



STUDIA ZIELONOGÓRSKIE

20



ZIELONA GÓRA 2014

Muzeum Ziemi Lubuskiej
w Zielonej Górze

STUDIA ZIELONOGÓRSKIE

pod redakcją
Andrzeja Toczewskiego

Tom XX

Zielona Góra 2014

RADA REDAKCYJNA

Zbigniew Bujkiewicz, Stanisław Kowalski, Jan Muszyński,
Czesław Osękowski – przewodniczący, Andrzej Skibiński

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Emilia Ćwilińska – sekretarz redakcji
Dariusz Dolański – zastępca redaktora naczelnego
Anitta Maksymowicz – zastępca redaktora naczelnego
Andrzej Toczewski – redaktor naczelny

PROJEKT GRAFICZNY SERII

Witold Michorzewski

PROJEKT OKŁADKI

Igor Myszkiewicz

REDAKCJA

Anitta Maksymowicz
Alina Polak

REDAKCJA TECHNICZNA

Emilia Ćwilińska

WYDAWCA

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze
Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Ziemi Lubuskiej
w Zielonej Górze

PL ISSN 1233-815 X

Zrealizowano przy pomocy finansowej
Miasta Zielona Góra

www.zgora.pl/studiazielonogorskie

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I OPRACOWANIA

- Czesław Osekowski
*Połączenie Miasta Zielona Góra i Gminy Zielona Góra
w jeden samorząd terytorialny szansą na wzrost potencjału
i przyspieszony rozwój* 7
- Zbigniew Bujkiewicz
*Z przeszłości szkolnictwa zawodowego w Zielonej
Górze 1800-1945* 27
- Grzegorz Biszczyński
Zielonogórskie siegelmarki do 1930 roku 45
- Robert Rudiak
Dni Literatury Radzieckiej w Zielonej Górze (1974-1989) 63
- Andrzej Buck
*Lubuski Teatr w Zielonej Górze 1951-2007. Teatr małej
ojczyzny w systemie kultury. Przed powstaniem monografii* 101
- Anitta Maksymowicz
Bernhard Werner (1907-1942) – zielonogórski malarz 121

MATERIAŁY, SPRAWOZDANIA

- Izabela Korniluk
*V Sejmik Lubuskiego Towarzystwa Kultury – 26 listopada
1972 roku* 143
- Krzysztof Badach-Rogowski
*Ochotnicza Lekarska Pomoc Drogowa w województwie
zielonogórskim w latach 1974-1980* 163
- Ewa Duma
Kronika Zielonej Góry za 2013 rok (wybór) 173

WSPOMNIENIA, RELACJE

- Arkadiusz Cincio
Leon Kukulski – żołnierz, nauczyciel, działacz społeczny 193
- Ludwik Skaziński
Początki Lubuskiej Wytwórni Win w Zielonej Górze 205

RECENZJE

Anna Kubrak

*Gerhard von Jordan, Unser Dorf in Schlesien,
Wolf Jobst Siedler Verlag GmbH, Berlin 1987* 229

Adam Walaszek

*Anitta Maksymowicz, Emigracja z pogranicza Brandenburgii,
Śląska i Wielkopolski do Australii Południowej w latach
1838-1914, Oficyna Wydawnicza UZ, Zielona Góra 2011* 233

Tomasz Nodzyński

*Anitta Maksymowicz, Emigracja z pogranicza Brandenburgii,
Śląska i Wielkopolski do Australii Południowej w latach
1838-1914, Oficyna Wydawnicza UZ, Zielona Góra 2011* 237

Tomasz Mikiera, Wiesław Hładkiewicz

Muzeum w Zielonej Górze 1922-2012 245

Wiesław Hładkiewicz, Tomasz Mikiera

Czy Mieszko I był wikingiem? 249

SYLWETKI

Leszek Kania

Kazimierz Rojowski (1927-2014) 253

Edward Daszkiewicz

Wspomnienie o Włodzimierzu Janie Boguckim (1928-2014) 259

Zbigniew Wawrzyniak

*Wspomnienie o Zbigniewie Majewskim (1931-2013) –
„Szalonym Szeryfie z Drzonkowa”* 263

Michał Kozień

*Przyjaciel młodego człowieka. Jerzy Zgodziński (1939-2014) –
wychowawca, nauczyciel, harcerz* 267

Konrad Stanglewicz

Wspomnienie o Edwardzie Janie Mincerze (1947-2014) 275

BIBLIOGRAFIE

Dawid Kotlarek

Bibliografia Zielonej Góry za 2013 rok 281

ARTYKUŁY I OPRACOWANIA

Czesław Osekowski

POŁĄCZENIE MIASTA ZIELONA GÓRA I GMINY ZIELONA GÓRA W JEDEN SAMO- RZĄD TERYTORIALNY SZANSĄ NA WZROST POTENCJAŁU I PRZYSPIESZONY ROZWÓJ

Koncepcja połączenia Miasta Zielona Góra z Gminą Zielona Góra w jeden samorząd terytorialny po raz pierwszy została zaprezentowana przez prezydenta Zielonej Góry Janusza Kubickiego 10 października 2012 roku na Uniwersytecie Zielonogórskim. Była to pierwsza publiczna debata nad warunkami i możliwościami połączenia obu samorządów, w której uczestniczyło około 200 osób z reprezentatywnych środowisk społecznych, politycznych i zawodowych miasta, gminy i powiatu Zielona Góra. Zamysł ten od samego początku był koncepcją uwzględniającą wyzwania na przyszłość. Zakładano, że połączenie może dokonać się po dyskusji mieszkańców obu jednostek, po której powinno pojawić się przekonanie o słuszności ewentualnej decyzji o połączeniu oraz muszą zostać zachowane zasady partnerstwa i równowagi obu samorządów. Ponadto sensu integracji upatrywano w założeniu, że połączenie miasta i gminy stworzy przed mieszkańcami lepsze niż dotychczas warunki życia i korzystną perspektywę na przyszłość. Zakładano, że połączenie nastąpi z dniem 1 stycznia 2015 roku. Równocześnie podjęte zostały działania organizacyjne i logistyczne niezbędne do wdrożenia koncepcji.

Władze miasta podejmując się trudnego i ryzykownego zadania wyszły z założenia, że Zielona Góra stoi przed szansą powiększenia i rozwoju swojego potencjału oraz przekształcenia się w centralne miasto środkowej części pogranicza polsko-niemieckiego. W koncepcjach przestrzennego zagospodarowania i strategiach rozwoju kraju, Polski Zachodniej i województwa lubuskiego uwzględnia się dążenia Zielonej Góry do pełnienia kluczowej roli w tym regionie, funkcjonalnie powiązanych z Gorzowem Wielkopolskim i sąsiednimi miastami metropolitalnymi: Wrocławiem i Poznaniem oraz po niemieckiej stronie granicy z Cottbus. Mając na uwadze pełne wykorzystanie szans związanych z funkcją obszaru aglomeracyjnego, zasadne jest dążenie do wzmocnienia roli Zielonej Góry, jednej z dwóch stolic województwa lubuskiego. W obecnych warunkach kluczowym instrumentem realizacji celu jest powiększenie obszaru Zielonej Góry do około 280 km² i wzrost stałej liczby mieszkańców do około 140 tysięcy. Działania te mogą być najszybszą drogą do rozszerzenia przestrzennego i demograficznego potencjału miasta, oddziałyującego na cały lubuski region oraz powstania silnego aglomeracyjnego ośrodka średniej wielkości.

Dążenie do wzmocnienia potencjału i pozycji Zielonej Góry wpisuje się także w politykę Unii Europejskiej odnoszącą się do europejskich obszarów aglomeracyjnych i metropolitalnych. W perspektywie finansowej UE na lata 2014-2020 powstał specjalny program finansowania 300 europejskich metropolii, w tym 18 polskich miast.

Za połączeniem Miasta Zielona Góra z Gminą Zielona Góra z dniem 1 stycznia 2015 roku przemawiały względy ekonomiczne, społeczne i planistyczne. Podstawowym jednak argumentem okazał się konsensus mieszkańców miasta i gminy oznaczający zgodę na utworzenie wspólnej jednostki samorządu terytorialnego, co znalazło wyraz w wynikach referendum gminnego oraz konsultacji z mieszkańcami. W dniu 18 maja 2014 roku w Gminie Zielona Góra odbyło się referendum w sprawie połączenia z Miastem Zielona Góra, w którym uprawnionych do głosowania było 15107 osób, spośród których udział w referendum wzięło 8336 osób, tj. 55,18%. Za połączeniem zagłosowało 4396 osób uczestniczących w referendum, tj. 52,73%. W dniach 17-30 czerwca 2014 roku w Zielonej

Górze odbyły się konsultacje społeczne w sprawie połączenia Miasta Zielona Góra z Gminą Zielona Góra. Uprawnionych do udziału w konsultacjach było 92462 osoby, spośród których udział w konsultacjach wzięło 32441 osób, tj. 35,09%. Za połączeniem opowiedziało się 28913 osób biorących udział w konsultacjach, tj. 89,12%.

Rozstrzygające referendum w gminie i pozytywny wynik konsultacji społecznych w mieście posiadały znamiona ustawowego wymogu zgodnego połączenia obu samorządów. Wola mieszkańców Miasta i Gminy Zielona Góra została wzmocniona uchwałami Rady Miasta i Rady Gminy popierającymi połączenie obu samorządów z dniem 1 stycznia 2015 roku. Pozytywną opinię wyraziła także Rada Powiatu Zielona Góra.

Zamiar połączenia poparły również odrębnymi uchwałami: Związek Miast Polskich, Sejmik Województwa Lubuskiego, Senat Uniwersytetu Zielonogórskiego, Organizacja Pracodawców Ziemi Lubuskiej, Zielonogórski Okręgowy Zarząd Polskiego Związku Działkowców, Wojewódzki Związek Ochotniczych Straży Pożarnych Województwa Lubuskiego. Ponadto pisemnego poparcia dla połączenia udzieliło 12868 mieszkańców Zielonej Góry.

Taka sytuacja kolidowała w pewien sposób z regulacjami ustawowymi. Z formalnego punktu widzenia połączenie Miasta Zielona Góra z Gminą Zielona Góra na podstawie wniosku zainteresowanych jednostek samorządu terytorialnego mogło nastąpić z dniem 1 stycznia 2016 roku w trybie art. 4b ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym. Wówczas wybory samorządowe w mieście i gminie musiałyby w krótkich odstępach czasu odbyć się dwukrotnie: raz 16 listopada 2014 roku wraz z wyborami samorządowymi w całym kraju i drugi raz w pierwszym kwartale 2016 roku, już do połączonego samorządu. Mogłoby to wywołać szereg organizacyjnych i finansowych problemów, a nawet konfliktów społecznych. Byłoby to swoiste wielomiesięczne zawieszenie stabilności działania władz samorządowych, co m.in. w obliczu prac nad wykorzystaniem środków finansowych z Unii Europejskiej mogłoby przynieść straty w wielu obszarach życia.

W takiej sytuacji władze Zielonej Góry za racjonalne uznały zabieganie o przyspieszenie integracji Miasta i Gminy Zielona

Góra, wychodząc tym samym naprzeciw społecznym oczekiwaniom mieszkańców obu obszarów. Dotychczasowy status mających połączyć się jednostek samorządowych jest następujący: Miasto Zielona Góra – to gmina miejska na prawach powiatu, Gmina Zielona Góra – to gmina wiejska, składająca się z 17 sołectw, w tym 10 bezpośrednio graniczących z Zieloną Górą. Miasto Zielona Góra liczy obecnie ok. 119 000 mieszkańców i obejmuje powierzchnię 58,34 km², gmina Zielona Góra liczy ok. 19 000 mieszkańców i obejmuje powierzchnię 219,88 km².

Rozwój Zielonej Góry oraz wzmocnienie jej roli jako kluczowego ośrodka rozwoju społeczno-gospodarczego o znaczeniu regionalnym i ponadregionalnym wynika z polityki państwa, województwa oraz miasta, co ma odzwierciedlenie w obowiązujących dokumentach i strategiach rozwoju oraz zagospodarowania przestrzennego. Podstawowymi dokumentami krajowymi i wojewódzkimi w tym zakresie są:

- Koncepcja Przestrzennego Zagospodarowania Kraju do 2030 roku
- Strategia Rozwoju Kraju do 2020 roku
- Krajowa Strategia Rozwoju Regionalnego 2010-2010: Regiony. Miasta. Obszary Wiejskie
- Strategia Rozwoju Polski Zachodniej do 2020 roku
- Polska Zachodnia według Strategii UE Europa 2020
- Plan Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Lubuskiego
- Strategia Rozwoju Województwa Lubuskiego do 2020 roku
- Studium Przestrzennego Zagospodarowania Zielonej Góry
- Strategia Rozwoju Zielonej Góry 2012-2020
- Studium Przestrzennego Zagospodarowania Gminy Zielona Góra
- Strategia Rozwoju Gminy Zielona Góra do 2014 roku

Fundamentalnym długookresowym dokumentem strategicznym jest Koncepcja Przestrzennego Zagospodarowania Kraju 2030. Przedstawiono w nim wizję zagospodarowania przestrzennego Polski w 2030 roku. Dokument wskazuje miejsce i rolę największych

polskich miast w wymiarze lokalnym i europejskim, w powiązaniu z krajowym systemem gospodarczym. Stanowi to policentryczną wizję sieciową, której rdzeń tworzy Warszawa i jedenaście metropolii wraz z otaczającymi je obszarami. Zielona Góra znajduje się w grupie miast o znaczeniu regionalnym z licznymi funkcjami o znaczeniu krajowym, w których liczba ludności waha się w granicach 100-300 tysięcy. Spełnia wszystkie kryteria ośrodka regionalnego, dlatego celem jest wzmocnienie oraz utrwalenie jej obecnej pozycji poprzez wzmocnienie demograficznego potencjału miasta.

Podstawowym dokumentem strategicznym określającym politykę rozwojową Polski na najbliższe lata jest Strategia Rozwoju Kraju 2020. W dokumencie wskazuje się na potrzebę wspierania województwa lubuskiego i stolic województwa (Zielonej Góry i Gorzowa Wlkp.). Region lubuski sklasyfikowany został w grupie województw odstających, w których PKB jest niższy od średniej krajowej, co przekłada się na niezbyt wysoką atrakcyjność inwestycyjną i poziom życia mieszkańców.

Kompleksowym średniookresowym dokumentem strategicznym, odnoszącym się do prowadzenia polityki rozwoju społeczno-gospodarczego kraju w perspektywie wojewódzkiej, jest Krajowa Strategia Rozwoju Regionalnego 2010-2020: Regiony. Miasta. Obszary Wiejskie. Zasadniczym podmiotem polityki regionalnej w rozumieniu Strategii są najważniejsze obszary miejskie państwa. W tym przypadku są to Warszawa i miasta wojewódzkie. Wzrost znaczenia miast wojewódzkich stwarza największe szanse poprawy konkurencyjności kraju w skali międzynarodowej. Połączenie Miasta Zielona Góra z Gminą Zielona Góra doskonale wpisuje się w strategiczny instrument rozwoju regionalnego Polski. Tworzenie warunków dla lepszego wykorzystania potencjału miast wojewódzkich jako „węzłów sieci miejskiej” w Polsce oraz ich udział w konkurowaniu z najbardziej znaczącymi ośrodkami w Europie i na świecie, jest jednym z największych, determinowanych przestrzennie wyzwań rozwojowych. Najważniejsze ośrodki miejskie, w tym w szczególności wojewódzkie, stanowiąc będą węzły sieci współpracy gospodarczej, społecznej, naukowej, kulturalnej, turystycznej

i instytucjonalnej, oddziałującej na dynamizację całego regionu dzięki rozwojowi i wspieraniu w tych obszarach funkcji metropolitalnych. W ten sposób ośrodki wojewódzkie i obszary pozostające pod wpływem ich oddziaływania stanowiąc będą zwartą, wewnętrżnie zintegrowaną przestrzeń charakteryzującą się wysoką dynamiką wzrostu. Ośrodki miejskie będą wzajemnie powiązane połączeniami komunikacyjnymi i funkcjonalnymi, co nie tylko wpłynie na znaczącą poprawę spójności terytorialnej kraju, ale umożliwi także przepływ wiedzy i innowacji, przyczyniając się do wzrostu konkurencyjności gospodarki w skali kraju.

Dopełnienie podmiotowej roli Zielonej Góry w polityce regionalnej ma miejsce w Strategii Rozwoju Polski Zachodniej do 2020 roku. Miasto w każdym obszarze życia spełnia dla środkowej części pogranicza polsko-niemieckiego zasadniczą rolę jako główny ośrodek wzrostu społeczno-gospodarczego. Wynika to z tego, że w Zielonej Górze znajduje się uniwersytet i dwie inne uczelnie wyższe, liczne placówki kulturalne, administracja samorządowa szczebla wojewódzkiego, banki i instytucje finansowe, a także inne instytucje państwowe o wojewódzkim i miejskim charakterze. Wszystkie one stanowią podstawę do podjęcia działań kształtujących funkcje o znaczeniu regionalnym, krajowym i międzynarodowym, zwłaszcza wobec zachodniego sąsiada Polski. Współdziałanie z miastami metropolitalnymi, takimi jak Wrocław, Szczecin i Poznań, stwarza przed Zieloną Górą perspektywę zdynamizowania własnego rozwoju i oddziaływania na szersze, ale także i najbliższe otoczenie, jakim jest obszar dzisiejszej gminy Zielona Góra. Podwyższenie roli i znaczenia Zielonej Góry jako ośrodka wzrostu społeczno-gospodarczego regionu wymaga aktywności w różnych obszarach życia, w tym zwiększenia szeroko rozumianego potencjału miasta. Połączenie miasta z gminą wychodzi naprzeciw potrzebom samej Zielonej Góry, najbliższego jej otoczenia oraz całego regionu. W ramach programów finansowych realizowanych przez miasta Polski Zachodniej, wypełniane mogą być zadania z różnych obszarów życia, w tym sprzyjające poprawie spójności i konkurencyjności poszczególnych miast wojewódzkich, województw i całego obszaru nadgranicznego.

Plan Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Lubuskiego określa Zieloną Górę jako najważniejsze miasto południowej jego części i jedno z dwóch najważniejszych miast Lubuskiego w ogóle. Plan wskazuje, że rola Zielonej Góry będzie wzrastać w każdym obszarze życia, czemu powinien towarzyszyć jej rozwój przestrzenny i wzrost liczby ludności. Z upływem czasu ranga miasta ma umacniać się i wzrastać. Zielona Góra w założeniach Planu ma spełniać rolę „regionalnego ośrodka rozwoju”.

Terytorialne powiększenie Zielonej Góry uwolni ograniczone dotychczas przestrzenne możliwości rozwoju miasta i zwiększy jego oddziaływanie na najbliższe otoczenie, w tym na obszar obecnej Gminy Zielona Góra. Przypisane ośrodkowi funkcje wewnętrzne i zewnętrzne powiązane są z jego rozwojem społeczno-gospodarczym i mogą uwolnić instrumenty poprawiające obecny układ funkcjonalno-przestrzenny oraz zapewnić zrównoważony rozwój, co zwiększy szanse obecnej Gminy Zielona Góra na poprawę spójności. Powiększenie obszaru miasta usunie zagrożenia i bariery rozwojowe, zależne od potencjału terytorialnego. Będzie to także sprzyjać uwolnieniu możliwości zagospodarowania znacznych obszarów dzisiejszej gminy wiejskiej pod funkcje miastotwórcze.

Zielona Góra prowadzi intensywną współpracę międzynarodową. Szczególną rolę odgrywa w tym zakresie współpraca z partnerami z RFN. Utrwaloną i sprawdzoną formą takiej współpracy jest transgraniczne współdziałanie z niemieckimi miastami w ramach Euroregionu Sprewa-Nysa-Bóbr. Zielona Góra utrzymuje kontakty partnerskie z jedenastoma miastami z Europy, Ameryki i Azji: Cottbus (RFN), Verden (RFN), Helmond (Holandia), L'Aquila (Włochy), Troyes (Francja), Nitra (Słowacja), Bystrzyca (Rumunia), Aurora (USA), Wuxi (Chiny), Zittau (RFN), Kraljevo (Serbia).

Zielona Góra jest aktywnym członkiem Związku Miast Polskich. W ostatnich dwóch latach miasto wystosowało do władz centralnych państwa szereg wniosków i postulatów dotyczących funkcjonowania w Polsce samorządu terytorialnego, w tym zwłaszcza w zakresie struktury i kompetencji samorządów. Stało się tak za sprawą dotychczasowych doświadczeń funkcjonowania samorządu lokalnego odnowionego po 1989 roku, ale także w wyniku

bezpośrednich doświadczeń podczas prac nad wdrożeniem koncepcji połączenia miasta z gminą. Wnioski przekazane zostały do Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji.

Miasto Zielona Góra posiada duży dorobek w zakresie tworzenia warunków do uprawiania sportu masowego i wyczynowego. Największą popularnością wśród zielonogórczan cieszą się koszykówka i żużel. Zawodnicy tych dyscyplin sportowych mają doskonałe warunki do ich uprawiania. Chlubą miasta jest nowoczesne Centrum Rekreacyjno-Sportowe, w którym odbywają się zawody sportowe o najwyższej krajowej i międzynarodowej randze.

W Zielonej Górze corocznie odbywa się szereg wydarzeń o charakterze kulturalnym i rozrywkowym, spośród których kilka ma międzynarodowy charakter. Miasto posiada nowoczesną filharmonię, teatr i amfiteatr. Najbardziej znane w kraju i poza jego granicami wydarzenia kulturalne Zielonej Góry, to Winobranie, Festiwal Piosenki Rosyjskiej (w 2014 roku zawieszony z powodu polityki Rosji wobec Ukrainy), Międzynarodowe Spotkania Muzyczne Wschód-Zachód, Międzynarodowy Festiwal Folkloru i Festiwal Kabaretu.

Zielona Góra jest ośrodkiem uniwersyteckim, który został stworzony od podstaw. Uniwersytet Zielonogórski posiada pełnię praw akademickich, a w jego strukturze funkcjonują trzy wydziały techniczne, które przed 2001 rokiem wchodziły w skład Politechniki Zielonogórskiej. W roku akademickim 2013/2014 na Uniwersytecie Zielonogórskim studiowało około 15 tys. studentów. W mieście funkcjonują także Zachodnia Wyższa Szkoła Handlu i Finansów Międzynarodowych, Lubuska Wyższa Szkoła Zdrowia Publicznego i Instytut Filozoficzno-Teologiczny. W sumie na zielonogórskich uczelniach wyższych studiuje około 20 tys. studentów.

Uniwersytet Zielonogórski posiada nowoczesną bazę dydaktyczną i laboratoryjną. Uczelnia stworzyła w Nowym Kisielinie, na terenie gminy Zielona Góra, nowoczesne centrum badawcze Park Naukowo-Technologiczny, gdzie prowadzone są badania z zakresu nauk technicznych, nauk o zdrowiu, informatyki i nauk ścisłych. Uniwersyteckie laboratoria funkcjonują w pobliżu Lubuskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego. Stanowi to dobre połączenie nauki i gospodarki opartej na wiedzy.

Lubuski Park Przemysłowo-Technologiczny w całości objęty jest statusem specjalnej strefy ekonomicznej, jego powierzchnia to 126,8 ha. Teren Parku przeznaczony jest na inwestycje produkcyjne, składy i magazyny oraz zabudowę usługową. Jego lokalizacja jest szczególnie atrakcyjna ze względu na przygraniczny charakter całego regionu oraz korzystne położenie komunikacyjne. Rozwój Parku będzie mieć duże znaczenie dla Zielonej Góry i lokalnego rynku pracy.

Zielona Góra leży na trasie drogi ekspresowej S-3, będącej częścią międzynarodowej trasy E65 oraz na trasie linii kolejowej C-E 59 (Odrzańska Magistrala Kolejowa), wchodzącej w skład europejskich korytarzy transportowych TEN. Droga ekspresowa S-3 łączy Zieloną Górę z autostradami A-2 i A-4. Przez miasto przechodzą drogi krajowe DK27, DK32 oraz wojewódzkie DW280, DW281 i DW283. Zielona Góra posiada sieć obwodnic, przy czym potrzebna jest jeszcze Obwodnica Południowa, której wybudowanie będzie mieć związek z połączeniem miasta z gminą, bowiem finansowanie inwestycji uzależnione jest od jej przebiegu wyłącznie przez obszar miasta, natomiast obecnie jest to obszar miasta i gminy.

Zielona Góra posiada dobrze rozwiniętą sieć transportu publicznego, na którą składa się 37 linii autobusowych MZK przewożących codziennie około 80 tys. pasażerów. Miejski transport publiczny obsługuje również miejscowości obecnej gminy Zielona Góra. Na wstępnym etapie realizacji znajduje się koncepcja przebudowy komunikacji miejskiej i oparcie taboru o autobusy elektryczne, co jest ważne ze względów ekonomicznych i ekologicznych. Wartość projektu to ok. 400 mln złotych. Wraz z tym działaniem nastąpi przebudowa lokalnego układu komunikacyjnego i infrastruktury towarzyszącej. Powstaną nowe przystanki, zatoki i pętle autobusowe oraz parkingi dla pojazdów osobowych i rowerów. Przewiduje się również budowę nowych odcinków drogowych pomiędzy głównymi arteriami miasta.

W odległości 33 km od miasta znajduje się towarowo-pasażerski port lotniczy Zielona Góra – Babimost, a w Przylepie, odległym o 5 km, lotnisko Aeroklubu Ziemi Lubuskiej. W odległości 10 km od centrum miasta, w Cigacicach, znajduje się port śródlądowy na

Odrze, który pełni funkcje przeładunkowe i jest polską „bramą” do systemu kanałów śródlądowych w Niemczech.

Koncepcja połączenia Miasta Zielona Góra z Gminą Zielona Góra w jeden samorząd terytorialny realizowana jest od dwóch lat. Przez cały ten okres zachowane zostały demokratyczne standardy we wzajemnych kontaktach, zdiagnozowano korzyści integracji, ale także zwracano uwagę na zagrożenia. Jest to projekt o wysoce społecznych walorach, który zaktywizował lokalne środowisko i pobudził je do działania na rzecz najbliższego otoczenia. Połączenie obu samorządów jest korzystne także z punktu widzenia gospodarczego, daje mieszkańcom Gminy Zielona Góra dostęp do szeroko rozumianej infrastruktury miasta, a przed miastem otwiera możliwości ofensywy przestrzennej i urbanistycznej.

Proponowana do połączenia z miastem Gmina wiejska Zielona Góra obejmuje obszar 219,88 km². Użytki rolne zajmują 33,3% powierzchni gminy, użytki leśne – 55%.

W strukturze Gminy funkcjonuje 17 sołectw: Barcikowice, Drzonków, Jany, Jarogniewice, Jeleniów, Kiełpin, Krępa, Łężycza, Ługowo, Nowy Kisielin, Ochla, Przylep, Racula, Stary Kisielin, Sucha, Zatonie i Zawada.. Statusu sołectwa nie posiadają trzy wsie: Barcikowice Małe, Marzęcin i Stożne. Rada Miasta Zielona Góra 6 maja 2014 roku wydała Deklarację, w której zobowiązała się do zachowania struktury sołectw istniejących w Gminie Zielona Góra przed połączeniem.

Gmina wiejska Zielona Góra przed wieloma latami straciła charakter typowo rolniczy. Według danych Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa (ARiMR) w Gminie Zielona Góra w 2013 roku zarejestrowanych było 561 gospodarstw posiadających numer producenta, podczas gdy w Mieście Zielona Góra było 759 producentów. Najwięcej zarejestrowanych gospodarstw było w miejscowościach: Ochla – 92, Zawada – 76, Racula – 52, Przylep – 51 i Zatonie – 49.

Użytki rolne w Gminie Zielona Góra zajmują 7318,2170 ha, co stanowi 33,3% powierzchni gminy, w tym 5162,8390 ha, tj. 23,5% powierzchni gminy zajmują grunty orne, 1679,9700, tj. 7,6% powierzchni gminy zajmują łąki oraz 475,4010, tj. 2,2% zajmują pastwiska.

Spośród 561 zarejestrowanych w Gminie Zielona Góra gospodarstw, 509 to gospodarstwa producentów rolnych. Ich liczba jest jednak zawyżona, bowiem ewidencja ARiMR obejmuje nie tylko producentów rolnych aktualnie prowadzących działalność rolniczą, ale także tych, którzy tej działalności zaprzestali. Według danych ARiMR w gminie wiejskiej Zielona Góra jest 250 gospodarstw producentów rolnych, w tym po 35 w miejscowościach Ochla i Zawada. Gospodarstwa takiego typu posiadają niekorzystną strukturę, bowiem aż 70% spośród nich ma powierzchnię mniejszą niż 10 ha, a tylko 6,8% ma powierzchnię większą niż 50 ha. W sumie w Gminie Zielona Góra przeważają niewielkie obszarowo gospodarstwa rolne: do 3 ha ma aż 30,80% wszystkich gospodarstw.

Zmiana statusu miejscowości Gminy Zielona Góra z wiejskiego na miejski może przynieść pewnej grupie producentów straty finansowe i uszczuplić środki unijne pozyskiwane w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020, ale może się to stać dopiero po 2017 roku. Zmianie nie ulegnie wysokość dopłat bezpośrednich dla producentów rolnych mieszkających w obecnej Gminie Zielona Góra, które w 2013 roku wyniosły 3384 tys. złotych do powierzchni 7316,40 ha. Po 2017 roku rolnicy nie będą mogli korzystać z dopłat do obszarów o trudnych warunkach gospodarowania (ONW), które w 2013 roku wyniosły 577 tys. złotych do powierzchni 3414,59 ha. Prognozy opłat ONW dla producentów rolnych w miejscowościach Gminy Zielona Góra według przewidywań Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi po 2017 roku mają zostać ograniczone. Zmiana statusu z wiejskiego na miejski miejscowości dzisiejszej Gminy Zielona Góra, stworzy przed nimi możliwość korzystania z funduszy europejskich, z których dotąd mieszkańcy wsi nie mogli skorzystać.

Gmina Zielona Góra nie jest jednorodna. Miejscowości okalające miasto (Przylep, Łężyca, Krepa, Zawada, Jany, Stary Kisielin, Racula, Drzonków, Kiełpin i Ochla) posiadają w sporej części układ urbanistyczny z niskimi budynkami, podobny do zabudowy osiedli Zielonej Góry, chociaż w miejscowości Łężyca wybudowano także kilkupiętrowe domy wielorodzinne. Jedynie miejscowości położone w dalszej odległości od miasta zachowują typowo wiejską

zabudowę. W koncepcji połączenia miasta z gminą założono scalenie obu samorządów. W innym przypadku kilka miejscowości najbardziej oddalonych od Zielonej Góry, byłoby skazanych na degradację. Miejscowości dzisiejszej Gminy Zielona Góra funkcjonują w znacznej niezależności od siebie i nie zawsze łączy je wspólnota interesów. Są od siebie zbyt oddalone i czasami dzieli je niemal wszystko: liczba i status majątkowy mieszkańców, jakość infrastruktury drogowej, zaplecze oświatowe i kulturalne. Władze Gminy mają swoją siedzibę w Zielonej Górze, co w kontekście procesu integracji miasta z gminą będzie mieć psychologiczne i praktyczne znaczenie. Takie miejscowości jak Racula, Drzonków, Nowy Kisielin, Stary Kisielin, Przylep, Łężyca i Ochla już dziś posiadają wiele cech typowych dla podmiejskiego osiedla.

Koncepcja połączenia miasta z gminą we wspólny samorząd nie narusza więzi społecznych i kulturowych oraz powiązań poszczególnych miejscowości poprzez infrastrukturę społeczną. Dodać trzeba, że 10-13% mieszkańców dzisiejszej Gminy Zielona Góra to dawni mieszkańcy Zielonej Góry, którzy w ostatnich latach wybudowali domy na wsi. W większości poparli oni proces połączenia miasta z gminą. Mieszkańcy Gminy Zielona Góra na równi z mieszkańcami Zielonej Góry korzystają z możliwości zatrudnienia w firmach, urzędach i instytucjach miejskich, a także korzystają z miejskiej oferty edukacyjnej, sportowej oraz związanej z ochroną zdrowia. Nieco ponad 60% mieszkańców gminy czynnych zawodowo znajduje zatrudnienie w Zielonej Górze. Świadczy to z jednej strony o powiązaniach miasta z gminą, z drugiej zaś potwierdza wspólnotę interesów obu społeczności i konieczność wzmacniania szeroko rozumianego potencjału Zielonej Góry.

Gmina Zielona Góra posiada dobrze zorganizowany i właściwie funkcjonujący system oświaty. Na terenie gminy znajdują się 2 przedszkola, 4 punkty filialne i 3 punkty przedszkolne, do których uczęszcza 602 dzieci; 5 szkół podstawowych, w których uczy się 1041 dzieci oraz 2 gimnazja, w których uczy się 386 dzieci. Młodzież z terenu gminy Zielona Góra dalszą naukę pobiera w szkołach ponadpodstawowych w Zielonej Górze i w niewielkim odsetku w Sulechowie i Nowej Soli. Rodzice dzieci z terenu gminy chętnie

posyłają swoje potomstwo do przedszkoli i szkół w Zielonej Górze. W roku szkolnym 2013/2014 do zielonogórskich szkół podstawowych uczęszczało 352 dzieci z Gminy Zielona Góra, do gimnazjów – 343 uczniów. W przypadku gimnazjów stanowi to połowę wszystkich dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu na tym poziomie kształcenia. Po połączeniu miasta z gminą nie zakłada się zmian w systemie oświatowym obowiązującym obecnie w gminie. Rada Miasta Zielona Góra 6 maja 2014 roku wydała Deklarację, w której zobowiązała się do utrzymania w obecnym kształcie sieci szkół i okręgów, placówek oświatowych i dowożenia dzieci do szkół oraz zapewnienia wysokości uposażenia wynikającego z Karty Nauczyciela dla nauczycieli pracujących w szkołach Gminy Zielona Góra.

W Gminie Zielona Góra funkcjonuje 7 Ochotniczych Straży Pożarnych, które spełniają podstawową rolę w gaszeniu pożarów, usuwaniu skutków wypadków i innych klęsk oraz rolę porządkową, wychowawczą i integracyjną w stosunku do społeczności poszczególnych miejscowości oraz mieszkańców całej gminy. Władze Zielonej Góry zobowiązały się do zachowania struktury, finansowania i wsparcia finansowego dla OSP na obecnym lub wyższym poziomie. Ponadto prezydent Miasta podpisał z poszczególnymi OSP porozumienie, w którym zobowiązał się do udzielenia im pomocy finansowej i organizacyjnej po połączeniu Miasta Zielona Góra z Gminą Zielona Góra.

Na terenie Gminy Zielona Góra znajdują się drogi wojewódzkie, powiatowe i gminne. Po połączeniu Miasto Zielona Góra na prawach powiatu przejmie od Powiatu Ziemskiego Zielona Góra wszystkie zobowiązania wobec infrastruktury drogowej, które dotychczas nie znajdowały się w kompetencjach Gminy Zielona Góra. Stworzy to szanse na znacznie większe niż dotychczas inwestycje drogowe na terenie obecnej Gminy Zielona Góra. Będą mogły one być finansowane z funduszy własnych, środków finansowych UE oraz tzw. bonusu finansowego za zgodne połączenie miasta z gminą

Miejscowości dzisiejszej Gminy Zielona Góra są dobrze skomunikowane z Miastem Zielona Góra. Drogi tworzące sieć komunikacyjną podlegają jednak zbyt powolnej modernizacji i przebudowie.

Połączenie miasta z gminą stworzy realne możliwości poprawy ich stanu, czego Powiat Zielonogórski obecnie nie jest w stanie zagwarantować ze względów finansowych. Połączenie daje jeszcze większe możliwości poprawienia stanu dróg wewnętrznych w poszczególnych miejscowościach, za które obecnie odpowiada Gmina Zielona Góra. Można będzie na ten cel przeznaczyć m.in. około 100 mln złotych z tzw. bonusu, należnych w ciągu 5 lat od Ministerstwa Finansów .

Połączenie miasta z gminą korzystnie wpłynie także na zintegrowanie sieci i budowę nowych dróg rowerowych na połączonym obszarze. Na lata 2015-2018 została już zaplanowana budowa sieci ścieżek rowerowych przy drogach wojewódzkich i powiatowych, łączącej: Zieloną Górę, Zawadę i Cigacice; Zieloną Górę, Ochłę, Kiełpin, Drzłonków i Raculę oraz Zieloną Górę z Zatoniem.

Komunikację publiczną w obrębie Gminy Zielona Góra i skomunikowanie poszczególnych miejscowości z Miastem Zielona Góra zapewnia Miejski Zakład Komunikacji. Gmina Zielona Góra dopłaca corocznie za tę usługę do budżetu MZK 1,4 mln złotych. Po połączeniu miasta z gminą mieszkańcy obecnej Gminy Zielona Góra znajdą się w miejskiej strefie biletowej i w związku z tym ich ceny biletów jednorazowych i miesięcznych zostaną obniżone i zrównane ze stawkami obowiązującymi w mieście. Gwarantuje to Uchwała Rady Miasta z 26 listopada 2013 roku. Istnieje również realna szansa na zwiększenie częstotliwości połączeń autobusowych poszczególnych miejscowości z centrum Zielonej Góry. Ponadto obecnie MZK nie obsługuje czterech miejscowości gminy: Jarogniewic, Kiełpina, Jeleniowa i Janów.

Połączenie miasta z gminą daje możliwość pełnej integracji systemów usług komunalnych w zakresie usuwania odpadów, zaopatrzenia w wodę oraz odprowadzania ścieków i wód opadowych. Od lat miasto i gmina współpracują w tych obszarach, ale często dochodzi do sporów kompetencyjnych i o wysokość wzajemnych rozliczeń. Integracja położy kres takiej sytuacji. Dotychczas miasto wspólnie z gminą wykonało w latach 2005-2010 I etap budowy sieci wodno-kanalizacyjnej w miejscowościach Przylep, Stary Kisielin i Nowy Kisielin za kwotę 216 mln zł. Realizowany jest również

za kwotę 110 mln zł II etap inwestycji w miejscowościach Racula i Drzonków oraz za kwotę 67 mln zł III etap inwestycji w miejscowościach Zawada, Krępa i Łężyca. Ponadto w latach 2015-2018 wybudowana zostanie sieć kanalizacyjna w miejscowościach Ochla i Zatonie za kwotę 24,5 mln zł. Wkład własny do inwestycji w wysokości 11 mln złotych zapewniło Miasto.

W ramach projektu „Rozbudowa i modernizacja systemu gospodarki odpadami dla rejonu Zielonej Góry” za kwotę 31,9 mln złotych rozbudowany został Zakład Zagospodarowania Odpadów koło Raculi, który obsługuje sześć gmin, w tym Zieloną Górę i Gminę Zielona Góra.

Po połączeniu miasta z gminą wspólny samorząd dysponować będzie odpowiednimi środkami finansowymi na realizację ważnych dla mieszkańców dzisiejszej Gminy Zielona Góra zadań z obszaru usług komunalnych w zakresie usuwania odpadów, zaopatrzenia w wodę oraz odprowadzania ścieków i wód opadowych. Objęcie gminy granicami miasta przyspieszy rozbudowę i modernizację istniejących sieci, a także budowę nowych na terenach, na których ich jeszcze nie ma. Zapewnienie powszechnego dostępu do sieci wodociągowej i sanitarnej oraz sukcesywne likwidowanie zbiorników bezodpływowych poprawi jakość życia mieszkańców i korzystnie wpłynie na środowisko. Zespolenie zarządzania w jednym ośrodku i rozbudowa kanalizacji sanitarnej zapewnią lepszą ochronę środowiska. Poprawną obsługę sieci wodociągowo-kanalizacyjnej i usuwanie awarii zapewnią wyspecjalizowane służby miejskie.

Istotnym elementem polityki przestrzennej jest zapewnienie warunków zrównoważonego rozwoju. Oznacza to konieczność zachowania równowagi pomiędzy rozwojem społeczno-gospodarczym miasta a ochroną jego walorów przyrodniczych i kulturowych. Połączenie Miasta Zielona Góra z Gminą Zielona Góra ułatwi rozwiązywanie problemów dotyczących ochrony środowiska, takich jak: gospodarka wodno-ściekowa, gospodarka odpadami, ochrona powietrza, procesy inwestycyjne związane z przedsięwzięciami mogącymi znacząco oddziaływać na środowisko. W szczególności planowana integracja samorządów otwiera przed jego władzami możliwość skuteczniejszych działań w zakresie kompleksowej

regulacji stosunków wodnych oraz zorganizowania skutecznego systemu zagospodarowania odpadów, przy wykorzystaniu nowoczesnych technologii. Inwestowanie w racjonalne zagospodarowanie odpadów komunalnych na większą skalę jest efektywne ekonomicznie, organizacyjnie i technicznie oraz zgodne z założeniami polityki ekologicznej państwa. Zmiana granic stworzy możliwości prowadzenia spójnej polityki przestrzennej w zakresie zachowania korytarzy ekologicznych i stref ochronnych wokół dzisiejszego miasta. Tworzenie ekologicznego systemu obszarów chronionych jest istotnym elementem realizacji jednego z głównych strategicznych celów rozwoju miasta: poprawy szeroko rozumianych warunków życia mieszkańców.

Połączenie potencjałów Zielonej Góry i Gminy Zielona Góra będzie korzystne dla obu oddzielnie dotychczas funkcjonujących samorządów, bowiem większe możliwości gospodarcze, większa liczba ludności i połączone w związku z tym dochody budżetowe wpłyną pozytywnie na możliwości absorpcji środków z programów unijnych. Pojawią się warunki do zaciągania zobowiązań, co pozwoli na skuteczniejsze pozyskiwanie wsparcia unijnego i na realizację większych projektów. Skorzystają na tym zwłaszcza miejscowości dzisiejszej Gminy Zielona Góra, które uzyskają szerszy dostęp do środków UE. Zapewni im to dojście do projektów realizowanych obecnie przez Miasto Zielona Góra oraz ze środków finansowych dla miast liczących powyżej 100 tys. mieszkańców, w tym z programu Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych. Rolnicy z terenu obecnej Gminy Zielona Góra nadal będą otrzymywać dopłaty bezpośrednie do gruntów rolnych, a ich wysokość będzie taka sama jak na obszarach wiejskich. Pojawią się możliwości korzystania ze środków unijnych pozyskanych z programów pomocowych ukierunkowanych na realizację i rozbudowę infrastruktury technicznej.

Zielona Góra realizuje, a także planuje wiele kolejnych przedsięwzięć współfinansowanych ze środków UE, które będą służyć obecnym, a także przyszłym mieszkańcom miasta z dzisiejszej Gminy Zielona Góra, m.in. w dziedzinie oświaty, ochrony dziedzictwa kulturowego, budowy dróg i systemu integrującego transport publiczny Zielonej Góry i okolic, poprawy infrastruktury placówek

pomocy społecznej, rozwoju usług medycznych, poprawy infrastruktury sportowej, poprawy bezpieczeństwa w zakresie zagrożeń pożarowych oraz katastrof i klęsk żywiołowych.

Połączenie miasta z gminą nie pogorszy warunków funkcjonowania i realizacji zadań własnych Powiatu Zielonogórskiego Ziemińskiego, w skład którego wchodzi obecnie Gmina Zielona Góra. Nastąpi przesunięcie dochodów i zobowiązań z jednej jednostki samorządu terytorialnego do drugiej. Miasto na prawach powiatu przejmie do realizacji wszystkie funkcje związane z bieżącym wykonywaniem przez Powiat Zielonogórski zadań na obszarze dzisiejszej Gminy Zielona Góra i funkcjonowaniem na nim lokalnej społeczności m.in. w zakresie pomocy społecznej, działalności kulturalnej, edukacyjnej, opieki wychowawczej oraz przedszkolnej. Ponadto miasto przejmie realizację zadań inwestycyjnych związanych z ochroną środowiska i gospodarką wodną, działania poprawiające układ komunikacyjny i inne – poprawiające codzienne życie mieszkańców. Miasto Zielona Góra wesprze Powiat Zielonogórski poprzez przejęcie od niego dwóch placówek kultury, tj. Lubuskiego Muzeum Wojskowego w Drzonowie i Muzeum Archeologicznego Środkowego Nadodrza w Świdnicy oraz mostu na rzece Odra w miejscowości Cigacice i 400 metrów drogi dojazdowej do mostu. Inne ewentualne rozliczenia finansowe pomiędzy Zieloną Górą a Powiatem Zielonogórskim będą dokonywane zgodnie z obowiązującym prawem.

Połączenie Miasta Zielona Góra i Gminy Zielona Góra nie pociągnie za sobą również ujemnych skutków finansowych podczas realizacji zadań zleconych z zakresu administracji rządowej, bowiem nie zmieni wysokości dotacji na te zadania w budżecie województwa. Zmienia się jedynie kierunki podziału dotacji na jednostki samorządu terytorialnego. Zielona Góra jako miasto i powiat, przejmując od Powiatu Zielonogórskiego zadania wobec Gminy Zielona Góra, otrzyma odpowiednio wyższą dotację. Wyłączenie z Powiatu Zielonogórskiego Gminy Zielona Góra nie ograniczy samodzielności finansowej Powiatu, ani nie spowoduje utraty przez Powiat płynności finansowej.

To połączenie jest korzystne dla rozwoju funkcjonalno-przestrzennego, zapewni bowiem warunki do uzyskania przyjaznej

ludziom, wielofunkcyjnej i dobrze zorganizowanej przestrzeni. Takiej brakuje dziś zwłaszcza w Zielonej Górze, co ogranicza jej dalszy rozwój. Przy obecnych granicach administracyjnych nie jest możliwe uzyskanie jednolitej struktury i spójnego zagospodarowania, zwłaszcza obszarów granicznych miasta i gminy. Z punktu widzenia miasta teren graniczny to miejscowości przylegające do Zielonej Góry. Fakt ten w dzisiejszych warunkach oznacza różnicę interesów, bowiem to, co w zakresie przestrzeni ma strategiczne znaczenie dla Zielonej Góry, niekoniecznie w taki sam sposób jest postrzegane przez Gminę Zielona Góra. Sytuacja taka ma miejsce w odniesieniu do Lubuskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego w Nowym Kisielinie. Miasto Zielona Góra odkupiło od Uniwersytetu Zielonogórskiego kilkadziesiąt hektarów ziemi, współuczestniczyło w stworzeniu Parku oraz wyłożyło dziesiątki milionów złotych na jego uzbrojenie, a Gmina Zielona Góra nie jest w stanie wyasygnować nawet niskich kwot na zbudowanie w Parku warunków odpowiednich do powstania firm, z których będą chcieli skorzystać przyszli inwestorzy. Połączenie miasta z gminą otworzy możliwość wypracowania właściwych powiązań i prowadzenia jednolitej polityki przestrzennej. Pozwoli w szczególności na harmonijny i logiczny rozwój terenów inwestycyjnych, mieszkaniowych i rekreacyjnych, z uwzględnieniem ochrony krajobrazu przed bezplanową zabudową, co należy do zadań własnych gminy. Jednocześnie chronione będą najbardziej przydatne dla produkcji rolniczej części obecnej Gminy Zielona Góra.

Z analizy dokumentów Studium Przestrzennego Zagospodarowania Zielonej Góry i Studium Przestrzennego Zagospodarowania Gminy Zielona Góra wynika, że po połączeniu możliwe jest uzyskanie spójnej struktury funkcjonalno-przestrzennej, jednak głównie z udziałem dzisiejszej Zielonej Góry i miejscowości okalających miasto. W odniesieniu do miejscowości peryferyjnych w dzisiejszej Gminie Zielona Góra będzie występować spójność ograniczona. Z miejscowych dokumentów wynika, że połączenie miasta z gminą we wspólny samorząd od wielu lat znajduje się w polu widzenia władz obu jednostek. Wynika z niego także, że dopuszcza się możliwość zmiany dotychczasowych granic. Przy czym większa

ostrożność w tym względzie występuje po stronie Gminy Zielona Góra, ciągła gotowość do poszerzenia granic jest natomiast widoczna w dokumentach władz Zielonej Góry. Połączenie miasta z gminą otworzy przed Zieloną Górą możliwość przekształcenia struktury funkcjonalno-przestrzennej służącej podniesieniu rangi miasta, poprzez uzyskanie dodatkowych przestrzeni dla różnorodnych funkcji. Pojawia się możliwości zagospodarowania terenu w dostosowaniu do lokalnych uwarunkowań w zakresie fizjografii, walorów przyrodniczych i kulturowych. Większa niż dotychczas będzie możliwość korekty miejscowego układu komunikacyjnego, a także pojawią się nowe możliwości dla tworzenia enklaw zieleni, rekreacji, usług i niskiej zabudowy mieszkaniowej. Nie przewiduje się natychmiastowej zmiany lub głębszej korekty Studiów Przestrzennego Zagospodarowania Miasta Zielona Góra i Gminy Zielona Góra. Wręcz przeciwnie, dotychczasowe ustalenia i plany zostaną uszanowane, a ich zmiana może nastąpić jedynie w warunkach akceptacji lokalnych społeczności, zwłaszcza zebrania mieszkańców wsi. Nowe, uwzględniające zmienioną sytuację terytorialną, Studium Przestrzennego Zagospodarowania Zielonej Góry, opracuje nowa Rada Miasta.

Podobnie zachowana będzie ciągłość realizacji zadań zapisanych w Strategii Rozwoju Zielonej Góry 2012-2020 i w Strategii Rozwoju Gminy Zielona Góra do 2014 roku. Ewentualna ich korekta powinna wynikać jedynie z uwarunkowań związanych ze wzrostem potencjału terytorialnego i społecznego połączonych samorządów. Wspólną dla połączonych samorządów Strategię również opracuje nowa Rada Miasta.

Połączenie Miasta Zielona Góra z Gminą Zielona Góra nie niesie za sobą zagrożeń dla funkcjonowania nowej jednostki samorządowej. Wśród obu społeczności panuje jednak przekonanie o potrzebie zachowania własnego dorobku gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Integracja obu samorządów będzie wymagać czasu i cierpliwości, do czego można dojść jedynie drogą konsensusu. Przewidywane efekty połączenia są realne, a sposób ich osiągnięcia wymaga spójnych działań. W sumie istnieją warunki powstania w pewnej perspektywie czasu spójnej struktury funkcjonalno-przestrzennej dla Miasta Zielona Góra i Gminy Zielona Góra. Wymagać

to jednak będzie dalszych prac planistycznych, w tym określenia szczegółowych zasad zagospodarowania połączonych samorządów w ramach zmienionego podziału administracyjnego.

Zmiana granic nie spowoduje pogorszenia sprawności funkcjonowania władz samorządowych i warunków życia mieszkańców miasta. Zielona Góra zachowa integralność przestrzenną i społeczną, jej terytorium będzie w miarę jednorodne pod względem osadniczym i przestrzennym, włączając w to więzi gospodarcze, społeczne i kulturowe oraz zapewniając zdolność wykonywania zadań publicznych. Proponowana zmiana granic dokonywana jest z uwzględnieniem infrastruktury społecznej i technicznej oraz układu urbanistycznego i charakteru zabudowy.

Połączenie Miasta Zielona Góra i Gminy Zielona Góra w jeden samorząd terytorialny z dniem 1 stycznia 2015 roku zostało już przesądzone. Pozytywną uchwałę podjęła Rada Ministrów w dniu 29 lipca 2014 roku.

Zbigniew Bujkiewicz

Z PRZESZŁOŚCI SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO W ZIELONEJ GÓRZE 1800-1945

Ramy prawne rozwoju szkolnictwa zawodowego w Prusach/Niemczech

W dniu 12 sierpnia 1763 roku król Fryderyk II Wielki (1740-1786) wydał powszechne krajowe przepisy szkolne (*General Land Schulreglement*), które stanowiły ważny krok w zakresie rozwoju pruskiej szkoły powszechnej. W myśl nowych przepisów obowiązek nauczania obejmował od tej pory dzieci w wieku od piątego do trzynastego i czternastego roku życia. Dzieci powinny tak długo uczęszczać do szkoły, aż nabędą wiedzę niezbędną dla krzewienia wiary chrześcijańskiej oraz nauczą się czytać, pisać, a także właściwie wysławiać¹. Dokument ten stał się podstawą pruskiego prawa szkolnego obowiązującego w XIX wieku. W 1765 roku na podstawie podobnych przepisów wprowadzone zostało obowiązkowe szkolnictwo elementarne dla katolików w miastach i wsiach Śląska.

Kolejnym dokumentem określającym organizację szkolnictwa w końcu XVIII i w XIX wieku w Prusach, było powszechne prawo krajowe z 1794 roku (*Allgemeine Landrecht*). Wywarło ono duży wpływ na rozwój edukacji w zakresie przygotowania nauczycieli

¹ *Königlich Preußisches General Land Schulreglement*, Berlin 12 sierpnia 1763 r.

oraz wyposażenia i utrzymania szkół ludowych Powszechnie prawo krajowe zawierało również postanowienia dotyczące obowiązku nauczania. W myśl tych przepisów każdy mieszkaniec, który nie był w stanie zatroszczyć się o naukę swojego dziecka w domu, powinien posłać je do szkoły po ukończeniu piątego roku życia. Nauka szkolna powinna być tak długo kontynuowana, aż dziecko nabędzie wiedzę adekwatną do stanu, z którego się wywodziło. Decyzję o zakończeniu edukacji mógł podejmować duchowny, pod opieką którego dziecko się znajdowało². W powszechnym prawie krajowym nie została uwzględniona górna granica nauki w szkole powszechnej, ale zwyczajowo przyjmowano wiek 14 lat przewidziany w *General Land Schulreglement*.

Instytucją towarzyszącą powszechnej oświacie stały się szkoły doksztalające (*Fortbildungsschule*), które wykształciły się w Prusach ze szkółek niedzielnych, a ich celem było poszerzenie wiadomości i umiejętności uczniów nabytych w szkołach elementarnych. Miały dać młodocianym rzemieślnikom, rolnikom i kupcom pewną wiedzę o rachunkach, rysowaniu, buchalterii i sporządzaniu pism o charakterze gospodarczym. W trybie dziennym Królestwo Prus wprowadziło szkoły doksztalające już w drugiej połowie XVIII wieku. Na mocy przepisów szkolnych Fryderyka II z 12 VIII 1763 roku, zawartych w *General-Schul-Reglement*, majstrowie zostali zobowiązani do posyłania na naukę doksztalającą tych uczniów, którzy nie byli wystarczająco biegli w czytaniu, pisaniu i religii. Uczeń nie mógł być wyzwolony na czeladnika, jeśli nie wykazał, że ma dostateczne wiadomości w przedmiotach nauki wykładanych w szkole doksztalującej³. Duże zmiany w zakresie organizacji szkolnictwa doksztalającego przyniosło uprzemysłowienie Prus na początku XIX wieku, gdy nauczanie zostało rozciągnięte również na młodzież robotniczą, zatrudnioną w przemyśle. Fakt

² *Allgemeines Landrecht für die Preußischen Staaten. Zweyter Theil, Zwölfter Titel. Von niederen und höheren Schulen*, online: Die freie juristische Bibliothek, www.opiniojuris.de/quelle/1623 (Dostęp: 31.10.2014 r.).

³ W. Gaertner, *Publiczne szkoły doksztalujące zawodowe na Ziemiach Zachodnich Rzpltej*, Poznań 1930, s. 3.

ten znalazł odzwierciedlenie w przepisach prawnych dotyczących wykształcenia i ochrony pracy młodocianych robotników. Ustawa przemysłowa Prus z 17 stycznia 1845 roku zawierała szczegółowe przepisy w tym zakresie. Nakazywała ona miejscowym władzom policyjnym zwracać uwagę, aby pracodawcy zwalniali swoich uczniów i młodocianych robotników od pracy na czas nauki. Do lat 70. XIX wieku władze państwowe nie wprowadziły jednak przymusu nauczania w szkołach doksztalających. W tym czasie starały się one jedynie rozbudzić zainteresowanie władz miejskich i powiatowych oraz organizacji społecznych tą formą edukacji.

Problem szkolnictwa doksztalającego został podniesiony w szerszym zakresie w ordynacji przemysłowej Związku Północnoniemieckiego z 21 czerwca 1869 roku, która opracowana była początkowo dla Związku Północnoniemieckiego, a po zjednoczeniu rozciągnięta została z biegiem czasu na obszar całych Niemiec. Ordynacja ta zawierała zapisy dotyczące szkolnictwa doksztalającego, ujęte w części mówiącej o ochronie pracy młodocianych. W rozdziale VII dotyczącym położenia czeladników, pomocników i uczniów, w paragrafie 106 znalazły się zapisy o udzielaniu przez pracodawców pracownikom w wieku szkolnym czasu potrzebnego do uczęszczania do szkoły i na religię. „Drogą statutu miejscowego można zobowiązać czeladników, pomocników i uczniów poniżej 18 lat, względnie pewne kategorie tych pracowników, do uczęszczania na naukę do szkoły doksztalającej”⁴. W paragrafie 127 znalazł się natomiast zapis, że powyższe postanowienia obejmują również robotników fabrycznych. Natomiast paragraf 142 zawierał zapisy dotyczące opracowania statutów miejscowych, które miały być sporządzane po wysłuchaniu zainteresowanych przedsiębiorców na podstawie uchwały gminnej i wymagały zatwierdzenia przez wyższe władze administracyjne. Na mocy tego paragrafu gminy mogły wprowadzić na swoim terenie obowiązek uczęszczania młodocianych do szkół doksztalających.

W podobnym kierunku zmierzały zapisy w późniejszej ujednoczonej ordynacji przemysłowej z 1 lipca 1883 roku dla całej Rzeszy

⁴ *Ibidem*, s. 12.

Niemieckiej. Obowiązek szkolny młodzieży pracującej został tam sformułowany w paragrafie 120 w sposób następujący:

Przedsiębiorcy zobowiązani są do zwrócenia baczniejszej uwagi na zdrowie i zachowanie podczas pracy zatrudnionych w wieku poniżej 18 lat. Mają oni obowiązek zapewnienia osobom w wieku poniżej 18 lat ustalonego przez właściwe władze czasu pracy. Młodzież ta uczęszcza do szkoły uznanej przez władze gminy albo przez państwo za szkołę kształcącą. Dla pracowników poniżej 18 lat obowiązek uczęszczania do szkoły kształcącej wynika ze statutu miejscowego (paragraf 142) o ile obowiązek ten nie wynika z prawa państwowego. Przedsiębiorstwa są też zobowiązane do tego, aby zaopatrzyć się i utrzymywać urządzenia, które są konieczne, by utrzymać na odpowiednim poziomie miejsce pracy, tak by zapewnione było bezpieczeństwo pracy i ochrona życia oraz zdrowia pracownika⁵.

Pruska polityka w zakresie szkół kształcących zaczęła zdecydowanie zmieniać swój charakter po 1870 roku, zmiernie w kierunku wprowadzenia przymusu szkolnego i kontroli treści nauczania. W tym celu już 17 czerwca 1874 roku wydany został reskrypt w sprawie finansowania szkół kształcących, uwzględniający po raz pierwszy możliwość przyznania państwowej subwencji dla szkół kształcących, ale tylko tych, do których uczęszczanie będzie obligatoryjne na mocy paragrafów 106 i 142 ordynacji przemysłowej z 1869 roku oraz wydanego statutu miejscowego. Władze obwodowe zostały zachęczone do ustanawiania obowiązkowych szkół kształcących możliwie we wszystkich przemysłowych miastach obwodu, w przeciwieństwie do formalnie istniejącej wolności decyzji gmin⁶.

W zakresie programów nauczania z biegiem czasu wprowadzone zostały istotne zmiany. Od lat 70. XIX wieku również i ta sfera działalności szkolnej została poddana kontroli państwowej.

⁵ *Reichs Gesetzblatt*, Berlin 1883, s. 224. *Gewerbeordnung für das Deutsche Reich. Vom 1 Juli 1883*.

⁶ K. Harney, *Die preußische Fortbildungsschule*, Weinheim & Basel: Beltz 1980, s.77.

Pierwsze zalecenia w tym zakresie zostały ujęte jako dodatek do wspomnianego reskryptu z 17 czerwca 1874 roku. Zostały one następnie zmodyfikowane i uzupełnione na mocy rozporządzenia ministra spraw wyznań z 14 stycznia 1884 roku, dotyczącego celów i planów nauczania przemysłowej szkoły doksztalczącej⁷. W tym czasie w Prusach istniało już 1261 szkół doksztalczących, z tego 644 o charakterze przemysłowym i 617 wiejskich. Przemysłowe skupiały 58371 uczniów, a wiejskie – 10395 uczniów. Nowe rozporządzenie uwzględniało doświadczenia w funkcjonowaniu szkół doksztalczących na przestrzeni dziesięciu lat. Jak wynikało z analizy ministerstwa do spraw wyznań, szkoły te w większości przypadków obejmowały cztery lub sześć godzin nauki tygodniowo, a jedynie niewielka ilość szkół dysponowała ośmioma lub więcej godzinami. Wynikało to z faktu, że uczniowie tych szkół przez cały dzień musieli pracować, mając do dyspozycji jedynie czas na naukę wieczorem w dni powszednie i w niedziele. Ministerstwo stanęło na stanowisku, że osiem godzin to górna granica możliwości kształcenia w szkołach doksztalczących. Z dalszej analizy ministerstwa wynikało, że pracujący w szkołach doksztalczących nauczyciele nierzadko traktowali je jako przedłużenie szkoły powszechnej i w sposób niewystarczający realizowali większość zadań postawionych przed tymi szkołami w zakresie wyposażenia ucznia w potrzebne umiejętności i wiedzę zawodową. Realizowane dotąd programy edukacyjne przedstawiały często powielone plany lekcji ze szkoły powszechnej i pomijały w wyborze jak i w treściach nauczania problematykę gospodarczą. W związku z tym w rozporządzeniu ministra do spraw wyznań z 14 stycznia 1884 roku ponownie opisano obecnie najważniejsze, jak i te wcześniej obowiązujące zasady oraz cele, które należało realizować w szkołach doksztalczących.

W wymiarze sześciu godzin tygodniowo doksztalcząca szkoła przemysłowa powinna ograniczyć się do przedmiotów nauczania,

⁷ *Die Gesetze und Verordnungen nebst den sonstigen Erlassen für den preußischen Staat und das deutsche Reich*, Düsseldorf 1884, s.16. *Erlaß des Ministers der geistlichen u. Angelegenheiten, betreffend Ziele und Lehrpläne der gewerblichen Fortbildungsschule, vom 14. Januar 1884.*

które byłyby najbliższe potrzebom przemysłu i mniejszego rzemiosła. Były to przedmioty: język niemiecki i rachunki (z elementami geometrii) dla wszystkich oraz dodatkowo dla uczniów rzemiosła – rysunki. Każdemu z tych przedmiotów należało poświęcić z reguły 2 godziny nauki tygodniowo.

W zakresie języka niemieckiego, najpierw należało kontynuować program szkoły powszechnej – ćwiczyć czytanie ze zrozumieniem, powtarzać przeczytany materiał, ćwiczyć ortografię, interpunkcję i gramatykę, a także ćwiczyć kaligrafię i zwracać uwagę na polepszenie charakteru pisma odręcznego. Uznano za niecelowe wprowadzanie, obok języka niemieckiego, historii, geografii czy przyrody jako odrębnych przedmiotów, wskazując w tym miejscu, aby podręcznik do niemieckiego zawierał jedynie dobry wybór tekstów historycznych, geograficznych i przyrodniczych. Teksty te powinny być przyswajane podczas czytania i wypowiedzi ustnych lub też krótkiej powtórki pisemnej. Uczeń powinien być następnie wprowadzony w arkana pisemnego użycia języka niemieckiego, tak bardzo przydatnego w prowadzeniu przyszłych „interesów”, a więc do redagowania listów, podań, krótkich rozprawek o treści handlowej. Uczeń powinien być także przygotowywany na lekcjach języka niemieckiego lub na zajęciach z rachunków do prowadzenia prostej księgi rachunkowej.

Lekcje rachunków w doksztalającej szkole powinny być kontynuacją zajęć prowadzonych wcześniej w szkole powszechnej i obejmować cztery rodzaje podstawowych działań matematycznych z liczbami mianowanymi, niemianowanymi i ułamekami oraz znajomość niemieckich jednostek miar i wag a także monet. Lekcje te powinny być wsparte dydaktycznymi środkami poglądowymi. Następnie powinno się nauczać kolejnych rodzajów działań rachunkowych i zwracać w szczególności uwagę na rachunek odsetkowy, rabat, zysk lub stratę. W tym zakresie należy uwzględnić w szerszym zakresie wymagania konkretnego rzemiosła. Liczenie pamięciowe należy tak wyćwiczyć, aby pisemne rachowanie można było wprowadzić dopiero wtedy, gdy liczby z powodu swej wielkości będą trudne do zapamiętania. Z uwagi na to, że dla praktycznych potrzeb wielu firm niezbędna jest znajomość podstaw geometrii, uczeń musi

w tym zakresie osiąść taką wiedzę, aby potrafił obliczyć obwód i pole okręgu i figur płaskich ograniczonych linią prostą, jak i powierzchnię oraz pole kuli i ciała o płaskiej powierzchni.

W sposób dostosowany do potrzeb szkoły dokształcającej powinny być prowadzone także lekcje rysunków. Minister do spraw wyznań podzielał wnioszek, że w tej dziedzinie szkoła powszechna przygotowuje uczniów dość słabo. Naukę rysunków powinno rozpoczynać się od ćwiczenia sposobu patrzenia i kształcenia ręki poprzez ukazywanie figur o linii prostej, a potem łamanej. Do tego celu należało używać tabel ściennych jako pomocy dydaktycznej. W wyniku tych prac wstępnych uczeń powinien nabyć umiejętność szkicowania w zarysach prostych modeli drewnianych i różnorodnych przedmiotów. Zajęcia te powinny prowadzić do nauki odtwarzania kształtów przedmiotów poprzez przedstawianie celowych form i zdobień oraz kształtowanie dobrego gustu, na przykład przez odwzorowanie kształtu: narzędzi, naczyń, urządzeń, ornamentów z różnego materiału i odlewów gipsowych. Inną formą ćwiczeń było rozpoznawanie i odzwierciedlanie oddziaływania światła i cienia na wytwarzane przedmioty (również według modeli z gipsu). Następnie uczniowie powinni uczyć się posługiwania cyrklelem, linijką i piórkiem rysunkowym poprzez kreślenie prostych wzorów powierzchniowych. Powinni również osiąść tak potrzebną w rzemiośle umiejętność rozwiązywania konstrukcyjnych zadań geometrycznych, potrafić kreślić linie krzywe oraz przedstawiać proste figury w rzutach: poziomym, pionowym i bocznym. Uczniowie najbardziej zaawansowani w rysunkach powinni ćwiczyć przedstawianie figur w prostej i skośnej projekcji, rysować rozwinięcia i kroje oraz przenikania. Powinni też sporządzać szkice wymiarowe, np. części drzwi i okien, szaf, stołów i krzeseł dla stolarzy; połączenia drewniane dla cieśli; zamki, kraty, okucia dla ślusarzy; narzędzia do blachy dla blacharzy, a także części maszyn i narzędzia dla mechaników. Zainteresowanie rysunkiem powinno rosnać w miarę jak uczniowie uświadamiają sobie związek ćwiczeń w wymogami swojego zawodu. Ucząc się rysunków uczeń może nauczyć się ostro i właściwie postrzegać rzeczywistość i osiąść zdolność przenoszenia jej na papier, a także nauczyć się precyzyjnej oraz czystej pracy.

Szkoły doksztalające z reguły nie dysponowały własnymi budynkami, a nauka odbywała się najczęściej w szkołach powszechnych. Wynikało to ze specyfiki tych szkół, w których nauka odbywała się w dni powszednie jedynie wieczorem i w niedziele.

Odrębnym rodzajem szkoły doksztalającej stała się szkoła zawodowa (*Berufsschule*), utworzona w konsekwencji wdrożenia w życie artykułu 145 Konstytucji Niemiec z 11 sierpnia 1919 roku. Artykuł ten ustanawiał powszechny obowiązek szkolny obejmujący ośmioletnią szkołę ludową i połączoną z nią szkołę doksztalającą, aż do ukończenia osiemnastego roku życia ucznia. Stał się on podstawą tworzenia trzyletnich szkół zawodowych, w których oprócz wiedzy ogólnej wprowadzone zostały przedmioty zawodowe i ćwiczenia praktyczne. Celem kształcenia w tych szkołach była również wiedza obywatelska, która miała umożliwić młodzieży pełny udział w życiu społecznym republikańskich Niemiec. Czas nauki w szkole zawodowej wynosił, w zależności od kraju związkowego i gminy, od sześciu do dziesięciu godzin tygodniowo. Szkoły te były częściowo dotowane przez państwo, jednak w Prusach główny ciężar ich utrzymania spoczywał na gminach. W zależności od możliwości finansowych szkoły te funkcjonowały we własnych budynkach lub podobnie jak szkoły doksztalające, korzystały z bazy lokalowej szkół ludowych.

Doksztalające szkolnictwo wiejskie w Prusach zostało wzbogacone w drugiej połowie XIX wieku o rolnicze szkoły zimowe. W Brandenburgii pierwsza szkoła rolnicza została otwarta w 1871 roku w Oranienburgu, a następna w 1883 roku w Wittstock. W 1894 roku utworzono podobną szkołę w Świebodzinie⁸. Ich rozwój uległ nasileniu na przełomie XIX/XX wieku, gdy odpowiedzialność za ich organizację przejęły prowincjonalne izby rolnicze. W 1911 roku było 9 szkół rolniczych w Brandenburgii, 13 w prowincji Poznań i 12 na Śląsku. Po pierwszej wojnie światowej rolnicza szkoła zimowa istniała praktycznie w każdym mieście powiatowym. Ich rozwój związany był z postępowaniem techniki rolniczej i potrzebą

⁸ *Die Landwirtschaftskammer für die Provinz Brandenburg und für Berlin. Werden und Wirken von 1896-1930*, Berlin-Halensee 1930, s. 82.

przekazywania nowej wiedzy rolnikom. W założeniu mieli do niej uczęszczać wszyscy synowie gospodarzy rolnych w wieku od szesnastego roku życia. Była to szkoła na podbudowie pełnej szkoły ludowej, realizująca program nauczania w ciągu dwóch semestrów zimowych. Oferowała początkującym rolnikom wiedzę uzupełniającą ich praktyczną działalność poprzez lekcje z języka niemieckiego, rachunków rolniczych i geometrii, pomiarów polowych, geografii gospodarczej, wiedzy obywatelskiej, rolniczej chemii, fizyki, zasad uprawy roli i hodowli, gleboznawstwa, podstaw weterynarii, prowadzenia gospodarstwa rolnego i ksiąg gospodarczych. Niektóre szkoły rolnicze organizowały również klasy żeńskie, w których nauka trwała jeden semestr zimowy i obejmowała zasady prowadzenia wiejskiego gospodarstwa domowego. Szkoły te dysponowały z reguły własną bazą lokalową, utrzymywaną i finansowaną przez izby rolnicze.

Szkolnictwo zawodowe w Zielonej Górze

Historia nauczania zawodu w Zielonej Górze jest co najmniej tak długa, jak istnienie w mieście cechów rzemieślniczych. Nauka ta nie miała jednak charakteru szkolnego i odbywała się w miejscu pracy przyszłych rzemieślników. Pierwsza wzmianka o szkole zawodowej pojawiła się na kartach dziejowych Zielonej Góry w 1800 roku. W opisie miasta ówczesny kronikarz i późniejszy burmistrz Karl August Bergmüller odnotował, że szkoła przędzalnicza mieściła się w budynku murowanym, dwukondygnacyjnym, należącym do cechu sukienników. Na jej budowę cech uzyskał pomoc państwową w wysokości 2000 talarów. Szkoła realizowała dwa zadania: nauczala przędzalnictwa wełny oraz dostarczała przędzę dla sukienników⁹. Poza tymi enigmatycznymi informacjami nie posiadamy żadnych innych wiadomości o jej funkcjonowaniu. Nie wiadomo czy zajmowała się ona wyłącznie przędzalnictwem, czy też realizowała szerszy program edukacyjny. Informacja o dostarczaniu przędzy cechowi sukienników może wskazywać, że placówka była w rzeczywistości rodzajem zakładu wytwórczego, rozwiązującego wązki

⁹ H. Schmidt, *Geschichte der Stadt Grünberg*, Grünberg 1922, s. 902.

w tamtych czasach problem w zaopatrzeniu w przędzę zakładów tkackich.

Na przełomie XVIII i XIX wieku rzemiosło sukiennicze znajdowało się w szczególnie dobrej sytuacji, a zbyt sukna osiągał wysoki poziom. W 1800 roku pracowało w mieście 638 majstrów sukienniczych, 306 czeladników i 90 uczniów. W użyciu było 630 ręcznych krosien tkackich. Przy dość dużym zapotrzebowaniu na przędzę w tym czasie, stare sposoby jej przygotowywania metodą ręczną okazały się mało wydajne i nie zaspokajały potrzeb tkaczy. Stąd też wynikała konieczność mechanizacji pracy, tym bardziej, że pod koniec XVIII wieku pojawiły się w Prusach maszyny przędzalnicze. Przejście na produkcję maszynową starał się upowszechnić sam król Fryderyk Wilhelm II, który około 1797 roku podarował cechowi sukienników w Zielonej Górze maszynę przędzalniczą skonstruowaną przez mechanika Hoppe z Berlina¹⁰. Gest króla został szybko podchwycony wśród zielonogórskich sukienników, gdyż w 1813 roku znajdowało się w mieście 769 maszyn przędzalniczych tego konstruktora¹¹. Możliwe, że to właśnie nauka obsługi maszyn była głównym zadaniem szkoły przędzalniczej. Do końca pierwszej połowy XIX wieku maszyny Hoppego zostały wyparte przez przędzalnie przemysłowe wykorzystujące siłę wody oraz maszyny parowe. Przypuszczać można, że w tym samym czasie zakończyła działalność szkoła przędzalnicza.

Pierwszą szkołą zawodową, która realizowała program dydaktyczny była szkoła założona przez Związek Rzemiosł i Ogrodnictwa w Zielonej Górze (*Gewerbe und Gartenbau Verein*), powstała w 1834 roku. Inicjatywa utworzenia stowarzyszenia o tej nazwie wyszła od świątłych mieszczan inspirowanych potrzebą przygotowania mieszkańców miasta do nowych wyzwań, jakie niósł za sobą postęp techniczny. W pierwszym roku działalności Związek liczył 124 członków oraz zostały w nim wydzielone trzy sekcje według

¹⁰ H. Schmidt, *Stadt und Kreis Grünberg in Schlesien am Ausgange des 18. Jahrhunderts (1786-1797)*, Grünberg 1911, s. 25.

¹¹ Dr Hildebrandt, *Grünbergs Industrie, Handel und Gewerbe* [w:] *Grünberg*, red. E. Stein, Berlin 1928, s. 85.

realizowanych zadań. Sekcja pierwsza zajmowała się kształceniem zawodowym i jako najważniejszy cel uznała krzewienie oświaty wśród młodzieży pracującej. Sekcja druga zajmowała się szeroko pojętym ogrodnictwem i sadownictwem, a sekcja trzecia zajmowała się sprawami aktywizacji ubogich bez pracy i poszukiwaniem dla nich zajęć¹².

Realizując postanowienia statutowe Związek Rzemiosł i Ogrodnictwa otworzył w dniu 7 grudnia 1834 roku szkołę, którą pierwotnie nazwano rzemieślniczą lub niedzielną. Był to zaczątek szkoły doksztalającej. Nie posiadała ona własnego lokalu, a lekcje odbywały się w budynku szkoły dla ubogich przy ulicy Jedności (Berlinerstraße 98 – budynek nie istnieje). Nauka trwała rok w wymiarze pięciu godzin tygodniowo (niedziela rano od godziny 7.00 do 9.00, wtorek wieczorem od 19.00 do 21.00 i piątek wieczorem od 19.00 do 20.00). Program nauczania obejmował naukę czytania i pisania, rachunki, rysunek, ćwiczenia ortograficzne i stylistyczne, wiedzę w zakresie geografii, przyrody oraz etnologii. Przewidywano także zajęcia w zakresie stosowania wiedzy szkolnej w życiu praktycznym, a także pogłębienie wiadomości o najnowszych wynalazkach przemysłowych. Nauka była bezpłatna, a dodatkowo wszyscy ubodzy uczniowie otrzymali na koszt Związku potrzebne materiały do pisania¹³. Na pierwszy kurs przyjętych zostało 78 uczniów, z czego największą część stanowili uczniowie rzemiosła sukienniczego – 24 osoby.

Zarówno czas nauki, jak i program nauczania podlegały zmianom wraz z rozwojem szkoły. W 1838 roku wprowadzone zostało nauczanie w systemie dwuklasowym. W obu oddziałach uczyło się wówczas 60 uczniów. Nauka w każdej klasie trwała sześć godzin tygodniowo, z czego dwie godziny poświęcone były na naukę rysunku. Pozostałe cztery godziny były poświęcone w pierwszej klasie na rachunki (w tym rachunki gospodarcze), ćwiczenia stylistyczne

¹² „Grünberger Wochenblatt”, nr 27, 4 lipca 1835. *Erster Jahres Bericht desengernen Ausschuß des hiesigen Gewerbe und Garten Vereins.*

¹³ „Grünberger Wochenblatt”, nr 48, 29 listopada 1834. Beilage zum 48-sten Stück des Grünberger Wochenblattes.

(polegające na przygotowaniu rozprawek o tematyce gospodarczej), mechanikę, geografie, historię ojczyzną i historię naturalną. W drugiej klasie cztery godziny przeznaczone były na rachunki, naukę pisania, język niemiecki, geografie, historię powszechną¹⁴. Bliższą charakterystykę programu nauczania odnajdujemy w sprawozdaniu Związku Rzemiosł i Ogrodnictwa z 1843 roku. Obejmował on w zakresie rachunków w pierwszej klasie: rachunek odsetkowy, rachunek terminowy, dyskontowy i rabatowy, a w drugiej klasie obliczenia proporcjonalne i ułamki. W zakresie stylu języka niemieckiego w obu klasach urozmaicano naukę różnorodnymi rozprawkami o tematyce gospodarczej, jak listy, sprawozdania, kontrakty. W zakresie mechaniki, w formie wykładu omawiane było szczególnie zjawisko wykorzystania pary, maszyn parowych i lokomotyw. Ponadto w programie tego przedmiotu znalazła się charakterystyka elektromagnetyzmu. Wiedza chemiczna obejmowała natomiast charakterystykę atmosfery, wody, kwasów, wodoru, gazu piorunującego oraz kwasu węglowego. Geografii i historii nauczano w powiązaniu ze sobą, a obejmowały one budowę świata, charakterystykę stron świata, informacje o Europie, Niemczech i państwie pruskim¹⁵.

W latach 70. XIX wieku zmodyfikowano nazewnictwo szkoły nazywając ją szkołą doksztalającą. Nadal była to jednak tylko szkoła rzemieślnicza (*Handwerker Fortbildungsschule*), do której uczęszczanie nie było obowiązkowe. Z nieznanых dzisiaj powodów nie został wprowadzony obowiązek szkolny, ani nie zostali objęci nauczaniem młodociani robotnicy przemysłowi. Rzutowało to na frekwencję, która w 1873 roku wynosiła 60 uczniów, w 1886 roku – 49 uczniów, a w 1896 roku – 59 uczniów. Dopiero w 1905 roku szkoła została przejęta przez miasto i przekształcona w obowiązkową przemysłową szkołę doksztalającą (*Gewerbliche Fortbildungsschule*) obejmującą uczniów nie tylko rzemiosła, ale

¹⁴ „Grünberger Wochenblatt”, nr 29, 1 lipca 1838. Beilage zu Nr. 29 des Grünberger Wochenblattes pro 1838.

¹⁵ „Grünberger Wochenblatt”, nr 35, 31 lipca 1843; „Grünberger Wochenblatt”, nr 36, 3 sierpnia 1843. *Neunter Jahres-Bericht des hiesigen Gewerbe – und Garten – Vereins*.

i nieletnich zatrudnionych w przemyśle. Nauka w przemysłowej szkole doksztalającej została wydłużona do trzech lat, w wymiarze sześciu godzin tygodniowo. Liczba uczniów, która wcześniej nie przekraczała 50-60 osób, wzrosła w ten sposób w 1905 roku do 343 osób, a w 1910 roku do 483 osób. W tym samym roku miasto wydatkowało na utrzymanie szkoły 2070,75 marek i korzystało z dotacji państwowej w wysokości 4671 marek¹⁶.

W 1904 roku władze miejskie podjęły decyzję o otwarciu kupieckiej szkoły doksztalającej (*Kaufmännische Fortbildungsschule*), zatwierdzając w listopadzie tego roku jej statut. Po uzyskaniu zgody władz okręgowych szkoła została otwarta 8 sierpnia 1905 roku. Statut ustanawiał obowiązek szkolny dla wszystkich niepełnoletnich pomocników handlowych i uczniów zawodu. Nauka trwała trzy lata w wymiarze sześciu godzin tygodniowo, a jej program obejmował teorię handlową i korespondencję, rachunki, prowadzenie ksiąg handlowych, pisanie i geografii handlową. W pierwszym roku działalności do kupieckiej szkoły doksztalającej zapisało się 78 osób¹⁷. Najpóźniej, bo dopiero 1 listopada 1919 roku otwarta została żeńska szkoła doksztalająca, zorganizowana na podobnych zasadach jak szkoła przemysłowa. Wydzielone zostały w niej klasy: dla uczennic w zawodach kupieckich, dla uczennic w rzemiośle oraz dla niewykwalifikowanych robotnic. W programie nauczania uwzględnione zostały następujące przedmioty i rodzaje zajęć: wiedza zawodowa lub handlowa z nauką języka niemieckiego i korespondencją, rachunki i prowadzenie ksiąg gospodarczych, nauki obywatelskie i praktyczne porady życiowe (włączając opiekę nad niemowlętami i dziećmi), robótki ręczne (bieliźniarstwo, drobne krawiectwo, reperacje i przeróbki, roboty na drutach), zajęcia z zakresu gospodarstwa domowego (gotowanie, wiedza o środkach spożywczych,

¹⁶ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (APZG), Akta miasta Zielona Góra (AMZG), sygnatura 504. *Bericht über die Verwaltung und Stand Gemeinde – Angelegenheiten der Stadtgemeinde Grünberg für das Verwaltungsjahr 1910.*

¹⁷ APZG, AMZG, sygnatura 504. *Bericht über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde – Angelegenheiten der Stadt Grünberg i. Schl. Für den Zeitraum vom 1. April 1905 bis Ende März 1906.*

pranie i prasowanie). W 1919 roku do szkoły dokształcającej dla dziewcząt uczęszczało 88 uczennic podzielonych na trzy klasy, podczas gdy w 1922 frekwencja wynosiła 351 uczennic w dwunastu klasach¹⁸.



Budynek dawnej stolarni Mangelsdorffa przy ul. Gen. J. Bema, przebudowany w 1928 roku na szkołę zawodową

W 1926 roku doszło do przekształcenia miejskich szkół dokształcających w szkoły zawodowe (*Berufsschulen*). Wkrótce zyskały one własny budynek, gdyż wiosną 1928 roku rozpoczęto przy ulicy Gen. J. Bema (Zeppelinstr.) przebudowę dawnej stolarni Mangelsdorffa na cele szkolne. Pozwoliło to już w sierpniu tego roku przeprowadzić do wyremontowanego budynku 8 klas szkoły zawodowej. Tymczasem 3 lutego 1929 roku w budynku wybuchł pożar, co zakłóciło pracę szkoły. Odbudowany budynek przekazano ponownie szkole 30 października 1929 roku¹⁹. Klasy rozmieszczone były na dwóch kondygnacjach. Na parterze mieściło się mieszkanie dyrektora, pokój nauczycielski, kuchnia szkolna, sala wykładowa z podium, sala opiekunów chorych i niemowląt, modelarnia i cztery klasy. Na piętrze znajdowało się mieszkanie i siedem klas ogólnych oraz klasa sprzedawczyń, klasa kontorystów z miejscem na naukę pisania na maszynie i gabinet fizyczny. Na piętrze mieściły

¹⁸ *Verwaltungsbericht der Stadt Grünberg i. Schl. 1911-1922*, s. 178-180.

¹⁹ T. Dzwonkowski, *Zielona Góra 1914-1945*, [w:] *Historia Zielonej Góry. Dzieje miasta w XIX i XX wieku*, t. 2, Zielona Góra 2012, s. 308.

się również dwa pomieszczenia stołarni oraz pomieszczenie gospodarcze²⁰. Na początku 1930 roku w obiekcie funkcjonowały w rzeczywistości trzy szkoły:

- przemysłowa szkoła zawodowa – 32 klasy, 821 uczniów,
- kupiecka szkoła zawodowa – 11 klas, 272 uczniów,
- żeńska szkoła zawodowa – 8 klas, 216 uczennic.

Szkoła przemysłowa posiadała 8 klas branży metalowej, 1 elektrycznej, 6 budowlanych, 3 drzewne, 2 zawodów dekoracyjnych, 3 piekarskie, 1 rzeźniczą, 2 fryzjerskie, 2 ogrodnicze, 2 odzieżowe, 2 robotników niewykwalifikowanych. Szkoła kupiecka liczyła 5 klas sprzedawców i sprzedawczyń, 5 klas kontorystów i kontorystek oraz 1 klasę urzędników administracyjnych. Szkoła żeńska liczyła 3 klasy dla dziewcząt uczących się zawodu (krawcowe, praczki, modystki) oraz 5 klas dla robotnic niewykwalifikowanych²¹.

W listopadzie 1919 roku otwarta została w Zielonej Górze z inicjatywy Izby Rolniczej we Wrocławiu rolnicza szkoła zimowa, w budynku przy ul. Chrobrego (Bismarckstr. 5 – dawna oberża *Rosyjski Cesarz – Russischer Kaiser*). W pierwszym roku przyjęła 21 uczniów. Z powodu wysokich kosztów została w 1922 roku przeniesiona do Koźuchowa. Ponownie otwarta w Zielonej Górze w 1929 roku, otrzymała do dyspozycji pomieszczenia w szkole zawodowej.

W dniu 21 sierpnia 1928 roku władze Zielonej Góry zawarły umowę z Dolnośląską Izbą Gospodarstwa Krajowego o utworzeniu Instytutu Uprawy Warzyw, Owoców i Winiarstwa. Oficjalne otwarcie Instytutu nastąpiło 6 listopada 1928 roku. Jego siedziba mieściła się w dawnej oberży *Rosyjski Cesarz* przy ulicy Chrobrego. Ponadto Instytut otrzymał 100 mórg gruntów przy ul. Mieszka I (Bismarckstr.) Było to dawne ogrodnictwo Staudego zwane też *Elektrogarten*. Po niedługim czasie przy ulicy Botanicznej (Ochelhermsdorferstr.) urządzono szklarnię o powierzchni 2500 m² według systemu holenderskiego. Szkoła kształciła ogrodników, winiarzy, specjalistów w zakresie ochrony drzew, rolników, a także

²⁰ APZG, AMZG, sygnatura 4709. *Szkoła Zawodowa*.

²¹ *Verwaltungsbericht der Stadt Grünberg in Schlesien. Vom 1. April 1926 bis 31. März 1930*, s. 163, 166.

nauczycieli przyrody dla szkół powszechnych. W pierwszym roku przyjęto 45 osób²². Kursy odbywały się w wymiarze dwóch semestrów, a program nauczania obejmował botanikę, podstawy chemii, fizyki i meteorologii, gleboznawstwo, wiedzę o nawozach, sadownictwo, zasady uprawy warzyw ogrodniczych i polowych, w tym również cieplarnianych, organizację zbytu roślin, wiedzę o kwiatkach ciętych, a ponadto wiedzę z zakresu ochrony roślin, prostych pomiarów polowych, wiedzę o ogrzewaniu, prowadzenie rachunków i ksiąg rachunkowych oraz sprawy ubezpieczeń i stowarzyszeń branżowych. Nieodłącznym elementem kształcenia były ćwiczenia praktyczne w szklarniach i ogrodach podległych Instytutowi²³.

Szkolnictwo zawodowe Zielonej Góry uzupełniały także dwie placówki o statusie szkół prywatnych: chłopięca szkoła robót



Budynek dawnej oberży *Rosyjski Cesarz* przy ul. Chrobrego, w którym od 1928 roku znajdował się Instytut Uprawy Warzyw, Owoców i Winiarstwa

²² T. Dzwonkowski, *op. cit.*, s. 309.

²³ APZG, AMZG, sygnatura 2115. *Lehranstalt für Obst-, Wein – und Gartenbau Grünberg i. Schles.*

ręcznych oraz szkoła palaczy i maszynistów. Obydwie powstały z inicjatywy Związku Rzemiosł i Ogrodnictwa, pierwsza w 1892 roku, a druga w 1895 roku i działały do lat 20. XX wieku. Chłopięca szkoła robót ręcznych dzieliła się na trzy klasy, z których pierwsza stanowiła stopień przygotowawczy, druga kształciła w wytwarzaniu wyrobów z tektury, a trzecia w wytwarzaniu wyrobów zdobionych. Szkoła palaczy i maszynistów organizowała swoje kursy w miesiącach zimowych, dwa wieczory tygodniowo. Program tej szkoły obejmował naukę o formach gazowych i ciałach płynnych, naukę o cieple, ogrzewaniu, spalaniu i jego produktach, budowę pieców, kotłów parowych i kominów. Omawiano także przyczyny eksplozji kotłów, osadzanie się kamienia w kotłach, sposoby redukcji dymu. Osobną grupę problemów stanowiła budowa i zasady działania maszyn parowych. Nauka praktyczna odbywała się na różnych urządzeniach kotłowych firmy Beuchelt & Co.²⁴

Odmiennej charakter posiadała z kolei powstała w 1899 roku szkoła gospodarstwa domowego dla dziewcząt, która mieściła się w miejskim sierocińcu przy ulicy Moniuszki. Była to fundacja zmarłego radcy miejskiego Siegfrieda Abrahama, która znajdowała się pod zarządem władz miejskich. Intencją S. Abrahama było ulżenie niedoli dziewcząt, które zaraz po szkole powszechnej musiały szukać pracy w fabrykach i nie mogły zdobyć koniecznej wiedzy w zakresie zarządzania gospodarstwem domowym. Szkoła została zorganizowana na wzór podobnych szkół we Wrocławiu, a jej program obejmował teorię i praktykę gospodarstwa domowego. Przedmiotem nauczania było początkowo: gotowanie, pieczenie, pranie i wiadomości gospodarskie. Z czasem program został rozszerzony o naukę o artykułach spożywczych, towaroznawstwo, rachunki domowe, opiekę nad niemowlętami i domową opiekę nad chorymi. Każdy kurs gromadził około 30 uczestniczek, typowych przez władze szkolne spośród uczennic ostatnich klas szkół

²⁴ APZG, AMZG, sygnatura 504. *Bericht über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde – Angelegenheiten der Stadtgemeinde Grünberg i. Schl. für das Verwaltungsjahr 1906.*

powszechnych²⁵. Zajęcia odbywały się dwa razy w tygodniu po cztery godziny, na kursach obejmujących 40 dni lekcyjnych. W 1900 roku przyjęto 60 uczennic na dwóch kursach, a w 1910 roku już 120 uczennic na czterech kursach. W 1913 roku, za poparciem powiatowego inspektora szkolnego, wprowadzony został obowiązek uczęszczania do szkoły gospodarstwa domowego. Zielona Góra była trzecim miastem śląskim, które wprowadziło taki obowiązek. W 1922 roku w szkole zarejestrowano 220 uczennic²⁶. W sprawozdaniu zarządu miejskiego za rok 1925/26 wymienia się liczbę 197 uczennic, natomiast w sprawozdaniu za lata 1926-1930 szkoła nie była już w ogóle wymieniana.

W ciągu jednego stulecia dokonał się zasadniczy postęp w zielonogórskiej oświacie zawodowej. Szkolnictwo, które początkowo obejmowało wyłącznie młodocianych rzemieślników, z czasem rozszerzone zostało na młodzież robotniczą, zarówno męską, jak i żeńską. Zgodnie z tendencją ogólnokrajową szkolnictwo zawodowe wypełniło obowiązek kształcenia młodzieży robotniczej w czasie od ukończenia szkoły powszechnej do ukończenia osiemnastego roku życia.

²⁵ APZG, AMZG, sygnatura 504. *Bericht über die Verwaltung und Stand Gemeinde – Angelegenheiten der Stadtgemeinde Grünberg für das Verwaltungsjahr 1910.*

²⁶ *Verwaltungsbericht der Stadt Grünberg i. Schl. 1911-1922*, s. 181.

Grzegorz Biszczanik

ZIELONOGÓRSKIE SIEGELMARKI DO 1930 ROKU

Od 1869 roku nastąpił prężny rozwój ilustrowanej karty pocztowej¹, mimo tego w obiegu pocztowym w dalszym ciągu przeważała korespondencja wysyłana listownie. Tym sposobem najczęściej przesyłane były najważniejsze dokumenty, pisma, czy urzędowe wezwania dla ludności. Korespondencja pocztowa przesyłana listownie była ówczas chroniona przed otwarciem na różne sposoby. Aby strzec tajemnicy korespondencji stosowano specjalne zabezpieczenia, które z biegiem lat ewoluowały.

Pierwotnie listy chroniono za pomocą pieczęci lakowej. Lak stosowany był od stuleci do wykonywania pieczęci na szczególnie ważnych dokumentach. Otwarcie tak zabezpieczonej przesyłki wiązało się z uszkodzeniem pieczęci, a więc pozostawieniem widocznego śladu odczytania korespondencji.

W podobny sposób wykorzystywano wosk, jednak ze względu na jego słabe właściwości zabezpieczające i możliwość łatwego zniszczenia pieczęci stopniowo był wypierany przez lak, aby w późniejszych czasach zupełnie zaniknąć.

Decyzją pruskiej Poczty 2 marca 1849 roku zniesiono obowiązek stosowania pieczęci lakowych², co wiązało się z faktem, iż przesyłki

¹ H. Zieliński, *Historia karty pocztowej*, Krosno 1999, s. 10.

² <http://www.schaumburgerpostgeschichte.de/siegelmarken-sl.html>
[dostęp: 23.03.2014 r.]

można było chronić w zupełnie inny sposób niż dotychczas. Przez kilkanaście lat próbowano zastąpić pieczęcie lakowe i wypracować nowy sposób zabezpieczeń. Od 5 lutego 1867 roku³ stopniowo do powszechnego użytku pocztowego zaczął wchodzić nowy wyrób, jakim były znaczki pieczętne zamiennie nazywane pieczęciami znakowymi lub siegelmarekami⁴. Były to kolorowe, głównie okrągłe formy w kształcie pieczęci lakowych, jednak wykonane przy pomocy pieczęci suchych w papierze.

Początkowo tego typu zamknięcia i zabezpieczenie listów były stosowane przez wszelkiego rodzaju urzędy. W późniejszym czasie, ze względu na bardzo szybkie rozpowszechnienie się siegelmarek, dostępne były one także dla firm. Pieczęcie znakowe występowały w różnych kolorach i nie było restrykcji np. co do koloru czerwonego, który obecnie zastrzeżony jest dla urzędów państwowych. W przeważającej ilości znaki pieczętne miały zunifikowany rozmiar 3-4 centymetrów. Ich kształty były jednakże zróżnicowane i występowały jako koła, owale, ale m.in. w Saksonii spotyka się także prostokątne winiety.

Z biegiem czasu zalepki listowe ewoluowały i wypełniano je wzorami urzędowych pieczęci, często wykorzystując motyw miejskiego herbu. Oficjalne winiety posiadały także motyw broni (m.in. mieczy). Władze pocztowe posiadały własne zamknięcia, które służyły do naprawy uszkodzonego listu lub po otwarciu korespondencji do jej zamknięcia, np. po ocenowaniu. Tego typu zastępcze znaki pocztowe wykorzystywane były także do zaklejenia listu uszkodzonego w trakcie transportu.

Istniały dwie formy zabezpieczania listów zalepkami pieczętnymi. Klasyczna i podstawowa, tzw. *pavillionsiegel*, służyła do zalepienia koperty w taki sposób, aby po jej otwarciu siegelmareka uległa zniszczeniu w sposób uniemożliwiający jej naprawę. Druga,

³ Tamże.

⁴ Istnieją jeszcze inne nazwy, m.in. winiety pocztowe, zalepki listowe, znaki pieczętne. W języku niemieckim występują jeszcze takie nazwy jak *Vignetten*, *Verschlussmarken*. Za: <http://www.grottkau.pl/siegelmarke.html> [dostęp: 21.04.2014 r.]

potocznie zwana pieczęcią latającą – *fliegender siegel*, polegała na przyklejeniu winiety na jedno wystające skrzydło koperty, co powodowało możliwość otwarcia i sprawdzenia pisma, a następnie wysłania go⁵. Ten sposób wykorzystywany był na przesyłkach urzędowych.

Od 1920 roku siegelmarki były stopniowo wycofywane ze względu na konieczność ograniczenia kosztów związanych z ich produkcją. Winiety pocztowe sporadycznie były stosowane po 1933 roku⁶, zaś zupełnie wyszły z użycia po 1945 roku. Obecnie winiety pocztowe są bardzo rzadkimi okazami. W większości były one uszkodzane (poprzez rozdarcie) przy otwieraniu korespondencji. Niemniej, ze względu na ich barwy i misterność produkcji, niektórzy zainteresowani odklejali siegelmarki przed otwarciem i przeczytaniem korespondencji. W latach 40. XX wieku w związku z coraz większym zainteresowaniem kolekcjonerów, którzy chcieli zgłębić wiedzę na temat zalepek pocztowych, powstała nauka zajmująca się badaniem winiet pocztowych nazwana erinofilią⁷.

W Zielonej Górze, która należała do Śląska, w użytku pocztowym także znajdowały się znaki pieczętne. Stosowane one były przez urzędy, również bardzo chętnie używane były przez największe miejscowe firmy. Nie wyróżniały się one wśród innych tego typu winiet pocztowych występujących na terenie Cesarstwa Niemieckiego, jednak w Zielonej Górze znajdujemy takie winiety niespotykane gdzie indziej.

Zielonogórskie winiety możemy podzielić na dwie podstawowe grupy, podobnie jak w innych miejscowościach Dolnego Śląska – winiety państwowe, czyli używane przez wszelkie urzędy oraz znaki pocztowe prywatne wykorzystywane przez firmy prowadzące różnego rodzaju działalność gospodarczą na terenie miasta.

⁵ <http://www.grottkau.pl/siegelmarke.html> [dostęp: 21.04.2014 r.]

⁶ Tamże.

⁷ <http://www.erinnophilie.de/Erinnophilie/erinnophilie.html> [dostęp: 12.03.2014 r.]; zobacz też: *Erinnophilie*, [w:] Wolfram Grallert, *Lexikon der Philatelie*, 2. Auflage, Phil*Creativ GmbH, Schwalmatal 2007.

Niniejsze opracowanie jest owocem kilkumiesięcznego badania i zbierania materiału źródłowego zielonogórskich winiet pocztowych oraz próbą skatalogowania zalepek pocztowych używanych na terenie Zielonej Góry do 1930 roku. Jest także systematycznym ukazaniem zielonogórskich znaków pieczętnych oraz przedstawieniem ich wyglądu.

Autor niniejszego opracowania jest świadomy, że w obiegu erinofilskim mogą znajdować się odmiany winiet różniących się lub w ogóle nie występujących w powyższym zestawieniu, jednak ze względu na nikłe zainteresowanie niniejszymi artefaktami wśród kolekcjonerów czy filatelistów, dostęp do nich jest niemal niemożliwy.

Winiety urzędowe

Wiele urzędów znajdujących się w Zielonej Górze, ze względu na powszechność winiet oraz zdecydowanie łatwiejsze zabezpieczenie listów niż w przypadku pieczęci lakowych, wykorzystywało siegelmarki. Najczęściej znaki pieczętne stosowane były przez. policję⁸, urząd miasta⁹, sąd rejonowy¹⁰, starostwo powiatowe¹¹, komisję oceny podatku dochodowego okręgu zielonogórskiego¹².

Wszystkie siegelmarki stosowane przez zielonogórskie urzędy posiadały herb, nazwę urzędu i miały okrągły kształt. Podczas badania materiału źródłowego nie spotkałem się z innymi kształtami urzędowych znaków pieczętnych miasta Zielona Góra, chociaż nie można z góry założyć, że inne kształty nie występowały.

URZĄD MIASTA ZIELONA GÓRA

Zielonogórski magistrat w przeważającej mierze wykorzystywał jeden rodzaj winiet¹³ (jednak w dwóch nieznacznie różniących się

⁸ Polizeiverwaltung zu Grünberg in Schlesien.

⁹ Magistrat zu Grünberg in Schlesien.

¹⁰ Amtsgericht Grünberg Schlesien.

¹¹ Konigl. Landrath des Kreises Grünberg i. Schlesien.

¹² Der Vorsitzende der Einkommensteuerveranlagung – Kommission des Kreises Grünberg in Schlesien.

¹³ Zdarzały się także wersje zastępcze (tzw. *Ersatzmarke*) z pieczęcią urzędową. Jednakże są to na tyle rzadkie winiety, że żaden z katalogów nie interpretuje ich jako osobne znaki pieczętne.

odmianach) wykonywanych metodą pieczęci suchej na papierze zwykłym barwy żółtej. Tego typu siegelmarkami zabezpieczano listy urzędowe i każdą inną korespondencję wychodzącą z urzędu miejskiego w Zielonej Górze.

Najstarszy rodzaj winiet magistratu był owalną siegelmarką w kolorze białym z ząbkowanym rantem w ilości 37 ząbków. Nadruk herbowy był w kolorze zielonym. Produkowana była za pomocą odbicia stempla suchego w papierze. Wewnątrz znajdował się herb miasta, wokół którego umieszczono napis: *MAGISTRAT zu GRÜNBERG (gwiazdka) (gwiazdka) (gwiazdka)*



Winieta Urzędu Miasta
Zielona Góra (1),
zbiory prywatne autora

Znaczący jest fakt, że na zalepce listowej nie widnieje pełna nazwa miasta – Grünberg in Schlesien. Być może skrót ten spowodowany był przekonaniem, że umieszczenie zielonogórskiego herbu w wystarczający sposób określa miejscowość i wyróżnia ją spośród innych miast o nazwie Grünberg, będących wówczas w granicach Cesarstwa Niemieckiego. Ponadto, przeglądając materiał źródłowy z innych miejscowości i porównując go z zielonogórkimi winietami, można wywnioskować, że w pierwszych siegelmarkach generalnie nie stosowano określeń geograficznych¹⁴. Być może dlatego, że winiety przeznaczone były do wykorzystania w dużych miastach.

Aby dokładniej określić miasto podjęto decyzję, aby na siegelmarkach umieszczać określenie geograficzne. Od 1910 roku winieta

¹⁴ Można zauważyć to także w zalepkach pocztowych miast Frankfurt nad Menem i Frankfurt nad Odrą. W obu przypadkach nie było określenia geograficznego i nie występowały w pierwszym okresie pojawienia się zalepek pocztowych siegelmarki z napisami Frankfurt a. Oder lub Frankfurt a. Main.



Winieta Urzędu Miasta
Zielona Góra (2),
zbiory prywatne autora

urzędowa nie zmieniła swojego kształtu i w dalszym ciągu była owalna w barwie zielonej z rantem ząbkowanym. W centralnym miejscu, jak w poprzedniej winiecie, umieszczony był herb miasta. Widoczną zmianą była różnica w ilości ząbków w rancie, teraz w liczbie 33 ząbków i minimalna zmiana wielkości na 4,3 centymetra. Ponadto w zielonym okręgu powyżej herbu znajdował się napis ze zdefiniowaną już miejscowością: *MAGISTRAT zu GRÜNBERG i. SCHL.*

STAROSTWO POWIATOWE

Starostwo Powiatowe w Zielonej Górze posługiwało się wymiennie dwoma rodzajami winiet pocztowych. Różniły się one między sobą barwą nadruku, a także barwą papieru. Zielonogórski urząd wykorzystywał zamiennie winiety owalne z rantem ząbkowanym w ilości 32 ząbków i stempla o barwie zielonej na papierze koloru żółtego



Winieta Starostwa Powiatowego (1),
zbiory prywatne autora



Winieta Starostwa Powiatowego (2),
zbiory prywatne Veikko Jungbluth

(do 1910 roku) oraz czarnej na papierze koloru białego (po 1910 roku). Pośrodku każdej winiety znajdował się urzędowy herb. W okręgu powyżej herbu umieszczony był napis: (*gwiazdka*) DER KÖNIGL. LANDRATH (*gwiazdka*) D. KREISES GRÜNBERG i. SCHLESSEN

SĄD REJONOWY ZIELONA GÓRA

Winiety zielonogórskiego Sądu Rejonowego znacząco różniły się od wszystkich innych urzędowych znaków pieczętnych występujących w Zielonej Górze. Posiadały zdecydowanie mniej zdobień graficznych¹⁵. Urzędowa siegelmarka o wymiarach 4 centymetrów była barwy granatowej o owalnym kształcie z ząbkowanym rantem w ilości 29 ząbków. Wyprodukowana była z zastosowaniem techniki suchego stempla na papierze barwy białej. W centralnym miejscu znajdował się orzeł z głową zwróconą w prawą stronę, wokół którego widniał napis: (*gwiazdka*) AMTSGERICHT (*gwiazdka*) GRÜNBERG, SCHLES.



Winieta Sądu Rejonowego,
zbiory prywatne Veikko Jungbluth

Tego typu winiety były stosowane we wszystkich pismach wysyłanych przez sąd. Zdarzało się także, że były używane jako substytut pieczęci urzędowej.

POWIATOWA KASA OSZCZĘDNOŚCIOWA

Jedną z najrzadziej występujących zalepek pocztowych jest siegelmarka wydana na potrzeby zielonogórskiej Powiatowej Kasy Oszczędnościowej¹⁶. Nie różniła się ona wymiarami od innych

¹⁵ Spowodowane to było zunifikowanym wyglądem wszystkich sądowych winiet w całym Cesarstwie Niemieckim.

¹⁶ Być może spowodowane jest to faktem bardzo szybkiego zrezygnowania Kasy Oszczędnościowej z tego typu zabezpieczenia korespondencji.



Winieta Powiatowej Kasy
Oszczędnościowej,
zbiory prywatne Veikko Jungbluth

urzędowych zalepek, miała wielkość 4 centymetrów. Barwa papieru była biała. Jediną, ale istotną cechą wyróżniającą ją spośród wszystkich urzędowych siegelmarek były nieregularne brzegi, które nie posiadały żadnych ząbków. Zalepka występowała tylko w kolorze biało-czerwonym: na białym tle czerwony napis i obwódka. Treść na winiecie brzmiała: *Kreis – Spar – Kasse Grünberg i/Schl.*

Produkcja tej winiety była raczej tania, ponieważ nie była ona wykonywana przy pomocy suchego stempla.

POLICJA

W świetle badanego materiału źródłowego najwięcej odmian winiety wykorzystywała miejscowa policja. Ustalenie czasu, kiedy winiety zostały po raz pierwszy użyte w zielonogórskiej policji, nie jest możliwe. Powodem tego była duża ilość przesyłanej korespondencji. W latach 30. XX wieku, kiedy – ze względu na duże koszty produkcji – siegelmarki powoli wychodziły z użycia, policja jako jedyny urząd w mieście zaczęła stosować ersatzmarki. Większość policyjnych siegelmarek produkowano na papierze barwy żółtej przy użyciu suchego stempla. Zalepki tego typu miały relewantny szczegół, jakim był zapis nazwy miasta – „Gruenberg”. Taki sposób pisowni nazwy miejscowości zniknął przy stosowaniu winiety zastępczych.

Najstarsze policyjne winiety były papierowe w kolorze zielonym i rozmiarze 4 centymetrów. Do ich produkcji stosowano zawsze pieczęcie suche. Rant był ząbkowany z 32 ząbkami. W centralnym miejscu znajdował się herb miasta z napisem, wokół którego

Niestety, nie ma zbyt dużej ilości źródeł odnoszących się do Kreis Spar-Kasse, dlatego w tej kwestii są to tylko przypuszczenia autora.

widoczne były trzy otoki o różnej wielkości (mały, średni, duży) barwy białej. Na zalepcie znajdował się napis brzmiący: *POLIZEIVERWALTUNG zu GRUENBERG*

Około 1905 roku na policyjnej korespondencji z Zielonej Góry zaczęto stosować nowy rodzaj zalepek, na których pojawiło się określenie geograficzne. Zalepka była bardzo podobna do swojej poprzedniczki. W obiegu pocztowym taki rodzaj zalepek na listach używano do 1910 roku. Po tym czasie, do 1930 roku coraz częściej pojawiały się zalepki barwy brązowej¹⁷. Różniły się od poprzedniczki tylko kolorem, pozostałe elementy, takie jak wzór czy technika produkcji, nie uległy zmianie. Zalepki posiadały wewnętrzny tekst: *POLIZEIVERWALTUNG zu GRUENBERG i. SCHL.*



Winieta Policji (1),
zbiory prywatne autora



Winieta Policji (2),
zbiory prywatne autora



Winieta Policji (3),
zbiory prywatne Veikko Jungbluth

¹⁷ Wśród erinofilów istnieje pogląd, że barwa siegelmark miała znaczenie przy przesyłanej korespondencji. Niestety nie ma żadnych materiałów źródłowych ani publikacji, które mogłyby tę tezę potwierdzić.

Pod koniec lat 20. XX wieku w Zielonej Górze policja zaczęła wysłać korespondencję wykorzystując tzw. ersatzmarki. Na listach stosowano substytut zalepki pocztowej w postaci wyciętej z arkusza papieru pieczęci w barwie fioletowej. Zalepka papierowa z okrągłą pieczęcią policyjną była wycinana w okrąg¹⁸ i następnie naklejana jako siegelmarka na tylną część koperty.



Ersatzmarka Policji,
zbiory prywatne Veikko Jungbluth

Na środku winiety znajdował się herb miejski otoczony napisem: *(gwiazdka) POLIZEIVERWALTUNG (gwiazdka) GRÜNBERG I. SCHLES.*

Zastępcze zalepki przestały być wykorzystywane na początku lat 30. XX wieku, kiedy odstąpiono od tego typu zabezpieczenia korespondencji wysyłanej przez zielonogórską policję.

KOMISJA OCENY PODATKU DOCHODOWEGO OKRĘGU ZIELONOGÓRSKIEGO

W przebadanym materiale źródłowym znalazłem jedną odmianę winiety pocztowej wykorzystywanej przez Komisję Oceny Podatku Dochodowego Okręgu Zielonogórskiego. Nieznacznie różniła się ona od siegelmarki stosowanej przez zielonogórskie Starostwo Powiatowe. Winieta posiadała rant ząbkowany w ilości 33 ząbków. Jej wymiar to 4 centymetry. Do produkcji stosowano stempel suchy wykonany na białym papierze z czerwonym nadrukiem. W środku znajdował się herb państwowy, wokół którego umieszczono napis: *(gwiazdka) DER VORSITZENDE D. EINKOMMENSTEUER – VERANLAGUNGS – COMMISSION (gwiazdka) D.KR. GRÜNBERG I/SCHL.*

¹⁸ Istnieją tego typu siegelmarki np. w Saksonii, gdzie podobne zalepki pocztowe wycinało się w kwadrat.

Winieta Komisji Oceny
Podatku Dochodowego
Okręgu Zielonogórskiego,
zbiory prywatne Veikko Jungbluth



POCZTA CESARSTWA NIEMIECKIEGO

Również zielonogórska poczta wykorzystywała do zabezpieczenia korespondencji siegelmarki. Były to jedyne zalepki, które w istotny sposób różniły się od innych stosowanych przez niemieckie urzędy. W Zielonej Górze używano dwóch¹⁹ rodzajów winiet. Tak zwana winieta ogólnego zastosowania służyła do naprawy uszkodzonego w trakcie obiegu pocztowego listu lub do ponownego zabezpieczenia, jeżeli list z jakiegoś innego powodu został otwarty, np. cenzurowania. Tego typu zalepki stosowane były na terytorium całego Cesarstwa Niemieckiego niezależnie od miejscowości, w której ją wykorzystywano. Wytworzono je za pomocą nadruku w kształcie elipsy o wymiarach 3 x 4 centymetry. Posiadały rant ząbkowany



Winieta Poczty Cesarstwa
Niemieckiego (1),
zbiory prywatne Tadeusza Bienia

¹⁹ Przeglądając około 50 dawnych listów, nie zauważyłem innych znaków pieczętnych wykorzystywanych przez zielonogórską pocztę.

w ilości 42 ząbków. Znak pocztowy był barwy granatowej²⁰, opatrzonej wewnątrz napisem otaczającym herb narodowy oraz symbol pocztowy o treści: *KAISERL. DEUTSCHES POSTAMT*



Winieta Poczty Cesarstwa
Niemieckiego (2) ,
zbiory prywatne Tadeusza Bienia

Drugi rodzaj winiety pocztowej nie różnił się wiele od powyższej siegelmarki. Rozwiązanie graficzne znaku pieczętnego było bardzo zbliżone, zastosowano jednak inny herb wewnątrz oraz spersonalizowany napis miejscowości. Wymiary siegelmarki to także 3 x 4 centymetry, barwa granatowa. Wytworzona została przy użyciu stempla suchego z rantem ząbkowanym w ilości 41 ząbków. Wewnątrz znajdował się napis: *KAISERL. DEUTSCHES POSTAMT GRÜNBERG (Schlesien)*

Siegelmarki fabryczne i prywatne

Winiety pocztowe wykorzystywane przez zielonogórskie firmy oraz fabryki miały podwójną funkcję. W dalszym ciągu zabezpieczały przesyłaną korespondencję, pełniąc jednocześnie formę reklamy na liście. Firmowe siegelmarki nie były tak zunifikowane jak zalepki urzędowe i to właśnie na nich występuje duża ilość prowizorycznych²¹ elementów graficznych. Ich rozmiary wahały się między 3 a 4 centymetrami.

²⁰ Spotkałem się także ze znakami pieczętnymi poczty w barwie czerwonej (uniwersalnego zastosowania), szarej (Frankfurt nad Menem), czarnej (Kilonia) oraz białej (Magdeburg).

²¹ Ze względu na małe rozmiary sigelmarek grafika była bardzo uproszczona. Logotypy nie mogły być rozbudowane, gdyż taki znak firmowy byłby nieczytelny.

FABRYKA FOERSTERA

Najstarszą, odnaniezoną w trakcie badania materiału źródłowego jest winieta pocztowa znajdujaca się na liście datowanym wg stempla pocztowego na 10 października 1868 roku²². Była to owalna siegelmarka o barwie niebieskiej i wymiarach 3 x 4 centymetry, wykonana metoda stempla suchego na papierze czerpanym. Obwódka pozaokrągłana, ząbkowana w ilości 28 ząbków. Po obwodzie napis: *(gwiazdka) JER. SIG. FOERSTER (gwiazdka) IN GRÜNBERG I/ SCHLESIE*

W centralnym miejscu winiety widać dwa symbole roślinne zupełnie niezwiązane z działalnością firmy. Zapewne były to logo tzw. ozdobniki.



Winieta fabryki J. S. Foerстера, zbioru prywatne

FABRYKA MOSTÓW I KONSTRUKCJI ŻELAZNYCH „BEUCHELT & Co.”

Bardzo podobna do wyżej wymienionej winieta była stosowana w zielonogórskiej fabryce „Beuchelt & Co.”. Porównując obie zakleпки można domniemywać, że siegelmarka Fabryki Mostów i Konstrukcji Żelaznych pochodzi z tego samego roku. Świadczy o tym taki sam papier, wygląd, jak i metoda produkcji. Jedyną wartą podkreślenia różnicą było istnienie rantu z 43 ząbkami. Wymiary zaleпки to 3 x 4 centymetry. Fabryka Beuchelta wykonywała swoje winiety w barwie granatowej, produkując je przy użyciu suchego stempla. Siegelmarka posiadała wokół napisu ozdobną obwódkę w formie splotu łańcucha oraz napis: *BEUCHELT & Co. Fabrik für Brückenbau & Eisenconstuctionen GRÜNBERG I/SCHL.*

²² List – rachunek z fabryki Foerстера przesłany do Mainz, data stempla pocztowego 10.10.1869 rok, zbioru prywatne.



Winieta Fabryki Mostów
i Konstrukcji Żelaznych,
zbiory prywatne Veikko Jungbluth

FABRYKA KONIAKÓW ALBERTA BUCHHOLZA

Zielonogórska Fabryka Koniaków Alberta Buchholza wykorzystywała jedną z najbardziej zaawansowanych graficznie siegelmarek.



Winieta Fabryki Koniaków
Alberta Buchholza,
zbiory prywatne Veikko Jungbluth

Niestety, wymiary znaku pieczętnego są tak małe, że grafika, w tym część zastosowanych symboli, jest nieczytelna. Zalepka wykonana była z papieru o barwie białej z nadrukiem koloru czerwonego. Rant zalepki był ząbkowany z 34 ząbkami. Wewnątrz winiety umieszczone było logo firmowe, wokół którego znajdował się napis: *(gwiazdka) COGNAC (gwiazdka) ALBERT BUCHHOLZ, GRÜNBERG I/Schl.*

Znak pieczętny wykorzystywany był do 1910 roku.

W późniejszej korespondencji firmowej występował bardzo rzadko, by zupełnie zaniknąć ok. 1915 roku²³.

²³ Po 1915 roku w korespondencji wychodzącej na rachunkach firmowych, znak pieczętny nie występuje w ogóle, co świadczy o całkowitej rezygnacji z tego rodzaju zabezpieczenia korespondencji pocztowej.

ZIELONOGÓRSKA FABRYKA SPIRYTUSU

Ciekawa jest siegelmarka stosowana przez Fabrykę Spirytusu. Jako jedna z nielicznych zielonogórskich zalepek nie posiadała rantu ząbkowanego. Oprócz zabezpieczenia korespondencji była elementem reklamowym. Zalepka miała białe napisy z czarną obwódką na czerwonym tle, wykonana była z papieru z nadrukiem²⁴ o wymiarze 3 centymetrów. Napis wpisany był w dwa okręgi o różnej wielkości i brzmiał:

większy: *GRÜNBERGER SPIRITFABRIK R. MAY'S NACHF.*

mniejszy: (kropka) *ERNST BRAUER (kropka) GRÜNBERG SCHL.*



Winieta Fabryki Spirytusu,
zbiory prywatne Veikko Jungbluth

Pośrodku znajdował się element graficzny, jednak jest nieczytelny.

WYTWÓRNIĄ KONIAKÓW „RAETSCH”

Jest to jedyna znaleziona w materiale źródłowym jednobarwna zalepka pochodząca z Zielonej Góry²⁵. Jak większość winiet była wyprodukowana za pomocą suchego stempla na papierze barwy czerwonej. Posiadała rant nieregularny, pofałdowany. Wielkości zalepki to 4 centymetry. W centralnym miejscu na siegelmarce znajdował się herb rodziny Raetsch wraz z inicjałami, wokół którego umieszczono napisy: *COGNAC – RAETSCH GRÜNBERG i/ SCHL.*

²⁴ Jedna z nielicznych zalepek nie produkowana za pomocą suchego stempla.

²⁵ Jednokolorowe siegelmarki występowały częściej w dużych miastach np. Dreźnie, Berlinie. W Zielonej Górze jednokolorowe siegelmarki były wyjątkowo rzadko spotykane.



Winieta Wytwórni Koniaków
„Raetsch”,
zbiory prywatne Veikko Jungbluth

Zalepka stosowana była do ok. 1910 roku, na późniejszej korespondencji pocztowej nie spotkałem się z tego rodzaju zabezpieczeniami.

Na podstawie przytoczonych przykładów można zauważyć, że winiety pocztowe stanowiły jeden z podstawowych elementów zabezpieczania listów na czas ich drogi od nadawcy do adresata. Tworzono je na specjalnym papierze wykorzystując herby, znaki oraz symbole powszechnie rozpoznawane przez mieszkańców Zielonej Góry.

Wykorzystywanie zalepek listowych było łatwiejszą alternatywą wcześniej stosowanych pieczęci lakowych. Produkcja papierowych siegelmarek była też zdecydowanie tańsza niż produkcja drogich metalowych czy żeliwnych tłoków pieczętnych. Dzięki zalepkom skracał się również czas zabezpieczania listów, a tym samym czas drogi pocztowej.

Uważna analiza źródeł dotyczących winiet pocztowych pozwala prześledzić rozwój druków pocztowych oraz sposobów zabezpieczania korespondencji. I choć siegelmarki były produkowane masowo i miały różną wartość artystyczną, to dostarczają badaczowi sporej wiedzy na temat zabezpieczeń wykorzystywanych przez zielonogórskie urzędy państwowe oraz firmy prywatne.

Bibliografia:**Opracowania i artykuły**

Biszczyński G., *Historia pocztówki*, [w:] *Zielona Góra na starej pocztówce ze zbioru Grzegorza i Krzysztofa Biszczyńskich*, Zielona Góra 2005.

Bobowski K., *Poczta dolnośląska od zarania dziejów*, Wrocław 1997.

Erinnophilie. [w:] Wolfram Grallert, *Lexikon der Philatelie*, 2. Auflage, Phil*Creativ GmbH, Schwalmtal 2007.

Kopot J., *Znaki wodne na papierach stemplowych XIX wieku w Królestwie Polskim*, „Filatelista” 1996, nr 5.

Mała Z., *Korespondencja międzynarodowa z obecnych ziem polskich w XIX wieku*, „Przegląd Filatelistyczny” 2004, nr 07.

Zieliński H., *Historia karty pocztowej*, Krosno 1999.

Zimowski L., *Geneza i rozwój komunikacji pocztowej na ziemiach polskich*, Warszawa 1972.

Strony i opracowania internetowe

Erinnophilie

<http://www.erinnophilie.de/>

Galeria Polskich Ekspozycji Filatelistycznych

http://www.zgpzf.pl/gef/pokaz_eksponat.php?lang=PL&eksponat=18&frame=1
Grodków

<http://www.grottkau.pl/siegelmarke.html>

Schaumburger Postgeschichte

<http://www.schaumburgerpostgeschichte.de/siegelmarken-sl.html>

Veikkos-archiv

<http://www.veikkos-archiv.com/>

Robert Rudiak

DNI LITERATURY RADZIECKIEJ W ZIELONEJ GÓRZE W LATACH 1974-1989

W latach 1965-1973 w Zielonej Górze regularnie odbywały się Festiwale Piosenki Radzieckiej¹ i liczne im towarzyszące imprezy. W programie nie było jeszcze *stricto* literackich wydarzeń, choć do składu festiwalowego jury zapraszano już pisarzy ze Związku Radzieckiego. Tak było w trakcie edycji festiwalu w 1972 i 1973 r., kiedy jurorem był poeta, dziennikarz i autor sztuk scenicznych Władimir Siergiejew z Rosji. Wtedy już rodziły się pomysły wzbogacenia

¹ Festiwal Piosenki Radzieckiej zapoczątkowano co prawda w 1965 r., jednak pierwszy konkurs dla amatorów na najlepsze wykonanie piosenki radzieckiej zorganizowany przez zielonogórskie koło Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w miał miejsce w 1961 r. Pomysł „chwycił” i od 1962 r. w Zielonej Górze odbywały się Ogólnopolskie Konkursy Piosenki Radzieckiej, poprzedzane zwykle eliminacjami w Radomiu, Tarnowie i Inowrocławiu. Festiwale początkowo organizowano w zielonogórskim kinie „Newa”, a następnie w Hali Ludowej. Dopiero w 1973 r. koncerty przeniesiono do amfiteatru wybudowanego na os. Piastowskim z widownią na ok. 5 tys. miejsc i wówczas nabrał on rozmachu dzięki transmisjom telewizyjnym. Z reguły impreza trwała cztery dni, a zwięzczał ją *Koncert Przyjaźni* z udziałem laureatów i zaproszonych gwiazd estrady polskiej i ZSRR. Był to wówczas jeden z popularniejszych festiwali muzycznych w Polsce obok Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie (organizowanego od 1961 r.), Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu (od 1963 r.) i Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu (od 1968 r.). Po raz pierwszy fragmenty koncertu laureatów

festiwalu piosenki o kolejne imprezy towarzyszące. W środowisku miejscowych literatów skupionych w Związku Literatów Polskich i Lubuskim Towarzystwie Kultury pojawiły się nawet koncepcje cyklicznego organizowania kilkudniowej, dużej, masowej imprezy pn. Dni Kultury ZSRR. Skończyło się jednak na Dniach Literatury Radzieckiej.

O szczególnym wyborze Zielonej Góry na „stolicę piosenki radzieckiej” oraz swoistej cezurze minionych festiwali i X Festiwalu Piosenki Radzieckiej w 1974 r. Zygmunt Zadworny napisał:

Nieprzypadkowe jest umiejscowienie Festiwalu w Zielonej Górze. Wynika ono ze szczególnego zainteresowania społeczeństwa regionu życiem, kulturą, nauką i sztuką narodów Związku Radzieckiego. Świadczą o tym fakty wielokrotnego zajmowania przez województwo zielonogórskie pierwszego miejsca w kraju w upowszechnianiu filmu radzieckiego, przodującej pozycji w czytelnictwie prasy radzieckiej, ciągle wzrastającego popytu na literaturę naukowo-techniczną i piękną autorów radzieckich w oryginale i przekładach. [...] X Festiwal zamknął okres, kiedy głównym celem imprezy były prezentacje piosenkarsko-muzyczne, kiedy ideowo-artystyczna funkcja festiwalu koncentrowała się w tej płaszczyźnie oddziaływania. Cechą tego okresu stało się nie tylko przekształcenie konkursu w poważną imprezę amatorską o ogólnopolskim zasięgu, ale także wypracowanie doświadczeń organizacyjnych, dzięki którym idea przyjaźni narodu polskiego z narodami Kraju Rad wyzwoliła dalszą potrzebę włączenia kolejnych dziedzin kultury w orbitę oddziaływania Festiwalu na świadomość i emocje społeczeństwa. Zapowiedzią tego zjawiska stały się „Dni Literatury Radzieckiej”².

festiwalu nadała Telewizja Poznańska w 1966 r. Od 1974 r. odbywał się w ramach festiwalu Dziecięcy Festyn Piosenki i Tańca Kraju Rad z koncertem finałowym *Barwy Przyjaźni*. W 1987 r. zielonogórski amfiteatr otrzymał imię Anny German, zmarłej pięć lat wcześniej. Por.: H. Szczegółą, *Zielona Góra. Rozwój miasta w Polsce Ludowej*, Poznań 1984, s. 209-210.

² Z. Zadworny, *Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze*, „Przegląd Lubuski” 1978, nr 4, s. 59 i s. 69-70.

Pomysł wzbogacenia Festiwalu o spotkania pisarzy radzieckich i polskich, narodził się w zielonogórskim oddziale ZLP. Inicjatywę wsparli organizatorzy Festiwalu, zarządy główne związków pisarzy Polski i ZSRR³. Pomysłodawcą Dni Literatury Radzieckiej był Janusz Koniusz, sekretarz Lubuskiego Towarzystwa Kultury i członek Zarządu Oddziału ZLP, któremu wówczas prezesował Bolesław Soliński.

W piątek, 14 czerwca 1974 r. w ramach X Festiwalu Piosenki Radzieckiej, kiedy miał miejsce Koncert Galowy Laureatów⁴, literaci zapoczątkowali Dni Literatury Radzieckiej.

Pomysł organizowania Dni, właśnie w okresie Festiwalu, zrodził się w lubuskim środowisku literackim w początkach lat siedemdziesiątych. Wówczas to Festiwal zyskał sobie już duży rezonans nie tylko w Polsce, także w Związku Radzieckim i innych krajach socjalistycznych. Stało się to dzięki masowym środkom przekazu, które spopularyzowały go wśród wielomilionowej widowni. Festiwal, który jest największą amatorską imprezą artystyczną w Polsce, awansował Zieloną Górę do rangi miast o dużym znaczeniu kulturotwórczym, o znaczeniu międzynarodowym w tej dziedzinie twórczości i odtwórczości artystycznej. W takiej właśnie atmosferze spełnił się postulat zielonogórskich literatów, żeby podczas Festiwalu organizować imprezę literacką, wielofunkcyjną, która stwarzałaaby okazję do spotkań pisarzy radzieckich i polskich, tłumaczy, naukowców-

³ J. Koniusz, *Dni Literatury Radzieckiej*, [w:] *23 Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra '87*, Zielona Góra 1987, s. 59.

⁴ Reżyserami koncertów festiwalowych byli zazwyczaj znani i cenieni w kraju artyści, m.in. Jerzy Hoffman, Jerzy Rzeszowski i Hilary Kurpanik. W jury zasiadali także niemniej znani muzycy i krytycy, m.in. Władysław Szpilman, Aleksander Bardini czy Czesław Niemen i Szymon Kawalla. Dyrygentami orkiestr podczas koncertów finałowych byli m.in. Henryk Debich i Stefan Rachoń. Twórcami scenografii byli przeważnie zielonogórscy plastycy m.in. Marian Szpakowski, Klem Felchnerowki, Krystyna May-Mazur czy Jolanta Zdrzalik. Zob. Z. Zadworny, *Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze*, „Przegląd Lubuski” 1978, nr 4, s. 57-70; H. Ańska, *Festiwal Piosenki Radzieckiej*, [w:] *Przemiany i perspektywy*, Zielona Góra 1985, s. 131-133.

-rusycystów, wydawców, popularyzatorów kultury i literatury radzieckiej w Polsce. Ta coroczna impreza literacka miała być także impulsem do intensyfikacji badań krytycznoliterackich i naukowych nad tworzoną niemal w stu językach literaturą Kraju Rad. Wówczas w zielonogórskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej powstał ośrodek rusycystyczny, który wkrótce stał się, obok Lubuskiego Towarzystwa Kultury i miejscowego Oddziału Związku Literatów Polskich, głównym organizatorem Dni. [...] Uczestniczyli w nich, i to już będzie tradycją, specjalnie zaproszeni do kraju na tę imprezę przez Zarząd Główny ZLP pisarze radzieccy i polscy, krytycy, tłumacze. Blisko trzydzieści osób. W czasie sympozjum, które z czasem stało się główną imprezą Dni omawiano niektóre, wybrane zagadnienia z literatury radzieckiej⁵.

Festiwale piosenki organizowane były przez Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Centralną Radę Związków Zawodowych przy wsparciu miejscowych władz, organizacji i instytucji, takich jak: Komitet Wojewódzki i Miejski PZPR, Urząd Wojewódzki, Rada Wojewódzka Związku Młodzieży Polskiej, Wojewódzka Rada Związków Zawodowych, Zielonogórskie Wydawnictwo Prasowe, Estrada Ziemi Lubuskiej, Zielonogórskie Zakłady Graficzne, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo „Ruch”, Lubuskie Towarzystwo Muzyczne, Związek Polskich Artystów Plastyków, Lubuskie Towarzystwo Kultury i Wojewódzki Dom Kultury⁶.

Pierwsze Dni Literatury Radzieckiej oddział ZLP organizował wraz z Zarządem Wojewódzkim Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, w siedzibie którego odbyły się spotkania z pisarzami z ZSRR – poetą Michailem Lwowem, który wraz z Armią Czerwoną przeszedł szlak wojenny przez Polskę, satyrykiem i poetą Władimirem Siergiejewem – dramatopisarzem i krytykiem teatralnym Władimirem Frołowem oraz satyrykiem i krytykiem

⁵ J. Koniusz, *Dni Literatury Radzieckiej*, [w:] *Przemiany i perspektywy*, Zielona Góra 1985, s. 137.

⁶ *X Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra 1974*, Zielona Góra 1974, s. 31.

filmowym – Aleksandrem Iwanowem. Z pisarzy i tłumaczy polskich w imprezie uczestniczyli m.in.: Jan Koprowski, Tadeusz Chróścielewski, Józef M. Kononowicz, Gerard Górnicki, Jan Huszcza, Florian Nieuważny, Zbigniew Domino i Witold Nawrocki. Imprezie patronował ówczesny prezes Zarządu Głównego ZLP Jarosław Iwaszkiewicz, który jednak nie przybył do Zielonej Góry.

W Sali Kolumnowej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się sympozjum, podczas którego referaty i komunikaty na temat wybranych problemów literatury radzieckiej, a także percepcji literatury polskiej w ZSRR wygłosili: Florian Nieuważny z Uniwersytetu Warszawskiego, Witold Nawrocki z Uniwersytetu Śląskiego i młodzi naukowcy z zielonogórskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej: Hanna Zadworna, Henryk Bieńkiewicz i Mieczysław Ostrowski, a także literat i krytyk radiowy Michał Kaziów z zielonogórskiego oddziału ZLP.

W trakcie Dni odbywały się spotkania autorskie pisarzy polskich i radzieckich w Zielonej Górze i w kilku miastach województwa, organizowane w bibliotekach, domach kultury oraz w zakładach pracy. Spotkania z czytelnikami często miały charakter masowy, gdyż zwoływano na nie pracowników zakładów przemysłowych i młodzież. Takie spotkania odbyły się m.in. w Hucie Miedzi w Głogowie (obecnych na sali było niemal tysiąc osób), gdzie zorganizowano biesiadę literacką oraz w Państwowym Ośrodku Hodowli Zarodowej w Osowej Sieni. Kameralny zaś charakter miały recitale poezji radzieckiej w kawiarni „Bachus” w Zielonej Górze. Imprezami towarzyszącymi były natomiast: Dziecięcy Festyn Piosenki i Tańca Kraju Rad w Hali Ludowej, recitale piosenek radzieckich w Palmiarni, przegląd filmowych adaptacji dzieł literatury radzieckiej w kinie „Wenus” oraz kiermasz płyt i wydawnictw w Klubie MPiK w Zielonej Górze.

Na temat pierwszej edycji Dni J. Koniusz pisał:

Dni zainaugurowały polsko-radzieckie sympozjum literackie, w którym uczestniczyli działacze kulturalni, nauczyciele języka rosyjskiego, studenci WSP, uczniowie szkół licealnych i zainteresowani problematyką sympozjum, a także przedstawiciele

władz. [...] Następnie pisarze radzieccy i polscy wzięli udział w trzech zbiorowych spotkaniach literackich, które odbyły się w Zielonej Górze, Nowej Soli i Sulechowie. Tematem spotkań była literatura radziecka i jej przekłady na język polski. Ponadto wszyscy pisarze odbyli spotkania indywidualne w Zielonej Górze, Gorzowie, Lubsku, Świebodzinie, Szprotawie i Żaganiu. Spośród spotkań pisarzy z czytelnikami największą frekwencją cieszył się meeting poetycki w Hucie Miedzi „Głogów”, na który przybyło setki hutników. We wszystkich imprezach literackich, organizowanych podczas Dni, uczestniczyło ponad 3.000 osób⁷.

Dni Literatury Radzieckiej, powtórzone w 1975 roku, stały się odąd imprezą cykliczną. Każdego roku Dniom przypisany był ujęty problemowo temat, który dyskutowano na sympozjach, omawiano na spotkaniach z czytelnikami i popularyzowano w regionalnej prasie. Podczas II Dni przedstawiono obraz walki z faszyzmem w twórczości pisarzy radzieckich. W latach następnych zastanawiano się m. in. nad rolą i miejscem radzieckiej literatury dla dzieci i młodzieży w procesie socjalistycznego wychowania młodego pokolenia, podejmowano problematykę rewolucji październikowej w literaturze radzieckiej, mówiono o wartościach ideowo-artystycznych w radzieckiej poezji śpiewanej⁸.

II Dni Literatury Radzieckiej odbywały się 13-15 czerwca 1975 r. i zbiegły się z obchodami 30. rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem, stąd ich głównym tematem było ukazanie obrazu II wojny światowej i udziału w niej ludzi radzieckich w świetle wybranych utworów pisarzy Kraju Rad. Podczas sympozjum literacko-naukowego w nowym gmachu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej z referatami wystąpili: Florian Nieuważny, który omówił „Obraz walki z faszyzmem w twórczości młodych pisarzy radzieckich”, tłumacz literatury rosyjskiej Zbigniew Barański z Uniwersytetu Wrocławskiego, który przedstawił „Losy człowieka w warunkach wojennych w prozie pisarzy starszego pokolenia” i Elizabet Jesejan

⁷ J. Koniusz, *Muzo pieśni opowiadaj*, [w:] *X Dni Literatury Radzieckiej*, oprac. K. Terlecki, Zielona Góra 1983, s. 9.

⁸ *Ibidem*, s. 10.

z zielonogórskiej WSP, która zaprezentowała pracę pt. „Problem miłości i nienawiści w prozie o wojnie M. Szołochowa”.

Drugiego dnia wygłosili komunikaty pracownicy nauki miejscowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej: Andrzej Ksenicz przedstawił temat „Żołnierz radziecki w reportażach wojennych Konstantego Siemionowa”, Mieczysław Ostrowski omówił „Problem humanizmu w twórczości Wasyla Bykowa”, a Pollina Stasińska ukazała „Prawdę o życiu codziennym w prozie wojennej Jurija W. Bondariewa”⁹. Wystąpili też goście radzieccy – pisarz i krytyk Jurij Idaszkin i Jurij Orkanskiej – krytyk literacki z Moskwy¹⁰. Warto podkreślić, że wystąpienie na konferencji pracowników naukowych zielonogórskiej WSP było sygnałem powstania w Polsce nowego środowiska rusycystycznego. Organizatorzy Dni pozyskali wówczas do współpracy Zakład Filologii Rosyjskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze.

Z pisarzy radzieckich w imprezie uczestniczyli ponadto: powieściopisarka Irina Guro, prozaik Iwan Kołos, poeci Kierym Kurbanpiesow z Turkmenistanu oraz Władimir Siergiejew i Ludmiła Szczypachina z Moskwy (nie przybyli zaś Władimir Krapiw, Eudokia Łoś, Siergiej Orłow i Iwan Radczenko). Z literatów i krytyków polskich zaproszono: Tadeusza Chróścielewskiego, Jana Koprowskiego, Seweryna Pollaka, Jana Marię Gisgesa i Michała Rusinka z Warszawy, Gerarda Górnickiego z Poznania, Ryszarda Hajduka z Opola, Jana Huszcę i Wiesława Jażdżyńskiego z Łodzi, Zbigniewa Domino z Rzeszowa, a lubuskie środowisko reprezentowali literaci miejscowego oddziału ZLP: Irena Dowgielewicz, Tadeusz Kajan, Michał Kaziów, Janusz Koniusz, Zdzisław Morawski, Zbigniew Ryndak, Wiesław Sauter, Bolesław Soliński, Henryk Szyłkin i Andrzej K. Waśkiewicz¹¹.

⁹ *XI Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra 1975*, Zielona Góra 1975, s. 51.

¹⁰ J. Koniusz, *O Dniach Literatury Radzieckiej w Zielonej Górze*, [w:] *O polsko-radzieckich związkach literackich*, red. W. Wilczyński, Zielona Góra 1984, s. 107-108.

¹¹ *XI Festiwal Piosenki Radzieckiej...*, s. 51-52.

Literaci radzieccy i polscy ponownie wzięli udział w spotkaniach z czytelnikami w Lubsku, Krośnie Odrzańskim, Sulechowie, Nowej Soli, Żarach, Żaganu i Międzyrzeczu. Spotkania z czytelnikami odbywały się np. podczas zwiedzania Nowosolskiej Fabryki Nici i zakładów przemysłowych Żagania.

Ostatnimi imprezami Dni było spotkanie z przedstawicielami instytucji kultury i środowisk twórczych Ziemi Lubuskiej oraz z władzami wojewódzkimi. Imprezą towarzyszącą była wystawa książek pisarzy radzieckich i polskich, podejmujących problematykę stosunków polsko-radzieckich oraz książek pisarzy uczestników sympozjum, którą otwarto w gmachu biblioteki.

III Dni Literatury Radzieckiej trwały od 11 do 15 czerwca 1976 r. Do organizacji imprezy literackiej, obok LTK, ZLP i Biblioteki Wojewódzkiej, włączyły się również WSP i Kuratorium Oświaty i Wychowania w Zielonej Górze. Tematem imprezy była tym razem „Rola literatury radzieckiej dla dzieci i młodzieży w procesie socjalistycznego wychowania młodego pokolenia w Polsce Ludowej”. W sympozjum naukowo-literackim, poświęconym walorom artystyczno-wychowawczym radzieckiej literatury dla dzieci i młodzieży, uczestniczyli nauczyciele, wychowawcy, bibliotekarze i działacze organizacji młodzieżowych. Z referatami w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej wystąpili: Włodzimierz Wilczyński, Teresa Harke, Anna Wróblewska, Maria Świdowska i Wilena Samojłowa – rusycyści z zielonogórskiej WSP oraz krytyk literacki Władimir Gusiew z ZSRR. W III Dniach uczestniczyli także pisarze radzieccy: autor książek o tematyce młodzieżowej Leonid Lichodiejew, prozaik Aleksander Nikołajew i poeta z Górnego Ałtaju Brontoj Biedurow. Stronę polską reprezentowali: Tadeusz Chróścielewski, Zbigniew Domino, Jan Maria Gisges, Jan Koprowski, Hanna Ożogowska, Igor Sikirycki oraz autorzy lubuscy z ramienia ZLP: Irena Dowgielewicz, Tadeusz Kajan, Michał Kaziów, Janusz Koniusz, Zdzisław Morawski, Witold Niedźwiecki, Zbigniew Ryndak, Wiesław Sauter, Henryk Szyłkin i Andrzej K. Waśkiewicz¹².

¹² *XII Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra 9-12 czerwca 1976 r.*, Zielona Góra 1976, s. 58 i 70.

W ramach Dni odbyły się również spotkania pisarzy radzieckich z młodzieżą szkolną i robotniczą w Sulechowie, Świebodzinie, Krośnie Odrzańskim, Nowej Soli i Żarach. Literaci odwiedzili Zakłady Metalurgiczne w Nowej Soli i spotkali się z uczestnikami pleneru plastycznego w Łagowie¹³.

W katalogu festiwalowym¹⁴ z 1976 r., w którym zamieszczono wiersz Roberta Rozdżestwienskigo w tłumaczeniu Bronisława Suzanowicza, pisano:

Literatura radziecka, literatura tworzona przez sto narodów Kraju Rad, jest masowo czytana w naszym kraju. Przyjęto, że każde, kolejne Dni będą mieć swoją problematykę, swoją specyfikę, gdyż jednorazowe ogarnięcie tej przebogatej w treści literatury jest niemożliwe. [...] Dni Literatury Radzieckiej z imprezy literackiej stają się imprezą literacko-naukową, okazją do konfrontowania refleksji naukowej z praktyką. Województwo zielonogórskie ma w dziedzinie upowszechniania kultury radzieckiej, w tym także literatury, niebagatelne w skali kraju osiągnięcia. Także większość spotkań radzieckich i polskich

¹³ Plenery plastyków jako impreza okołofestiwalowa zaistniały w 1976 r. pod nazwą Polsko-Radzieckie Plenery Malarskie, a potem Plenery Przyjaźni. Odbywały się najpierw w Łagowie, następnie w Klenicy, Drzonkowie, a od 1984 r. na stałe w Żaganiu. Z czasem zaczęli brać nich udział także artyści z NRD. W sumie wzięło w nich udział blisko 200 twórców, a ponad 150 ich prac wystawiono w Galerii Przyjaźni w 1976 r. Ponadto prace poplenerowe eksponowano m.in. w Katowicach i Leningradzie. Zob.: *Z Nadodrza*, „Nadodrze” 1988, nr 11 (668), s. 8.

¹⁴ Katalogi (informatory) ukazywały się od trzeciej edycji festiwalu, tj. od 1967 r. Ich wydawcą było Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, później Towarzystwo Przyjaciół Zielonej Góry oraz Komitety Organizacyjne poszczególnych festiwali. Redaktorami ich byli m.in. Szczepan Zawadzki, Stanisław Milanowski, Halina Ańska-Skarbek, Mirosława Jodziałło-Antoniewicz. Opracowaniem graficznym informatorów zajęli się m.in. Józef Burlewicz, Marian Szpakowski, Witold Michorzewski i Jolanta Zdrzałik, a fotografie w nich umieszczali m.in. Bronisław Bugiel, Tomasz Gawalkiewicz, Czesław Łuniewicz, Ryszard Reed, Janusz Urban, Stefan Maciejewski, Ryszard Kaniewski, Romuald Broniarek i Tadeusz Ambroż. Od 1972 r. wydawano także „Gazetę Festiwalową”. Przeważnie na każdy festiwal akredytowało się około stu dziennikarzy i fotoreporterów.

pisarzy odbędzie się z młodzieżą i dziećmi. Dni Literatury Radzieckiej, a także inne, liczne i ciekawe imprezy towarzyszące przekształcają zielonogórski Festiwal Piosenki Radzieckiej w niepowtarzalną jak dotąd imprezę popularyzującą kulturę Związku Radzieckiego¹⁵.

Dodatkowymi przedsięwzięciami w ramach XII festiwalu były m.in. wystawa kolekcji samowarów i wystawy grafiki, fotografii, rysunku dziecięcego oraz po raz pierwszy plener polskich i radzieckich malarzy w Łagowie. Począwszy od tej edycji festiwalu Klub Dziennikarzy Studenckich zamieszczał w „Gazecie Festiwalowej” własne kolumny: *Młodzi o młodych* i *Piórem studentów*, które miały charakter informacyjno-publicystyczny. Ukazywały się one każdorazowo w czerwcu w latach 1976-1978, a redakcję studencką „Gazety Festiwalowej” stanowili: Eugeniusz Kurzawa, Ewa Piorun, Alicja Rajewska i Zbigniew Sejwa, natomiast od 1977 r. szpalty młodzieżowe redagował E. Kurzawa¹⁶.

W roku 1977 w całym obozie Krajów Demokracji Ludowej trwały uroczyste obchody 60. rocznicy Wielkiej Rewolucji Radzieckiej, dlatego też tematem IV Dni Literatury Radzieckiej, które zorganizowano w dniach 9-13 czerwca, była „Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa w radzieckiej literaturze pięknej”. Podczas dwudniowego (10-11.06) sympozjum naukowego w Bibliotece Wojewódzkiej z referatami wystąpili: Witold Nawrocki („Rewolucja a literatura”), Zbigniew Barański („Polska i rosyjska poezja proletariacka końca XIX i początku XX wieku”), Bazyli Białokozowicz z Zakładu Słowianoznawstwa PAN („Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa a niektóre problemy humanizmu socjalistycznego i sojuszu kultur”), Wilena Samojołowa („Droga inteligencji rosyjskiej do rewolucji socjalistycznej”), Mieczysław Jackiewicz z WSP w Olsztynie („Problemy humanizmu socjalistycznego w radzieckiej dramaturgii lat dwudziestych i trzydziestych o Rewolucji

¹⁵ *Ibidem*, s. 59.

¹⁶ A. Buck, *Zielonogórskie czasopisma studenckie*, „Studia Zielonogórskie” 2000, t. VI, s. 101.

Październikowej”), Adam Bezwiński z WSP w Bydgoszczy („Rosyjska poezja proletariacka lat 1917-1923”), Halina Brzoza z Uniwersytetu M. Kopernika („Przestrzeń artystyczna w liryce patriotyczno-politycznej Włodzimierza Majakowskiego”), Halina Wiatr z Uniwersytetu A. Mickiewicza („Radziecka literatura dziecięca o Rewolucji Październikowej i jej recepcja w Polsce”), Władysław Ponomariow z WSP w Rzeszowie („Niektóre zagadnienia współczesnej prozy radzieckiej”) i zaproszony powtórnie (poprzednio był w 1975 r.) Jurij Idaszkin z moskiewskiego Związku Pisarzy Radzieckich, który omówił „Postać komunisty w prozie radzieckiej”¹⁷.

Do udziału w IV Dniach zaproszono dziewięcioosobową grupę pisarzy radzieckich – sekretarza Zarządu Głównego Związku Pisarzy Radzieckich i krytyka Jurija Surowcewa, poetę i prozaika z Abchazji Iwana Tarbę, pisarza litewskiego Vytautasa Martinkusa, poetę białoruskiego Anatolija Wiarczińskiego, pisarzy rosyjskich – krytyka Jurija Idaszkina i poetę Władimira Siergiejewę (zaproszony po raz drugi) oraz poetki – Lillę Promet, Łarysę Tarakanową i Tatianę Kuzowlewą¹⁸. Z pisarzy polskich udział w imprezie wzięli, m.in. Nikos Chadzinikolau, Jan Koprowski, Stefan Melkowski, Witold Nawrocki, Tadeusz Chróścielewski, Zbigniew Domino, Jan M. Gisges i Adam Galis. Pisarze spotykali się z mieszkańcami Zielonej Góry i pozostałych miast województwa zielonogórskiego, które odbywały się w klubach, szkołach i domach kultury m.in. w Żaganiu, Żarach, Jasieniu, Nowej Soli, Lubsku, Wolsztynie, Świebodzinie i Szprotawie. Literaci zwyczajowo odwiedzili załogę jednej z fabryk – tym razem w Zakładach Przemysłu Wełnianego „Polska Wełna” w Zielonej Górze i gości pleneru w Łagowie. Organizatorami Dni były tradycyjnie LTK, ZLP, biblioteka oraz Wyższa Szkoła Pedagogiczna i Kuratorium Oświaty i Wychowania¹⁹.

Na temat imprez towarzyszących Dniom Literatury Radzieckiej w 1977 roku, J. Koniusz napisał:

¹⁷ *XIII Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra 1977*, Zielona Góra 1977, s. 79.

¹⁸ J. Koniusz, *O Dniach Literatury Radzieckiej w Zielonej Górze...*, s. 108.

¹⁹ *XIII Festiwal Piosenki Radzieckiej...*, s. 10.

Uczestnicy Dni obejrzeni spektakl teatralny „Pugaczow” według Sergiusza Jesienina, a pisarze radzieccy i polscy spotkali się z czytelnikami w szkołach i zakładach pracy Zielonej Góry, Nowej Soli, Wolsztyna, Szprotawy, Lubuska, Jasienia, Świebodzina i Żagania. Warto tu odnotować także pobyt delegacji radzieckiej w Żarach, która zwiedziła zakłady tkanin dekoracyjnych „Dekora” i spotkała się z wielosetosobową załogą, a także Żarskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego. Spotkanie to swoją atmosferą i dużą widownią przypominało meeting poetycki w Hucie Miedzi w Głogowie²⁰.

Warto jeszcze nadmienić, że w 1977 r. ukazała się antologia poezji i prozy poświęcona rewolucji radzieckiej pt. *...na czerwonych październiku kwiatach* (KAW, Warszawa 1977) w wyborze i opracowaniu Igora Sikiryckiego i Zbigniewa Załuskiego, w której znalazły się wiersze zielonogórczanina Henryka Szyllina.

V Dni Literatury Radzieckiej odbywały się w dniach od 8 do 12 czerwca 1978 roku i poświęcone były piosence radzieckiej. Temat sympozjum brzmiał: „Wartości ideowo-wychowawcze radzieckiej piosenki poetyckiej”. Z referatami o piosence radzieckiej jako gatunku literackim na sesji plenarnej w Sali Dębowej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida wystąpili: Wilena Samojłowa („Wychowawcza rola radzieckiej piosenki poetyckiej”), Julian Maliszewski z WSP w Opolu („Wpływ wierszopisarstwa romantycznego na współczesną radziecką pieśń poetycką”), Maria Chajęcka z Polskiej Akademii Nauk w Warszawie („Osobliwość gatunku pieśni w poezji radzieckiej okresu Wielkiej Wojny Ojczyźnianej”), Halina Stępień z WSP w Słupsku („Piosenka radziecka i jej wykorzystanie w procesie przygotowania studentów-rusycystów do prowadzenia zajęć pozalekcyjnych”) i Elżbieta Stefanowicz z Uniwersytetu Łódzkiego („Przegląd tematyczny i ocena wartości artystycznych czastuszki radzieckiej”).

Ponadto wygłoszono referaty i komunikaty w sekcjach sympozjum. W sekcji metodyki nauczania języka rosyjskiego wystąpili:

²⁰ J. Koniusz, *Muzo pieśni opowiadaj...*, s. 12-13.

Julian Skorek z zielonogórskiej WSP („Rola piosenki w nauczaniu języka rosyjskiego”), Halina Wiatr z Uniwersytetu A. Mickiewicza („Radziecka piosenka dziecięca i młodzieżowa oraz możliwości jej wykorzystania w procesie nauczania języka rosyjskiego”), Danuta Budniak z WSP w Opolu („Piosenka w dydaktyce języka rosyjskiego”), Eleonora Benedycka z Uniwersytetu Śląskiego („Realizacyjne aspekty rosyjskich pieśni radzieckich”), Władysław Świącki z WSP w Olsztynie („Radzieckie przeboje estradowe oraz tzw. poezja śpiewana na lekcjach a zagadnienia motywacji w nauczaniu języka rosyjskiego”), Maria Krupińska z WSP w Słupsku („Piosenka marynistyczna w nauczaniu języka rosyjskiego”) oraz Jolanta Juskiewicz i Sylwia Skolimowska z uniwersytetu we Wrocławiu, które przedstawiły wspólnie referat pt. „Piosenka radziecka na lekcjach w polskiej szkole”.

W sekcji literackiej natomiast z referatami wystąpili: Mieczysław Jackiewicz z WSP w Opolu („Żołnierska pieśń Aleksego Surkowa. Ewolucje i tematyka”), Justyna Rogowska z Uniwersytetu Łódzkiego („Katusza’ Michaiła W. Isakowskiego i jej związek z twórczością ludową”), Aleksy Opaliński z PAN w Warszawie („Recepcja pieśni M. Isakowskiego w Polsce”), Jerzy Litwinow z Uniwersytetu A. Mickiewicza („Wartość ideowo-artystyczna radzieckich piosenek Włodzimierza Wysockiego”), Piotr Fast z Uniwersytetu Śląskiego („O niektórych gatunkowych właściwościach wierszy-piosenek Bułata Okudźawy”) oraz Aza Papina („Leksyka piosenki poetyckiej M. Isakowskiego”) i Andrzej Toczewski („Patriotyczne treści radzieckiej pieśni wojskowej i piosenki żołnierskiej II wojny światowej”), oboje z WSP w Zielonej Górze²¹.

Gośćmi V Dni byli: poetka z Armenii Silwa Kaputikian, dramaturg rosyjski Rostisław Korniew, prozaik i scenarzysta filmowy z Uzbekistanu Grigorij Marianowski oraz rosyjski tłumacz literatury polskiej Jewgienij Niewiakın, a także 20 pisarzy krajowych i 29 pracowników naukowych z ośrodków akademickich zajmujących się

²¹ *XIV Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra 4-9 czerwca 1978 r.*, Zielona Góra 1978, s. 58-59.

literaturą radziecką²². Marianowski przybył do Polski w celu zebrania materiału do książki o losach naszych rodaków – byłych wychowankach domów dziecka w Uzbekistanie w czasie II wojny światowej.

O imprezie zorganizowanej podczas festiwalu w 1978 roku J. Koniusz pisał:

Poczynając od V Dni towarzysząca Festiwalowi impreza literacka stała się przede wszystkim naukową okazją do spotkań i dyskusji rusycystów ze wszystkich akademickich ośrodków w kraju, prezentacją ich aktualnego dorobku, także zamierzeń w dziedzinie literaturoznawstwa i językoznawstwa, jak również miejscem obrad Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Rusycystycznego²³.

Pisarze gościli również na spotkaniach autorskich w Żaganii, Świebodzinie, Nowej Soli, Lubsku i Żarach. Dodatkowymi atrakcjami festiwalowymi były m.in. wystawa malarstwa rosyjskiego ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie, wystawa prac poplenerowych w salonie Biura Wystaw Artystycznych, wystawa płyt z arcydziełami muzyki radzieckiej ze zbiorów biblioteki, kiermasz płyt gramofonowych i wydawnictw muzycznych, koncerty muzyczne w klubie MPiK i klubie Pro Libris znajdującym się w bibliotece, a także projekcje radzieckich filmów muzycznych w kinie „Newa”.

Kolejne, VI Dni, które zbiegły się z jubileuszem 35-lecia PRL, odbywały się od 7 do 10 czerwca 1979 r. Tematem imprezy była „Polska i Polacy w radzieckiej literaturze pięknej”, zwłaszcza tej tworzonej w językach rosyjskim, białoruskim, litewskim i ukraińskim. Oficjalnie zainaugurowało je 8 czerwca sympozjum w Sali Dębowej WiMBP. Z referatami wówczas wystąpili Bazyli

²² J. Koniusz, *Dni literatury radzieckiej – jubileusz pięciolecia*, [w:] *XIV Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra 4-9 czerwca 1978 r.*, Zielona Góra 1978, s. 61.

²³ *Idem*, *Dni Literatury Radzieckiej*, [w:] *Przemiany i perspektywy*, Zielona Góra 1985, s. 138.

Białokozowicz z Polskiej Akademii Nauk w Warszawie („Polska Ludowa w radzieckiej literaturze pięknej”), Zbigniew Barański z Uniwersytetu Wrocławskiego („Echa polskie w radzieckiej prozie autobiograficznej”), Borys Bugrow z Uniwersytetu Śląskiego („Polacy w radzieckiej literaturze o II wojnie światowej”), Eugenia Kucharska z WSP w Opolu („Motywy polskie w prozie Wiktora Astafjewa”), Telesfor Poźniak z Uniwersytetu Wrocławskiego („Motywy polskie w poezji Janki Kupały okresu radzieckiego”), Witold Parniewski z Uniwersytetu Łódzkiego („Majakowski o Polsce i Polakach”), Mieczysław Jackiewicz z WSP w Olsztynie („Polska i Polacy w twórczości literackiej Wsiewołoda Wiszniewskiego”), Włodzimierz Stochel z PAN w Warszawie („Maksym Tank w kręgu tematyki polskiej”), Andrzej Cesarz z redakcji „Przeglądu Rusycystycznego” w Warszawie („Wiktor Krugłow – leningradzki poeta-żołnierz i jego wiersze o Polsce”), Danuta Wierzchołowska z WSP w Zielonej Górze („Polskie drogi w twórczości Konstantego Paustowskiego”), Henryk Pawlik z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie („Polska i Polacy w radzieckiej twórczości Wandy Wasilewskiej”) i goszczący po raz trzeci Jurij Idaszkin z Uniwersytetu Moskiewskiego.

W katalogu wydanym z okazji XV Festiwalu Piosenki Radzieckiej o imprezie literatów pisano:

Dni organizowane w Zielonej Górze i w wybranych miastach województwa zielonogórskiego posiadają charakter ponadregionalny. Stały się elementem inspiracji naukowej, inspiracji literackiej. [...] Pisarze radzieccy wiele kart swoich książek poświęcili Polsce i Polakom. Włodzimierz Majakowski, Konstanty Paustowski, Maksym Tank, Janka Kupała, Wsiewołod Wiszniewski, żeby tylko przypomnieć te nazwiska klasyków radzieckiej literatury. Można byłoby ułożyć ogromną antologię wierszy poetów radzieckich o Mickiewiczu, Chopinie, Warszawie, Krakowie, Wiśle. Wielu pisarzy radzieckich w mundurach Armii Czerwonej poznało nasz kraj w latach 1944-45. Duża plejada poetów i pisarzy radzieckich to niegdysiejsi żołnierze frontowi, korespondenci wojenni. Polska, jej ludzie, jej wyzwolenie spłoty się z ich młodością, często z najtrudniejszymi, wojennymi chwilami

w ich życiu. Powstała w Związku Radzieckim bogata literatura pamiętnikarska, gdzie obraz Polski umęczonej, wyzwalanej i powstającej do nowego życia zajmuje wiele miejsca. Wszechstronny, wielowymiarowy jest obraz Polski i Polaków w literaturze radzieckiej. Dni są okazją do bezpośrednich rozmów i spotkań pisarzy radzieckich i polskich tłumaczy z literatury radzieckiej, pracowników naukowych podejmujących w swych badaniach zagadnienia literatury radzieckiej. Wyzwalają nowe inicjatywy kulturowe, wzbogacają naszą wiedzę o literaturze Kraju Rad. Są jedyną tego rodzaju stałą, coroczną imprezą w Polsce, wysoko cenioną przez zarządy główne Związku Literatów Polskich i Związku Pisarzy Radzieckich²⁴.

Gośćmi VI Dni Literatury Radzieckiej byli: tłumacz i prozaik białoruski Janka Bryl, który wielokrotnie podejmował w swoich utworach temat Polaków i naszego kraju, znany poeta mołdawski Paweł Bocu, poetka rosyjska Marina Tarasowa i poeta Lew Oszańin – autor słów do hymnu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej „Naprzód, młodzieży świata”. Spośród dwudziestu zaproszonych na „Dni” polskich pisarzy i tłumaczy, w imprezie uczestniczyli m. in. Witold Nawrocki, Janusz Krasiński, Tadeusz Giszter, Stanisław Srokowski, Igor Sikirycki i Jerzy Pachlowski. Tego samego roku Wydawnictwo Łódzkie opublikowało opracowane przez I. Sikiryckiego dwie antologie poświęcone Krajowi Rad w poezji polskiej – *Tam, gdzie ziemia śpiewa* oraz *Muzo pieśni opowiadaj* (z posłowiem Wojciecha Żukrowskiego). W tej drugiej znalazły się wiersze poetów lubuskich – J. Koniusza, Z. Morawskiego i H. Szyllkina. Natomiast Komitet Organizacyjny Festiwalu Piosenki Radzieckiej wraz z Krajową Agencją Wydawniczą wydał w Poznaniu publikację dokumentującą przebieg dotychczasowych festiwali pt. *XV lat z piosenką radziecką* autorstwa Haliny Ańskiej-Skarbek.

Pisarze radzieccy i polscy w 1979 r. zostali podzieleni na sześć grup roboczych, które 9 i 10 czerwca odwiedzały lubuskie miasta:

²⁴ *15 Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra 1979*, Zielona Góra 1979, s. 87-88.

Nową Sól, Lubsko, Szprotawę i Żagań. Tam spotykali się z czytelnikami, odwiedzali zakłady pracy i placówki kultury²⁵.

J. Koniusz napisał:

Podczas VI Dni omawiano bardzo bliski nam problem: Polska i Polacy w radzieckiej literaturze pięknej. W literaturze Kraju Rad nasz kraj, jego historia, ludzie znaleźli bardzo szeroki zapis, szczególnie wiele miejsca Polsce i Polakom poświęciła literatura tych narodów radzieckich, które bezpośrednio sąsiadują z nami: literatura rosyjska, ukraińska i litewska²⁶.

VII Dni Literatury Radzieckiej odbywające się 13 i 14 czerwca 1980 roku po raz pierwszy w naszym kraju poświęcono problematyce Kraju Rad w literaturze polskiej i przyjaźni polsko-radzieckiej w literaturze PRL, a także walce z faszyzmem oraz polsko-radzieckiej pomocy i współpracy, uzupełniając niejako zdobycze poprzedniego sympozjum. Obrady na temat „Kraj Rad w literaturze Polski Ludowej” po raz pierwszy też przeniesiono z gmachu WiMBP do auli Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Witold Nawrocki omówił wizerunek Kraju Rad w prozie polskiej, a Igor Sikirycki wygłosił referat o tematyce radzieckiej podejmowanej we współczesnej poezji polskiej²⁷.

Natomiast z referatami omawiającymi stosunki polsko-radzieckie w twórczości Marii Dąbrowskiej, Haliny Auderskiej, Wandy Wasilewskiej, Jarosława Iwaszkiewicza, czy w publicystyce historycznej Zbigniewa Załuskiego oraz w sluchowiskach radiowych, wystąpili m.in. Mściśław Olechnowicz, Michał Łesiów, Leon Komincz, Marian Bobran, Jan Wawrzyńczyk, Stanisław Siatkowski, Michał Kaziów oraz wykładowcy z zielonogórskiej WSP. Do udziału w VII „Dniach” zaproszono literatów z ZSRR: Piotra Gradowa, Aleksieja Pyzina, Tarasa Migdala, Jurija Kuzniecowa, Aleksieja Grodickiego i Stiepana Kurtykiana, a także dwudziestu pisarzy

²⁵ *Ibidem*, s. 26.

²⁶ J. Koniusz, *Dni Literatury Radzieckiej*, [w:] *Przemiany i perspektywy*, s. 138.

²⁷ *XVI Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra 1980*, s. 67.

polskich, którzy w swym dorobku mieli utwory o Kraju Rad²⁸. W sumie udział zapowiedziało 60 pisarzy z Polski, ZSRR i naukowcy z wielu ośrodków akademickich w kraju. Pisarze, oprócz wieczorów autorskich w Zielonej Górze, spotykali się również z czytelnikami w Koźuchowie, Nowej Soli, Żaganii i Żarach²⁹.

Dający się wówczas w Polsce odczuć pogłębiający kryzys gospodarczy spowodował również wyhamowanie impetu organizacyjnego samego Festiwalu, jak i Dni Literatury Radzieckiej. Zapraszano coraz mniej gości zza wschodniej granicy, organizowano mniej imprez towarzyszących, a te które pozostawiono nie miały już poprzedniego rozmachu. Z uwagi na małą liczbę gości zmniejszono też ilość spotkań z czytelnikami, ograniczając się w zasadzie tylko do terenu stolicy województwa. Dni Literatury Radzieckiej stawały się już *stricte* wydarzeniem naukowym, gdyż zdominowane były przez jedno- lub dwudniowe sympozja rusycystyczne, w których brali udział wyłącznie wykładowcy z krajowych ośrodków akademickich.

W 1981 roku w ramach XVII Festiwalu Piosenki Radzieckiej odbyły się towarzyszące mu 10-11 czerwca VIII Dni Literatury ZSRR. W imprezie uczestniczyło tylko dwoje literatów radzieckich – Ludmiła Szczipachina, która gościła już po raz drugi i krytyk Andriej Turkow oraz kilku zielonogórskich pisarzy i czterdziestoosobowa grupa rusycystów ze wszystkich ośrodków naukowych w kraju³⁰. Podczas tradycyjnego sympozjum w WSP, które tym razem odbywało się w dwóch sekcjach – historyczno-literackiej i językoznawczej, wygłoszono 35 referatów i komunikatów. Dyskutowano o kierunkach rozwojowych w literaturze radzieckiej oraz o tendencjach w radzieckiej literaturze dla dzieci i młodzieży, a także o badaniach literackich polskich i białoruskich literaturoznawców. Na sympozjum referaty wygłosili naukowcy z ośrodków akademickich Olsztyna, Szczecina, Krakowa, Wrocławia, Opola, Katowic, Lublina i Zielonej Góry. Wydany tradycyjnie z okazji festiwalu czarno-biały

²⁸ J. Koniusz, *O Dniach Literatury Radzieckiej w Zielonej Górze...*, s. 110.

²⁹ *XVI Festiwal Piosenki Radzieckiej*, s. 24.

³⁰ J. Koniusz, *O Dniach Literatury Radzieckiej w Zielonej Górze...*, s. 111.

katalog był tym razem znacznie skromniejszy edytorsko i w całości poświęcony był wyłącznie muzyce³¹.

Następne Dni Literatury Radzieckiej w 1982 r. odbyły się już w stanie wojennym, który wówczas obowiązywał. Impreza trwała od 11 do 13 czerwca. IX Ogólnopolskie Sympozjum Rusycystyczne podzielono zwyczajowo na dwie sekcje. Sekcja językoznawcza obrała za temat przewodni „Polsko-rosyjskie kontrasty językowe”, natomiast historyczno-literacka obradowała pod hasłem „Funkcja realizmu w literaturze rosyjskiej i radzieckiej”. W trakcie sympozjum wygłoszono 40 referatów i komunikatów, z którymi wystąpili m.in. naukowcy z Uniwersytetu Wrocławskiego i zielonogórskiej WSP – Janina Sałajczykowa, Marian Jakóbiec, Zbigniew Barański, Mściśław Olechnowicz, Florian Nieuważny, Józef Ławniczak, Telesfor Poźniak, Włodzimierz Wilczyński i Julian Skorek, a także naukowcy i krytycy literaccy z ZSRR – Konstantin Siemionkin, Natalia Wakulenko i Swietłana Brykina. W sumie w sympozjum wzięło udział blisko stu naukowców-rusycystów z całego kraju.

Z zaproszonych pisarzy radzieckich w IX Dniach Literatury uczestniczyli: poetka rosyjska Łarisa Wasiljewa, literaci białoruscy: prozaik Władimir Pawłow z Mińska oraz poeci Anatolij Wiarcinśki (po raz drugi) i Oleg Sałtuk z Witebska³². Środowisko literatów lubuskich reprezentowali m.in. J. Koniusz, H. Szyłkin i J. Chłodnicki – ówczesny sekretarz LTK. Goście spotkali się z kierownictwem politycznym i gospodarczym województwa zielonogórskiego oraz uczestniczyli w zwiedzaniu zakładów przemysłowych i w spotkaniach z młodzieżą. Brali ponadto udział w spotkaniu „przy samowarze” w Liceum Wychowawczyń Przedszkoli w Sulechowie i w biesiadzie literackiej z udziałem członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Żaganiu, gdzie złożyli wieńce pod pomnikiem jeńców Stalagu VII C.

³¹ Zob. *17 Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra 10-14 czerwca 1981*, Zielona Góra 1981.

³² *XVIII Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra '82*, Zielona Góra 1982, s. 14.

Z okazji sympozjum Wydawnictwo Uczelniane WSP wydało pracę zbiorową pod redakcją Włodzimierza Wilczyńskiego *Piosenka radziecka. Wartości ideowe, artystyczne i wychowawcze*. Imprezami towarzyszącymi były m.in. kiermasz książek i radzieckich wydawnictw fonograficznych na deptaku, wystawa ekslibrisu radzieckiego w bibliotece, wystawa plakatów radzieckich i tradycyjny, VII już, Plener Przyjaźni malarzy w Łagowie. Głównym organizatorem Dni było, przy wsparciu WSP, obchodzące właśnie jubileusz 25 lat działalności LTK.

Jerzy Chłodnicki na temat imprezy i jej historii pisał w 1982 r.:

Po raz dziewiąty spotykają się w tym roku w Zielonej Górze naukowcy i pisarze polscy i radzieccy. Cel tych spotkań jest zrozumiały: chodzi o zbliżenie między naszymi narodami, poznanie się wzajemne i ukazanie dokonań naukowych i literackich. [...] Przez osiem poprzednich imprez Dni Literatury Radzieckiej przewinęło się ponad pięćdziesięciu pisarzy, poetów i krytyków radzieckich i znacznie więcej polskich z różnych stron kraju, oraz ponad 200 naukowców, znawców literatury i języków Kraju Rad ze wszystkich akademickich ośrodków w Polsce. [...] Tegoroczne Dni zbiegają się z ważną rocznicą: 100 lat temu urodzili się Jakub Kołas i Janka Kupała, wybitni poeci i prozaicy białoruscy, którym historia przyznała miano wieszczów narodowych³³.

Na marginesie warto wspomnieć, że w 1982 r. w Mińsku wydano książkę z polskimi opowiadaniem pt. *Sad*. Jej redaktorem był białoruski prozaik i tłumacz Janka Bryl, często goszczący w Polsce i na festiwalach zielonogórskich. W zbiorze znalazła się proza lubuskiego pisarza Janusza Koniusza.

W jubileuszowych – X Dniach Literatury Radzieckiej trwających od 9 do 11 czerwca 1983 r., uczestniczyło ponad stu pracowników naukowych ze wszystkich ośrodków akademickich w kraju oraz siedmioosobowa grupa pisarzy radzieckich, wśród których byli:

³³ J. Chłodnicki, *IX Dni Literatury Radzieckiej*, [w:] *XVIII Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra '82*, Zielona Góra 1982, s. 46.

poeci rosyjscy Nikołaj Dorizo i Jurij Polakow, prozaik Wiktor Tiel-pugow, pisarz ukraiński Hryhorij Werwes, gruziński poeta Michał Kwiliwidze, prozaik Eduardas Stroda – sekretarz Związku Pisarzy Łotwy oraz Jewgienij Niewiakin – sekretarz Ambasady ZSRR w Warszawie i tłumacz literatury polskiej. Teksty piosenek Nikołaja Dorizo wykonywali śpiewacy rosyjscy m.in. Ałła Pugaczowa, która także gościła na festiwalu zielonogórskim.

Na X Ogólnopolskim Sympozjum Rusycystycznym w ramach Dni Literatury ZSRR ogłoszono w sekcji historyczno-literackiej 22 referaty i komunikaty na temat poetyki prozy rosyjskiej i radzieckiej i 30 referatów w sekcji językoznawczej, która rozważała problemy językoznawstwa komparatywnego. Z referatami wystąpili m.in. Florian Nieuważny, Nina Korcz z olsztyńskiej WSP i Zbigniew Maciejewski z UMCS w Lublinie oraz pisarze radzieccy.

Z okazji sympozjum rusycystycznego wydano pierwszy numer serii zeszytów naukowych pt. „Filologia Rosyjska”, ukazujących się nakładem wydawnictwa Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze³⁴. Ponadto z racji jubileuszu spotkań nakładem WSP i LTK wydano broszurę zbiorową w opracowaniu Kazimierza Terleckiego *X Dni Literatury Radzieckiej*. W holu WSP miała też miejsce wystawa i kiermasz literatury radzieckiej w oryginale i przekładach na język polski³⁵.

Na temat imprezy w katalogu festiwalowym z 1983 r. J. Koniusz pisał:

Dni to także ważna impreza literacka, pisarska, to dosłownie setki w minionych latach indywidualnych i zbiorowych spotkań pisarzy radzieckich i polskich w zakładach pracy, szkołach, bibliotekach, które to spotkania przybliżyły tysiącom słuchaczy nie tylko problematykę literacką Kraju Rad. Dotychczas gościliśmy czterdziestu często bardzo wybitnych pisarzy radzieckich: poetów, prozaików, dramaturgów, krytyków, przedstawicieli

³⁴ A. Ksenicz, *Naukowe biesiady przyjaciół*, [w:] *X Dni Literatury Radzieckiej*, oprac. K. Terlecki, Zielona Góra 1983, s. 30.

³⁵ *19 Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra '83*, Zielona Góra 1983, s. 19.

wszystkich ważniejszych środowisk pisarskich w ZSRR. Dla niektórych Zielona Góra, województwo zielonogórskie były miejscem ich pierwszego zetknięcia się z Polską, jej kulturą i historią. Pozostawiło to trwałe ślady nie tylko w ich pamięci, czasem w ich twórczości. [...] Dni Literatury Radzieckiej od dziesięciu lat wzbogacają życie literackie i naukowe na środkowym Nadodrzu o ważną, niezwykle bogatą problematykę, nie tylko zresztą literacką Kraju Rad. Powodują, że Festiwal Piosenki Radzieckiej staje się świętem radzieckiej kultury, jest momentem pogłębiającym i poszerzającym przyjaźń pomiędzy narodem polskim i narodami Kraju Radu³⁶.

XI Dni Literatury Kraju Rad zorganizowano w dniach 6-9 czerwca 1984 r., a dwudniowe Sympozjum Rusycystyczne w dniach 7-8 czerwca w WSP im. T. Kotarbińskiego. Dni odbyły się pod hasłem „Literatura rosyjska i radziecka: światopogląd, ideologia i znaczenie”, natomiast sympozjum językoznawcze zajmowało się ponownie problematyką polsko-rosyjskich badań konfrontatywnych i ich zastosowania w procesie dydaktycznym. W imprezie uczestniczyło blisko dwudziestu pisarzy polskich i radzieckich oraz 90 naukowców-rusycystów z Polski.

Z pisarzy ZSRR w 1984 r. gościli w Zielonej Górze: sekretarz Zarządu Głównego Związku Pisarzy Radzieckich – Jurij Surowcew oraz poeci rosyjscy – Andriej Diemientiew, redaktor naczelny miesięcznika „Junost” i Aleksander Nikołajew, a także pisarz z Uzbekistanu Sagdulla Karamatow. Nikołajew, podobnie jak Lwow, walczył podczas wojny w szeregach Armii Czerwonej i w bitwie pod Gdańskiem stracił rękę³⁷.

Drugie sympozjum pod hasłem „Literatura i sztuka na rzecz pokoju”, tym razem z udziałem pisarzy i artystów plastyków z ZSRR, NRD i Polski, zorganizowano 9 czerwca na zakończenie obchodów Dni w Pałacu Kultury w Żaganiu. Lubuskie środowisko

³⁶ J. Koniusz, *Dni Literatury Radzieckiej*, [w:] *19 Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra '83*, Zielona Góra 1983, s. 58-59.

³⁷ *Idem*, *Dni Literatury Radzieckiej*, [w:] *XXI Festiwal PR Zielona Góra '85*, Zielona Góra 1985, s. 93.

reprezentowali m.in. J. Koniusz i J. Chłodnicki. Z okazji sympozjum wydano też wspólnym nakładem LTK i WSP materiały z Ogólnopolskich Sympozjów Rusycystycznych *O polsko-radzieckich związkach literackich*, pod red. W. Wilczyńskiego.

Ponownie zorganizowano spotkania literackie na terenie województwa zielonogórskiego. Pisarze gościli tym razem w Lubsku, Wolsztynie, Żarach, Świebodzinie, Nowej Soli, Sulechowie i Krośnie Odrzańskim. Dodatkowymi atrakcjami w trakcie festiwalu były m.in. wystawa portretu artystów lubuskich 1945-1984 w salonie BWA oraz kiermasz i wystawa wydawnictw radzieckich w bibliotece³⁸. Z okazji XX Festiwalu Piosenki Radzieckiej ukazał się także album *Ludzie i piosenki* Haliny Ańskiej-Skarbek, obrazujący dotychczasowy przebieg i dorobek festiwalu, wydany nakładem Lubuskiego Komitetu Upowszechniania Prasy w Zielonej Górze.

W katalogu festiwalowym z 1984 r. J. Koniusz donosił:

Podczas sympozjów sygnalizowano również bieżące, aktualne zainteresowania i penetracje polskiej rusycystyki, której zielonogórskie Dni Literatury Radzieckiej nadały nowy i ważny impuls. Wydaje się, że bez zielonogórskiej imprezy byłaby ona znacznie uboższa. Wielokrotnie już stwierdzono, ale warto to tu jeszcze raz przypomnieć, że Dni z imprezy popularyzatorskiej, którą były w swych początkach, stały się znaczącym wydarzeniem również badawczo-naukowym, dobrą okazją do zaprezentowania aktualnych osiągnięć i kierunków rozwoju naszej rusycystyki³⁹.

W następnych imprezach z cyklu Dni Literatury Radzieckiej w 1985 roku zapraszani byli przeważnie ci sami naukowcy polscy i literaci z ZSRR, co w latach poprzednich. Dni praktycznie straciły charakter imprezy czysto literackiej, stając się forum naukowym przeznaczonym dla rusycystów: językoznawców i dydaktyków

³⁸ *XX Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra '84*, Zielona Góra 1984, s. 24.

³⁹ J. Koniusz, *Dni Literatury Radzieckiej*, [w:] *XX Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra '84*, Zielona Góra 1984, s. 76.

literatury i języka rosyjskiego. W XII Dniach, które odbywały się 6 i 7 czerwca 1985 r. pod hasłem „Wartości humanistyczne literatury radzieckiej w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej”, wzięło udział prawie stu naukowców z Polski i ZSRR oraz po raz pierwszy także z Węgier i NRD, a także pięciu literatów radzieckich. Na sympozjum zorganizowanym w auli WSP ogłoszono 75 referatów i komunikatów. Sympozjum literaturoznawcze odbywało się pod hasłem „Literatura rosyjska i radziecka wobec wojny i pokoju”, a sekcja językoznawcza obradowała pod hasłem „Badania naukowe w dziedzinie polsko-rosyjskiego językoznawstwa konfrontatywnego”⁴⁰.

Literaci spotykali się z czytelnikami w szkołach, bibliotekach i domach kultury w Zielonej Górze i Żaganiu oraz wzięli udział w dyskusji przy okrągłym stole na temat roli twórców kultury w walce o pokój, która miała miejsce w trakcie sympozjum w Żaganiu. Innymi imprezami towarzyszącymi XXI edycji festiwalu był m.in. X Plener Przyjaźni pod hasłem „Sztuka dla pokoju” w Żaganiu, wystawa poplenerowa prac plastycznych i sympozjum „Twórcy Kultury w walce o pokój” w Żagańskim Pałacu Kultury⁴¹. Sam festiwal w 1985 roku poprzedziły Dni Kultury Radzieckiej, z okazji których miały miejsce liczne imprezy kulturalne i naukowe, m.in. koncerty symfoniczne pod hasłem „Muzyka o pokój na świecie”, projekcje kinowe, konferencja naukowa „Osiągnięcia muzyczne ZSRR, wystawy malarskie i spotkania literackie w Zielonej Górze, Gorzowie, Sulechowie i Żaganiu. W bibliotece gorzowskiej zaprezentowano wystawy: „Sylwetki pisarzy radzieckich” i „Współczesna literatura radziecka”. Z kolei wieczory poezji Bułata Okudźawy i Mariny Cwietajewej oraz „Wieczory przy samowarze” przeprowadzono w Gorzowie, Gubinie, Żarach i Sulechowie⁴². O imprezie tej Alfred Siatecki na łamach „Nadodrza” napisał:

⁴⁰ *Idem, Dni Literatury Radzieckiej*, [w:] *XXI Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra '85*, Zielona Góra 1985, s. 94.

⁴¹ *XXI Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra '85*, Zielona Góra 1985, s. 26.

⁴² A. Siatecki, *Panorama radzieckiej kultury*, „Nadodrza” 1985, nr 9 (588), s. 5.

Co kilka lat w Związku Radzieckim odbywają się dni kultury polskiej, a w Polsce – dni kultury radzieckiej. Tegoroczna panorama kultury radzieckiej, w której uczestniczyło blisko 300 radzieckich wybitnych solistów – instrumentalistów, dyrygentów, śpiewaków, a także pisarzy, aktorów, tancerzy, działaczy, była wydarzeniem artystycznym, ale i społecznym i politycznym. Służyła ona rozwojowi współpracy i wymiany kulturalnej między naszymi krajami, zacieśnianiu kontaktów i związków między twórcami i ich organizacjami. Spotkania, koncerty, spektakle odbywały się we wszystkich większych miastach naszego kraju⁴³.

W 1986 roku tematem kolejnych Dni Literatury Kraju Rad i symposium naukowo-literackiego było „Nowatorstwo a tradycja w literaturze rosyjskiej i radzieckiej”. Impreza trwała od 11 do 15 czerwca. Sesja rusycystyczna miała miejsce w auli WSP w dniach 12 i 13 czerwca. Wygłoszono blisko 70 referatów i komunikatów w obu grupach: językoznawczej i historyczno-literackiej. W sesji wzięło udział ponad stu zaproszonych naukowców-rusycystów z Poznania, Wrocławia, Opola, Warszawy, Rzeszowa, Bydgoszczy i Olsztyna.

W imprezie uczestniczyło także pięciu pisarzy radzieckich, którzy odbyli spotkania autorskie również poza Zieloną Górą, m.in. w Gubinie, Koźuchowie, Lubsku i Żarach. Spotykali się oni z pracownikami różnych zakładów, młodzieżą szkolną i odwiedzali instytucje artystyczne województwa zielonogórskiego. Dni ponownie zakończyła wspólna dyskusja przy okrągłym stole z udziałem pisarzy i plastyków polskich i radzieckich, którzy brali udział w XI Plenerze Przyjaźni, na temat roli artystów w walce o pokój. Organizatorami imprezy była Katedra Filologii Rosyjskiej WSP oraz LTK⁴⁴.

Janusz Koniusz, ówczesny prezes zielonogórskiego Zarządu Oddziału ZLP i redaktor naczelny dwutygodnika „Nadodrze”, w katalogu festiwalowym z 1986 r. pisał o roli imprez muzycznych,

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ *XXII Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra '86*, Zielona Góra 1986, s. 55.

literackich i plastycznych w trakcie Festiwalu oraz istotnej promocji miasta w kraju i za granicą dzięki ich organizacji:

Trudno przecenić dotychczasowy dorobek Dni, i naukowy, i literacki. [...] W czasie sympozjów, [...] wygłoszono blisko dwieście pięćdziesiąt referatów i komunikatów z zakresu wybranych problemów literatury rosyjskiej i radzieckiej oraz językoznawstwa rosyjskiego. [...] Zielonogórskie spotkania naukowców zwykle ukazywać aktualny stan badań nad literaturą i językami Kraju Rad, sytuację w polskiej rusycystyce. Bardzo często tematy zasygnalizowane w Zielonej Górze są następnie przedmiotem wieloletnich badań i znaczących opracowań naukowych. Podczas sympozjów z jednej strony bilansuje się dokonania badawcze, z drugiej wskazuje obszary dalszej, naukowej penetracji. A literatura radziecka, tworzona przecież w stu językach, jest przebogata treściowo i formalnie. [...] Zielona Góra, dzięki właśnie tym sympozjom, w których uczestniczą najwybitniejsi w niektórych latach nie tylko polscy rusycyści i językoznawcy, stała się miejscem ważnych konfrontacji o międzynarodowym znaczeniu. [...] Niewielka przecież Zielona Góra dzięki Festiwalowi i imprezom towarzyszącym stała się miastem znanym w całym Związku Radzieckim, o czym każdy przebywający w Kraju Rad może się przekonać. W pewnym sensie stanowi ona symbol dzisiejszej współpracy artystycznej pomiędzy naszymi państwami. Miastem, gdzie zawiązuje się dziś także artystyczne polsko-radzieckie przyjaźnie owocujące utworami literackimi i dziełami plastycznymi⁴⁵.

XIV Dni Literatury w 1987 r. odbyły się w dniach 27-28 maja pod hasłem „Filozoficzno-estetyczne kanony literatury rosyjskiej i radzieckiej. Ciągłość i zmiana”. W sympozjum rusycystycznym brało udział około stu naukowców z Polski, ZSRR, NRD i Węgier oraz dwudziestu pisarzy polskich i radzieckich, m. in. poeta z Turkmenui Kierym Kurbanpiesow. Nie dotarł natomiast, mimo licznych

⁴⁵ J. Koniusz, *Dni Literatury Radzieckiej*, [w:] *XXII Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra '86*, Zielona Góra 1986, s. 57-58.

zapowiedzi, gruziński poeta i bard Bułat Okudźzawa⁴⁶. W czasie dwudniowego sympozjum w WSP omawiano głównie „Problem stosunku wybranych pisarzy rosyjskich i radzieckich – Czechowa, Bondariewa, Okudźzawy, Pogodina, Rasputina i innych – do rzeczywistości rosyjskiej i radzieckiej, do Rewolucji Październikowej”⁴⁷.

O formule sympozjum i samych Dni, J. Koniusz napisał:

Składają się zatem Dni z dwu uzupełniających się części: ze spotkań z pisarzami radzieckimi, którym towarzyszą pisarze polscy, często także tłumaczący z literatury radzieckiej, z dyskusji literackich, warsztatowych oraz ze wspomnianego już sympozjum, na którym oprócz problematyki ogólnoliterackiej podejmuje się także zagadnienia językoznawcze i dydaktyczne. Sympozjum jest okazją do zaprezentowania aktualnych tendencji i osiągnięć nie tylko polskiej rusycystyki, do wyartykułowania zagadnień godnych penetracji naukowej. Literatura Kraju Rad, tworzona w stu językach przez tysiące pisarzy, jest problemowo i artystycznie niezwykle bogata. Pozostaje więc wybór, najbardziej charakterystycznych, które mogą zainteresować zwłaszcza czytelnika polskiego. [...] Warto tu jeszcze wspomnieć, że Festiwal i towarzyszące mu Dni zainspirowały kilku pisarzy radzieckich do podjęcia w swojej twórczości problematyki festiwalowej, zielonogórskiej, do interesujących wypowiedzi publicystycznych. Zielonogórska impreza nie kończy się na wręczeniu laureatom samowarów. Jej sens i uroda są również w literackim zapisie, który tę imprezę zwielokrotnia, wzbogaca o humanistyczną refleksję w kilku językach⁴⁸.

W Zielonej Górze spotkania autorskie odbywały się m.in. w Palmiarni WSP, ale podobnie jak w latach poprzednich, impreza literacka przede wszystkim zakładała wyjazd autorów radzieckich poza stolicę województwa. Pisarze w trzech grupach odbyli

⁴⁶ *Z Nadodrza*, „Nadodrze” 1987, nr 8 (639), s. 8.

⁴⁷ J. Koniusz, *Dni Literatury Radzieckiej*, [w:] *23 Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra '87*, Zielona Góra 1987, s. 60.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 59.

spotkania z czytelnikami w Sulechowie, Świebodzinie i Krośnie Odrzańskim⁴⁹.

Dziennikarka „Nadodrza” Halina Ańska o roli zielonogórskiego festiwalu entuzjastycznie napisała:

Zieloną Górę nazywają „stolicą radzieckiej piosenki”. O naszym festiwalu wie mieszkańiec zarówno Moskwy i Leningradu, jak i Kazachstanu, Ukrainy, Litwy, Łotwy, Syberii. Tymczasem Zielona Góra od ponad dwudziestu lat utrzymuje serdeczne, braterskie kontakty z Obwodem Witebskim. Kontakty obejmują niemal wszystkie dziedziny życia. „Zastal”, „Novita”, „Polska Wełna” i „Falubaz” jako eksporterzy swych wyrobów do ZSRR mają zaprzyjaźnione zakłady w witebskim obwodzie. Podobnie szkoły, organizacje młodzieżowe i środowiska twórcze, w tym środowiska dziennikarskie. Wyższa Szkoła Inżynierska w Zielonej Górze nosi imię pierwszego kosmonauty Jurija Gagarina⁵⁰.

Jubileuszowe, XV Dni Literatury Radzieckiej, odbyły się 11 i 12 czerwca 1988 r. pod hasłem „Twórczość popularna w literaturze rosyjskiej i radzieckiej. Estetyka. Poetyka. Recepcja”⁵¹. Uczestnicy sympozjum w zielonogórskiej WSP po raz pierwszy obradowali w trzech sekcjach – literaturoznawczej, językoznawczej i glottodydaktycznej. Grupa literaturoznawcza omawiała radziecką twórczość popularną, jej estetykę, poetykę i recepcję; sekcja językoznawcza zajmowała się zagadnieniami polsko-rosyjskiego językoznawstwa konfrontatywnego, sekcja pedagogiczna natomiast współczesnymi problemami nauczania języka rosyjskiego. Naukowcy wygłosili wówczas blisko 80 referatów i komunikatów. W sympozjum uczestniczyło prawie stu naukowców ze wszystkich ośrodków rusycystycznych w Polsce oraz ze Związku Radzieckiego, a także pięciu zaproszonych literatów radzieckich. Spotkania

⁴⁹ 23 *Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra '87*, Zielona Góra 1987, s. 52.

⁵⁰ H. Ańska, *Piosenki ze znakiem przyjaźni*, „Nadodrza” 1987 nr 10 (641), s. 5.

⁵¹ *Eadem*, *Najpiękniejsze słowo świata*, „Nadodrza” 1988, nr 11 (668), s. 4.

autorskie odbyły się w stolicy województwa, a także w kilku miastach województwa zielonogórskiego, m. in. w Lubsku, Gubinie, Krośnie Odrzańskim, Jasieniu i w Brodach. Współorganizatorami Dni były WSP, LTK i zielonogórski oddział ZLP⁵².

Z okazji XV Dni Literatury Radzieckiej LTK i WSP wydały zbiorek wierszy *Z ich oczu strofy*, w którym zamieszczono wiersze liryków lubuskich – Jerzego Chłodnickiego, Janusza Koniusza, Gustawa A. Łapszyńskiego, Czesława Sobkowiaka, Romualda Szury i Henryka Szylkina oraz poetek i poetów radzieckich – Fazu Alijewy, Paweła Bocu, Mzija Chetaguri, Piotra Gradowa, Jegora Isajewa, Silwy Kaputikian, Piotra Koszela, Kieryma Kurbanpiesowa, Olega Sałtuka, Ludmiły Szczipachiny i Anatola Wiarcieńskiego w tłumaczeniu Bronisława Suzanowicza, J. Koniusza i H. Szylkina. Była to jedyna zbiorowa publikacja literacka, stanowiąca plon zielonogórskich Dni Literatury ZSRR w ramach festiwalu piosenkarskiego.

Janusz Koniusz, uczestnik wszystkich piętnastu festiwalowych imprez literackich w katalogu z 1988 r. umieścił refleksję:

Zielona Góra stała się od kilkunastu lat miejscem wymiany myśli, refleksji naukowej na temat współczesnej literatury radzieckiej, jej kondycji, jej języków, miejscem spotkań radzieckich i polskich pisarzy, naukowców, tłumaczy, popularyzatorów literatury Związku Radzieckiego w społeczeństwie polskim. [...] W dotychczasowych Dniach Literatury Radzieckiej gościliśmy ponad sześćdziesięciu pisarzy radzieckich. Dla niektórych Zielona Góra była miejscem ich pierwszego zetknięcia się z Polską, z jej kulturą, ludźmi, pejzażem. Te pobyty u nas w czerwcowe, festiwalowe dni zaowocowały utworami poetyckimi, reporterskimi, wspomnieniami. [...] Nasz region dzięki Festiwalowi stał się tematem literackim. W świadomości wielu obywateli Kraju Rad funkcjonuje jako i miejsce, i symbol dzisiejszej kulturotwórczej i artystycznej przyjaźni pomiędzy obu naszymi państwami⁵³.

⁵² 24 Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra '88, Zielona Góra 1988, s. 66.

⁵³ J. Koniusz, *Literackie spotkania przyjaciół*, [w:] 24 Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra '88, Zielona Góra 1988, s. 71-72.

Przy okazji warto zasygnalizować, że w 1988 r. w nowym amfiteatrze w Witebsku na Białorusi – zaprzyjaźnionym, partnerskim mieście Zielonej Góry, odbył się po raz pierwszy Festiwal Piosenki Polskiej. Amfiteatr na pięć tysięcy miejsc specjalnie wybudowano na potrzeby koncertowe. Festiwal trwał od 17 do 22 lipca, wzięli w nim udział laureaci siedmiu eliminacji strefowych oraz artyści polscy, którzy zainaugurowali koncerty festiwalowe⁵⁴. Jakiś czas później radziecka wytwórnia fonograficzna „Melodia” wypuściła na rynek album-składankę z polskimi piosenkami festiwalowymi.

W 1989 r. odbył się ostatni, XXV Festiwal Piosenki Radzieckiej i zarazem ostatnie XVI Dni Literatury ZSRR. Trwały one od 6 do 11 czerwca, natomiast sympozjum rusycystyczne w WSP trwało dwa dni, 8-9 czerwca. Głównymi zagadnieniami Dni Literatury Kraju Rad w 1989 r. była publicystyka dotycząca ostatnich wydarzeń w ZSRR, czyli reformatorskiego okresu *perestrojki* wprowadzonej przez Michaiła Gorbaczowa. J. Koniusz pisał w tym czasie:

Pierestrojka i głasnost, to wszystko, co się w Związku Radzieckim od czterech lat dzieje, zmieniły optykę widzenia spraw w tym kraju. — O rzeczach do niedawna jeszcze pokrytych grubą powłoką milczenia, pisze się bez przemilczeń, pokazując je w całej ich ostrości. Wydaje się dzieła pisarzy skazanych kiedyś na niepamięć. Pojawiają się setki nowych tytułów książek beletrystycznych i tak zwanej literatury faktu, które ukazują tragiczne nie tylko dla ludzi radzieckich lata stalinowskiej dyktatury⁵⁵.

W 1989 r. literacko-naukowa sesja plenarna, podobnie jak poprzednia, podzielona została na trzy sekcje – literaturoznawczą, językoznawczą i dydaktyczną. W imprezie uczestniczyło 80 naukowców z Polski i ZSRR oraz sześciu pisarzy z Witebska

⁵⁴ *Festiwal Piosenki Polskiej w Witebsku*, [w:] *24 Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra '88*, Zielona Góra 1988, s. 18.

⁵⁵ J. Koniusz, *Przyjaźnie literackie*, [w:] *25 Festiwal Piosenki Radzieckiej*, Zielona Góra 1989, s. 79.

i Woroneża – miasta partnerskiego Gorzowa Wielkopolskiego⁵⁶. Pisarze odbyli cykl spotkań z młodzieżą szkolną w placówkach kultury na terenie województwa.

Tego roku oficyna Gorzowskiego Towarzystwa Kultury wydała tomik wierszy rosyjskiego poety Włodzimierza Gordiejewa pt. *Ciche liryki* w opracowaniu i przekładzie Zdzisława Morawskiego. Była to na Środkowym Nadodrzu pierwsza samodzielna publikacja zagranicznego literata wydana nakładem lubuskiego wydawnictwa. Natomiast LTK planowało wydać bibliofilski zbiorek wierszy poetów białoruskich i zielonogórskich, jednak z uwagi na zmiany polityczne, jakie zachodziły w tym czasie w PRL i zaprzestanie organizacji festiwali, żadnego z tych zamierzeń nie zrealizowano.

Nadchodzący upadek PRL i rozpad ZSRR oddaje literacki przykład, przedstawiony przez J. Koniusza w ostatnim katalogu festiwalowym:

W samym niewielkim Dagestanie od wielu lat tworzona jest literatura w jedenastu językach. Czasem te niewielkie, kilkusettyśne narody wydają pisarzy najwyższego lotu. Właśnie w Dagestanie zapytałem jednego z kałmuckich poetów, dlaczego znając świetnie rosyjski pisze po kałmucku dla niewielu swoich ziomek mieszkających najczęściej w aulach? – Bo ducha narodu kałmuckiego nie można oddać w innym języku, tylko w kałmuckim – odpowiedział⁵⁷.

I niewątpliwe słowa te były zwiastunem zwycięstwa ducha nad materią, który zapoczątkował głębokie przemiany społeczne, okrążyły stół w Polsce i „jesień ludów” w obozie socjalistycznym: pierwsze wolne wybory w czerwcu 1989 r., reformy Gorbaczowa, upadek muru berlińskiego, aksamitną rewolucję w Czechosłowacji, zmiany w konstytucji węgierskiej, bałtycki łańcuch, koniec dyktatury w Bułgarii i upadek reżimu Ceausescu, itd.

⁵⁶ 25 Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra '89, Zielona Góra 1989, s. 69.

⁵⁷ J. Koniusz, *Przyjaźnie literackie...*, s. 79.

Podsumowując zielonogórskie Dni Literatury Radzieckiej, J. Koniusz skonstratował:

Towarzyszące Festiwalowi Piosenki Radzieckiej Dni Literatury Kraju Rad stały się [...] imprezą, która w życiu kulturalnym regionu zielonogórskiego zajęła ważne, szczególnie miejsce. Stała się ona także, poprzez swoją coroczną regularność, jedyną tego rodzaju w naszym kraju. Wprawdzie w niektórych miastach Polski, np. w Łodzi, organizuje się spotkania literackie z udziałem pisarzy radzieckich oraz sympozja rusycystyczne, ale czyni się to okazjonalnie. Dni poszerzyły piosenkarski Festiwal o problematykę literacką, o naukową refleksję na temat literatur i języków ZSRR. Stały się impulsem do podjęcia przez polską rusycystykę niektórych wątków i tematów, a następnie zaprezentowania wyników badawczych na sympozjach zielonogórskich. Bez przesady można powiedzieć, że bez Dni Literatury Radzieckiej, bez sympozjum rusycystycznych polska rusycystyka byłaby uboższa. Dorobek naukowy i literacko-dziennikarski Dni jest znaczący i zasługuje na kompetentne zsumowanie. Tylko w czasie sympozjów naukowych, organizowanych głównie przez Katedrę Filologii Rosyjskiej WSP i Lubuskie Towarzystwo Kultury w Zielonej Górze, ogłoszono ponad dwieście referatów i komunikatów, z których jedynie drobna część została opublikowana w wydawnictwach książkowych. [...] Dni to również ważna impreza literacka, pisarska, to setki indywidualnych i zbiorowych spotkań pisarzy radzieckich i polskich w zakładach pracy, szkołach, bibliotekach, domach kultury, które to spotkania przybliżyły tysiącom słuchaczy problematykę nie tylko literacką Związku Radzieckiego. Dzięki Dniom gościliśmy na środkowym Nadodrzu prawie pięćdziesięciu, licząc od 1974 roku, pisarzy radzieckich: poetów, prozaików, dramaturgów, krytyków i literaturoznawców, tłumaczy z języka polskiego reprezentujących wszystkie ważniejsze środowiska pisarskie ZSRR. Dla niektórych, co podkreślali, Zielona Góra, województwo zielonogórskie stały się miejscem ich pierwszego spotkania z Polską. Pozostawiło to trwałe ślad nie tylko w ich pamięci, czasem także w ich twórczości ⁵⁸.

⁵⁸ *Idem, O Dniach Literatury Radzieckiej w Zielonej Górze...*, s. 112.

W szesnastu edycjach Dni Literatury Kraju Rad, organizowanych w latach 1974-1989, uczestniczyło łącznie blisko 70 prozaików, poetów, dramatopisarzy, satyryków, tłumaczy literatury, krytyków literackich i filmowych, autorów literatury dla dzieci i młodzieży, scenarzystów, autorów piosenek i dziennikarzy z krajów Związku Radzieckiego (Rosji, Litwy, Białorusi, Ukrainy, Łotwy, Uzbekistanu, Armenii, Gruzji, Mołdawii, Kazachstanu, Turkmenii, Abchazji i Górnego Altaju), kilkudziesięciu pisarzy polskich oraz ponad 150 naukowców-rusycystów – literaturoznawców, językoznawców, historyków literatury, kulturoznawców i popularyzatorów literatury oraz dydaktyków z Polski, ZSRR, NRD i Węgier, którzy podczas sympozjów wygłosili kilkaset referatów⁵⁹. W Zielonej Górze gościli również redaktorzy radzieckich czasopism literackich, (m.in. „Litieraturnaja Rossija” oraz wydawana w Mińsku „Literatura i Mastactwa”), a także pracownicy ambasady radzieckiej w Polsce oraz przedstawiciele zarządów organizacji pisarzy radzieckich, łotewskich i litewskich. Pobyt literatów radzieckich na Ziemi Lubuskiej nierzadko pozostawiał ślad w ich twórczości, jak to było w przypadku m. in. A. Wiarcińskiego, G. Marianowskiego, J. Bryła, W. Pawłowa. W ten sposób Zielona Góra znalazła swoje miejsce w radzieckim piśmiennictwie. Dni Literatury poszerzyły formułę piosenkarskiego festiwalu o problemy literackie, językoznawcze i badania naukowe, spowodowały też, że w Polsce podjęto badania nad wieloma mało dotąd znanymi zagadnieniami rusycystycznymi. Dzięki masowym środkom przekazu sam Festiwal

zyskał duży rezonans nie tylko w kraju, lecz także w ZSRR i w innych państwach socjalistycznych. [...] Dzięki temu artystycznemu

⁵⁹ Dane są szacunkowe, gdyż organizatorzy nie zawsze wiedzieli ilu i kto z pisarzy ZSRR przybędzie do Zielonej Góry. Często, aż do inauguracji Dni Literatury Radzieckiej nie wiadano, kto z autorów radzieckich będzie uczestniczył w imprezie lub jakie zamiany personalne zaszły na liście Związku Pisarzy ZSRR i kogo delegowano w zastępstwie. Stąd w wielu późniejszych katalogach festiwalowych zaprzestano podawania nazwisk zapowiadanych gości, ograniczając się do wymienienia tylko ich liczby, choć i te zazwyczaj się nie były zgodne ze stanem faktycznym.

wydarzeniu Zielona Góra stała się miejscem międzynarodowych kontaktów kulturalnych, zaczęła funkcjonować w świadomości milionów Polaków i cudzoziemców jako ośrodek kultury⁶⁰.

Po upadku PRL zaniechano kontynuacji znieawidzonego przez część mieszkańców miasta festiwalu organizowanego od 1965 roku. Pomijając sam aspekt nietrafionego nazewnictwa imprezy muzycznej, bowiem nigdy nie istniał taki twór jak piosenka radziecka czy język radziecki (prawidłowe wydaje się byłoby określenie Festiwal Piosenki Narodów lub Krajów ZSRR). To właśnie przez nieszczęsny festiwal władze miasta i województwa zielonogórskiego chciały przypodobać nie tylko władzom centralnym, ale też towarzyszom radzieckim. Stąd do Zielonej Góry na długie lata przyłgnęła etykieta „Czerwona Góra”, którym to mianem określano miasto po wydarzeniach sierpniowych i rozwiązaniu „Solidarności” w grudniu 1981 r. Nieprzypadkowo też w celu „odkomunizowania” miasta w marcu 1992 r. papież Jan Paweł II przeniósł stolicę diecezji gorzowskiej (istniała od 1972 r.) do Zielonej Góry, nadając jej nazwę Diecezja Zielonogórsko-Gorzowska.

Cokolwiek by jednak nie powiedzieć o historii zielonogórskich festiwali, z pewnością pod względem muzycznym i artystycznym stały one na wysokim poziomie, gdyż uczestniczyły w nim największe sławy muzyczne z ZSRR z Ałłą Pugaczową na czele⁶¹. W odróż-

⁶⁰ J. Koniusz, *Muzo pieśni opowiadaj*, [w:] *X Dni Literatury Radzieckiej*, oprac. K. Terlecki, Zielona Góra 1983, s. 7.

⁶¹ W festiwalach zielonogórskich spośród gwiazd muzyki radzieckiej obok A. Pugaczowej występowali również m.in. Żanna Biczewska, Irina Ponnarowska, Nani Bregwadze, Galina Nienaszewa, Lew Leszczenko, Edward Chil, Jaak Joala, Mulim Magomajew, Renat Ibragimow, zespół Piesniary i orkiestra Konstantina Orbielana. Natomiast dla polskich wykonawców festiwal w Zielonej Górze był często przepustką do ich dalszej kariery estradowej. Tak było w przypadku m.in. Małgorzaty Ostrowskiej, Izabeli Trojanowskiej, Urszuli Kasprzak, Grażyny Łobaszewskiej, Renaty Danel, Michała Bajora, Felicjana Andrzejczaka czy Janusza Panasiewicza i Jacka Borkowskiego. Z krajowych gwiazd muzyki estradowej gościli m.in.: Anna German, Irena Jarocka, Anna Jantar, Sława Przybylska, Barbara Horowianka, Maria Koterbska, Halina Frąckowiak, Irena Santor, Halina Kunicka, Krystyna Prońko,

nieniu od nich Dni Literatury Radzieckiej trudno ocenić jako wielką imprezę kulturalną, bowiem nie brały w niej udziału spektakularne osobowości świata literatury ZSRR. Niemniej sam festiwal przez lata stał się tym, czym jego pomysłodawcy i organizatorzy chcieli, aby był – czyli rozpoznawalną marką miasta, zarówno w kraju, jak i w całym obozie państw socjalistycznych. Zielona Góra w świadomości społecznej niezmiennie kojarzona była z festiwalem radzieckim i symbolem propagowania kultury sowieckiej, która siłą była nam narzucona przez Armię Czerwoną, a usankcjonowana w wyniku ustaleń politycznych i podziału Europy po II wojnie.

W 1990 r., a więc po rocznej przerwie, zorganizowano drugą edycję Festiwalu Piosenki Polskiej w Witebsku. Jednak z uwagi na nikłe zainteresowanie nim polskich muzyków oraz zaprzestanie organizacji festiwali zielonogórskich, ten okazał się również ostatnim. W 1992 r. w Witebsku zorganizowano nowy festiwal pn. „Słowiański Bazar”, głównie z udziałem artystów byłego ZSRR i krajów Europy środkowo-wschodniej. Do festiwali piosenki polskiej powrócono w 2010 r., ale przeprowadzano je już w Rosji, niejako w formie swoistego rewanżu za medialne promowanie piosenki rosyjskiej w Zielonej Górze. Najpierw 11 grudnia 2010 r. odbył się koncert pn. Festiwal Piosenki Polskiej, który miał miejsce w Pałacu Instytutu Sztuk i Kultury w Orle, a jego inicjatorem był Instytut im. A. Mickiewicza. W listopadzie następnego roku zorganizowano pierwszą edycję Festiwalu Piosenki Polskiej w Kaliningradzie. Festiwal, który odbył się w kompleksie sportowym „Junost” z udziałem polskich piosenkarzy, stał się imprezą cykliczną i w 2013 r. miała miejsce już jego trzecia edycja. Festiwal finansowano z budżetu rosyjskiego

Alicja Majewska, Anna Jurksztowicz, Grażyna Świłała, Krystyna Giżowska, Maryla Rodowicz, Urszula Sipińska, Zdzisława Sośnicka, Eleni, Mieczysław Fogg, Edward Hulewicz, Waldemar Kocoń, Adam Zwierz, Bernard Ładysz, Wiesław Ochman, Mieczysław Voit, Krzysztof Krawczyk i zespoły „Czerwone Gitary”, „Trubadurzy”, „No To Co”, „Bajm”, „Dwa Plus Jeden”, „Alibabki”, „Pro Contra”, „Aura” i wiele innych. Zob. H. Ańska, *Festiwal Piosenki Radzieckiej*, [w:] *Przemiany i perspektywy*, Zielona Góra 1985, s. 132. Dużo informacji i dokumentacji zdjęciowej znaleźć można także na stronie bloga internetowego: www.marcin23-s.blogspot.com (dostęp: 23.05.2014 r.).

ministerstwa kultury, a założeniem jego twórców jest spajanie kulturalne obu narodów i pogłębianie między nimi współpracy.

W latach 90. ubiegłego wieku próbowano jeszcze wskrzesić festiwal zielonogórski w formie satyrycznej, ale nie znalazł on akceptacji, a przede wszystkim środków finansowych zielonogórskiego magistratu. W czerwcu 2000 roku zainaugurowano natomiast Festiwal Piosenki Zjednoczonej Europy (zamiennie też używano nazwy Festiwal Piosenki Europejskiej) z udziałem młodych wykonawców z krajów Europy wschodniej (Litwa, Białoruś) i zachodniej (Wielka Brytania, Niemcy, Holandia), a jako gwiazda zagraniczna wystąpił Chris de Burgh, krajowa zaś – Budka Suflera. Organizatorzy, aby przyciągnąć zdolnych wykonawców z Europy oferowali nagrody: 7 tys. dolarów za I miejsce, 5 tys. za II i 3 tys. za III miejsce. Drugą edycję zorganizowano rok później z udziałem solistów i zespołów z Portugalii, Niemiec, Belgii, Grecji i Słowacji. Tym razem zaproszoną gwiazdą był znany muzyk dyskotekowy DJ Bobo. Trzecią i ostatnią edycję tegoż festiwalowego tworu zorganizowano w 2002 r., a gwiazdą zagraniczną był wtedy łotewski zespół BrainStorm. Organizatorom, mimo przyjętej formuły festiwalu nie udało się, ani nawiązać, ani tym bardziej stać się konkurencją dla Konkursu Piosenki Eurowizji, mimo że władze miasta zainwestowały w jego organizację niebagatelne środki finansowe.

W 2007 roku w klubach uczelnianych Uniwersytetu Zielonogórskiego studenci filologii wschodniosłowiańskiej zapoczątkowali mini Festiwal Pieśni Rosyjskiej, podczas których przypominano słynne piosenki Bułata Okudźawy, Władimira Wysockiego, Żanny Biczewskiej, Aleksandra Galicza, Michaiła Anczarowa, Nowełły Matwiejewej, Jurija Wizbora i innych bardów rosyjskich. Jednak do pełnej formuły przypominającej stare festiwale powrócono w 2008 roku, organizując Festiwal Piosenki Rosyjskiej⁶². Festiwal poprzedziły eliminacje strefowe, jakie miały miejsce

⁶² W 2008 r. festiwal zorganizował były marszałek województwa lubuskiego Andrzej Bocheński, wówczas radny miasta Zielona Góra, który przeprowadził go przy współudziale Gerarda Nowaka – ówczesnego dyrektora Regionalnego Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze.

w marcu w czterech miejscowościach. Imprezas odbyła się w dniach 6-7 czerwca w Amfiteatrze Zielonogórskim im. Anny German. Organizatorzy przywrócili też nagrody z poprzedniego festiwalu, wręczając laureatom złoty, srebrny i brązowy samowar.

Tej pierwszej edycji towarzyszyły głównie imprezy muzyczne, jazzowe, muzyki młodzieżowej, koncerty solistów i zaproszonych gwiazd, np. Żanny Biczewskiej. Kolejne edycje nie były już tak bogate muzycznie, mimo że na jego organizację, a właściwie promocję medialną, miasto rokrocznie przeznaczało coraz większe środki – ponad milion zł. Praktycznie od 2009 r. festiwal przestał też być festiwalem, bowiem był to w zasadzie tylko jednodniowy koncert⁶³, a wykonawców biorących udział w walce o nagrodę główną w wysokości 50 tys. zł, nie wyłaniało się jak poprzednio w drodze konkursowej. Według danych organizatorów, ostatnią, czyli piątą już edycję festiwalu obejrzało ok. 4 tys. widzów w amfiteatrze i ponad 2,2 mln osób w programie II TVP, jego retransmisję miała pokazać też państwowa telewizja rosyjska. Natomiast ostatni festiwal w 2013 r. obejrzało już tylko 1,3 mln. widzów „Dwójki”. Do rozmachu dawnych festiwali piosenki radzieckiej nowym festiwalom jeszcze bardzo daleko, ale na pewno poprzez jego krótkie wskrzeszenie, władzom miasta udało się nawiązać do tradycji i zamysłu poprzedników – a więc promocji Zielonej Góry, głównie jako silnego ośrodka kultury⁶⁴.

⁶³ Od drugiej edycji dyrektorem festiwalu był Tomasz Nesterowicz, radny miejski i pracownik Zielonogórskiego Ośrodka Kultury, który organizował koncerty piosenki rosyjskiej w latach 2009-2013.

⁶⁴ W chwili pisania tego artykułu, tj. w kwietniu 2014 r. władze miasta poinformowały, że z uwagi głównie na brak środków finansowych festiwal nie dojdzie do skutku.

Andrzej Buck

***LUBUSKI TEATR W ZIELONEJ GÓRZE 1951-2007.
TEATR MAŁEJ OJCZYZNY W SYSTEMIE KULTURY.
PRZED POWSTANIEM MONOGRAFII***

Problemy metodologiczne

Artykuł jest próbą bilansu, syntezą dorobku artystycznego Lubuskiego Teatru w Zielonej Górze w latach 1951-2007. W pewnym sensie jest kontynuacją wydanego w 2003 roku, bogato zdobionego ikonograficznie albumu autorstwa Andrzeja Bucka pt. *Lubuski Teatr 1971-2003 Dokumentacja*. Oprócz tego opracowania powstało kilka publikacji dotyczących poszczególnych artystów, okresów i zagadnień związanych z inscenizacją, reżyserią, sztuką aktorską, scenografią i muzyką, a także ekonomiką działalności teatralnej i uwarunkowaniami socjologicznymi zielonogórskiego teatru. Istotną rolę odgrywają też okolicznościowe wydawnictwa i programy teatralne. W prasie i czasopismach społeczno-kulturalnych ukazały się liczne recenzje, szkice, polemiki, wspomnienia i rozmowy z artystami teatru. To one, obok analizy korespondencji i zgromadzonej w archiwum teatralnym dokumentacji ikonograficznej, stanowią podstawowe źródło wiedzy.

Bezpośrednią inspiracją napisania tego tekstu jest publikacja *80 lat polsko-niemieckich dziejów teatru w Zielonej Górze. Monografia według Papkina*, wydana przez Lubuski Teatr w Zielonej

Górze w 2012 roku¹. Zawarta w podtytule wspomnianej publikacji sugestia, iż jest ona monografią, jest niewątpliwie dużym nadużyciem. Należy ją określić jako subiektywny wybór przypadkowych premier, recenzji i fotogramów. Wybór ten, dodajmy, mógł wynikać z tendencji, bo nie posądzam Grzesińskiego o niewiedzę. Autor próbował, co prawda, wyjaśnić powody tej nierzetelności na łamach kwartalnika *Pro Libris*², jednak te wyjaśnienia i przytoczone argumenty nie spełniają elementarnych wyznaczników definicji pojęcia „monografia”.

Nawet po pobieżnej analizie wspomnianych wcześniej materiałów zrozumiałem, że w przyszłej monografii należy skupić się na ideowo-artystycznym przesłaniu analizowanych spektakli i ich recepcji. Aby uporządkować zgromadzony materiał, trzeba przyjąć kryterium chronologiczne. Dzieje teatru w jednostkowym rozumieniu to również dzieje lokalnej społeczności. Zapewne pomocna będzie również wydana w 2012 *Antologia dramatu lubuskiego*³.

Teatr zawsze dokumentował czas i miejsce lokalnej społeczności. Stanowił dzięki temu lustro swojej epoki, w którym mogła się ona przeglądać. Teatr tkwi w systemie zależności historycznych, politycznych, ekonomicznych, finansowych i biznesowych. Ukazuje okres dziejowy poprzez charakterystyczny dla siebie tylko system znaków. Również naciski ze strony krytyki, dominujące mody i preferencje odgrywają tu niebagatelną rolę. Teatry prowincjonalne pozostają najczęściej bez systematycznej, fachowej krytyki. Sens tworzonych przez nie wartości ma nie tylko kontekst ogólnopolski, ale i regionalny, społeczno-artystyczny odnośnik. Nie wyznaczają one nowych kierunków w historii polskiego teatru, nie odkrywają jego nowych obszarów. Są za to często jedyną okazją do kontaktu ze sztuką sceniczną.

¹ *80 lat polsko-niemieckich dziejów teatru w Zielonej Górze. Monografia według Papkina*. Wybór i opracowanie: Przemysław Grzesiński, Zielona Góra 2012.

² *Budować piętrowo. Z Przemysławem Grzesińskim rozmawia Jerzy Łastowiecki*, „Pro Libris” 2013, nr 2 (43), s.102.

³ *Antologia dramatu lubuskiego*, teksty wybrał, posłowiem i notami biograficznymi opatrzył Andrzej Buck, Zielona Góra 2011.

Przykłady relacji zielonogórskiego teatru pomiędzy samą instytucją teatru a przestrzenią lokalną oraz główne założenia *teatru historii lokalnych* referuje m.in. artykuł opublikowany w „Studiach Zielonogórskich”⁴.

W przyszłej monografii powinno się zbilansować dorobek artystyczny i ukazać początkowo dwukulturowy rodowód jego dziejów. Na pewno trzeba będzie zestawić wszystkie spektakle bibliograficznie, jednak w ich opisie analitycznym nie sposób będzie uniknąć pominięcia rzeczy niekiedy bardzo ważnych, tym bardziej, że tylko w niektórych, wyjątkowych przypadkach zastosujemy obserwację uczestniczącą.

Podjęte prace wymagają żmudnej kwerendy zasobów bibliotecznych, archiwalnych, prasowych, mediów elektronicznych, analizy programów teatralnych i innych materiałów ikonograficznych. Wykorzystana musi zostać wiedza historyka i praktyka teatru, a także wiedza bibliotekoznawcza. Ważne jest również doświadczenie badacza literatury, teatru, życia teatralnego i prasowego oraz wiedza metodologiczna, wynikająca z doświadczenia uniwersyteckiego i krytyczno-literackiego. Publikacje na temat lubuskiego teatru oraz jego almanachy i programy teatralne to dodatkowy środek realizacji.

Przewidywany rezultat końcowy to praca *Lubuski Teatr w Zielonej Górze. 1951-2007. Teatr małej ojczyzny*, która – jak już wspomniano – powinna być próbą bilansu, syntezą dorobku artystycznego Teatru w Zielonej Górze.

Poza publikacjami, które wymieniam poniżej, a do których nie zaglądał chyba Przemysław Grześniński, brakuje opracowań szczegółowych, dotyczących konkretnych artystów, okresów i zagadnień związanych z inscenizacją, reżyserią, sztuką aktorską, scenografią i muzyką, a także ekonomiką działalności teatralnej i jej uwarunkowaniami socjologicznymi.

⁴ A. Buck, *Dramat lubuski w aspekcie poetyki przestrzeni otwartej i postindustrialnej*, „Studia Zielonogórskie”, t. XVIII, Zielona Góra 2012, s. 77-101.

Punktem wyjścia niech będzie dotychczas istniejąca literatura oraz badania własne. Przede wszystkim następujące prace:

- *XX-lecie teatru im. L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze 1951-1971*, Zielona Góra 1971.
- *50 lat minęło...szopka pióra Edwarda Mincera*, Zielona Góra 2001.
- *55 lat sceny zawodowej Lubuskiego Teatru w Zielonej Górze 1951-2006*, Wydawnictwo jubileuszowe, Zielona Góra 2006.
- Buck A., *Lubuski Teatr 1971-2003. Dokumentacja*, Zielona Góra 2003.
- *X lat sceny lalkowej Lubuskiego Teatru w Zielonej Górze*.
- *XV lat sceny lalkowej Lubuskiego Teatru w Zielonej Górze*.
- Soliński B. *Lubuski bilans teatralny trzydziestolecia. Próba systematyzacji i oceny*, „Rocznik Lubuski” 1978.
- Buck A., *Teatry studenckie Zielonej Góry (1975-1980)*, „Studia Zielonogórskie”, red. A. Toczewski, t. I, Zielona Góra 1997, s.149-162.
- Majchrzak J.P., *Wędrowanie w przeszłość*, MZL, Zielona Góra 2005.
- Misiorny M., *Teatry dramatyczne Ziem Zachodnich 1945-1960*, Poznań 1963.
- *Wspomnienia o Stanisławie Hebanowskim*, Gdańsk 1987.
- *Teatry Stanisława Hebanowskiego. Odkrycia, powtórki, rewizje*, red. J. Ciechowicz, W. Zawistowski, Gdańsk 2005.
- Turski M., *Takie to były czasy*, Zielona Góra 1973.
- Grudzień Z, *W kulisach i na scenie*, Zielona Góra 2001 oraz tom drugi wydany przez wydawnictwo „ProLibris” WiMBP im. C. Norwida w 2010 roku.
- Żochowski H.R, *Opowieść o niepowtarzalnym życiu Haliny Lubicz*, Lublin 2005.
- *Znani zielonogórzanie XIX i XX wieku*, red. H. Szczegóła, Zielona Góra 2005.
- Czyżniewski T., *Zielona Góra przelomu wieków XIX/XX + plan miasta + DVD*, Łódź 2010.

Odrębne zasoby zawierają:

- Roczniki dwutygodnika „Nadodrze”.
- Roczniki dziennika „Gazeta Zielonogórska”(później „Gazeta Lubuska”).
- Roczniki dziennika „Gazeta Nowa”.
- „Zeszyty Teatralne” 1958-2007.
- Almanach Teatru Lubuskiego 1991/1994, pod red. A. Bucka i A. Tokarskiej, Zielona Góra 1994.
- Almanach Teatru Lubuskiego 1994/1995, pod red. A. Bucka i A. Tokarskiej, Zielona Góra 1995.
- Almanach Teatru Lubuskiego 1995/1996, pod red. A. Bucka i A. Tokarskiej, Zielona Góra 1996.
- Almanach Teatru Lubuskiego 1996/1997, pod red. A. Bucka i A. Tokarskiej, Zielona Góra 1997.
- Almanach Teatru Lubuskiego 1997/1998, pod red. A. Bucka i A. Tokarskiej, Zielona Góra 1998.
- Almanach Teatru Lubuskiego 1998/2000, pod red. A. Bucka i A. Tokarskiej, Zielona Góra 2000.
- „Zeszyty Teatralne Teatru Lubuskiego”, pod red. A. Bucka, nr 193-276.
- Sufler.

Nie tylko dzieje Lubuskiego Teatru, ale i ilustracja działalności artystycznej, powinny być przedmiotem opisu w przygotowywanej monografii.

Stosując kryterium chronologiczne następujących po sobie dyrektorów, opisać trzeba ich rodowód artystyczny, zrekonstruować ideowo-formalny kształt przedstawień i kolejnych sezonów, dominujące kryteria estetyczne i kształt realizowanego repertuaru oraz jego wyznaczniki estetyczne.

Losy Teatru to losy Polski powojennej, zakodowane w formie artystycznej paraboli zapisanej z perspektywy Zielonej Góry.

Podstawowe zagadnienia badawcze:

- I. Policentryczny układ kultury a monocentryczny. Społeczne uwarunkowania struktur kulturotwórczych. Poszukiwanie kulturowej tożsamości.

- II. Horyzont poznawczy i sposób kształtowania repertuaru. Systemy relacji w podstrukturze społecznej, jaką są widzowie. Poziomy obieg idei i wartości.
- III. Podstawowe dane do dziejów sceny.

Teatr Lubuski zaczął się w niemieckim Grünbergu.

Pisze o tym m.in. Jerzy Piotr Majchrzak:

Tradycje teatralne Zielonej Góry sięgają połowy XVI wieku – czasów Abrahama Buchholzerusa, założyciela i pierwszego rektora klasycznego gimnazjum. Działające przy szkole *theatrum scholares* było zaczynem profesjonalnej sceny dramatycznej w mieście. Objazdowe grupy teatralne pojawiły się już pod koniec XVIII stulecia. Były to głównie koncesjonowane towarzystwa teatralne Fallera z Głogowa i Krantza z Legnicy, a grywano z reguły w zajęzdzie kupca Künzela przy dzisiejszej ulicy Kopernika, gdzie występowały utalentowane zespoły włókniarzy i kolejarzy.

Teatr Miejski w niemieckim Grünbergu zaczynał od wystawienia opery *Madame Butterfly*. Prapremiera światowa trzyaktowej opery Giacomo Pucciniego odbyła się w Mediolanie 17 lutego 1904 roku, premiera polska – cztery lata później w Warszawie: zielonogórska – 1 kwietnia 1931 roku w nowo oddanym gmachu Teatru Miejskiego. Wystawił ją wrocławski teatr operowy, uchodzący wówczas za jeden z lepszych zespołów muzycznych w tej części Europy. Tytułową partię śpiewała wrocławianka Lydia Pfeffer – Clomb, odnosząc w latach 20. sukcesy w operach Leoncavalla i Pucciniego.

Teatr zielonogórski był obiektem wielofunkcyjnym, przystosowanym do wystawiania dzieł zarówno dramatycznych, muzycznych, baletowych, jak i filmowych, a na początku lat 30. XX wieku oddano do użytku nowoczesny gmach teatru.

Na gościnne występy przyjeżdżały teatry z Berlina, Lipska, scena narodowa z Weimaru, opera wrocławska i drezdeńska. Scenę obsługiwał głogowski Teatr Dramatyczny im. A. Gryphiusa.

Inauguracja sceny Teatru Miejskiego w 1931 roku była znaczącym wydarzeniem w życiu kulturalnym miasta. Niemal do

początku lat 40. wystawiano w teatrze tylko liczące się przedstawienia dramatyczne i muzyczne⁵.

Powojenne dzieje teatru i życia teatralnego w Zielonej Górze opisuje Mieczysław Turski w książce *Takie to były czasy*, wydanej w 1973 roku przez Lubuskie Towarzystwo Kulturalne. Podsumowania dokonuje Bolesław Soliński w artykule zamieszczonym w „Roczniku Lubuskim” pt. *Lubuski bilans teatralny*.

Reprezentacyjny gmach teatralny z 1931 roku miał kompletnie wyposażoną widownię i odpowiednie zaplecze sceniczne. Tuż po wojnie sala teatralna, nadzorowana przez woźnego miejskiego, wynajmowana była na zebrania i uroczystości:

Sala teatralna w Zielonej Górze, własność miasta, stała pustką. Obiekt wynajmowano na sporadyczne imprezy, zebrania związkowe i wiece. A przecież dysponował rozległą sceną, czynną kurtyną, działającą instalacją elektryczną i zapleczem z garderobami dla aktorów. Zarządzał nią i strzegł w całości Władysław Ławniczak, prawdziwy opiekun występujących zespołów. Na każde zawołanie spieszył z bezinteresowną pomocą. Pomagał zawieszać kotary i transparenty, dekorować scenę, łątał nadwyreżone dekoracje, które przetrwały wojnę. W wolnych chwilach próbował remontować przewody centralnego ogrzewania. On także marzył, że powstanie w Zielonej Górze stały teatr albo bodaj częstsze imprezy amatorskie. No i doczekał się, właśnie tych ostatnich⁶.

Później zaczęły w niej na zmianę występować rywalizujące ze sobą amatorskie zespoły kolejarzy i włókniarzy⁷.

5 listopada 1945 roku pełnomocnik rządu na obwód zielonogórski powołał na stanowisko kierownika Teatru Miejskiego Cezarego Julskiego. Co prawda, w parę miesięcy później przeniesiono

⁵ Więcej informacji przynosi cytowana praca: J.P. Majchrzak, *Wędrowanie w przeszłość*, Muzeum Ziemi Lubuskiej, Zielona Góra 2005.

⁶ Por. Mieczysław Turski, *Takie to były czasy*, Zielona Góra 1973.

⁷ Por. Józef Strychalski, *O początkach nieco inaczej*, „Nadodrże” 1971, nr 26 (246).

kierownika służbowo do Poznania i teatr zamknięto, ale nie na długo. Ambicje zostały obudzone.

Wcześniej Zespół pod kierownictwem artystycznym Cezarego Julskiego zdążył 2 września 1945 roku dać pierwszy występ rozrywkowy, 29 i 30 września 1945 roku odbyła się Wielka Inauguracyjna Rewia pt. *Burza i pogoda*, 3 listopada pierwszą premierę teatralną *Baron Rekrut* Józefa Czaporowskiego. Była to komedia poprzedzona występami baletu pod kierunkiem Haliny Błońskiej.

We wrocławskim „Słowie Polskim” ukazał się wówczas artykuł o znamienym tytule: *Zielona Góra chce mieć teatr*. Pisano tam:

Zielona Góra, miasto z górą trzydziestotysięczne, łaknie teatru i powinno go otrzymać. Raz dlatego, że ma po temu warunki; nieduży ale ładny gmach teatralny, wystarczający na potrzeby miasta, publiczność żywo reagującą na artystyczne podniety i zapełniającą teatr do ostatniego miejsca. Po wtóre dlatego, że jest tu sporo ludzi, którzy czynnie pracują na niwie teatralnej i mają dość zapału i talentu, aby stworzyć własnymi rękami niezgorszy zespół sceniczny⁸.

Grupy teatralne powstały i upadały. Wyróżniały się dwa zespoły: „Teatr Kolejarz” tworzony przez Andrzeja Romańczaka, działający w latach 1946-1949 oraz istniejąca przy Polskiej Wełnie „Nowa Reduta”. Z nich w roku 1951 powołany został Miejski Teatr Zielonogórski. Pierwszym dyrektorem i kierownikiem artystycznym zawodowej sceny została przedwojenna aktorka Róża Gella-Czerska.

Zbigniew Koczanowicz wspomina:

Ktoś z pracowników teatru powiedział: doszliśmy do Intrygi, bo zaczęliśmy od miłości. Tak było w istocie. Trzeba było ogromnej, i to bardzo platonicznej miłości do teatru i zawodu aktorskiego, by w październiku 1951 roku zdecydować się na, zdawać by się mogło szaleńczy krok – stworzenia z niczego pierwszego zespołu teatralnego, zrezygnować z dotychczasowych, często dobrze

⁸ Por. Grażyna Hoszowska-Siarkiewicz, *Od amatorstwa do sceny zawodowej*, „Głos Wielkopolski” 1993, nr 63.

płatnych stanowisk urzędniczych czy robotniczych w ‘Polskiej Wełnie’, na kolei czy w miejskim aparacie administracyjnym i wejść na mglista i wyboistą drogę, biegnącą krętymi zygzakami od miasta do miasteczka, od miasteczka do wsi – przez tereny oznaczone wówczas na mapie kulturalnej Polski tak zwaną białą plamą. Zespół nie szukał łatwego czy sprytnego wyjścia z ciężkiej sytuacji. Nie firmowała go Estrada, nie przeciskał się przez boczne furtki, tylko z maniackim uporem dobijał się do głównej bramy, mając jasno wytknięty cel stworzenie stałego i zawodowego teatru⁹.



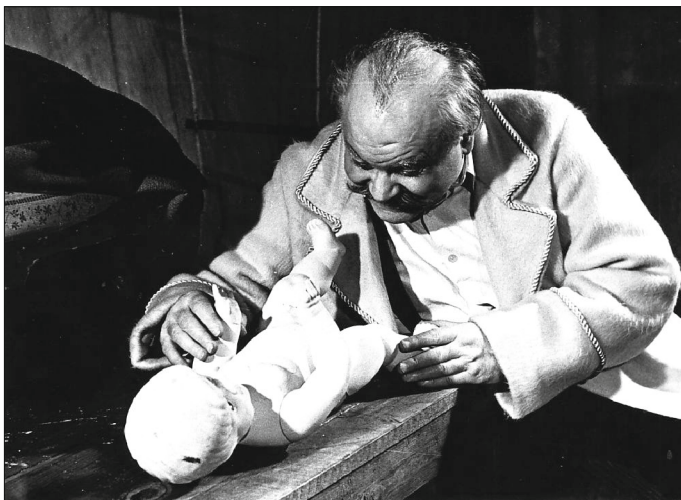
Zemsta Aleksandra Fredry, Podstolina (H. Korcz) i Papkin (E. Szatkowski) – rok 1947

Trzeba też wspomnieć o działalności zespołu „Pionier”, który w lutym 1946 roku na scenie Teatru Miejskiego wystawił prapremierę sztuki Piotra Kłucińskiego i Janiny Ertner *Prawdziwe oblicze*. Była to sztuka, jak określił to Kłuciński „w czterech odsłonach o aktualnej tematyce”. Autorzy pisali ją, z braku wolnego stołu względnie biurka, w ciasnym mieszkaniu przy ulicy Masarskiej, wykorzystując płytę... kuchennego pieca.

⁹ Michał Misiorny, *Teatry dramatyczne Ziemi Zachodnich 1945-1960*, Poznań 1963, s. 137.

Było to pierwsze pełnospektaklowe przedstawienie polskie w teatrze zielonogórskim, do tego napisane przez miejscowych autorów.

Pisząc o początkach życia teatralnego po wojnie warto wspomnieć, iż 25 i 26 maja 1946 roku, w – jak to wówczas pisano – Zielonej Górze gościł senior sceny polskiej, genialny aktor i reżyser Ludwik Solski, który wystąpił na scenie Teatru Miejskiego w komedii Michała Bałuckiego *Grube ryby*. Powstał wówczas Obywatelski Komitet Przyjęcia z burmistrzem Tadeuszem Sobkowiakiem i Janem Klementowskim – pełnomocnikiem Rządu.



Stanisław Cynarski w spektaklu *Śmieszny staruszek* Tadeusza Różewicza

Powstanie sceny zawodowej

4 września 1951 roku Wojewódzka Rada Narodowa w Zielonej Górze podjęła uchwałę o powołaniu teatru zawodowego, którego podstawą miały być: „Nowa Reduta”, „Teatr Kolejarz” i Zespół „Pionier”, ale też kabaret literacki „Zielony Kot” oraz zespół nauczycielski.

Początkowo półzawodową scenę subwencjonowało 20-tysięczne miasto.

15 listopada odbyło się przedstawienie zamknięte o charakterze półoficjalnym, a 24 listopada 1951 roku oficjalna, uroczysta premiera *Zemsty* Aleksandra hr. Fredry z udziałem publiczności w sali Teatru Miejskiego w Zielonej Górze. Reżyserowała ją R. Gella-Czerska, zaś jej scenografię stworzył A. Marr, o czym informowała na pierwszej stronie „Gazeta Zielonogórska” z 24 listopada 1951 roku¹⁰. Sztuka miała 25 przedstawień, a obejrzało ją 9560 widzów. Grali: Stanisław Cynarski, Karol Hruby, Halina Jarosz, Ada Kiss, Zofia Friedrich, Eugeniusz Szatkowski, Józef Michalcewicz, Wiesław Ożmiński i Izabela Stankiewicz.

Od marca następnego roku dyrekcję i kierownictwo artystyczne objął scenograf i reżyser S. Cegielski. Publiczność oglądała między innymi *Powrót posła*, *Śluby panięskie* i *Wesele Figara*.

W styczniu 1954 roku funkcję dyrektora objął Zbigniew Koczanowicz, który zaprosił do współpracy literackiej Stanisława Hebanowskiego, zaangażował stałego kierownika literackiego i stałego scenografa, a także sprowadził z Warszawy absolwentów Liceum Techniki Teatralnej. Zaczęto drukować programy teatralne. Dyrektor Koczanowicz „cierpliwie uczył abecadła aktorskiego, powoli wdrażał ludzi do zawodu, uparcie popularyzował teatr” – napisze po 20 latach w Andrzej Wróblewski¹¹.

Pierwszy jubileusz w zielonogórskich dziejach teatralnych, w czerwcu 1955 roku, to 50-lecie pracy aktorskiej B. Gałęckiego. Grano wówczas *Żeglarza* J. Szaniawskiego w reżyserii Z. Koczanowicza. Sam Szaniawski przysłał lubuskiemu zespołowi i zielonogórskim widzom najlepsze, najserdeczniejsze pozdrowienia.

Dużo informacji na ten temat znajdziemy we wspomnieniach wydanych przez Lubuski Teatr i Stowarzyszenie Przyjaciół Lubuskiego Teatru autorstwa Zdzisława Grudnia pt. *W kulisach i na scenie*.

Z początkiem sezonu 1956/57 odbyła się uroczystość pięciolecia teatru, na którą przybyli przedstawiciel Ministerstwa Kultury

¹⁰ Por. Bolesław Soliński, *Lubuski bilans teatralny trzydziestolecia. Próba systematyzacji i oceny*, „Rocznik Lubuski” 1978, s. 144.

¹¹ Andrzej Wróblewski, *Relacja świadka*, [w:] *XX-lecie teatru im. L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze 1951-1971*, Zielona Góra 1971, s. 13-42.

i Sztuki oraz Zarządu Głównego SPATiF-u. Obecni byli też liczni krytycy i publicyści, niemiecka delegacja, wręczono odznaczenia. Zespół aktorów zmierzył się z wielkim światowym repertuarem wystawiając *Intrygę i miłość* F. Schillera.

Poczynając od sezonu 1957/58 dyrekcję i kierownictwo artystyczne teatru objął Zbigniew Przeradzki. Redagowane przez Zdzisława Giżejewskiego programy teatralne otrzymały nową, jednolitą szatę graficzną i stałą wkładkę – Biuletyn PTZL (Państwowego Teatru Ziemi Lubuskiej) oraz skierowaną do publiczności ankietę.

6 grudnia 1959 roku *Awantura w Pacynkowie* była pierwszym w repertuarze spektaklem dla dzieci. Tu warto sięgnąć do książki Henryka Ryszarda Żochowskiego *Opowieść o niepowtarzalnym życiu Haliny Lubicz* opublikowanej w 2005 roku w lubelskim wydawnictwie Polihymnia.

Od początku sezonu 1964/65 formalnie zaczęła działać Scena Lalkowa, powołana właśnie z inicjatywy niestrudzonej,



Halina Lubicz w spektaklu *Ballady* Juliusza Słowackiego – rok 1963



Eugeniusz Szatkowski w spektaklu *Głupi Jakub* Tadeusza Rittnera – rok 1957

niezapomnianej Haliny Lubicz. W ciągu czterdziestu laty Scena Lalkowa odłączyła się od sceny dramatu, tworząc oddzielny zespół, próbując istnieć samodzielnie pod innym dachem; potem znów powracając do Teatru Ziemi Lubuskiej. Podobnie jest dzisiaj – zespół jeden, dwie funkcje. Ci sami aktorzy grają dla bardzo dorosłego i zupełnie małego widza.

Bezspornymi autorami sukcesu teatru w Zielonej Górze, jak ich określa Jan P. Gawlik, byli także – Jerzy Zegalski i Marek Okopiński. „Po nich zaś dostąpili tego sukcesu sukcesorzy, a niekiedy i trwoniciele” – zanotował Marek Chelminiak, autor noty zamieszczonej w programie do *Antygony* Sofoklesa, wystawionej na jubileusz 35-lecia Teatru.

18 grudnia 1964 roku, podczas premiery sztuki Leona Kruczkowskiego *Pierwszy dzień wolności* w reżyserii Krystyny Meissner, Państwowy Teatr Ziemi Lubuskiej otrzymał nowe miano – Lubuski Teatr im. L. Kruczkowskiego.

Są w historii LT znaczące nazwiska kierowników literackich: Stanisław Hebanowski, Stanisław Grochowiak, Marta Fik, Jerzy Ziomek. Były też obfitujące w nagrody i wyróżnienia lata sześćdziesiąte, gdy laury z kaliskich i wrocławskich festiwali przywoziła Halina Winiarska i Józef Fryźlewicz, Zdzisław Wardejn, Jerzy Hoffmann i Henryk Machalica. W 1972 roku Jerzy Hoffmann skończył swoje pięcioletnie dyrektorowanie w Lubuskim Teatrze. Nastąpiła epoka krótkich, dwusezonowych z reguły kadencji dyrektorskich, obejmująca lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte. Nagrody stały się rzadsze, liczebność zespołu aktorskiego zmalała. Nie zabrakło jednak interesujących spektakli, fascynujących pozycji repertuarowych i ciekawie realizowanej pracy popularyzatorskiej.

W dziejach LT wyróżnia się okres dyrekcji Ryszarda Żuromskiego. Z powodu rozpoczętego w 1974 roku czteroletniego remontu Dużej Sceny, teatr przeniósł się z premierami do domów studenckich, rozmaitych klubów, nawet do hal fabrycznych. Nawiązał także ścisłą współpracę z Katedrą Literatury Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Funkcję kierownika literackiego pełnił Marek Waruszyński. W zwyczaj weszły nocne pokazy premierowe dla studentów, a po nich wielogodzinne dyskusje.

Jesienią 1976 roku odbyła się ogólnopolska sesja naukowa, której przewodniczył prof. Kazimierz Wyka. Tematem były spotkania nauki o literaturze z nowymi poszukiwaniami teatru. Uczestnicy obejrżeli wówczas trzy zrealizowane przez zielonogórski teatr premiery: *Kosmogonię* Jarosława Iwaszkiewicza, *Donosy rzeczywistości* Mirona Białoszewskiego i *Śmierć na raty, czyli czapa* Janusza Krasińskiego.

W styczniu 1978 roku odbyło się w LT sympozjum naukowe *Teatr – w stronę skuteczności* z udziałem łódzkiego Teatru 77 i prof. Kazimierza Wyki.

Po kadencjach Tadeusza Pliszkiwicza i Mirosława Wawrzyńskiego, na początku sezonu 1980/81 dyrekcję objęła Krystyna Meissner. Na zielonogórskiej scenie pojawili się wtedy aktorzy bardzo młodzi, zaangażowani, bezpośrednio po ukończeniu w warszawskiej PWST. W repertuarze znalazły się pozycje mocne i sprawdzone reżysersko. Publiczność i krytyka znów zaczęli interesować się teatrem i tym, co się w nim dzieje.

Z aplauzem przyjęto monodram *O długim czekaniu* wykonywany przez Halinę Mikołajską, a potem udział tej znakomitej aktorki w przygotowywanym przez Kazimierza Skorupskiego spektaklu *Czesław Miłosz – spotkanie*, z którym zespół jeździł także do strajkujących robotników rolnych.

Sensacją była, realizowana już w stanie wojennym, pełna ostrych aluzji politycznych *Szkarłatna wyspa* Michaiła Bułhakowa. Jeszcze większe wrażenie zrobiły otwarte dla publiczności trzy próby generalne spektaklu zatytułowanego *Dlaczego?*, adaptacji zakazanej powieści Wiktora Jerofiejewa *Moskwa-Pietuszki*. Na premierę nie pozwoliła cenzura.

Następnym dyrektorem był Hilary Kurpanik, po nim Teatrem kierowali Marek Górski, Krzysztof Rotnicki, wreszcie Janusz Kozłowski. Od 1 kwietnia 1991 roku dyrektorami zostali Waldemar Matuszewski i Jan Tomaszewicz.

Pięć lat dyrekcji W. Matuszewskiego i J. Tomaszewicza to znaczące ożywienie środowiska teatralnego w Zielonej Górze i województwie. Zespół teatru zagrał ponad 2 tysiące przedstawień i prawie 50 premier. Corocznie, podczas wrześniowych Dni Zielonej

Góry, odbywały się zapoczątkowane wówczas Winobraniowe Spotkania Teatralne (WST), prezentujące najlepsze komedie i farsy sezonu teatralnego w Polsce, grane przez największe sławy aktorskie. Cykl ten przerwał Piotr Bogusław Jędrzejczak, tworząc odbywające się miesiąc później Powinobraniowe Spotkania Teatralne (PST) z repertuarem skłaniającym do zadumy nad ludzkim losem.

Od dyrekcji Andrzeja Bucka przywrócono wrześnie edycje WST (początkowo pn. Nieboskie Spotkania w Lubuskim Teatrze). PST jednak pozostały, przyjmując formułę spotkań z dramatem i kulturą wybranego narodu.

W 1999 roku pojawiły się też: Przegląd Współczesnego Dramatu „Rewizje” oraz Letni Festiwal Off-Teatr¹².

Dzięki zapoczątkowanej w 1995 roku nieformalnej inicjatywie teatrów Zielonej Góry, Legnicy, Jeleniej Góry, Gorzowa Wlkp., Olsztyna i Wałbrzycha, zwanej Unią Teatrów Zachodniej Polski, polegającej na wymianie spektakli, zespół LT i jego przedstawienia – *Ślub*, *Pan Tadeusz* (adaptacja Andrzej Buck), *Modrzejewska*, pojawiły się na scenach Krakowa, Warszawy i innych miast Polski. Trzeba wspomnieć też o zagranicznych wozajach – na Litwę z *Panem Tadeuszem* oraz do Francji i Niemiec.

W 1996 roku Teatr obchodził jubileusz 45-lecia, zainaugurowany udaną premierą *Hamleta* Williama Szekspira. Lubuski Teatr chciał być wówczas przyjazny dla widza, wychodzić naprzeciw jego potrzebom, być miejscem otwartym i często odwiedzanym.

We wrześniu 1998, po objęciu dyrekcji przez Andrzeja Bucka¹³, powstało Stowarzyszenie Przyjaciół Lubuskiego Teatru, którego celem była promocja działań teatralnych, wspieranie, pielęgnowanie jego tradycji.

Nazwiska nieobce polskiemu teatrowi, to nazwiska ludzi, którzy kształtowali oblicze istniejącego już przeszło 55 lat Lubuskiego

¹² Dorota Wyżyńska. *Rewizje w Lubuskim*, „Gazeta Wyborcza” z 24 marca 2007, nr 71; Joanna Rawik, *Lato Muz wszelakich*, „Trybuna Ludu” z 31 sierpnia 2007, nr 203; Dorota Żuberek, *Teatr w kształcie litery U*, „Gazeta Wyborcza” z 23 marca 2007, nr 70.

¹³ *Naturalna potrzeba kreowania zmian. Z drem Andrzejem Buckiem rozmawia Zofia Banaszak i Barbara Konarska*, „Inspiracje”, nr 1(38)/2011.

Teatru: Cynarski, Okopiński, Hebanowski, Lubicz, Meissner, Żuromski, Matuszewski, Machalica, Wardejn, Winiarska.

Na swe 50-lecie Teatr wystawił premierę *Moralności pani Dulskiej* z gościnnym udziałem Anny Seniuk, w reżyserii Tomasza Zygadły, a z okazji 55-lecia pokazał premierę spektaklu autorskiego Leszka Mądzika z muzyką Andrzeja Zaryckiego pt. *Strumień*. Na scenie pojawiły się także przedstawienia w reżyserii Jacka Głomba, m.in. *Zabijanie Gomułki*.

Czas dyrekcji Roberta Czechowskiego przyniósł, w czwartym roku po inauguracji, Festiwal Prowincji. Niestety odbył się on tylko raz. Zlikwidowano również wspomniane wcześniej festiwale¹⁴, a także Muzeum Lalek i Scenę Lalkową.

Zakres czasowy podejmowanych nad historią TL badań wynika z faktu, iż od 1951 roku zaczyna się okres jego upaństwowienia oraz stworzenia zawodowego zespołu. Objęta mecenatem państwowym placówka podlegała pełnej kontroli administracyjnej i politycznej. Skończyło się to w roku 1998, kiedy decyzją Ministra Kultury Teatr stał się jednostką samorządu wojewódzkiego.

Znakomita większość powojennych koncepcji artystycznych realizowanych w Teatrze opiera się na wierności literaturze, dobrej reżyserii i realistycznym aktorstwie, zbliżonym do tradycji kameralnych i psychologizującym. Zależnie od czasu, był to realizm zabarwiony naturalizmem bądź realizmem obyczajowym/psychologicznym lub gra „z dystansem”.

Zdarzał się na tej scenie teatr inscenizatora, teatr wielkiej metafory i swobodnej interpretacji tekstu, wymagający twórczego stosunku do prezentowanych treści.

W monografii przede wszystkim skupimy się na twórczości *stricte* scenicznej i jej konkretyzacjach.

Na tym etapie otwarte pozostaje pytanie, czy pominąć cały bagaż zdarzeń związanych z życiem teatralnym miasta, festiwalami,

¹⁴ Wcześniej teatr organizował imprezy artystyczne i literackie, m.in. *Noc Poetów*, benefisy, wieczory autorskie, przeglądy teatralne: – *Winobraniowe i Powinobraniowe Spotkania Teatralne*, *Przegląd Współczesnego Dramatu „Rewizje”*, *Scenę Młodych Reżyserów i Nowej Dramaturgii* oraz *Letni Festiwal OFF – Teatr*.

gościnnymi występami, penetrację socjologiczno – kulturową? Nawet jeśli włączymy to, co jest znamienne dla miasta, regionu i kraju, nie unikniemy też selekcji w opisie i interpretacji zdarzeń teatralnych.

Zapewne więc uwzględnimy wydarzenia najważniejsze. Priorytetem jest bowiem ogląd całości.

Ważne natomiast będzie nieustanne odwoływanie się do panoramy życia teatralnego. To bowiem sytuuje dorobek Teatru, jego wzloty i upadki, na tle wydarzeń politycznych i społecznych, ale też i artystycznych w kraju.

Wykaz dyrektorów w układzie chronologicznym:

1. Róża Gella-Czerska
15 X – 31 XII 1951, kierownik artystyczny
2. Karol Hruby
1 I – 28 II 1952, kierownik artystyczny
3. Stanisław Cegielski
1 III 1952 – 31 XII 1953, dyrektor i kierownik artystyczny
4. Zbigniew Koczanowicz
1 I 1954 – 30 IX 1957, dyrektor i kierownik artystyczny
5. Zbigniew Przeradzki
1 VIII 1957 – 30 IX 1958, dyrektor i kierownik artystyczny
6. Jerzy Zegalski
1 VI 1958 – 30 IX 1960, dyrektor i kierownik artystyczny
7. Marek Okopiński
1 X 1960 – 30 VI 1963, dyrektor i kierownik artystyczny
8. Bohdan Czechak
1 VII 1963 – 30 VI 1964, dyrektor i kierownik artystyczny
9. Wiesław Mirecki
1 VII 1964 – 30 VI 1965, dyrektor i kierownik artystyczny
10. Zbigniew Stok
1 VII 1965 – 30 VI 1967, dyrektor i kierownik artystyczny

11. Jerzy Hoffmann
1 VII 1967 – 31 VIII 1972, dyrektor i kierownik artystyczny
12. Stanisław Biliński
1 IX 1972 – 30 VIII 1974, dyrektor i kierownik artystyczny
13. Ryszard Żuromski
1 IX 1974 – 30 VIII 1976, dyrektor i kierownik artystyczny
14. Tadeusz Pliszkiewicz
1 IX 1976 – 31 XII 1978, dyrektor i kierownik artystyczny
15. Mirosław Wawrzyniak
1 I 1979 – 30 X 1980, dyrektor i kierownik artystyczny
16. Krystyna Meissner
1 XI 1980 – 30 VIII 1983, dyrektor i kierownik artystyczny
17. Hilary Kurpanik
1 IX 1983 – 16 XII 1985, dyrektor i kierownik artystyczny
18. Marek Górski
16 IV 1985 – 31 I 1989, dyrektor naczelny
Krzysztof Rotnicki
16 IV 1985 – 31 I 1989, dyrektor artystyczny
19. Janusz Kozłowski
1 III 1989 – 15 V 1991, dyrektor i kierownik artystyczny
20. Waldemar Matuszewski
16 V 1991 – 31 VIII 1996, dyrektor naczelny i artystyczny
Jan Tomaszewicz
16 V 1991 – 31 VIII 1995, dyrektor manager
21. Piotr Bogusław Jędrzejczak
1 IX 1996 – 18 V 1998, dyrektor naczelny i artystyczny
22. Andrzej Buck
16 XI 1998 (wcześniej od 18 V 1998; p.o. dyrektora naczelnego) –
18 X 2007, dyrektor naczelny i artystyczny
23. Robert Czechowski
od 19 XI 2007, dyrektor naczelny i artystyczny

Bibliografia

- Buck Andrzej, *Historia Lubuskiego Teatru*, „Trakt” 2000, nr 21.
- Buck Andrzej, *Lubuski Teatr 1971-2003. Dokumentacja*, Zielona Góra 2003.
- Buck Andrzej, *Teatry studenckie Zielonej Góry (1975-1980)*, „Studia Zielonogórskie”, red. A. Toczewski, Zielona Góra 1997, t. I, s.149-162.
- XX-lecie Teatru im. L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze 1951-1971*, Zielona Góra 1971.
- Grudzień Zdzisław, *W kulisach i na scenie cz. I*, Zielona Góra 2001.
- Grudzień Zdzisław, *W kulisach i na scenie cz. II. Wspomnienia 1980-1992*, Zielona Góra 2010.
- Misiorny Michał, *Teatry dramatyczne Ziemi Zachodnich 1945-1960*, Poznań 1963.
- 50 lat minęło... Szopka pióra Edwarda Mincera*, Zielona Góra 2001.
- Soliński Bolesław, *Lubuski bilans teatralny trzydziestolecia. Próba systematyzacji i oceny*, „Rocznik Lubuski” 1978, nr X.
- Turski Mieczysław, *Takie to były czasy*, Zielona Góra 1973.

Anitta Maksymowicz

BERNHARD WERNER (1907-1942) – ZIELONOGÓRSKI MALARZ

Bernhard Werner, wraz z Gerhardem Reischem i Alfredem Richterem, z którymi przyjaźnił się i współpracował, należy do wybitniejszych związanych z Zieloną Górą malarzy 1. połowy XX wieku. Benjamin Paul Bernhard Werner urodził się 30 sierpnia 1907 roku w Grünbergu jako syn kowala Paula Wenera i Berty z domu Vogel. Bernhard był najstarszym spośród pięcioro rodzeństwa. Jego matka zmarła, gdy był jeszcze dzieckiem.

Mimo wykazywanego przez młodego Bernharda zamiłowania do sztuki i już wówczas dostrzeżonego przez bliskich talentu, nie mógł on kształcić się w tym kierunku ze względu na ciężkie położenie ekonomiczne rodziny¹. Dlatego po ukończeniu szkoły podstawowej, jak wynika z danych w jego książeczce pracowniczey, 1 kwietnia 1921 roku rozpoczął naukę zawodu w zakładzie tkackim Gustava Fritze w Grünbergu. Pracę rozpoczął jako praktykant, a skończył ją 4 kwietnia 1925 roku jako pomocnik tkacki. Szkolił się tam także na budowniczego krosien tkackich. Najwyraźniej jednak nie mógł w Grünbergu znaleźć stałego zatrudnienia, dlatego opuścił miasto i przez kolejne dwa lata pracował w różnych,

¹ Informacje uzyskane od córki Bernharda Wenera – Ilse Darbritz, por. też: Ch.K. Nawrot, *Ostatnie rozdanie Wielkiej Trójki*, [w:] M. Kuleba, *Enographia Thalloris*, Zielona Góra 2013, s. 1118-1121.

odległych niekiedy regionach kraju. Krótkoterminowe i siłą rzeczy często zmieniane zatrudnienie u poszczególnych pracodawców świadczy o coraz trudniejszej sytuacji gospodarczej w Niemczech już od 2. połowy lat 20. W Osterode, w górach Harz, pracował od 23 maja do 15 czerwca 1925 roku jako tkacz w tkalni von Allwörden & Badendieck, a następnie – nieco ponad miesiąc, od 25 czerwca do 1 lipca 1925 roku – jako sprzątac w tamtejszej fabryce maszyn i odlewni Bernharda Krügera. Dotarł aż do Bielefeld, gdzie w fabryce maszyn do szycia Baer & Rempel przez jeden dzień, od 5 do 6 sierpnia 1925 roku, jak to dokumentuje książeczka pracownicza, zatrudniony był jako robotnik. Stosunkowo długo, od 18 września 1925 do 17 lutego 1926 roku pracował w charakterze tkacza w tkalni w Bautzen. W 1927 roku wrócił do Grünberga i ponownie podjął pracę w tkalni rodziny Fritze, tym razem jako budowniczy krosien². Pracował tam niestety tylko dwa lata. W 1929 roku zakład ogłosił upadłość i Bernhard ponownie pozostał bez pracy³.

6 Eintragungen bei dem Eintritt in das Arbeitsverhältnis.		7 der Arbeitgeber bei dem Austritt aus dem Arbeitsverhältnis.	
1	Eintritt am 1 April 1925 Beschäftigung* Beyling 4 Malerei Unterschrift Gustav Fritze Gewerbe Grünberg, Sachsen Wohnort i. W. Bautzen	1	Austritt am 4 April 1926 ¹⁾ Beyte Beschäftigung* Bauwerkzeugfabrik Unterschrift Gustav Fritze Gewerbe Ortmann, Sachsen Wohnort i. W. Bautzen
2	Eintritt am 23 Mai 1925 Beschäftigung* Waber Unterschrift Allwörden & Badendieck Gewerbe S. m. b. H. Wohnort Osterode a. Harz	2	Austritt am 15 Juni 1925 ¹⁾ Beschäftigung* Waber Unterschrift Allwörden & Badendieck Gewerbe S. m. b. H. Wohnort Osterode a. Harz

*) Ergänzungen, die bei Austritt aus dem Arbeitsverhältnis zu machen sind, sind im letzten Eintragungsraum zu machen. *) Die Seite des § 127 a. B. ist mit dem Arbeitgeber zu besetzen.

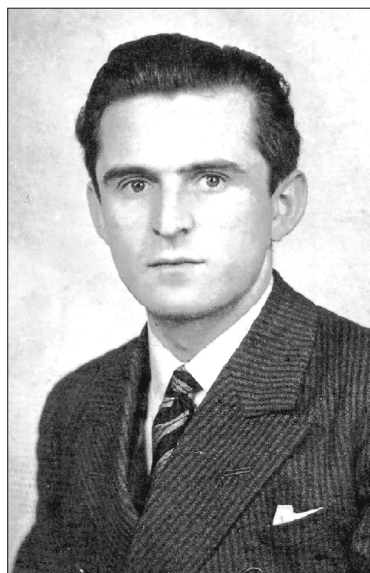
Strony z książeczki pracowniczej Bernharda Wenera

² Książeczka pracownicza (Arbeitsbuch) Bernharda Wenera wystawiona przez Polizei-Verwaltung w Grünbergu 31 marca 1921 roku.

³ Informacje uzyskane od córki Bernharda Wenera – Ilse Darbritz.

Mimo, a może także na przekór problemom z zatrudnieniem i związanymi z nimi kłopotami finansowymi, Bernhard Werner nie przestawał w tym czasie malować. Powstało wówczas wiele jego prac poświęconych przyrodzie i pejzażowi okolic Grünberga. Malarstwo młodego Bernharda było coraz bardziej doceniane i mimo ciężkich czasów docierającego także do Niemiec Wielkiego Kryzysu, udawało mu się nawet niekiedy sprzedać kilka obrazów olejnych lub akwarel. Szczególnym wyróżnieniem dla artysty była możliwość wystawienia swoich prac w salonach zielonogórskich handlarzy sztuką – Otto Hoffmanna i Adolfa Zimmermanna. Kłopoty ze znalezieniem pracy stały się dla Wernera impulsem do zawodowego poświęcenia się sztuce. Jako samouk potrzebował jednak wsparcia i wskazówek innych malarzy. Te otrzymywał od swych przyjaciół – zielonogórskich artystów, m.in. od Gerharda Reischa i Alfreda Richtera, z którymi często spotykał się i dyskutował o sztuce. Ważną osobowością dla artystycznego rozwoju Wernera okazał się członek Akademii Sztuki, mieszkający w Agnetendorf (obecnie Jagniątków) profesor Maerz⁴.

W 1932 roku Werner i Reisch postanowili kupić nieco ziemi na obrzeżach miasta, by tam zbudować pracownię malarską. Włożyli w to wiele wysiłku (Bernhard wraz ze swoim bratem Arthurem, który był stolarzem, własnoręcznie pomagał przy budowie), jednak nie wystarczyło im środków na postawienie domu-atelier „Am grünen Zipfel”. Mimo tego niepowodzenia przed Bernhardem Wernerem w latach 30. otworzyły się nowe perspektywy, które



Bernhard Werner, lata 30. XX w.

⁴ *Ibidem.*

były wynikiem coraz większej popularności jego sztuki. Otrzymał mianowicie od miasta możliwość wystawiania swoich dzieł w Stadthalle przy Bahnhofstrasse (obecnie aleja Niepodległości). Główny nurt tematyczny z tego okresu nadal stanowią prace olejne ukazujące piękno zielonogórskiego pejzażu i miejscowe tradycje, m.in. *Winter* (Zima), *Heuernte* (Sianokosy), *Kiefern* (Sosny), *Birkenweg* (Brzoźówka), *Tschicherzig an der Oder* (Cigacice nad Odrą), *Gelbes Haus* (Żółty dom). Do najważniejszych z tej grupy należał obraz *Weinlese am Koscheberg* (Zbiór winogron na Koscheberg), tytułowany też *Grünberger Weinlese* (Zielonogórskie winobranie). Przedstawiał on w naturalnej skali rodzinę Siemke – ojca, matkę i babcię – podczas zbiorów winogron na należącej do nich winnicy Koscheberg. Ta praca, jako reprezentatywna dla charakteru słynącego z winiarstwa Grünberga, została zakupiona przez zielonogórski magistrat i przekazana Heimatmuseum, gdzie (jeszcze przy Neustadtstrasse – dzisiejsza kaplica polsko-katolicka przy ul. Dr. Pieniężnego) prezentowana była na ekspozycji stałej. Po wojnie praca zaginęła, zachowała się tylko fotografia tego płótna.



Bernard Werner, *Zbiór winogron na Koscheberg*, olej, płótno, ok. 1936 r.

Innym namalowanym również w naturalnej skali obrazem z tamtego czasu był portret żony artysty – Klary. Znany jest pod kilkoma tytułami: *Frauenporträt* (Portret kobiety), *Kläre* (Klara), *Junge Frau in blauen Kleid* (Młoda kobieta w błękitnej sukience). Dziełem Wenera był także wystrój malarski winiarni przy Oberstorstrasse (dzisiejsza ul. Sobieskiego), której ściany w latach 30. malarz ozdobił motywami winnymi. Owocem kilku podróży artysty w odleglejsze części Niemiec były obrazy olejne niezwiązane z Zieloną Górą, jak pejzaże karkonoskie, nadmorskie widoki z pobytu na Rugii czy krajobrazy Nadrenii-Palatynatu. Wyjątek w głównie pejzażowej twórczości Wenera stanowiły dwa obrazy poświęcone mitowi o Zygfydzie. Obok techniki olejnej Bernhard Werner często stosował także akwarele. Podobnie jak przy olejach, także wśród nich znajdowały się liczne prace z lokalnymi odniesieniami, m.in.: *Silberberg in Grünberg* (Srebrna Góra w Zielonej Górze), *Weinberge an der Schillerhöhe* (Winnice na Wzgórzu Schillera), czy *Untere Fuchsburg* (Dolny Fuchsburg) oraz artystyczne reminiscencje z wypraw w góry i nad morze.

W listopadzie 1938 roku Bernhard Werner poślubił osiem lat młodszą sprzedawczynię – Klarę Muche. Młode małżeństwo wprowadziło się do skromnego mieszkania w domu przy Niederstrasse 42 (obecnie Kupiecka) należącym do firmy Pfennig, gdzie Werner urządził dla siebie niewielką pracownię.

Szczęście nie trwało długo, bowiem wraz z wybuchem wojny 1 września 1939 roku Werner został zmobilizowany i wysłany najpierw na 8-tygodniowe przeszkolenie dla rekrutów.



Fotografia ślubna Klary i Bernharda Wenera, 8 listopada 1938 r.

Następnie skierowano go do Holandii i Belgii, potem trafił do Francji. Bernhard Werner chciał spędzić życie jako artysta, nie był ani przygotowany do walki na wojnie, ani nie chciał w niej uczestniczyć. Oderwania od wojennej rzeczywistości szukał w malarstwie. Przybory do malowania nosił zawsze ze sobą, często szkicował i być może to sprawiło, że także w wojsku zauważono jego zdolności artystyczne. Otrzymał wtedy rozkaz wykonania malarskiego wystroju kasyna oficerskiego w Paryżu. Werner początkowo był bardzo zadowolony, wkrótce jednak okazało się, że – zdaniem dowództwa – prace przebiegały zbyt wolno. Doprowadziło to do napięć między artystą (żołnierzem) a jego przełożonymi. Wyjaśnienia malarza, iż tego typu zadania nie da się zrealizować w kilka dni, nie znalazły zrozumienia u dowództwa. W tym czasie, w lutym 1941 roku Werner poważnie się przeziębził i po wstępnym wyleczeniu, otrzymane dwutygodniowe zwolnienie wykorzystał, by na przełomie lutego i marca udać się do Grünberga i spędzić ten czas z żoną. Po zakończeniu zwolnienia nie pozwolono mu jednak powrócić do Paryża, by dokończył tam swoje dzieło, tylko – w ramach ukarania za zbyt powolną pracę nad ozdabianiem kasyna – przeniesiono go na front wschodni, gdzie znalazł się wczesną wiosną 1941 roku⁵. Jedyną pozytywną stroną tej sytuacji było to, że trafił z powrotem do swojej pierwszej kompanii. Czuł się tam lepiej z towarzyszami broni, których znał z czasów przeszkolenia.

O wojennej rzeczywistości na froncie mówią jego listy do żony. Można w nich odczytać wolę przetrwania wojny i powrotu do najbliższych. Hajono – bo tak zdrobniale podpisywał się w listach do żony – pisząc je nie wiedział, że jego lutowo-marcowy pobyt w Grünbergu był ostatnim spotkaniem z żoną i że nigdy nie zobaczy swojej córeczki, która się wtedy poczęła. Ta korespondencja, obok ukazania prywatnych przeżyć, stanowi także cenne źródło informacji o wojennej codzienności żołnierzy.

⁵ Rozmowa autorki z Ilse Darbritz, przeprowadzona 8 listopada 2014 roku.

5.01.1942

Mój kochany dobry Skarbie i maleńki Skarbeczku!

Od 3 grudnia, gdy dostałem list z wiadomością o narodzinach naszej córki nie otrzymałem żadnej poczty. Ale to nic dziwnego, bo przeżyliśmy tu ogromną porażkę. Między Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem Rosjanie wciąż nas atakowali i bez przerwy ostrzeliwali. Musieliśmy się wycofać, co spowodowało oczywiście olbrzymie straty. Wiele posterunków pocztowych, masa listów wtedy spłonęła. Przerażliwe zimno i śnieg utrudniały nam planowe wycofywanie się. O mnie się nie martw, bo my zwykle jesteśmy na tyłach walczących wojsk, więc możemy w odpowiednim czasie uciec. Teraz front znów się zatrzymał i nie idziemy dalej. Dzięki Bogu. Ucieczka nie jest niczym pięknym. Potem musimy przecież wszystko znów z powrotem transportować. Przy odwrocie dzieją się rzeczy jeszcze gorsze, niż przy ofensywie. Teraz znów nastał porządek. Ale te ataki kosztowały wiele ofiar, także po rosyjskiej stronie. Tylko Niebios wiedzą, jak pomieszczą u siebie tak wielu żołnierzy... Dobrze wyposażeni przyjeżdżają tu ci bracia w nocy, na nartach, z rękami pełnymi granatów i podchodzą pod samą linię. Wtedy następuje zacięta walka wręcz i wtedy też Rosjanie mają przewagę, bo na jednego niemieckiego żołnierza przypada 10 Rosjan. Ale otrzymaliśmy teraz spore wzmocnienie, więc już nie uda się im tak łatwo dostać nawet kawałka tego przeklętego kraju. Mamy go przecież tysiąc kilometrów, dlaczego nie chcą oddać tych 50, mając tak potworne straty. Zresztą Rusek nie da już długo rady, bo i tak jest już po nim. A na wiosnę jeszcze dodatkowo mu się dostanie.

Co z naszym wyjazdem do Strasburga – na razie jeszcze nie wiadomo. Wciąż nie ma transportu. Ale może uda się szybciej, niż na to teraz wygląda.

Jak się ma nasza maleńka córeczka? Bardzo się ucieszyłem z mojej dzielnej żonki. Przecież tak łatwo mogłoby coś pójść nie tak. Co zatem robi teraz nasza latorośl??

Będziesz teraz miała tak wiele zajęć, że pewnie nie zostanie Ci czasu dla Twojego Hajo. Ale oczywiście chcę wiedzieć wszystko, co się dzieje w domu. Kiedy przyjadę do domu na urlop „Ona” sporo pewnie już urośnie. Martwię się bardzo, że teraz znów mi

schudniesz i nie będziesz się odżywiać tak porządnie jak wcześniej. Kupuj wszystko, co potrzebujesz, nawet jeśli miałyby to być drogie. Przede wszystkim nie wekuj tak dużo, lepiej jedz to na bieżąco. Dla mnie starczy. Dziś znów przesyłam Ci pieniądze. Sądzę, że otrzymam razem 180 marek. Jeszcze dziś je wyślę. 1 stycznia 1942 zostałem obergefrajterem⁶. Złożę teraz wniosek o podwyższenie żołdu, tak, abyś Ty też mogła więcej otrzymywać. 97 marek podstawowej pensji, 20 marek na dziecko i 25 marek na mieszkanie, odjąwszy potrącenia będzie około 135 marek. To już zawsze trochę więcej niż dotąd. W każdym razie pieniądze Ci starczy jak będę Ci przysyłał. Więc się nie martw.

Powinienem był już dawno napisać do Gertrud i moich rodziców. Nie miałem czasu, mamy tak ciężkie dni za sobą. Pozdrów ich proszę ode mnie i przeproś. Teraz bądź nadal dzielna i pozdrów naszą malutką Ilse, niech będzie grzeczniutka i nie martwi Mamusi.

Dużo, dużo całusów dla Ciebie i ściskam Was obie – Hajono i Tatuś.

Jak tylko będę mógł, napiszę znowu. Nie martw się niepotrzebnie, uważam na siebie. Pisz na numer mojej starej poczty polowej 32601. Twój Hajono.



Bernhard Werner (pierwszy z lewej) jako żołnierz, 1941 r.

⁶ *Obergefreiter* – stopień w niemieckich siłach zbrojnych, szeregowy poniżej 6 lat służby, brak polskiego odpowiednika.

Zachował się także list napisany przez Bernharda dwa tygodnie później, 15 stycznia 1942, na urodziny żony Klary:

Mój ukochany dobry Skarbku, moje urodzinowe dziecko⁷ i równie kochany malutki Skarbeczku,

Przez długi czas nie mogłem pisać. Dziś moja kochana dobra żonka ma urodziny, a ja nie mogę być przy niej. Jak Ci się powodzi? Od Bożego Narodzenia nikt z nas nie otrzymał tu żadnej korespondencji. Dzięki Bogu dostałem choć Twój ostatni list z 3 grudnia, tak, że przynajmniej dowiedziałem się, co się dzieje w domu. Ale od tamtego czasu nie mam żadnych wiadomości. Również od nas do ojczyzny nie odchodzi żadna poczta. W tej chwili odbywa się tu za dużo przemieszczeń wojsk. Musieliśmy poddać naszą kwaterę zimową i wycofać się teraz na 100 km. Nasz zwycięski pochód stał się marszem odwrotu. Ale Rosjanom też się dostało. Musieli poświęcić swoje najlepsze oddziały, a my na wiosnę z nową bronią i nowymi ludźmi znów będziemy gonić Rusków. Wtedy już na pewno nic nas nie zatrzyma. Wtedy już ostatecznie ich zwyciężymy. No, ale przez zimę musieliśmy też ponieść ofiarę. Ale tyle dobrego, że wciąż jest perspektywa, że nas stąd wyciągną i pojedziemy do Strassburga. Gdyby teraz Rosjanie nie rozpoczęli wielkiego ataku, pewnie by się już to udało. A tak, najpierw najważniejsi musieli być przetransportowani. Ale my też tego doczekamy i wtedy wrócę do ojczyzny, do mojej rodziny. Jak będzie wtedy wyglądać nasza latorośl? Zanim ją będę mógł ujrzeć – będzie miała już kilka miesięcy. Najważniejsze, żebyście były zdrowe, to i ja wówczas wszystko przetrzymam. Może dostanę znów jakąś pocztę. Wtedy jakoś to będzie. Zbliżamy się teraz na teren, gdzie są łatwiejsze warunki połączeń lotniczych, więc i transport będzie mógł latać. Co się dzieje w domu? Byliśmy tu w bardzo ciężkim położeniu. Dzięki Bogu, to już za nami. Żeby tak jeszcze poczta dochodziła... Nie przypuszczałem, że zimą będę jeszcze tkwił w Rosji. Ale nie jest aż tak źle, jak się obawiałem. Dochodziło tu wprawdzie do -40 stopni mrozu. Zakładałem na siebie wszystko co miałem.

⁷ Urodzinowe dziecko – w oryginale *Geburtstagskind* – tak nazywa się w Niemczech osobę obchodzącą w danym dniu urodziny.

Najgorszy jest silny wiatr. Lodowato zimny i te zamiecie śnieżne. Wszystko zasypane śniegiem. Ja często jestem w oddziale zwiadowczym i przemierzam saniami zaprzężonymi w rosyjskiego konia bezbrzeżne przestrzenie Rosji. Cóż znaczy tu 50 km przez sosnowe lasy... Teraz wszędzie można dojechać. Bagna są zamrożone, rzeki też. Tak to Heidi przemierza step. Prawdziwie cygańskie życie. Nowe rękawice już powoli się rozpadają. Jeszcze 2 lub 3 miesiące i nie będę żadnych potrzebował, bo będę już w domu. W końcu przecież to musi się udać. Co słyszać u moich braci? Dobrze, że wszystkie paczuski dostałem przed Świątami. Moi towarzysze do teraz czekają jeszcze na bożonarodzeniową pocztę. Na pewno zaginie. Tak jak pisałem Ci poprzednio, znów mam numer mojej dawnej poczty polowej 32601. Mam jednak nadzieję, że już nie otrzymam żadnej korespondencji, bo przedtem będę już na pewno w drodze do domu. Niech Cię nie dziwi, że może rzadko dostajesz pocztę od swojego Hajo, ale w tej chwili nic stąd nie wychodzi. Musisz być dzielna jak dotąd i zachowywać spokój. Mnie się nic nie stanie, jak tylko będę mógł to znów napiszę. Pozdrów gorąco wszystkich w domu, Getrudę i mamę. Czy Frycek i Günterek często przychodzą? Bądźcie mi obie pięknie zdrowe. Tak dobrze, że teraz musisz się zająć naszą córką, to nie masz zbyt wiele czasu, by martwić się o mnie. Dużo gorących buziaków, uścisków i przytulaniek dla mojej Hajonin od Twojego grzecznego Hajono. Ucałuj też naszą córeczkę.

Jeszcze raz dużo buziaków od Waszego Hajono.

Jak się okazało nadzieje Bernharda na powrót do domu, do rodziny, nie spełniły się. W zaledwie kilka dni po otrzymaniu powyższego listu, do jego żony dotarło z posterunku poczty polowej 32601 pismo datowane na 6 lutego 1942 roku, z informacją, iż urodzony 30 sierpnia 1907 roku w Grünbergu Bernhard Werner od 21 stycznia 1942 roku, gdy wyszedł na zwiad, gdzie natknął się na wroga, uznany jest za zaginionego. Klara od razu podjęła w wyższych instancjach próby ustalenia co stało się z jej mężem, o czym świadczy pismo wystawione w Berlinie 4 marca 1942 roku przez Wehrmachtsauskunftsstelle für Kriegerverluste und Kriegsgefangene (Biuro Informacyjne Wehrmachtu ds. Strat Wojennych i Jeńców

Wojennych). Jest to odpowiedź na list Klary Werner z 22 lutego 1942 roku. Pismo miało treść zbliżoną do zawiadomienia z 6 lutego: los Bernharda Wernera nadal nie był znany, w miarę możliwości zamierzano podejmować dalsze poszukiwania, o których efekcie Klara Werner miała być powiadomiona. Brak informacji o mężu był ciężkim przeżyciem dla młodej żony z maleńkim dzieckiem. Klara, pełna niepokoju o życie Bernharda, nie porzucała jednak wiary w jego powrót i próbowała zdobyć wszelkie możliwe wiadomości o mężu, także drogą pozaurzędową. Jak wynika z listu Günthera von Braunnühla – przyjaciela i towarzysza broni Bernharda – Klara Werner zwracała się ze swym zapytaniem między innymi także do niego. Odpowiedź von Braunnühla musiała być dla kobiety bardzo bolesna:

19 marca 1942

Szanowna Pani Werner!

Otrzymałem wczoraj Pani list z 7 marca 42, w którym prosi mnie Pani o bliższe informacje o Pani zaginionym mężu. Nie sądziłem, że nasze Biuro Informacyjne prześle Pani tak ostrożną, oszczędzającą Pani bólu wiadomość, myślałem raczej, że otrzyma Pani szczerą informację. Dlatego kilka dni temu napisałem do Pani list, w którym musiałem wyrazić się o Bernhardzie nie jako o zaginionym, lecz jako o poległym. Z wyslanego zwiadu, o którym Pani wie, nie wrócił żaden z 7 żołnierzy. Tylko młody cywil, którego wzięli, by powoził saniami, powrócił do swojej wioski, po tym, jak wcześniej przez 5 dni był przetrzymywany. Zatem wyraźnie trzeba powiedzieć, że wszystkich 7 członków oddziału straciło życie. Jako, że odnaleźliśmy ciała tylko 3 naszych, Biuro potraktowało czterech pozostałych jako zaginionych. Niestety, zeznania młodego cywila całkowicie rozwiały nasze nadzieje na ujrzanie Pani męża i trzech innych żołnierzy żywych. (...) Ponieważ jestem jednym z tych, którzy byli najbliżej Bernharda, postanowiłem do Pani napisać osobiście. Pozwalam sobie sądzić, że żona chciałaby usłyszeć prawdę, nawet jeśli jest ona tak gorzka. Jeszcze zanim otrzymałem Pani list zabrałem plecak Pani męża do siebie i posortowałem jego rzeczy. Jak tylko będzie to możliwe – prześlę je Pani, bo myślę, że mogą stanowić dla Pani cenną pamiątkę po mężu. W plecaku nie było wartościowych

przedmiotów, głównie przybory do rysowania i malowania. Przy tej okazji miałbym jedno życzenie. Bernhard posiadał drewnianą lalkę z ruchomymi stawami, którą często wykorzystywał jako model podczas malowania. Ta lalka straciła jedno ramię, nie ma też drugiej dłoni i głowy. Chciałbym Panią prosić o tę lalkę jako pamiątkę po moim towarzyszu broni. Jak wojna się skończy, chciałbym ją naprawić i uzupełnić brakujące części.

Jeśli miałaby Pani jakieś pytania dotyczące Pani małżonka, bardzo chętnie na nie odpowiem. Radziłbym Pani wstrzymać się jeszcze z zamieszczeniem nekrologu w prasie. Mój list do Pani, wielce szanowna Pani Werner, proszę traktować tylko jako bardzo prywatną wiadomość. Skoro nie otrzymała Pani jeszcze oficjalnego powiadomienia o zgonie męża, nie polecałbym upubliczniania informacji o śmierci bohatera, nawet jeśli my, jego najbliżsi towarzysze, jesteśmy jej całkowicie pewni.

Jeśli otrzymała Pani mój poprzedni list w takiej formie, w jakiej go napisałem, to proszę przyjąć ten jako powtórne wyrazy moje najgłębszego współczucia. Proszę być silną! Z cichym pozdrowieniem – Günther von Braunmühl.

Z kolejnego wysłanego przez von Braunmühla do Klary Werner listu można wnosić, iż wdowa poprosiła go o więcej wiadomości, bowiem zawiera on bardziej szczegółowe informacje o okolicznościach śmierci Bernharda Wernera:

16 maja 1942

Szanowna, droga Pani Werner!

Pani list z 14 kwietnia 42 zastał mnie jeszcze w okolicach Rzewa⁸, gdzie musiałem pozostać 14 dni dłużej z oddziałem zabezpieczenia tyłów. Wczoraj wróciliśmy do naszego oddziału, który obecnie

⁸ Z tej uwagi o Rzewie, jako o miejscu, w okolicach którego przebywał oddział Braunmühla i Wernera, a także z wcześniejszych listów samego Wernera, gdzie opisywał on wycieńczające zmagania armii niemieckiej i rosyjskiej można wnosić, iż Werner mógł brać udział w początkowej fazie zaciętych walk, jakie w ramach kilku wielkich operacji toczyły się od października 1941 do marca 1943 roku o Rzew, i które po obu stronach pochłonęły niemal milion ofiar.

słów pociechy i żadnego szacunku. Nawet jeśli wielkiej pustki, którą Pani odczuwa nie można wypełnić słowami, to jednak wspólny żołnierski los zobowiązuje do okazania trochę głębszych uczuć, niż w piśmie, które Pani otrzymała od naszego dowództwa.

Ze swojej strony pan Rittmeister podjął wiele wysiłku, by wyjaśnić smutne okoliczności faktu zaginięcia. Ja jako zwykły żołnierz nie jestem w stanie powiedzieć, czy to jest wszystko, co ustalono. Pozwolę sobie przedstawić bieg wydarzeń zgodnie z moją najlepszą wiedzą:

1 sierżant i 6 ludzi (w tym także Bernhard) dostali rozkaz, by w odległości 20 km utworzyć kwaterę. 21 stycznia 1942 roku przybyli oni do wsi ? na piechotę i z saniami towarowymi, które ciągnął chłopak pochodzący ze wsi H., gdzie mieliśmy naszą kwaterę. Ale że we wsi ? nie można jednak było zapewnić wystarczającego miejsca na kwatery, zdecydowali się oni na wieś K. Po południu 21 stycznia sierżant wręczył Bernhardowi do przekazania meldunek, że oddział kwatermistrzowski był obecnie we wsi 7⁹ i przemieszcza się od razu do wsi K., by tam przygotować kwatery. Bernhard wyruszył z tym meldunkiem do dowództwa i dotarł tam wieczorem 21 stycznia 1942. W międzyczasie z wyższego dowództwa nadszedł rozkaz, który nakazywał nam obrać inny kierunek. Dowódca jednostki przekazał zatem Bernhardowi rozkaz, by natychmiast sprowadził z powrotem grupę kwatermistrzowską ze wsi K. 22 stycznia rano Bernhard wyruszył w drogę do wsi K. Chłopak od sań, który po kilku dniach powrócił do swojej wioski, gdzie mieliśmy kwaterę, złożył naszemu tłumaczowi zeznanie. Zgodnie z nim we wsi K. miało miejsce następujące tragiczne zajście: kiedy sierżant i jego pięciu ludzi weszło do wsi K. było tam bardzo spokojnie. Weszli do domu, w którym chcieli urządzić biuro. Tam sierżant pozostawił 2 ludzi, dwóm kolejnym rozkazał przygotować kwatery w innej części tej dużej wsi, a sam z piątym żołnierzem wyruszył w przeciwną część wsi. Niespodziewanie, wszyscy zostali

⁹ Ten list dostępny jest tylko w sporządzonej w latach 40. maszynowej kopii oryginalnego pisma. Pojawiająca się w tym miejscu cyfra 7 jest najpewniej wynikiem błędu przy przepisywaniu. Chodzi prawdopodobnie nie o wieś 7, lecz o wspomnianą wcześniej wieś ?, której nazwy von Braunmühl nie znał lub nie pamiętał.

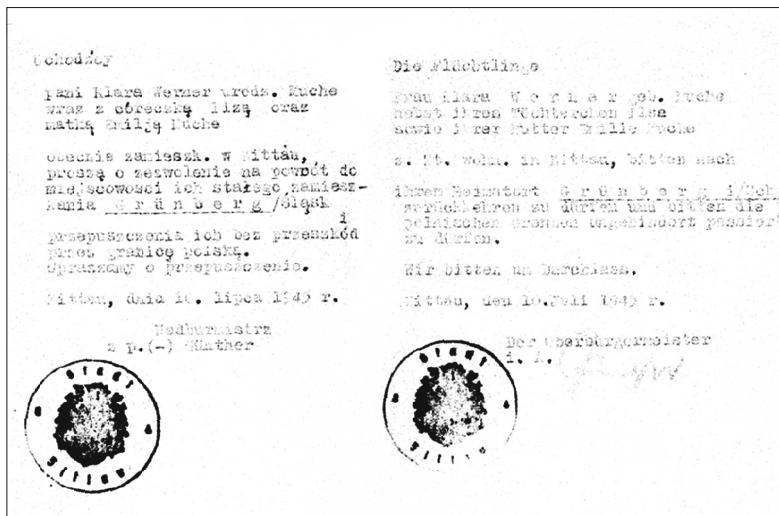
napadnięci przez partyzantów. Do dwóch pierwszych żołnierzy strzelano, potem ich rozebrano i skrępowano. Sierżant został zastrzelony od razu na drodze, zastrzelono także tych dwóch, którzy byli w dolnej części wsi. Młody cywil powiedział w każdym razie, że wszyscy niemieccy żołnierze zostali pojmani i zastrzeleni. Kiedy Bernhard przybył do wsi K. 22 stycznia, zapytał w jednym z domów o niemieckich żołnierzy. Skierowano go do domu, w którym dwóch pierwszych jego towarzyszy zostało napadniętych. Tam także on miał zostać schwytany, bez żadnej możliwości oporu. Nam udało się 30 stycznia odnaleźć ciała tylko trzech żołnierzy w wiosce K. – Karskaja. Były zabezpieczone przez inną naszą jednostkę i oprócz niewielkich ran widać było na nich ślady strzałów w klatkę piersiową. Nie udało się jednak ustalić, gdzie znajdowali się – żywi lub martwi – Bernhard i trzej inni żołnierze. Ale ludność cywilna i chłopak od sań zgodnie zeznali, że wszyscy Niemcy zostali zastrzeleni. Oprócz trzech ciał, które odnaleźliśmy, widzieliśmy też zwłoki młodego Rosjanina. Zastrzelono go za to, że zapytał, czemu Niemców od razu zabito, zamiast wziąć ich do niewoli.

Proszę mi wierzyć, droga Pani Werner, że bardzo chciałbym pozostawić Panią w nadziei, że Bernharda spotkał ciężki los i przebywa teraz w sowieckiej niewoli. Choć my, którzy już od prawie roku przebywamy na tej budzącej grozę ziemi, znamy jej okropności lepiej, niż naszą ojczyznę. Gdybym mógł spotkać Bernharda jeszcze raz – uściskałbym go jak brata i pewnie płakał ze wzruszenia. Ale... !? Proszę być silną! Jak inaczej mogę wesprzeć żonę mojego najlepszego towarzysza broni, niż prawdziwymi, szczerymi słowami. Najserdeczniejsze pozdrowienia – Günther von Braunmühl.

W styczniu 1945 roku, gdy do Odry zbliżała się Armia Czerwona, Klara Werner z trzyletnią córką Ilse, jak wielu innych mieszkańców Grünberga, została ewakuowana i musiała opuścić rodzinne miasto. Transport jechał do Zittau. W dozwolonym 20-kilogramowym bagażu nie mogła wówczas zabrać ze sobą więcej niż kilka akwarel męża¹⁰. Znakomita większość jego dzieł pozostała zatem

¹⁰ Ch.K. Nawrot, *op. cit.*, s. 1120.

w Zielonej Górze. Podczas kilku powrotów Klary Werner do miasta, gdzie do lipca 1945 roku pozostało jeszcze kilkoro członków jej rodziny, nie udało jej się zebrać i wziąć ze sobą wszystkich obrazów malarza.



Niemiecki dokument z 10 lipca 1945 r., wydany przez władze Zittau, upraszający o przepuszczenie przez granicę polską i zezwolenie na wjazd do rodzinnego miasta uchodźców z Grünberga – Klary Werner z córką i matką

Według informacji, jakie Klara Werner otrzymała później, miały one zostać zabezpieczone na przełomie kwietnia i maja 1945 roku przez ówczesnego kierownika muzeum dr. Martina Klose, właśnie w muzeum lub ratuszu. Niestety tu się nie zachowały. Dom przy dawnej Niederstrasse, w którym mieszkali Wernerowie został wprawdzie rozebrany, córka malarza Ilse Darbritz ma jednak nadzieję, że pozostawione tam dzieła ojca mogły się zachować, jak również część prac z mieszkania rodziców Bernharda – przy Burgstrasse (Zamkowa) 12, gdzie na pierwszym piętrze mieszkał Paul Werner z żoną. Wiadomo, że Bernhard przekazał rodzicom kilka swoich obrazów w prezencie, m.in. *Langholzfuhre* (Wóz

z drewnem). Z kolei w mieszkaniu teściów Wenera, rodziny Muche, przy Lindenstr. 1 (Lipowa) do czasów wypędzenia wisiał obraz olejny *Uferpromenade in Binz* (Przybrzeżna promenada w Binz). Obecnie w posiadaniu córki malarza znajduje się bliźniaczy obraz *Binz auf Rügen* (Binz na Rugii). Obie prace powstały latem 1938 roku podczas pobytu państwa Wenerów i siostry Klary – Gertrud na wakacjach na Rugii.

Do najcenniejszych z zaginionych dzieł należą dwa wymienione wyżej obrazy olejne: *Weinlese am Koscheberg* (Winobranie na Koscheberg) oraz obraz o szczególnej wartości sentymentalnej – portret Klary *Junge Frau in blauen Kleid* (Młoda kobieta w błękitnej sukience). Wiadomo, jak wyglądało płótno o tematyce winiarskiej, ponieważ zachowała się jego fotografia, natomiast jedyną wskazówką jak mógł wyglądać drugi obraz jest plenerowe zdjęcie 18-letniej wówczas Klary Muche, na podstawie którego artysta namalował portret dziewczyny.



Klara Muche w wieku 18 lat, fotografia ok. 1933 r.

Krótko po wypędzeniu Klara Werner z pomocą innych członków rodziny sporządziła spis obrazów pozostawionych w domu rodzinnym przy Niederstr. 42. Przedstawia się on następująco:

Obrazy olejne:

1. *Stadt Grünberg vom Löbtenz* (Zielona Góra od strony Löbtenz), w ramach, 110 x 90 cm
2. *Erntebild: Mittagspause* (Żniwa: przerwa na obiad), w ramach, 100 x 150 cm
3. *Frauenporträt, Kläre* (Portret kobiety, Klara), w ramach, 135 x 140 cm
4. *Landschaft: Winter* (Krajobraz zimowy), w ramach, 50 x 60 cm
5. *Landschaft: Winter* (Krajobraz zimowy), w ramach, 50 x 60 cm
6. *Landschaft: Winter* (Krajobraz zimowy), w ramach, 50 x 60 cm
7. *Stilleben: Sonnenrosen* (Martwa natura: Słoneczniki), w ramach, 50 x 60 cm
8. *Stilleben: Äpfel in Obstschale und Disteln in Vase* (Martwa natura: Misa z jabłkami i oset w wazonie), w ramach, 50 x 60 cm
9. *Heuernte* (Sianokosy), w ramach, 50 x 60 cm
10. *Seelandschaft auf Rügen* (Morski pejzaż na Rugii), w ramach, 50 x 60 cm
11. *Seelandschaft auf Rügen* (Morski pejzaż na Rugii), w ramach, 50 x 60 cm
12. *Seelandschaft auf Rügen* (Morski pejzaż na Rugii), w ramach, 50 x 60 cm
13. *Seelandschaft auf Rügen* (Morski pejzaż na Rugii), w ramach, 50 x 60 cm
14. *Grassmäher* (Koszący trawę), w ramach, 50 x 60 cm
15. *Grosser Teich im Riesengebirge* (Wielki Staw w Karkonoszach), w ramach, 55 x 70 cm
16. *Gärtnerei mit Dalien* (Dalie w ogrodzie), w ramach, 50 x 70 cm
17. *Siegfriedssage* (Mit o Zygfyrdzie), w ramach, 80 x 200 cm
18. *Siegfriedssage* (Mit o Zygfyrdzie), w ramach, 80 x 200 cm
19. *Birkenweg* (Brzozówka), w ramach, 55 x 70 cm
20. *Mühle mit Kornpuppen* (Młyn i słomiane kukły), w ramach, 55 x 70 cm

21. *An der Oder* (Nad Odrą), bez ram, 55 x 70 cm
22. *Schlesiersee* (Jezioro Sławskie), bez ram, 25 x 35 cm
23. *Grünberg* (Zielona Góra), bez ram, 25 x 35 cm
24. *Am Rhein* (Nad Renem), bez ram, 25 x 35 cm
25. *Reiter* (Jeździec), bez ram, 35 x 50 cm
26. *Dorfeingang* (Wjazd do wsi), bez ram, 50 x 70 cm
27. *Herbst* (Jesień), bez ram, 50 x 75 cm
28. *Herbst* (Jesień), bez ram, 50 x 75 cm
29. *Kiefern* (Sosny), bez ram, 50 x 70 cm
30. *Kiefern* (Sosny), bez ram, 50 x 70 cm
31. *Dorfansicht* (Widok wsi), bez ram, 50 x 75 cm
32. *Kiefernshonung* (Sosnowy las), bez ram, 50 x 75 cm
33. *Gelbes Haus* (Żółty dom), bez ram, 50 x 60 cm
34. *Ernte* (Żniwa), bez ram, 50 x 60 cm
35. *Mein Bruder Arthur* (Mój brat Artur), bez ram, 50 x 60 cm
36. *Crossen an der Oder* (Krosno Odrzańskie), bez ram, 60 x 75 cm
37. *Tschicherzig and der Oder* (Cigacice nad Odrą), bez ram, 70 x 110 cm
38. *Waldweg* (Leśna droga), bez ram, 50 x 60 cm
39. *Grünberg – Niedertor* (Zielona Góra – Brama Dolna), bez ram, 50 x 60 cm
40. *Giebelhäuser* (Domy szczytowe), bez ram, 40 x 50 cm
41. *Frühling in Grünberg* (Wiosna w Zielonej Górze), bez ram, 40 x 50 cm

Akwarele:

1. *Waldweg* (Leśna droga), 50 x 70 cm
2. *Kiefern* (Sosny), 50 x 70 cm
3. *Holzhaus* (Drewniany dom), 50 x 70 cm
4. *Gebirge* (Góry), 50 x 70 cm
5. *Holzlager Schirmer* (Drewnitnia Schirmera), 50 x 70 cm
6. *Haus am Hang* (Dom na zboczu), 50 x 70 cm
7. *Rheinische Burgen* (Zamki nad Renem), 25 x 44 cm
8. *Rheinische Burgen* (Zamki nad Renem), 25 x 44 cm
9. *Rheinische Burgen* (Zamki nad Renem), 25 x 44 cm
10. *Rheinische Burgen* (Zamki nad Renem), 25 x 44 cm



Bernhard Werner, *Brzozy na piaskowni*, olej, płótno, lata 30. XX w.,
wł. Ilse Darbritz



Bernhard Werner, *Wiejski dom*, akwarela, lata 30. XX w.,
wł. Ilse Darbritz

11. *An der Ostsee* (Nad Bałtykiem), 35 x 55 cm
12. *Im Riesengebirge* (W Karkonoszach), 35 x 55 cm
13. *Schillerhöhe* (Wzgórze Schillera), 35 x 55 cm
14. *Abendstimmung* (Wieczorny nastrój), 35 x 55 cm
15. *Bacharach am Rhein – Malerwinkel* (Bacharach nad Renem – zaułek malarzy), 50 x 70 cm
16. *Weinberge am Rhein mit Burgen* (Zamki na nadreńskich winnicach), 50 x 70 cm
17. *Silberberg in Grünberg* (Srebrna Góra w Zielonej Górze), 50 x 70 cm
18. *Stadtwinkel* (Miejski zaułek), 50 x 70 cm
19. *Weinberge an der Schillerhöhe* (Winnice na Wzgórzu Schillera), 50 x 70 cm
20. *Untere Fuchsburg* (Dolny Fuchsburg), 50 x 70 cm
21. *Löbtenz Südhang* (Południowe zbocze Löbtenz), 50 x 70 cm
22. *Pfalz am Rhein* (Palatynat nad Renem), 50 x 70 cm
23. *Bauernhaus* (Wiejski dom), 50 x 70 cm

Córka malarza, pani Ilse Darbritz z domu Werner, od wielu lat próbuje odnaleźć brakujące dzieła swojego ojca, liczy, że choć niektóre udało się zachować od zniszczenia, i że być może znajdują się jeszcze w Zielonej Górze. Bernhard Werner sygnował swoje prace pełnym nazwiskiem, na dole po lewej stronie obrazu, niekiedy podpisywał je także na tylnej stronie płótna. Odnalezienie dzieł byłoby wielką radością dla córki artysty, która nigdy nie poznała ojca, i dla której jego prace stanowią jedną z nielicznych pamiątek po nim. Miałyby to też ogromną wartość dla historii i kultury Zielonej Góry. Przedwczesna śmierć poległego w wieku zaledwie 35 lat artysty przerwała jego twórczą drogę, jednak Bernhard Werner na trwałe zapisał się jako jeden z najwybitniejszych twórców ukazujących piękno rodzinnego miasta i okolic.

Wszystkie ilustracje pochodzą ze zbiorów Pani Ilse Darbritz, której pragnę bardzo serdecznie podziękować za udostępnienie materiałów dotyczących Jej ojca oraz za wyrażenie zgody na opublikowanie fotografii i treści prywatnej korespondencji z rodzinnego archiwum.

MATERIAŁY, SPRAWOZDANIA

Izabela Korniluk

V SEJMIK LUBUSKIEGO TOWARZYSTWA KULTURY – 26 LISTOPADA 1972 ROKU

Przygotowanie do V Sejmiku Kultury Lubuskiego Towarzystwa Kultury zaczęto już półtora roku przed wyznaczonym terminem spotkania. Walny Zjazd poprzedziły sejmiki zwoływane w poszczególnych miastach regionu, gdzie działały towarzystwa sfederowane w LTK, omawiano referat programowy i prowadzono przygotowania logistyczne oraz merytoryczne.

V Sejmik początkowo planowano zwołać w ostatnią niedzielę października 1972 r. w Międzyrzeczu. W połowie roku okazało się, iż sala w Międzyrzeczu była w remoncie. Inna sala, kinowo-teatralna, nie odpowiadała społecznikom ze względu na wielkość i brak możliwości jej udekorowania. Wobec zaistniałych faktów postanowiono zwołać Sejmik w Zielonej Górze, a obrady odbyć w Sali Konferencyjnej PZPR¹.

Wybór delegatów na Zjazd z terenu odbył się na powiatowych sejmikach według zasady: jeden delegat na dwudziestu członków. Do kwietnia 1972 r. miały miejsce zjazdy w Głogowie, Świebodzinie i Pszczewie. Następne miasta, w których odbywały się

¹ AMZL, Protokoły LTK – 1972, *Protokół nr 5 z posiedzenia Prezydium LTK w dniu 5.09.1972 r.*, brak sygnatury.

powiatowe zebrania to: Międzyrzecz, Żary, Gubin, Krosno i Babimost².

W 1972 r. przypadało 15-lecie powstania i pracy LTK. W związku z jubileuszem Wiesław Sauter i Janusz Koniusz przygotowali na V Sejmik szczegółowe sprawdzianie z działalności LTK. Sprawozdanie wydano w osobnej książeczce, a stronę tytułową zaprojektował Stanisław Para³. Planowano wręczyć każdemu delegatowi inne wydawnictwa Towarzystwa. Poza tym zdecydowano się także na „urządzenie skromnej wystawy dorobku LTK (dokumenty, książki), a także pokaz filmów LKF”⁴.

Dużo czasu na spotkaniach Prezydium przed Sejmikiem poświęcono dyskusji nad wymową referatu programowego. Sugerowano, iż powinien on zawierać perspektywiczne aspekty rozwoju kultury i wprowadzać do plenarnej dyskusji na Sejmiku. Do przygotowania referatu programowego wyznaczono Andrzeja Waśkiewicza, Jana. Konarskiego i Andrzeja Czarkowskiego oraz LTN. Postanowiono również, iż sprawa referatu stanie się przedmiotem następnego zebrania Prezydium⁵.

10 października 1972 r. odbyło się specjalne posiedzenie Prezydium LTK, mające na celu omówienie, przygotowanie i dyskusję nad тезami referatu programowego na V Sejmik. Tezy, nad którymi dyskutowano, zawierały następujące problemy: próbę zdefiniowania tradycji LTK, osiągnięcia Towarzystwa, ograniczenia w działalności LTK, problematykę następnych działań LTK oraz kierunki i formy pracy⁶.

Na Sejmiku LTK podsumowany zostanie pewnie okres działalności ruchu regionalnego, mającego swego mecenasa w tym

² *Ibidem*, Protokół nr 3 z posiedzenia Prezydium LTK w dniu 18.04.1972 r., brak sygnatury.

³ *Ibidem*, Protokół nr 5 z posiedzenia Prezydium LTK w dniu 5.09.1972 r., brak sygnatury.

⁴ *Ibidem*.

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*, Protokół nr 6 z posiedzenia Prezydium LTK z udziałem członków Komisji Programowej powołanej na ostatnim posiedzeniu Rady LTK w dniu 10.10.1972 r., brak sygnatury.

zasłużonym dla województwa Towarzystwie. Nie ten nurt będzie wszakże dominował w obradach Sejmiku, a przede wszystkim w dyskusji. Rzeczą idzie o to, by wytyczać nowe, bardziej przystosowane do nowych czasów drogi i sposoby działania, nie robiąc nic z cennego i uznanego dorobku⁷.

Na początku listopada na posiedzeniu Prezydium ustalono końcowe prace przygotowujące do spotkania. Na Zjazd zaproszono 110 delegatów. Zielonogórskie Zakłady Graficzne zajęły się drukiem sprawozdania z 15-letniej działalności LTK, które ukazało się w formie książkowej. Zawierało ono wstęp okolicznościowy autorstwa W. Sautera, dwa szkice problemowe J. Koniusza, kronikę ruchu regionalnego, bibliografię książek wydanych przez LTK oraz wykaz wystaw i odczytów⁸. Zaakceptowano także projekt referatu programowego. Nakreślił on główne kierunki pracy Towarzystwa na następne cztery lata. Ustalono również, iż zostanie on powielony i rozdany uczestnikom spotkania. Zdecydowano, że niezależnie od referatu programowego prezes wygłosi wstępne przemówienie, w którym scharakteryzuje 15-letnią działalność kulturalną LTK⁹. Omówiono ponadto listę osób, poza delegatami i działaczami z regionu, zaproszonych na Zjazd. Podjęto decyzję o zaproszeniu około 120 gości, reprezentujących współpracujące z LTK instytucje i organizacje, kierowników wydziałów kultury, rad narodowych, sekretarzy propagandy itp. Byli to między innymi: kierownik Wydziału Kultury KC PZPR Jerzy Kwiatek, Minister Kultury i Sztuki Stanisław Wroński, dyrektor Edward Kopyto i naczelnik Henryka Mossakowska-Mazany. Na wniosek LTK zatwierdzono listę osób, którym postanowiono przyznać Złote Odznaki LTK. Wśród wyróżnionych znalazło się 14 osób, byli to m.in.: Mieczysław Hebda,

⁷ I. Kubicka, *V Sejmik LTK. Kształt przyszłości*, „Nadodrze” 1972, nr 24, s. 1.

⁸ AMZL, Protokoły LTK – 1972, *Protokół nr 7 z posiedzenia Prezydium LTK w dniu 2.11.1972 r.*, brak sygnatury.

⁹ *Ibidem*, *Protokół nr 8 z posiedzenia Prezydium LTK w dniu 14.11.1972 r.*, brak sygnatury.

Józef Wolanin, Alf Kowalski, Irena Berlińska, Aleksander Fudalej, Zygmunt Dulczewski i Andrzej Kwilecki¹⁰.

26 listopada 1972 r. o godzinie 10.00 w sali konferencyjnej KW PZPR prezes Sauter rozpoczął uroczyste obrady V Sejmiku Lubuskiego Towarzystwa Kultury. Powitał zebranych gości – przedstawicieli towarzystw kulturalnych, władz partyjnych i administracyjnych, organizacji młodzieżowych i związkowych, delegatów, a w szczególności przybyłe władze państwowe i wojewódzkie: Ministra Kultury i Sztuki Stanisława Wrońskiego, zastępcę kierownika Wydziału Kultury KC PZPR Edmunda Makucha, sekretarza KW PZPR Józefa Nowaka, zastępcę prezesa WK ZSL Karola Cicierskiego, zastępcę prezesa WK SD Romualda Jurgońskiego, zastępcę przewodniczącego Prezydium WRN Józefa Wolanina, sekretarza WK FJN Konstantego Bakowca, prezesa ZBOWiD Alfonsa Baranowskiego.

Następnie wybrano przewodniczących obrad, którymi zostali dr Lech Wierusz – prezes Świebodzińskiego Towarzystwa Kultury oraz dr Grzegorz Chmielewski – dyrektor WiMB w Zielonej Górze. Po wyborach przewodniczących obrad głos zabrał prezes Sauter. Jego wystąpienie dotyczyło, jak ustalono wcześniej, 15-lecia LTK i omówienia ważniejszych sukcesów i osiągnięć organizacji.

Na wstępie prezes wyjaśnił zebrany, dlaczego nie świętowano hucznie okrągłej rocznicy powstania LTK:

Nie zamierzamy jednak kłaść specjalnego nacisku na tę stronę wydarzenia. Zachodzi bowiem w obecnej chwili konieczność sprawnego dostosowania kierunków pracy ruchu społeczno-kulturalnego do wymagań, jakie stawiają przed nami szybko i nieustannie zmieniające się warunki życia¹¹.

Podzielił się z zebranymi własną opinią na temat dotychczasowej działalności LTK.

W pierwszych latach istnienia organizacja prowadziła szeroką działalność popularyzującą przeszłość Ziemi Lubuskiej. Miało to

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ AMZL, V Sejmik LTK – 1972, *Załącznik nr 1*, brak sygnatury.

korzystny wpływ na przyspieszenie trudnych procesów adaptacyjnych i integracyjnych, tak bardzo liczące się w polityce państwowej. LTK kładło podwaliny pod nowe środowiska twórcze, które jeszcze nigdy nie działały w województwie zielonogórskim. I tak powstały m.in. Sekcja Literacka, z której narodził się Oddział Związku Literatów Polskich i Sekcja Naukowo-Badawcza, z której wyłoniło się Lubuskie Towarzystwo Naukowe. Duży wpływ na efektywną działalność LTK miała przychylność i wsparcie władz partyjnych i administracyjnych. Nie do przecenienia były także patriotyzm lokalny związany z regionalizmem oraz liczna rzesza działaczy kultury, którzy wiele swego czasu i siły poświęcili dla sprawy.

Ich gotowość do pracy wynikała z głębokiego przywiązania do ziemi, na której się osiedlili, bądź na której się urodzili. A cennych działaczy w minionym okresie mieliśmy setki. Wielu młodym działaczom i naukowcom LTK stworzyło możliwość startu życiowego i poważnego awansu społecznego. Na takiej bazie ludzkiej można wiele zbudować¹².

Na zakończenie wystąpienia prezes zawarł nadzieję, że na V Sejmiku wytyczone zostaną nowe kierunki pracy i wartościowy program działań na dalsze lata pracy organizacji.

Po wystąpieniu prezesa Sautera głos zabrał zastępca Przewodniczącego Prezydium WRN w Zielonej Górze Józef Wolanin.

Na wstępie zauważył, iż na sali zebrała się „reprezentacja najbardziej prężnych i aktywnych działaczy społecznego ruchu kulturalnego”¹³. Poinformował zebranych o dotychczasowych dokonaniach, jakie poczyniono dla ruchu społecznego w województwie oraz prosił o pomoc w dalszej pracy.

Początki organizacyjne stowarzyszeń regionalnych przypadają w czasie, gdy w województwie zielonogórskim mówiono o „białej plamie” na mapie kulturalnej kraju. Poszukiwano rozwiązań organizacyjnych na miarę istniejących możliwości lokalowych, kadrowych

¹² *Ibidem*.

¹³ *Ibidem*, *Przemówienie Józefa Wolanina*, Załącznik nr 2, s. 1.

i finansowych. Uruchomiono maszynę ruchu społecznego, a ambicją młodego województwa stało się:

utworzenie prężnego centrum kulturalnego, wyrównanie dysproporcji występujących między poszczególnymi powiatami, umocnienie powiatów, jako samodzielnych ośrodków życia kulturalnego oraz zaspokojenie najpilniejszych potrzeb w dziedzinie inwestycji wyrównujących najbardziej rażące zanedbania¹⁴.

Władze planowały nowe inwestycje, m.in. budowę kin w Gorzowie Wlkp. i Głogowie, szkoły muzycznej w Zielonej Górze, bibliotek w Krośnie i Międzyrzeczu oraz domu kultury w Głogowie. Największą inwestycją była jednak budowa gmachu Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej i Pedagogicznej, na którą przeznaczono 43 252 tys. zł¹⁵. Równocześnie Prezydium WRN kończyło remonty kapitalne wielu innych instytucji i placówek kulturalno-oświatowych: domów kultury w Międzyrzeczu, Przemkowie, Babimoście, Sulęciniu, Świebodzinie, Wschowie, Skwierzynie oraz muzeum w Zielonej Górze. Władza dbała także o zabezpieczanie i adaptację najcenniejszych zabytków architektury, remontowano zamek w Łagowie, Żaganiu i Głogowie, pałac w Gliśnie i Żarach, ratusze w Sulechowie i Gubinie oraz dwór w Świdnicy.

W 1972 r. minęły dwa lata w realizacji planu pięcioletniego, który, jak zauważył Józef Wolanin, cechował się gorącą atmosferą dyskusji na temat modelu upowszechnienia kultury. Tworzono nowe struktury, w szczególności na wsiach, w oparciu o najlepsze tradycje i wypróbowane już wzory.

Tworzenie silnych gospodarczo i kadrowo jednostek administracyjnych, jakimi będą gminy, zmusza nas do takiej reorganizacji sieci wiejskich placówek kultury, która pozwoli stworzyć

¹⁴ *Ibidem*, s. 2.

¹⁵ Budowę WiMBP rozpoczęto w 1968 r., a budynek przy al. Wojska Polskiego 9 oddano do użytku w 1975 r., w: http://www.wimbp.zgora.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=52&Itemid=49, dostęp z dnia 20.09.2012.

w siedzibach gmin wielofunkcyjne ośrodki kultury dysponujące odpowiednimi lokalami, stosunkowo wysokim standardem wyposażenia i kilkusobową obsadą kadrową¹⁶.

Zauważono również, iż społeczeństwo Ziemi Lubuskiej oczekiwało od instytucji i placówek upowszechniania kultury takich programów działania, które zaspokajały ich potrzeby i rosnące ambicje. Społeczeństwo było coraz bardziej wykształcone, wzrastał poziom oświaty i wprowadzono w życie reformę systemu szkolnego.

Dzięki 15-letniej działalności LTK i zorganizowania ruchu społeczno-kulturalnego nastąpiło, jak podkreślił mówca, przyspieszenie procesów integracyjnych.

Intuicją działaczy społecznych, podyktowane badaniami nad polską przeszłością Ziemi Lubuskiej, upowszechnienie tej problematyki w świadomości społecznej stały się jednym z ważniejszych elementów emocjonalnego związku mieszkańców naszego województwa z regionem.¹⁷

Podejmowano zadania na miarę możliwości i ambicji, a hasła jakie przyświecały organizacjom m.in. „Ziemia Lubuska piękna, gospodarna i kulturalna” nie były tylko pustymi słowami. Wszelkie działania wykonane przez społeczników skutkowały tym, że społeczeństwo sygnalizowało większe potrzeby w sferze kultury. Istnienie Orkiestry Symfonicznej w Zielonej Górze zaostriżyło apetyt na utworzenie Filharmonii, a największe imprezy ogólnopolskie, mające swój początek w województwie, takie jak Festiwal Piosenki Radzieckiej, Sympozja i Wystawy „Złotego Grona” czy Lubuskie Lato Filmowe, nabierały rozmachu, zarówno w sensie programowym, jak i zakresie oddziaływania społecznego.

Zastępca przewodniczącego Prezydium WRN mówił, iż społeczeństwo województwa zaufało społecznemu ruchowi kulturalnemu.

¹⁶ AMZL, V Sejmik LTK – 1972, *Przemówienie Józefa Wolanina*, Załącznik nr 2, s. 4.

¹⁷ *Ibidem*, s. 5.

Poprzez 15-letnie doświadczenie ruch wypracował swój własny, sprawdzony model działania.

W każdym niemal powiecie istnieją grupy działaczy społecznych, którzy posiadają dar szerokiego, perspektywicznego widzenia problemów kultury, którzy dydaktycznie spełniają rolę reprezentantów społeczeństwa wobec administracji kulturalnej i placówek upowszechnienia¹⁸.

Różnorodność form działalności ruchu regionalnego (od stowarzyszeń specjalistycznych, po koła przyjaciół teatru czy bibliotek) była dowodem na skuteczną przydatność działania, a także stanowiła jego siłę.

Na zakończenie wypowiedzi mówca obiecał, iż działalność społeczników zawsze spotykała się będzie ze zrozumieniem, uznaniem i poparciem władz administracyjnych i wszystkich pracowników resortu kultury.

Po referacie Józef Wolanin wręczył przyznaną przez Prezydium WRN w Zielonej Górze zbiorową odznakę honorową „Za zasługi w rozwoju województwa zielonogórskiego” na ręce przedstawicieli Prezydium LTK.

Następnie prowadzący obrady dr Grzegorz Chmielewski poprosił zebranych o uczczenie minutą ciszy zmarłych działaczy i wrócono do porządku obrad. Kolejnym punktem był referat programowy przygotowany przez Prezydium LTK zatytułowany „O dalszy rozwój społecznego ruchu kulturalnego na Ziemi Lubuskiej”, który wygłosił Janusz Koniusz.

Na wstępie referatu mówca zaznaczył, iż zebrani spotkali się na Sejmiku, by nie tylko chwalić się osiągnięciami z 15-letniej działalności, ale przede wszystkim, by nakreślić program działania na przyszłość oraz wytyczyć kierunki i formy pracy LTK oraz sfederowanych w nim ogniw. Przeprowadzone dyskusje na sejmikach powiatowych, w gronie Prezydium, w prasie i radiu, na temat dorobku ruchu regionalnego i nad przyszłością tej formy aktywności

¹⁸ *Ibidem*, s. 7.

społecznej pokazały, że istniało wielkie zainteresowanie działalnością tego ruchu. Zauważono także, iż część społeczeństwa podchodziła obojętnie do problemów społecznych.

Szczególnie te tendencje obserwujemy w części inteligencji, a także wśród młodzieży, co jest bardzo niepokojące. W działalności kulturalnej powinniśmy więcej uwagi poświęcić problematyce moralnej, obyczajowej, wskazywać postawy zaangażowane, obywatelskie¹⁹.

Spółeczników niepokoiła nieobecność w ich gronie oraz na koncertach, spektaklach, wystawach przedstawiciele takich grup społecznych, jak inżynierowie, lekarze, pracownicy sądownictwa i administracji oraz nauczyciele. By zmienić ten stan rzeczy działacze pragnęli podejmować dialog z tymi grupami poprzez wszystkie instytucje kulturalne i organizacje młodzieżowe itp.

Ważnym punktem w pracach instytucji kultury było stworzenie i modernizacja istniejącej już bazy kulturalnej. Mówca odniósł się do programu rozwoju kultury na lata 1972-1975, do rozdziału o inwestycjach, w którym zalecano wprowadzić poważne korekty.

Istotnym problemem jest stworzenie w Zielonej Górze prężnego ośrodka kulturalnego, zdolnego zapewnić nie tylko mieszkańcom województwa, ale tysiącom turystów możliwość uczestniczenia w życiu kulturalnym²⁰.

Postulowano, by utworzyć odpowiednie warunki umożliwiające rozwój twórczości artystycznej i badań naukowych, ale też i powstanie nowych obiektów.

Ruch społeczno-kulturalny nigdy nie posiadał funduszy na budownictwo kulturalne, ale dysponował umiejętnościami tworzenia

¹⁹ *Ibidem*, *O dalszy rozwój społecznego ruchu kulturalnego na Ziemi Lubuskiej, referat Prezydium LTK na V Sejmik LTK w Zielonej Górze w dniu 20 listopada 1972 r.*, Załącznik nr 3, s. 3.

²⁰ *Ibidem*, s. 5.

klimatu wokół ważnych dla przyszłości kultury problemów. Stąd też w referacie pytano o dalszą rolę i miejsce LTK i towarzystw lokalnych w krajobrazie kulturalnym województwa zielonogórskiego. Zastanawiano się także, jakimi problemami powinien zajmować się ruch regionalny. Problematyka ta była zawsze bardzo szeroka i wy-
pływała z wielowarstwowych zainteresowań społeczeństwa. Postu-
lowano, by poszerzać i pogłębiać intelektualnie te zainteresowania
uwzględniając, jako federacja towarzystw pracujących w różnych
miejscowościach i o różnym standardzie cywilizacyjnym, specyfikę
poszczególnych miast i regionów.

Towarzystwo nasze, jako federacja stanowi barwną, ludzką mo-
zaikę i powinniśmy dążyć, aby ta mozaika była jeszcze barwniej-
sza, żeby tą swoją barwnością przyciągała jak najszersze kręgi
społeczeństwa: pracowników umysłowych, robotników, rolni-
ków, młodzież²¹.

Jednym z istotnych celów ruchu regionalnego było akcentowa-
nie i zaznaczanie regionalnych momentów z dziejów w problema-
tyce ogólnopolskiej, wzbogacanie problemów ogólnych o tematy
regionalne, wiązanie spraw regionów ze sprawami Polski (np. popu-
laryzacja życia i dzieła Jana z Głogowa, jako nauczyciela Mikołaja
Kopernika, podejmowanie ogólnopolskich problemów numizma-
tycznych na co rocznej sesji w Nowej Soli).

LTK jako federacja popiera te inicjatywy, które wprowadzają
nasz region do kultury polskiej, które przełamują kompleksy pro-
wincji, które poszczególne powiaty przekształcają w autentyczne
ośrodki kultur²².

Powstanie LTK na Ziemi Lubuskiej przetarło szlaki dla dzia-
łalności edytorskiej, filmowej i naukowo-badawczej. Towarzystwo
stało się, jak nazywał je J. Koniusz, „fabryką współczesnych inicja-
tyw w zakresie kultury”, inspiratorem dla działalności towarzystw

²¹ *Ibidem*, s. 8.

²² *Ibidem*, s. 9.

regionalnych. Dlatego też formułując nowy program kulturalnego działania, społecznicy dostosowali go do potrzeb i możliwości:

powinien on być otwarty na życie, na wszystkie przemiany zachodzące w społeczeństwie, ciągle poprawiany i modelowany, uzupełniany i weryfikowany²³.

W przeszłości podejmowano zbyt wiele problemów i nie zawsze je rozwiązywano. Doprowadziło to do porażek i niepowodzeń w niektórych ogniwach ruchu regionalnego. Nie zniechęcało to działaczy, czasami wręcz przeciwnie, intensywna praca społeczna stała się codzienną treścią. By zainteresować większą część społeczności sprawami kultury, tworzone tzw. współczesne salony kultury, w których spotykali się wszyscy ci, którym nieobojętne były te losy.

Towarzystwo regionalne tylko wówczas spełni funkcję twórcy kultury, jeśli będzie zrzeszać działaczy wywodzących się ze wszystkich grup społecznych z różnych pokoleń, a także pracowników różnych instytucji kultury²⁴.

Ważnym zadaniem było dotarcie z programem kulturalnym do środowisk robotniczych oraz aktywne pozyskiwanie w uczestnictwie w życiu kulturalnym młodych robotników. Zadaniem pierwszoplanowym na następne lata działalności było ożywienie kulturalne wsi oraz działalność w środowiskach robotniczych.

Nasze intencje zmierzają do przekształcenia zamkniętego modelu kultury w model otwarty, obliczony na szeroką inicjatywę społeczną, przy równoczesnym szybkim i sprawnym realizowaniu społecznych postulatów²⁵.

Na zakończenie wypowiedzi sekretarz LTK liczył na ożywioną dyskusję oraz zdefiniowanie problemów i dalszych zadań dla LTK i sfederowanych z nim ogniw terenowych.

²³ *Ibidem*, s. 11.

²⁴ *Ibidem*, s. 16.

²⁵ *Ibidem*, s. 22.

Po referacie sprawozdawczym złożono sprawozdanie z prac Komisji Rewizyjnej oraz Sądu Koleżeńskiego. Następnie gremium zaczęło dyskusję.

Jako pierwszy głos zabrał Józef Pruś, kierownik Wydziału Kultury Prezydium WRN. Mówił o powołaniu komitetu, który zajmowałby się koordynacją spotkań organizowanych przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Zielonej Górze w ramach dni książki społeczno-politycznej. O możliwościach i zadaniach ruchu regionalnego na następne lata referował dr Andrzej Kwilecki. Zauważył, że to, co się działo w lubuskim ruchu społeczno-kulturalnym miało znaczenie nie tylko regionalne.

Obecnie należy stwierdzić, że w ruchu regionalnym dokonuje się pewnego rodzaju przełom. Istotą etapu już przebytego jest działalność regionalnych towarzystw społeczno-kulturalnych na dwóch zasadniczych obszarach. Etap, w który wchodzimy obecnie, wiąże się przede wszystkim z ewolucją warunków społeczno-ekonomicznych²⁶.

Andrzej Kwilecki zauważył, iż wraz ze wzrostem udziału w życiu kulturalnym ludzi wykształconych, rosło zapotrzebowanie na działalność kulturalną. Istotnym była więc regionotwórcza rola ruchu kulturalnego, zwłaszcza, że region stanowił przyczynę do stwarzania określonych więzi między ludźmi, którzy w nim mieszkali. Dużo do zrobienia na tym polu miały pisma regionalne, których zadaniem było inicjowanie dyskusji i pobudzanie do dalszego działania.

Mieczysław Kaczkowski, prezes Głogowskiego Towarzystwa Kultury, zwrócił uwagę na problem działalności towarzystw regionalnych w środowiskach młodzieżowych. Działalność ta była w Głogowie utrudniona ze względu na brak możliwości zaangażowania się nauczycieli, zarówno szkół podstawowych, jak i średnich. Towarzystwo wyszło temu problemowi naprzeciw i wystąpiło do nauczycieli z propozycją podjęcia przez nich samych prac na terenie

²⁶ *Ibidem*, *Streszczenie dyskusji*, Załącznik nr 6, s. 2.

poszczególnych szkół i realizacji programu Towarzystwa, zgodnie z zainteresowaniami i potrzebami poszczególnych skupisk młodzieży. Prezes chwalił się osiągnięciami w tym zakresie, m.in. akcją „Miedzianki”. Mówił o planach wystawowych Towarzystwa oraz zaangażowaniu społeczników w pracę.

Delegat z Nowej Soli, Aleksander Fudalej, mówił o historii tamtejszego muzeum. Poinformował zebranych o przygotowywanej wystawie numizmatycznej oraz organizowanej po raz czwarty sesji historycznej.

Inż. Leszek Rościszewski, działacz Klubu Miłośników Kultury z Żar, zwrócił uwagę na zagadnienie posiadania określonych predyspozycji psychicznych przez kadrę kierowniczą. Mówił, iż o walorach kierownika decydowało nie tylko posiadane wykształcenie oraz że bardzo trudną sprawą było obsadzanie stanowisk kierowniczych w placówkach kulturalnych na stopniu powiatu oraz gmin. Działacz wspominał o trudnościach, jakie napotykali społecznicy Klubu w Żarach, szczególnie ważny był problem braku młodych kadr. Młodzi o wykształceniu technicznym nie chcieli działać w kulturze, uważali humanistów za ludzi, na których trzeba pracować, za darmozjadów.

Minister Kultury i Sztuki, Stanisław Wroński, mówił o kilku aspektach działalności kulturalnej. Jednym z nich były refleksje o terenach, gdzie od razu po wyzwoleniu działali żołnierze.

Obecność polskiej kultury na ziemiach obcych, położonych na wschodzie, była wyraźnie szkodliwa. Natomiast ponowna transplantacja żywołu na tereny obecnego województwa zielonogórskiego oznacza istotne wzmocnienie kraju. Tradycje polskości były tu bardzo żywe. Trzeba pamiętać o tym, że wówczas gdy kwitnie kultura, życie społeczeństwa jest pełne, że rośnie wówczas korona drzewa, któremu na imię Polska. Ziemia Lubuska to również teren, na którym naród polski styka się bezpośrednio z narodem niemieckim i również z tych przyczyn działalność LTK na tych terenach, stanowiących wizytówkę polskości, jest tak ważna²⁷.

²⁷ *Ibidem*, s. 7.

Minister zdawał sobie sprawę, iż na działalność kulturalną należy przekazywać środki finansowe, obiecywał, iż takie się znajdą. Mówił o potrzebie godnego przyjmowania turystów, powstawaniu kin, szczególnie letnich, z dobrym repertuarem W ruchu społecznym upatrywał jeden z głównych czynników rozwoju kultury. Miał on funkcjonować, jak przewidywał, długie lata. Rola, jaką w tym dziele odgrywała władza administracyjna, terenowa i centralna, polegała na dostarczaniu odpowiednich środków i materiałów oraz na transmisji doświadczeń, które przyczyniały się do dalszego rozwoju.

Centrum kulturalne w gminie stanowił Gminny Ośrodek Kultury, który skupiał odpowiednią kadrę i wiązał działalność z różnymi sołectwami. W 1972 r., jak przedstawił Minister, ośrodków takich istniało 400, a gmin – 2800.

W referacie S. Wroński mówił o koncepcji dalszego działania LTK. Pytał, czy główną rolą Towarzystwa miało być fabrykowanie inicjatyw, których rozwiązywaniem zajmować się miała administracja państwowa. LTK było reprezentacją społeczeństwa, tak więc zadaniem LTK było efektywne wykorzystywanie środków, przeznaczonych na realizację podjętych celów.

Zaproszony na V Sejmik, przedstawiciel Kulturbundu z Frankfurtu/O – dr Gothard Schmidt podkreślił, iż członkowie organizacji cieszyli się i byli dumni z osiągnięć i rozwoju PRL.

Stale polityczne wzmacnianie się Polski i olbrzymie postępy w rozwoju kultury nie byłyby możliwe bez udziału województwa zielonogórskiego. Postępy te świadczą o wielkim zapale mieszkańców tego województwa²⁸.

Mówił o pracy Kulturbundu na terenie NRD oraz kontaktach Zielonej Góry i Frankfurtu. Dzięki otwarciu granicy zwiększyła się ilość kontaktów i spotkań, szczególnie pomiędzy młodzieżą obu krajów. Dzięki temu instytucje mogły się lepiej wzajemnie poznać i wymienić doświadczeniami.

²⁸ *Ibidem*, s. 10.

Członek Prezydium Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego z Poznania, Zdzisław Smoluchowski, nawiązał w swojej mowie do artykułu Kazimierza Kościeszy, zamieszczonego na łamach „Nadodrza”. Artykuł dotyczył funkcji i roli, jaką sprawowało LTK. Mówca zgadzał się z tezami artykułu i uważał, że Towarzystwo spełniało funkcje placówki badawczej, naukowej, poznawczej, wydawniczej, integracyjnej. Ważne też były inne jego funkcje, inspiratorska i programująca. Wspominał o doświadczeniach i pracy Wielkopolskiego Towarzystwa Kultury.

Inny głos z regionu, Franciszka Adamca z Opolskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, zwrócił uwagę na znaczny rozwój regionu lubuskiego na tle innych, co wiązało się z realizacją licznych inicjatyw kulturalnych na terenie województwa zielonogórskiego. Zaznaczył, iż wielką rolę w tych osiągnięciach odegrało LTK. Poinformował o pracach w Opolskim Towarzystwie i swojej dwuletniej kadencji.

Onufry Kubicki, członek Zarządu Wschowskiego Towarzystwa Kultury stwierdził, że Towarzystwo Wschowskie wybrało niełatwą działalność w trudnym terenie. We Wschowie istotnym problemem było zainteresowanie młodzieży jakąkolwiek działalnością kulturalną i uświadomienie jej odrębności kulturowej. Mówił także o niełatwej współpracy z zakładami pracy.

Prezes Szprotawskiego Towarzystwa Kultury, Józef Baśladyński, poinformował zebranych o zorganizowaniu przez Towarzystwo Izby Pamięci oraz poruszył sprawę słabej aktywności społecznej niektórych środowisk, zwłaszcza nauczycieli.

O pracach Sulechowskiego Towarzystwa Kultury mówił jego prezes, Henryk Jurewicz. Poinformował o tradycjach związanych z Fryderykiem Chopinem w Sulechowie i o tym, że postać polskiego kompozytora była symbolem polskości i fundamentem, na którym narodził się ruch społeczno-kulturalny w Sulechowie. Prezes mówił o planach Towarzystwa oraz o zorganizowaniu konkursu młodych pianistów, wykształconych przez ogniska muzyczne z całego regionu. Problematycznym był brak inwestycji kulturalnych, bazy materialnej i sal widowiskowych z prawdziwego zdarzenia.

Doświadczenia Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze” zaprezentował wiceprezes Zarządu Głównego, dr Stanisław Szostakowski. Obie organizacje, „Pojezierze” i LTK, dzieliła znaczna odległość, ale łączył podobny cel działania i podobne trudności. Z uwagą obserwował rozwój i poczynania LTK. Na zakończenie wypowiedzi wręczył Prezydium LTK pamiątkowe znaczki i życzył owocnej pracy na następne lata.

Działacz z Gorzowa Wlkp. – Hieronim Świerczyński, prezes Gorzowskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego oraz Jan Wojciechowski, sekretarz Kujawsko-Pomorskiego Towarzystwa Kultury z Bydgoszczy, mówili o pracach swoich organizacji oraz odnosili się do wygłoszonego referatu programowego.

Ze strony władz partyjnych KW PZPR w Zielonej Górze głos zabrał Józef Nowak, sekretarz KW PZPR. Na początku podkreślił, iż LTK było do początku swojego istnienia żarliwym propagatorem inicjatyw kulturalnych na terenie województwa.

Cechą charakterystyczną działalności LTK na przestrzeni ubiegłych 15 lat było tworzenie tradycji kulturalnych pełniących funkcję integrującą²⁹.

Odnosił się również do referatu programowego wygłoszonego na Sejmiku. Ważnym elementem było wypracowanie koncepcji pracy w środowiskach wiejskich i robotniczych oraz organizowanie prac w gminnych ośrodkach kultury. Społecznicy dysponowali możliwościami, jeśli chodziło o zagospodarowywanie czasu wolnego grupom amatorskim, szczególnie w środowiskach młodzieżowych i studenckich. Uświadomił zebranych, iż władze partyjne niezwykle ceniły ludzi poświęcających swój wolny czas oraz siły dla sprawy rozwoju kultury. Liczył, iż działacze LTK będą nadal wydajnie pracowali i obiecywał przychyłość i wsparcie instancji partyjnych.

Ostatnim głosem w dyskusji na V Sejmiku LTK był wypowiedź Józefa Cabaja ze Strzelec Krajeńskich. Na wstępie przedstawiciel Towarzystwa poinformował zebranych, iż dzięki inspiracji

²⁹ *Ibidem*, s. 16.

LTK na terenie powiatu drezdeneckiego powstały dwa towarzystwa regionalne: Towarzystwo Krzewienia Kultury w Tucznie i działające Strzelecko-Krajeńskie Towarzystwo Kultury. W 1972 r. miało ono obchodzić jubileusz 15 lat istnienia, a w dorobku miało wiele cennych inicjatyw, które zawdzięczało społecznemu zaangażowaniu działaczy kulturalno-oświatowych oraz pomocy i patronatowi LTK. Józef Cabaj podzielił się swoimi przemyśleniami, co do dalszego działania Towarzystwa. Planowało ono przyciągnąć do społecznego ruchu kulturalnego coraz więcej działaczy rekrutujących się z różnych środowisk, szczególnie robotniczych, chłopskich i młodzieżowych. Mówił o wzrastającej aktywności społeczników z Drezdenka i okolicznych gmin. Zwrócił uwagę na Towarzystwo Przyjaciół Dobiegiewa, które miało pod swoją kuratelą znane i popularne oraz często odwiedzane przez turystów muzeum byłych jeńców Oflagu II C. Zaznaczył, iż wszystkie towarzystwa z regionu współpracowały ze sobą, wymieniały się doświadczeniami.

Po zakończeniu dyskusji poszczególne Komisje: Mandatowa, Rewizyjna i Statutowa przedłożyły Sejmikowi sprawozdania. Następnie Przewodniczący Komisji Uchwał i Wniosków, Bolesław Soliński, przedstawił projekt uchwał Sejmiku, m.in. w sprawie nadania Wiesławowi Sauterowi tytułu honorowego prezesa LTK. W związku z rezygnacją z funkcji prezesa LTK³⁰ i z uwagi na stan jego zdrowia, Wiesławowi Sauterowi podziękowano za jego ofiarną i pełną

³⁰ O odejściu z Prezydium LTK Sauter wspominał: *W 1972 roku na V Sejmiku Kultury, kiedy zdecydowałem się ze względu na wiek i zły stan zdrowia ograniczyć swoją działalność społeczną w kulturze, nie spodziewałem się, że spotka mnie tyle zaszczytów, nie do pomyślenia w okresie przed 1970 r. Oto uczestnicy zjazdu w specjalnej uchwale nadali mi tytuł prezesa honorowego LTK, w październiku zostałem laureatem Nagrody Kulturalnej Nadodrza, otrzymując pamiątkową plakietę „Winiarki”, a w końcu roku Prezydium WRN przyznało mi Lubuską Nagrodę Kulturalną pierwszego stopnia. Wzruszało mnie to wszystko, a najbardziej usatysfakcjonował mnie tytuł prezesa honorowego LTK, choć nie łączył się on z żadną nagrodą. Przede mną nadano go tylko Janowi Cichemu. Nigdy nie spodziewałem się takiego wyróżnienia. Gdy o nim pomyślę, przypominają mi się piętnastoletnie trudy piastowania urzędu prezesa LTK, w różnych okolicznościach i warunkach, raz pomyślnych i niosących radość, innym razem przykrych, przepelnionych*

zaangażowania pracę w społecznym ruchu kulturalnym i nadano mu godność prezesa honorowego LTK oraz złotą odznakę Towarzystwa³¹.

Po tym miłym akcencie Sejmik przyjął projekt uchwały programowej. Po przerwie odbyło się pierwsze posiedzenie nowej Rady LTK. Prowadzący obrady dr Grzegorz Chmielewski poinformował zebranych, że na pierwszym posiedzeniu Rada wybrała nowego prezesa LTK – został nim Jan Kołodziej.

Obejmując prowadzenie obrad nowy prezes LTK podziękował wszystkim delegatom za okazane mu zaufanie i powierzenie szaczonej i odpowiedzialnej funkcji. Odczytał przyjętą uchwałę V Sejmiku³² oraz wyraził podziękowania dla dotychczasowego Prezydium LTK, a w szczególności dla prezesa Sautera. Przedstawił także skład nowego Prezydium:

Jan Kołodziej – prezes
Józef Markiewicz – wiceprezes
Bolesław Soliński – wiceprezes
Janusz Koniusz – sekretarz
Henryk Jurewicz – członek
Stanisław Kądzielski – członek
Józef Prus – członek
Sobiesław Piontek – członek
Mieczysław Piosik – członek
Bronisław Ratuś – członek
Benedykt Sibilski – członek

Na przewodniczącą Komisji Rewizyjnej wybrano Irenę Berlińską, a na przewodniczącego Sądu Koleżeńskiego – Wiktora Lemieśza. W skład Rady weszły następujące osoby: Henryk Ankiewicz, Teodor Adamus, Gustaw Antonowicz, Edmund Biczysko, Joachim Benyskiewicz, Jan Biernacki, Grzegorz Chmielewski, Tadeusz

goryczą. Ale widocznie byli tacy, co to obserwowali i docenili, a może nawet przecenili trud.

³¹ *Ibidem*, Uchwała w sprawie nadania dr Wiesławowi Sauterowi tytułu honorowego prezesa LTK, Załącznik nr 10.

³² Aneks nr 3. – Uchwała V Sejmiku LTK z 26.11.1972 r., s. 359.

Dokowicz, Marian Eckert, Klem Felchnerowski, Henryk Jurewicz, Tadeusz Jasiński, Bogdan Kres, Stanisław Kądzielski, Tadeusz Kajan, Jan Kołodziej, Janusz Koniusz, Stanisław Kowalski, Józef Jaworski, Eugeniusz Jakubaszek, Halina Lubicz, Kazimierz Malicki, Jan Muszyński, Józef Markiewicz, Stanisław Maciejewski, Zdzisław Morawski, Józef Pruś, Mieczysław Piosik, Sobiesław Piontek, Leszek Rościszewski, Bronisław Ratuś, Wiesław Sauter, Bolesław Soliński, Hieronim Szczegóła, Marian Skarbek, Benedykt Sibilski, Leonard Żak, Stanisław Talarczyk i Kazimierz Tokarz. Na tym zamknięto obrady V Lubuskiego Sejmiku Kultury.

Krzysztof Badach-Rogowski

OCHOTNICZA LEKARSKA POMOC DROGOWA W WOJEWÓDZTWIE ZIELONOGÓRSKIM W LATACH 1974-1980

W marcu 1974 roku rozpoczęto akcję Ochotnicza Lekarska Pomoc Drogowa, do której werbowano lekarzy posiadających prywatne samochody przystosowane do udzielania pierwszej pomocy medycznej ofiarom wypadków drogowych. Jednocześnie złożone zostało do Wojewódzkiego Zarządu Aptek w Katowicach zamówienie na nesesery z wyposażeniem medycznym. Po interwencji Dyrektora Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego lek. med. Kazimierza Kolasińskiego, w lipcu otrzymano osiem z osiemdziesięciu zamówionych neseserów, które natychmiast przekazano lekarzom powiatów ślubickiego i świebodzińskiego, biorąc pod uwagę największe nasilenie ruchu drogowego na obszarze tych powiatów.

W związku z otrzymanym z Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Powiatowego pismem z dnia 26.03.1974 r. (sygn. dokumentu: Zdr. IV/02/17/74) dotyczącym zorganizowania akcji Ochotnicza Lekarska Pomoc Drogowa, dyrekcje Zespołów Opieki Zdrowotnej podawały kandydatury lekarzy posiadających wymagane prywatne samochody.

Przez poszczególne jednostki z terenu woj. zielonogórskiego do udziału w akcji zostały zgłoszone następujące osoby:

Zespołu Opieki Zdrowotnej w Skwierzynie:

- lek. med. Radzimir Śmigielski
- lek. med. Tytus Góra
- lek. med. Jerzy Berczyński

Przychodnia Obwodowa dla miasta i powiatu w Zielonej Górze:

- lek. med. Edward Bondar
- lek. med. Waldemar Borysiewicz
- lek. med. Stanisław Chwalisz
- lek. med. Zbigniew Czubowski
- lek. med. Czesław Dziurko
- lek. med. Tadeusz Gierczyński
- lek. med. Zenon Owoc
- lek. med. Antoni Piotrowski
- lek. med. Marian Pyzikiewicz
- lek. med. Jan Wawrzków

Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej w Sulęcinie:

- lek. med. Jerzy Łukoszek
- lek. med. Eugeniusz Chomać
- lek. med. Zbigniew Twardowski

Urząd Powiatowy w Szprotawie:

- lek. med. Janusz Gurynowicz
- lek. med. Zbigniew Migas
- lek. med. Wiesław Badach-Rogowski
- mgr Mikołaj Bogusz (felczer medycyny)

Urząd Powiatowy w Lubsku:

- lek. med. Włodzimierz Szmyr
- lek. med. Teodor Bijak
- lek. med. Kazimierz Złotek
- lek. med. Małgorzata Paitmaier
- lek. med. Witold Binder
- lek. med. Adam Siekierzyński
- lek. med. Miłogost Babiak
- lek. med. Franciszek Molenda
- lek. med. Jerzy Stryczyński
- lek. med. Mieczysław Czempkowski

- lek. med. Jerzy Onichimiuk
- lek. med. Bronisław Lipiński
- lek. med. Jan Strzemecki

Zespół Opieki Zdrowotnej w Żaganii:

- lek. med. Bonifacy Bagiński
- lek. med. Henryk Szwarocki
- lek. med. Mieczysław Piątkowski
- lek. med. Mirosław Michałowski
- lek. med. Emil Jurkiewicz

Urząd Powiatowy w Nowej Soli:

- dr med. Władysław Kolbuszewski
- lek. med. Wiesław Kubacki
- lek. med. Edward Kłós
- lek. med. Marek Lipko

Urząd Powiatowy w Słubicach:

- lek. med. Aleksandra Pieńkowska
- lek. med. Eugeniusz Kocot
- lek. med. Józef Sidorczuk
- lek. med. Edmund Piasecki

Urząd Powiatowy w Świebodzinie:

- lek. med. Zdzisław Drozdowski
- lek. med. Adam Soska
- lek. med. Stanisław Jurkiewicz
- lek. med. Lech Skoliniec
- lek. med. Teofil Andrzejewski

Urząd Powiatowy w Żarach: :

- lek. med. Alfred Kele
- lek. med. Jan Szmura
- lek. med. Józef Poźniak
- lek. med. Zdzisław Karmoliński

Urząd Powiatowy w Sulechowie:

- lek. med. Janusz Zieliński
- lek. med. Tadeusz Dymel
- lek. med. Andrzej Stroynowski
- lek. med. Aleksandra Jeśman

Urząd Powiatowy we Wschowie:

- lek. med. Dionizy Mieźowiec
- lek. med. Waldemar Klich
- lek. med. Zenon Kopankiewicz
- lek. med. Kazimierz Gruszkowski

Zespół Opieki Zdrowotnej w Drezdenku:

- lek. med. Jerzy Szwałkowski
- lek. med. Sergiusz Zubczewski
- lek. med. Jerzy Karcz
- lek. med. Tadeusz Nowacki

Urząd Miejski w Gorzowie Wlkp.:

- lek. med. Mieczysław Kulik
- lek. med. Leonidas Cytowicz
- lek. med. Bernard Sarna
- lek. med. Radzimir Śmigieński
- lek. med. Tytus Góra
- lek. med. Jerzy Berczyński

Zespół Opieki Zdrowotnej Głogów:

- lek. med. Grzegorz Sliwiński
- dr med. Tadeusz Sulicki
- lek. med. Andrzej Bednarczyk

Urząd Powiatowy w Krośnie Odrzańskim oraz w Gubinie:

- lek. med. Romuald Szajkowski
- lek. med. Jan Cebula
- lek. med. Mieczysław Szkudliński
- lek. med. Zygfryd Gwizdalski
- lek. med. Kazimierz Kwiecień
- lek. med. Kazimierz Bernat
- lek. med. Marian Detka
- lek. med. Andrzej Oleszek
- lek. med. Stanisław Drozdowski
- lek. med. Eugenia Mochnacz

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego:

- lek. med. Stanisław Jurkiewicz
- lek. med. Zdzisław Drozdowski

- lek. med. Eugeniusz Kocot
- lek. med. Józef Sidorczuk
- lek. med. Aleksandra Pieńkowska
- lek. med. Edmund Pisecki
- lek. med. Teofil Andrzejewski
- lek. med. Lech Skoliniec
- lek. med. Wiesław Kubacki
- lek. med. Romuald Szajkowski
- lek. med. Marek Lipko
- lek. med. Władysław Kolbuszewski
- lek. med. Mirosław Kuleszys
- lek. med. Jan Gierko
- lek. med. Waczesław Filipczuk
- lek. med. Lech Janiak
- lek. med. Edward Kłos
- lek. med. Ireneusz Navarra

Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Powiatowego w Międzyrzeczu poinformował, że nie ma zgłoszeń do Ochotniczej Lekarskiej Pomocy Drogowej.

Unowocześnione wyposażenie nesesera służącego do udzielania pomocy medycznej ofiarom wypadków na drogach w 1975 r. zawierało:

1. Leki:

- Atropinum sulfur.amp. 0,5 mg-1ml (2 ampułki)
- Aminophyllinum amp. 0,24 (2 amp.)
- Calcium (2 amp.)
- Cardiamidum 1,5 ml (2 amp.)
- Deslanosidum 2 ml (2 amp.)
- Dekstran 40 000 j. a 500 ml (1 flakon)
- Fenactil amp. dom. 0,025/5 ml (2 amp.)
- Fortral (Pentazacina) 1 ml amp. (2 amp.)
- Furesemidum 2 ml amp. (5 amp.)
- Glucosum 10% 10 ml amp. (2 amp.)
- Hydrocortisonum hemisuccinatum amp. doż. 0,10 2 ml kpl. (2 komplety)

- Lignocainum hydrochloricum 2% 2 ml amp. (4 amp.)
- Levoner 2 mg 1 ml amp. (4 amp.)
- Luminalum Natrium 0,2 amp. (2 amp.)
- Aqua 5 ml (2 amp.)
- Papaverinum hydrochloricum 0,04 /2 ml amp. (2 amp.)
- Phenazolinum 0.1/2 ml amp. (2 amp.)
- Pyralginum tabl 0,5 a 10 szt. tabl. (1 opakowanie)
- Relanium amp 10 mg – 2 ml amp. (2 amp)
- Prophantinum G amp. doz. 0,25 mg amp. (2 amp.)
- Sol Jodi spirituosa amp. (2 amp.)
- Spiritus salicylatus (100 amp.)
- Xylocainum 2% żel tuby (1 opakowanie)

2. Materiały opatrunkowe i sprzęt medyczny :

- Agrałki (4-6 sztuk)
- Chustki trójkątne (2 szt.)
- Gaza wyjałowiona 1/8 m (5 szt.)
- Lignina 150,0 (1 opakowanie)
- Opaska gazowa 4 m x 10 cm (10 szt.)
- Opatrunek indywidualny wyjałowiony typu W (2 opakowania)
- Prestoplast 10 cm x 8 cm (2 szt.)
- Wata opatrunkowa 50 (1 opakowanie)
- Cewniki gumowe różnej wielkości (4 szt.)
- Cewniki do odsysania dróg oddechowych (1 szt.)
- Dren gumowy do zacisku naczyń przy zastrzykach dożylnych (1 szt.)
- Nożyczki proste lub zakrzywione (1 szt.)
- Przyrząd jednorazowy do sztucznego oddychania metodą „usta-usta” (1 szt.)
- Igły do strzykawek – różne (6 szt.)
- Strzykawki do jednorazowego użycia 2 ml , 5 ml i 10 ml (po 2 szt.)
- Szpatułki drewniane /jałowe/ (10 szt.)
- Szyna Kramera 1000 mm (1 szt.)

30 marca 1978 r. Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej Tadeusz Szlachowski napisał do Wojewódzkiego Lekarza Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego lek. med. Czesława Wieliczko:

Pragnę poinformować Obywatela Dyrektora, że mimo wielokrotnego akcentowania konieczności rozwoju Ochotniczej Lekarskiej Pomocy Drogowej, Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej stwierdza zbyt słaby postęp na tym odcinku. Przejawia się to w zaniedbaniach w środowisku lekarskim. W efekcie notuje się zaledwie minimalny przyrost liczby nowych uczestników OLPD pozostający w niewielkiej proporcji do ilości lekarzy posiadających własne samochody. Obserwuje się również bierną postawę dotychczasowych uczestników tej akcji.

W tej sytuacji proszę Obywatela o zwrócenie osobistej uwagi na konieczność niezwłocznego podjęcia skutecznych działań mających na celu usprawnienie działalności oraz dalszy rozwój ochotniczego pogotowia drogowego.

Szczególną uwagę należy zwrócić na:

- właściwe rozpropagowanie tej akcji wśród lekarzy posiadających własne samochody ,
- przestrzeganie prawidłowego oznakowania samochodów uczestników Ochotniczej Lekarskiej Pomocy Drogowej,
- usprawnienie w zaopatrywaniu uczestników w nesesery lekarskie oraz rotacji ich wyposażenia /leki, środki opatrunkowe/,
- zapewnienie każdemu uczestnikowi OLPD możliwości nieodpłatnego wykonywania w Wojewódzkiej Kolumnie Transportu Sanitarnego przeglądów diagnostycznych posiadanego samochodu.

Mając na względzie doniosłe znaczenie zapewnienia ofiarom wypadków drogowych możliwie szybkiej pierwszej pomocy lekarskiej, zwracam się z prośbą o:

- a/ przeanalizowanie całości zagadnienia w odniesieniu do Waszego województwa
- b/ ustalenie zasad działania w myśl powyższych wytycznych ,
- c/ zgłoszenie ewentualnych własnych wniosków zmierzających do rozwoju tej akcji ,
- d/ wyznaczenie osoby odpowiedzialnej za całokształt tych spraw.

Jednocześnie przypominam o ustalonym trybie załatwienia spraw związanych z wyposażeniem uczestników OLPD w nesesery lekarskie, w myśl którego:

- 1/ wydawaniem i ewidencją neseserów dla nowych uczestników winien zajmować się Dział Pomocy Doraźnej Wojewódzkiego

Szpitala Zespólnego /Stacja Pogotowia Ratunkowego w miastach: Warszawa , Łódź , Kraków/,
2/ uzupełnienie leków i środków opatrunkowych leży w gestii jednostki służby zdrowia zatrudniającej lekarza uczestnika OLPD.

Proszę o szczegółową informację na ten temat w terminie do dnia 20.04.1978 r.

W wyznaczonym dniu Czesław Wieliczko odpisał :

W odpowiedzi na pismo dotyczące działalności Ochotniczej Lekarskiej Pomocy Drogowej informuję, że akcja ta jest rozpropagowana wśród lekarzy posiadających własne samochody. Lekarze biorący udział w akcji mają prawidłowo oznakowane samochody. W nesesery lekarskie zaopatruje uczestników Dział Pomocy Doraźnej Wojewódzkiego Szpitala Zespólnego. Wojewódzka Kolumna Transportu Sanitarnego dokonuje nieodpłatnie przeglądów diagnostycznych samochodów uczestników OLPD.

Wszystkie placówki służby zdrowia oraz Dział Pomocy Doraźnej Wojewódzkiego Szpitala Zespólnego zaopatrują lekarzy w leki.

Informuję, że w miesiącu styczniu 1978 r. złożyliśmy zamówienie na 30 neseserów w Przedsiębiorstwie Zaopatrzenia Farmaceutycznego „Cefarm” w Katowicach i do tej pory nie otrzymaliśmy.

Z chwilą otrzymania neseserów zwiększymy liczbę lekarzy uczestników OLPD..

Niestety, mimo tych działań akcja nie cieszyła się zainteresowaniem ze strony lekarzy.

Ostatnie próby reaktywacji Ochotniczej Lekarskiej Pomocy Drogowej podjęto w latach 80.

Zastępca dyrektora Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze dr med. Janusz Enderle 25 lipca 1980 roku wystosował pismo do Kierownika Działu Pomocy Doraźnej w Zielonej Górze:

Organizacje społeczne (PZMot, PCK i inne) przy czynnym poparciu tut. Wydziału przystąpiły do szerszej popularyzacji i bardziej konkretnego organizowania ujednocionej formy pomocy ofiarom wypadków drogowych. Chętni do działań w tym kierunku będą zrzeszeni pod jednolitym emblematem „Ratownik Drogowy”.

Fachowi pracownicy służby zdrowia będą mogli udzielać pomoc medyczną, inni zaś – po stosownym przeszkoleniu przez organizację PCK – pomoc przedmedyczną.

Od września br. przewidywane są zebrania informacyjne w celu nadania tej działalności stosownych form organizacyjnych, wyposażenia w torby sanitarne, emblematy i legitymacje, po wypełnieniu odpowiednich deklaracji. O szczegółach będą informowane zainteresowane osoby w odpowiednim terminie.

Proszę Obywatela Dyrektora o spopularyzowanie tego zagadnienia wśród fachowych pracowników służby zdrowia na terenie działania ZOZ, posiadających własne samochody.

Chętnych do zrzeszania się w ramach tej organizacji proszę zgłosić do Wojewódzkiego Szpitala Zespołonego w Zielonej Górze na nazwisko dr Stanisława Antkowskiego, przedstawiając listę z ich nazwiskami, zawodami, adresami i nr rejestracyjnymi własnych samochodów. .

I tak to się zakończyło..., a my z bratem pamiętamy super zabawkę – nesaser taty z lekami.

Ewa Duma

KRONIKA ZIELONEJ GÓRY ZA 2013 ROK (WYBÓR)

STYCZEŃ

4.01.2013 – Muzeum Ziemi Lubuskiej (MZL). Spotkanie poświęcone 95. rocznicy Powstania Wielkopolskiego 1918-1919.

6.01.2013 – Ulicami Zielonej Góry przeszedł II Lubuski Orszak Trzech Króli, który patronatem honorowym objęli marszałek Elżbieta Polak, prezydent Janusz Kubicki, ks. biskup Stefan Regmunt. Organizatorem było Stowarzyszenie Ludzie dla Ludzi.

8.01.2013 – Uniwersytet Zielonogórski (UZ). Słuchacz III roku studiów doktoranckich Andrzej Łuczak za kontynuowanie nauki i tworzenie nowych wzorów edukacji wśród społeczności romskiej, otrzymał specjalne stypendium od Ministra Administracji i Cyfryzacji Michała Boni za pracę doktorską na temat historii Romów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku.

9.01.2013 – Urząd Marszałkowski. Spotkanie opłatkowo-noworoczne Oddziału Zielonogórskiego Związku Sybiraków, które poprzedziła msza św. w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela. Krzyżem Zesłańców Sybiru uhonorowani zostali: Włodzimierz Burzyński, Anna Gródź, Walerian Bazyński, Mikołaj Kłapoć, Feliksa Olech, Anna Pietrzak, Zbigniew Śmigiel i Halina Majsków.

10.01.2013 – Był Dom Kolejarza – jest willa Wiesławy i Piotra Pudłowskich, którzy kupili jedną z najładniejszych kamienic przy ul. Boh. Westerplatte i w niespełna dwa lata tchnęli w nią drugie życie, przywracając jej dawny blask.

11.01.2013 – MZL. Wystawa pt. *Moja Zielona Góra*. Nadesłano ponad 950 prac uczniów zielonogórskich szkół. W poszczególnych kategoriach laureatkami zostały: Anita Lemińska i Agata Muenchberg.

13.01.2013 – Stadion, ul. Wrocławska 69 (W69). Podczas XXI Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy na terenie Miasta zebrano rekordową kwotę około 158.000 zł, która cały czas rośnie.

13.01.2013 – Urząd Miasta. Na stronie internetowej opublikowano wyniki plebiscytu na 5. najlepszych sportowców Zielonej Góry'2012, którego organizatorem był Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji. Zwycięzcy to: I – Sylwia Bogacka – strzelectwo ZKS „Gwardia”, II – Radosław Kawęcki – pływanie, KS Korner”, III – Walter Hodge – koszykówka, Stelmet Zielona Góra, IV – Patryk Dudek – żużel, Stelmet Falubaz, V – Joanna Łochowska – podnoszenie ciężarów, UKS PC.

29.01.2013 – XLII sesja Rady Miasta Zielona Góra. Radni podnieśli apel na temat zapewnienia zielonogórzanom doraźnej pomocy stomatologicznej świadczonej w nocy, w soboty, niedziele i święta. Podjęli też decyzje w sprawach:

- 1) nadania nazwy parku, znajdującego się między rondem Nauczycieli tajnego nauczania a rondem Tomasza Florakowskiego – Parkiem Kolei Szprotawskiej,
- 2) budowy pomnika Żołnierzy Wyklętych,
- 3) stwierdzenia zgodności projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego przy ul. Braniborskiej z ustaleniami studium,
- 4) rozstrzygnięcia o sposobie rozpatrzenia uwag do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego przy ul. Braniborskiej,
- 5) miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego przy ul. Braniborskiej,
- 6) opłaty za korzystanie z przystanków komunikacyjnych, których właścicielem jest miasto,
- 7) przekazania środków finansowych Komendzie Miejskiej Policji,
- 8) zmiany uchwały budżetowej Miasta Zielona Góra na rok 2013,
- 9) zmiany Wieloletniej Prognozy Finansowej Miasta Zielona Góra,
- 10) udzielenia pomocy finansowej innym jednostkom samorządu terytorialnego,
- 11) udzielenia dotacji celowych na prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy zabytkach wpisanych do rejestru zabytków, położonych w Zielonej Górze,
- 12) rozpatrzenia skargi na działalność Prezydenta Miasta Zielona Góra,
- 13) wyznaczenia dodatkowych przedstawicieli Miasta Zielona Góra do Zgromadzenia Zielonogórskiego Związku Gmin.

29.01.2013 – Zmarł, w wieku 80 lat redaktor Antoni Łusiak – dziennikarz „Gazety Zielonogórskiej” (obecnie: „Gazeta Lubuska”).

31.01.2013 – Wręczenie statuetek w ramach Programu „Przedsiębiorstwo Fair Play”. Nagrody m.in. otrzymały zielonogórskie firmy. Złoty Laur: EKOBUD Sp. z o.o.; GAZSTAL S.A.; PW FAST Sp. z o.o. Złota Statuetka: ALDEMED Centrum Medyczne Ryszard Szczańchor, Zielona Góra.

LUTY

3.02.2013 – Ukazała się książka zielonogórzanina Grzegorza Chwaliboga pt. *Tato! – Zrób sobie. Z lotu ptaka*, w której opisał swoje pasje zawodowe i prywatne, doświadczenia z okresu pracy dziennikarskiej, a także zmagania z ciężką i trudną chorobą.

6.02.2013 – MZL. Wystawa pt. *Polscy jeńcy wojenni w niewoli Wehrmachtu*. Kurator: Izabela Korniluk.

10.02.2013 – Ruszył serwis internetowy poświęcony połączeniu Miasta i gminy Zielona Góra www.lzg24.pl

11.02.2013 – Oficjalnie otwarto drogę do Lubuskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego w Nowym Kisielinie.

12.02.2013 – MZL. Wystawa prac Bogusława Strzegowskiego. Kuratorem wydarzenia był Igor Myszkiewicz.

14.02.2013 – Plac Bohaterów. IV Obchody Dnia Pionierów, zorganizowane przez Stowarzyszenie Pionierów Zielonej Góry, którego prezesem jest Julian Stankiewicz.

14.02.2013 – Biblioteka Norwida. Czwartek Lubuski z Alfredem Siateckim, połączony z promocją książki *Szajbus*. Spotkanie prowadziła dr hab. prof. UZ Małgorzata Mikołajczak, fragmenty prozy czytała Kamila Winkler.

15.02.2013 – Ul. Sulechowska. W nowej Jednostce Ratowniczo-Gaśniczej prezydent Janusz Kubicki trzykrotnie pociągnął za sznur dzwonu, który zabrzmiał głośnym dźwiękiem. W ten sposób symbolicznie otworzył nową placówkę Miejskiej Straży Pożarnej.

15.02.2013 – MZL. W Galerii Nowy Wiek obrazy prezentowała zielonogórzanka – Basia Bańda. Kurator: Leszek Kania.

20.02.2013 – MZL. Wystawa malarstwa łuzycyckiego artysty Wylema Śybała (Williego Schiebera) zatytułowana *...z miłości do ziemi ojczystej*.

23.02.2013 – Lubuski Teatr. Premiera *Snu nocy letniej* Williama Szekspira w reż. Roberta Czechowskiego, dyrektora teatru.

26.02.2013 – Ratusz. XLIII sesja Rady Miasta Zielona Góra. Radni podjęli apel w sprawie potrzeby społecznego dialogu o zielonogórzkiej oświacie oraz decyzje w sprawach:

- 1) Podjęcia zatwierdzenia taryf za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzanie ścieków w mieście,
- 2) zmiany uchwały budżetowej Miasta Zielona Góra na rok 2013,
- 3) zmiany Wieloletniej Prognozy Finansowej Miasta Zielona Góra,
- 4) udzielenia pomocy finansowej innym jednostkom samorządu terytorialnego,
- 5) wyrażenia woli zabezpieczenia w budżecie Miasta na rok 2013 środków finansowych na realizację zadania inwestycyjnego pn. „Rozbudowa ul. Stefana Batorego na odcinku od granicy miasta do ul. Trasa Północna w Zielonej Górze”,

- 6) zmiany uchwały w sprawie wyznaczenia dodatkowych przedstawicieli Miasta Zielona Góra do Zgromadzenia Zielonogórskiego Związku Gmin,
- 7) przyjęcia Programu opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobiegania bezdomności zwierząt na terenie miasta w 2013 roku,
- 8) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od opłaty z tytułu przekształcenia prawa użytkowania wieczystego w prawo własności nieruchomości,
- 9) rozstrzygnięcia o sposobie rozpatrzenia uwag do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w Zielonej Górze – Śródmieście 2,
- 10) miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w Zielonej Górze – Śródmieście 2,
- 11) rozstrzygnięcia o sposobie rozpatrzenia uwag do projektu zmiany miejscowego planu
- 12) zagospodarowania przestrzennego w rejonie ul. Diamentowej,
- 13) zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ul. Diamentowej,
- 14) podjęcia obwieszczenia w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu uchwały – Statutu Miasta Zielona Góra.

28.02.2013 – Biblioteka Norwida. Wręczenie Lubuskich Wawrzynów 2012. Nagrodę za najlepszą książkę literacką roku 2012 otrzymał Krzysztof Fedorowicz (*Grünberg*). Lubuski Wawrzyn Naukowy otrzymał historyk i regionalista dr Przemysław Bartkowiak za pracę *Dzieje harcerstwa na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1989*. Specjalną Nagrodę Dziennikarzy – redaktor Grzegorz Chwalibóg.

MARZEC

9.03.2013 – Galeria ZPAP Pro Arte, ul. Stary Rynek 2-3 (Pro Arte). Wystawa pt. *Kobieta – Inspiracje*. Pokazano prace: Ireny Bierwiaczonek, Stanisława Antosza, Jolanty Zdrzałik, Zdzisława Bazylewicz, Romana Bonaszewskiego, Małgorzaty Bukowicz, Jerzego Fedro, Gabriela Grabczyńskiego, Doroty Komar-Zmyślony, Grażyny Michalak-Bazylewicz, Krzysztofa Pasztuły, Telemacha Pilitsidis’a, Marka Przecławskiego, Małgorzaty Piątek-Grabczyńskiej, Roberta Tomaka, Beaty Wąsowskiej, Moniki Burzyńskiej. Kurator: Iwona Peryt-Gerasimczuk.

11.03.2013 – Biblioteka Norwida. Wystawa fotografii zielonogórzanina Pawła Janczaruka z lat 2002-2012.

12.03.2013 – Ratusz. XLIV nadzwyczajna sesja Rady Miasta Zielona Góra. Radni podjęli decyzję w sprawie rozpatrzenia skargi na działalność Prezydenta Miasta Zielona Góra.

14.03.2013 – Biblioteka Norwida. Czwartek Lubuski z Krzysztofem Fedorowiczem, laureatem Lubuskiego Wawrzynu Literackiego’2012. Spotkanie prowadziła prof. UZ Małgorzata Mikołajczak, fragmenty twórczości interpretowała Marta Pohrebny.

20.03.2013 – MZL. Wystawa Lidii Popiel, znanej polskiej fotograf i modelki, prywatnie żony aktora Bogusława Lindy. Kurator: Izabela Korniluk.

23.03.2013 – Miasto Zielona Góra, jak co roku przyłączyło się do akcji ekologicznej WWF „Godzina dla Ziemi”, która ma na celu zmianę codziennych zachowań mieszkańców na bardziej przyjazne środowisku.

24.03.2013 – Muzeum w Parku Kolei Szprotawskiej (ul. Ogrodowa 3A). Wystawa zabytków i materiałów związanych z powstawaniem kłenbah-nów, budową szprotawianki i działaniem dawnych zielonogórskich fabryk, a także można było wysłuchać wykładu z prezentacją multimedialną.

24.03.2013 – Piekarnia Cichej Kobiety (ul. Fabryczna 13). Wystawa fotografii Damiana Wachońskiego *Antykwariat*. Organizator: Galeria Twórców Galera. Kurator: Igor Myszkiewicz.

25.03.2013 – Ratusz. XLV sesja Rady Miasta Zielona Góra. Radni podjęli decyzje w sprawach:

- 1) zmiany uchwały budżetowej Miasta Zielona Góra na rok 2013,
- 2) udzielenia pomocy finansowej innym jednostkom samorządu terytorialnego,
- 3) zmiany uchwały budżetowej Miasta Zielona Góra na rok 2013,
- 4) Wieloletniej Prognozy Finansowej Miasta Zielona Góra,
- 5) zmiany uchwały w sprawie ustalenia stawek dotacji przedmiotowych udzielanych z budżetu miasta dla Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Zielonej Górze na rok 2013,
- 6) nadania imienia Miejskiemu Przedszkolu nr 20,
- 7) rozpatrzenia skargi na działalność Prezydenta Miasta Zielona Góra,
- 8) rozstrzygnięcia o sposobie rozpatrzenia uwag do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w Zielonej Górze – Śródmieście 3,
- 9) miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w Zielonej Górze – Śródmieście 3,
- 10) przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla Rekreacyjno-Sportowego w Zielonej Górze dla części odnoszącej się do obszaru usytuowania napowietrznej linii elektroenergetycznej GPZ Braniborska – GPZ EC – 110 KV wraz z właściwą dla w/w linii strefą ochronną/negatywnego oddziaływania w tym dla działki nr ew. 128/, nr Kw. ZG1E/00064211/4,
- 11) rozstrzygnięcia o sposobie rozpatrzenia uwag do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla Zdrojowego w Zielonej Górze,
- 12) przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu osiedli: Przyjaźni, Malarzy i Cegielnia w Zielonej Górze,
- 13) zmiany uchwały w sprawie udzielenia dotacji celowych na prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy zabytkach wpisanych do rejestru zabytków, położonych w Zielonej Górze,
- 14) zmiany uchwały w sprawie ustalenia cen i opłat za usługi przewozowe, uprawnień do przejazdów ulgowych oraz przepisów taryfowych w komunikacji miejskiej świadczone przez Miejski Zakład Komunikacji,
- 15) podziału środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych na realizację zadań z zakresu rehabilitacji zawodowej i społecznej na terenie Miasta Zielona Góra w roku 2013,
- 16) wzniesienia pomnika „Dobosza Powstania Wielkopolskiego 1918/1919”,
- 17) miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla Zdrojowego.

27.03.2013 – MZL. Cykl – Studium Wiedzy o Sztuce i Historii. Basia Bańda opowiadała o swojej twórczości.

KWIECIEŃ

3.04.2013 – Nowy Kisielin. Centrum Logistyczne Parku Naukowo-Technologicznego UZ. Symposium, które otworzył Prezes Stowarzyszenia Lubuskie Trójmiasto Roman Rakowski. Tematem było Finansowanie transportu publicznego w nowej perspektywie finansowej, w ramach projektu „Potrzeby i standardy usług publicznych w siedmiu gminach województwa lubuskiego”.

8.04.2013 – Rozpoczął się cykl spotkań z mieszkańcami, poświęconych połączeniu Miasta i Gminy Zielona Góra z udziałem m.in.: prezydenta Janusza Kubickiego oraz prof. Czesława Osękowskiego. Rozmowy odbywały się na temat „Jak Zielona Góra zyska na połączeniu?”.

10.04.2013 – MZL. Wystawa *Wiosna jesienią. Od polskiego listopada do niemieckiego maja. Europa narodów 1830-1832* z udziałem Konsula Generalnego Republiki Federalnej Niemiec we Wrocławiu. Kurator: Anitta Maksymowicz.

11.04.2013 – MZL. Spotkanie autorskie z ks. Adamem Bonieckim – wybitnym intelektualistą, byłym redaktorem naczelnym „Tygodnika Powszechnego”, a obecnie Redaktorem Seniorem tego pisma.

12.04.2013 – Pl. Bohaterów/Obelisk Katyński (ul. Boh. Westerplatte). Uroczystości z okazji 73. rocznicy II Masowej Deportacji na Syberię oraz Dnia Ofiar Zbrodni Katyńskiej.

13.04.2013 – MZL. Spotkania w ramach VII Dni Kultury Żydowskiej, które w tym roku obchodzono pod hasłem „Oblicza starożytnego judaizmu”. W programie były m.in.: wykłady, tańce izraelskie, muzyka, warsztaty, degustacja specjałów żydowskiej kuchni.

16.04.2013 – XLVI nadzwyczajna sesja Rady Miasta. Radni podjęli decyzje w sprawach:

- 1) zmiany uchwały w sprawie zaciągnięcia kredytu długoterminowego w Europejskim Banku Inwestycyjnym;
- 2) podjęcia oświadczenia w sprawie zasad organizowania ogródków gastronomicznych w sezonie letnim.

16.04.2013 – XLVII nadzwyczajna sesja Rady Miasta. Radni podjęli decyzję rozpatrzenia skargi na działalność Prezydenta Miasta Zielona Góra.

22.04.2013 – Szpital Wojewódzki znalazł się na 5. miejscu w Polsce, wśród 58 przedsiębiorstw z całego kraju, które najwięcej zainwestowały w rozwój swojej jednostki i uzyskał tytuł Wielkiego Inwestora 2012.

23.04.2013 – Ratusz. XLVIII sesja Rady Miasta. Radni podjęli decyzje w sprawach:

- 1) rozpatrzenia skargi na działalność dyrektora Miejskiego Przedszkola nr 6 w Zielonej Górze,
- 2) miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu przy ul. Gen. Jarosława Dąbrowskiego,
- 3) zmiany uchwały budżetowej Miasta Zielona Góra na rok 2013,
- 4) zmiany Wieloletniej Prognozy Finansowej Miasta Zielona Góra,
- 5) udzielenia pomocy finansowej innym jednostkom samorządu terytorialnego,
- 6) przejęcia zadania zarządzania publiczną drogą wojewódzką,
- 7) utworzenia Gimnazjum Nr 5 w Zielonej Górze,
- 8) zmiany nazwy Pogotowia Opiekuńczego oraz wyodrębnienia placówek opiekuńczo-wychowawczych,
- 9) nadania statutów placówkom opiekuńczo – wychowawczym w Zielonej Górze,
- 10) przekazania składników mienia Stowarzyszeniu Aglomeracja Zielonogórska.
- 11) zmiany Lokalnego Programu Rewitalizacji Miasta Zielona Góra – druk nr 476,
- 12) wyrażenia woli przystąpienia do realizacji projektu pn. „W drodze do sukcesu”.

25.04.2013 – UZ. Konferencja naukowa pt. „Dzieci żołnierze, o wykorzystywaniu dzieci w konfliktach zbrojnych” zorganizowana przez Fundację Kombinat Kultury i Katedrę Seksuologii, Poradnictwa i Resocjalizacji Uniwersytetu Zielonogórskiego z udziałem przedstawicieli Fundacji UNESCO, Terre des Hommes.

25.04.2013 – Palmiarnia. Wręczenie Nagród i Wyróżnień Sportowych Miasta Zielona Góra za rok 2012 – sportowcom, a także działaczom i mecenasom sportu.

26.04.2013 – MZL. Galeria Nowy Wiek – zaprezentowano obrazy znakomitego artysty – Edwarda Dwurnika. Ekspozycja nosiła tytuł *Robotnicy*.

27.04.2013 – Lubuski Teatr. Premiera musicalu według Dana Goggina *Siostrunie* w reż. Jana Szurmieja. Polska wersja libretta Janusz Delf i Andrzej Ozga, polskie wersje piosenek Andrzej Ozga, kierownictwo muzyczne Jarosław Babula oraz przygotowanie wokalne Krzysztof Mroziński i Natasza Smirnowa.

MAJ

7.05.2013 – Ratusz. XLIX sesja Rady Miasta. Radni podjęli decyzje w sprawach:

- 1) zmiany uchwały budżetowej Miasta Zielona Góra na rok 2013,
- 2) udzielenia pomocy finansowej innym jednostkom samorządu terytorialnego,
- 3) udzielenia pomocy rzeczowej Gminie Zielona Góra.

12.05.2013 – Stadion Żużlowy. Stelmet Falubaz rozgromił Fogo Unię Leszno 58:32. Komplety punktów dla zespołu gospodarzy zdobyli Andreas Jonsson i Jarosław Hampel. Liderem „Byków” był Piotr Pawlicki.

13.05.2013 – MZL. Wystawa fotografii zielonogórzanina Mariusza Kapały, zatytułowanej *Człowiek i zwierzę*.

15.05.2013 – Poznań. Gala redakcji dziennika „Puls Biznesu”. Tytułem Samorządowego Menedżera Regionu wyróżniono prezydenta Janusza Kubickiego, a spośród lubuskich firm laurami „Filarów Polskiej Gospodarki” nagrodzono m.in.: zielonogórski Stelmet sp. z o.o. S.K.A., który jest producentem wyrobów z drewna.

18.05.2013 – MZL. Noc Francuska. Teatr Terminus A Quo pokazał widowisko, którego akcja rozgrywa się w wiosce Galów, gdzie gospodarzami byli Asterix i Obelix. Po tym krótkim happeningu artyści zaprosili publikę do budynku muzeum na szereg atrakcji w stylu francuskim.

18.05.2013 – Lubuski Teatr. Premiera sztuki pt. *Zemsta* A. Fredro w reżyserii Pawła Kamza.

23.05.2013 – Biblioteka Norwida. Czwartek Lubuski – promocja publikacji *Miejsce i tożsamość. Literatura Lubuska w perspektywie poetyki przestrzeni i antropologii* (cz. 2. serii *Historia Literatury Pogranicza*) pod redakcją prof. UZ dr hab. Małgorzaty Mikołajczak.

24.05.2013 – MZL. Galeria Nowy Wiek – wystawa prac, artysty malarza, fotografika – Bartka Otockiego. Kurator: Leszek Kania.

24.05.2013 – MZL. Towarzystwo Przyjaciół MZL zainicjowało akcję upamiętnienia jednego z najwybitniejszych zielonogórzan, malarza Klema Felchnerowskiego (ławeczka z siedzącym przy niej artystą), który miał duży wpływ na rozwój życia artystycznego i intelektualnego Zielonej Góry oraz w budowaniu fundamentów tożsamości kulturowej jej mieszkańców.

28.05.2013 – Ratusz. L sesja Rady Miasta. Radni podjęli decyzje w sprawach:

- 1) regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie Miasta Zielona Góra,
- 2) zmiany uchwały budżetowej Miasta Zielona Góra na rok 2013,
- 3) zmiany Wieloletniej Prognozy Finansowej Miasta Zielona Góra,
- 4) przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonach ul. Bukowej i Złotej,
- 5) przystąpienia do sporządzenia zmiany Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta,
- 6) rozstrzygnięcia o sposobie rozpatrzenia uwag do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu przy ulicy Fryderyka Chopina w Zielonej Górze,
- 7) miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu przy ul. Fryderyka Chopina,
- 8) rozstrzygnięcia o sposobie rozpatrzenia uwag do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla Zastalowskiego w Zielonej Górze,
- 9) miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla Zastalowskiego,
- 10) nadania imienia Miejskiemu Przedszkolu nr 37 w Zielonej Górze,
- 11) zamiarze włączenia Gimnazjum nr 5 do Zespołu Edukacyjnego nr 1,

- 12) nadania statutu Gimnazjum nr 5,
- 13) Honorowego Obywatelstwa Zielonej Góry oraz Nagrody Miasta Zielona Góra,
- 14) Zielonogórskiego Programu Działań na Rzecz Osób Niepełnosprawnych w latach 2013-2020,
- 15) rozpatrzenia skargi na działalność Prezydenta Miasta Zielona Góra,
- 16) wyrażenia woli zabezpieczenia w budżecie Miasta środków finansowych na realizację zadań inwestycyjnych, w ramach „Programu rozwoju szkolnej infrastruktury sportowej”;
- 17) podjęcia oświadczenia w sprawie przebiegu linii Kolei Dużych Prędkości przez Zieloną Górę.

31.05.2013 – Urząd Marszałkowski. 60-lecie Lubuskiego Związku Lekkiej Atletyki oraz 50-lecie powstania Lubuskiego Klubu Lekkoatletycznego, którego kontynuatorem działalności jest obecny Zielonogórski Ludowy Klub Lekkoatletyczny Zielona Góra.

31.05.2013 – Pl. Powstańców Wlkp. Wiceprezydent Dariusz Lesicki w imieniu władz Miasta uczcił 53. rocznicę Wydarzeń Zielonogórskich, składając wiązanek kwiatów u stóp pamiątkowej tablicy usytuowanej tuż przy Filharmonii Zielonogórskiej.

CZERWIEC

1.06.2013 – Ul. M. Skłodowskiej-Curie. „Wagmostaw” – Dzień Dziecka i uroczyste otwarcie obiektu z udziałem prezydenta Janusza Kubickiego oraz wszechobecnego Bachusa. Oddano do użytku zapamiętany z czasów dawnej świetności, jeden z najładniejszych terenów rekreacyjnych naszego miasta, będący częścią Doliny Luizy.

12.06.2013 – CRS (ul. Sulechowska). Pierwszy raz w historii koszykarze Stelmetu Zielona Góra zdobyli Mistrzostwo Polski, podczas finału ekstraklasy. Pokonali PGE Turów Zgorzelec 87:78 i wygrali rywalizację play off 4-0. W ten sposób zyskali prawo udziału w fazie grupowej Euroligi koszykarzy bez eliminacji.

4.06.2013 – Nowy Kisielin. Wmurowano kamień węgielny pod budowę zakładu DARSTAL – pierwszej fabryki na terenie Lubuskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego. Akt erekcyjny umieszczono w murze budynku biurowo-technicznego.

4.06.2013 – MZL. Konferencja naukowa pt. „Żydzi w dziejach pogranicza polsko-niemieckiego”, poświęcona zagadnieniom życia codziennego, działalności naukowej, społecznej i artystycznej oraz śladom kultury duchowej i materialnej wyznawców judaizmu na terenie naszego regionu.

6.06.2013 – Stary Rynek. 68. rocznica powrotu Zielonej Góry do Polski. Organizację imprezy prezydent Janusz Kubicki powierzył młodzieży z III LO im. Tadeusza Kotarbińskiego.

10.06.2013 – Biblioteka Norwida. Spotkanie ze Zbigniewem Majewskim pt. „Na wozie i pod wozem”. Prowadzenie red. Konrad Stanglewicz.

11.06.2013 – Senat UZ. Spotkanie rad Miasta i Gminy było poświęcone warunkom połączenia zapisanym w Kontrakcie Zielonogórskim. To historyczna chwila, bo radni na ten temat obradowali wspólnie po raz pierwszy. Jednak żadnych historycznych decyzji nie podjęli.

12.06.2013 – MZL. Wystawa grafiki komputerowej pt. *To, co lubię* Mariusza Kowalskiego. Organizator: Galeria Twórców Galera. Kurator: Igor Myszkiewicz.

16.06.2013 – Stadion żużlowy. Stelmet Falubaz Zielona Góra pokonał gorzowską Stal 50:40. Takim samym wynikiem zakończyło się pierwsze spotkanie tych ekip, więc punkt bonusowy pozostał nierozstrzygnięty.

19.06.2013 – Lubuski Park Przemysłowo-Technologiczny znalazł się wśród zwycięzców krajowego etapu Europejskich Nagród Promocji Przedsiębiorczości

20.06.2013 – MZL. Promocja książki regionalisty z Międzyrzecza Andrzeja Chmielewskiego pt. *1945 Policko, krwawa pułapka*. Jest to druga publikacja z serii *Germania*.

25.06.2013 – Ratusz. LI sesja Rady Miasta Zielona Góra. Radni podjęli apele w sprawie przebiegu linii Kolei Dużych Prędkości przez Zieloną Górę oraz decyzje w sprawach:

- 1) zatwierdzenia sprawozdania finansowego Miasta Zielona Góra za rok 2012 wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu Miasta Zielona Góra za rok 2012,
- 2) udzielenia absolutorium Prezydentowi Miasta Zielona Góra z tytułu wykonania budżetu miasta za rok 2012,
- 3) zmiany uchwały budżetowej Miasta Zielona Góra na rok 2013,
- 4) zmiany Wieloletniej prognozy finansowej Miasta Zielona Góra,
- 5) udzielenia pomocy finansowej innym jednostkom samorządu terytorialnego oraz zmiany niektórych innych uchwał,
- 6) udzielenia pomocy rzeczowej Gminie Zielona Góra,
- 7) przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonach ul. Bartosza Głowackiego, ul. Ignacego Krasickiego oraz ul. Miodowej w Zielonej Górze,
- 8) zmieniającą uchwałę w sprawie ustalenia stawek dotacji przedmiotowych udzielanych z budżetu miasta dla Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Zielonej Górze na rok 2013,
- 9) zmieniającą uchwałę w sprawie udzielenia dotacji celowych na prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy zabytkach wpisanych do rejestru zabytków, położonych w Zielonej Górze,
- 10) włączenia Gimnazjum Nr 5 do Zespołu Edukacyjnego Nr 1 w Zielonej Górze,
- 11) nadania nazwy rondu w Zielonej Górze,
- 12) współdziałania z innymi gminami w zakresie realizacji projektu pn. Rozwój obszaru funkcjonalnego miasta wojewódzkiego Zielona Góra,

- 13) wyrażenia zgody na przejęcie od Gminy Zielona Góra zadań, które będą realizowane przez Miasto Zielona Góra oraz zawarcie porozumień pomiędzy Miastem Zielona Góra a Gminą Zielona Góra,
- 14) zmiany wysokości stawki procentowej opłaty adiacenckiej.

LIPIEC

4.07.2013 – Lato Muz Wszelakich. Rozpoczął się dwumiesięczny i skupiający ogromną ilość widzów cykl imprez, nagrodzony w Warszawie Certyfikatem Polskiej Organizacji Turystycznej w konkursie na najlepszą imprezę turystyczną roku 2005 oraz w 2006 roku wyróżniony w Konkursie Miast Polskich jako Miasto dla Turystów. To kilkadziesiąt wydarzeń i wykonawców, które odbywały się m.in.: na deptaku, w Piwnicy Artystycznej „Kawon”, Piekarni Cichej Kobiety, Amfiteatrze im. Anny German, na Podwórku Galerii u Jadźki, na parkingu przy Centrum Biznesu.

9.07.2013 – Ul. Pod Filarami. Odsłonięto figurkę patrona łowczych – Bachusika Huberticusa, którego zamontowano na kamienicy. Okazją była 90. rocznica Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń Łowieckich oraz 65-lecie zorganizowanego ruchu łowieckiego na Ziemi Lubuskiej.

18.07.2013 – Letniski Zbór. Ruszyła IX edycja Quest Europe. Pokazano klip z festiwalowym hymnem, a potem piosenki (nie tylko) filmowe śpiewali: Albert Bezdziczek – instrumenty klawiszowe, Mateusz Skrzypczak – saksofon, Stanisław Zimmewicz – bębny, udu, cajon, dzwonki, śpiew, Marzena Więcek – śpiew, Krzysztof Machalica – śpiew. Artystów przygotowała wokalnie Natasza Smirnowa, spotkanie prowadził Jerzy Glapa.

23.07.2013 – Ratusz. LII sesja Rady Miasta Zielona Góra. Radni podjęli decyzje w sprawach:

- 1) wyrażenia woli zabezpieczenia w budżecie Miasta na rok 2014 środków finansowych na realizację zadania inwestycyjnego pn. „Rozbudowa ulicy Stefana Batorego na odcinku od granicy miasta do ulicy Trasa Północna w Zielonej Górze”,
- 2) zmiany uchwały budżetowej Miasta Zielona Góra na rok 2013,
- 3) zmiany Wieloletniej Prognozy Finansowej Miasta Zielona Góra.

31.07.2013 – Zmarł w wieku 60 lat Zenon Polus – zielonogórski artysta, animator kultury, promotor sztuki, wychowawca wielu pokoleń młodych, uznanych już artystów polskich.

SIERPIEŃ

1.08.2013 – Nekropolia Zielonogórska. 69. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego. O godz. 16.50, dla upamiętnienia chwili sprzed lat

przeprowadzony został trening uruchamiania systemów alarmowych. Było słychać ciągły, modulowany dźwięk syreny, który trwał 1 minutę. Przy obelisku żołnierzy AK oddany został hołd powstańcom, a uczestnicy wydarzenia złożyli wiązanki kwiatów na symbolicznej mogile. Organizator: Światowy Związek Żołnierzy AK.

17.08.2013 – Amfiteatr. VI edycja Festiwalu Piosenki Rosyjskiej’2013. Złoty Samowar i 50 tys. zł. ufundowane przez Prezydenta Miasta Zielona Góra otrzymał Michał Szpak. Srebrny Samowar – Natalia Sikora. Brązowy Samowar – Marcin Kindla.

21.08.2013 – MZL. Spotkanie z autorami i wydawcami najnowszej książki, poświęconej historii zielonogórskiego winiarstwa, zatytułowanej *Enographia Thalloris* pod redakcją Mirosława Kuleby. Można było obejrzeć egzemplarz okazowy, porozmawiać z pomysłodawcami i niemal wszystkimi autorami tej publikacji, a także zapisać się na subskrypcję.

21.08.2013 – Ratusz – CIT. Odświeżenie nowej figurki Bachusika Partenerusa-Turistikusa. Figurka powstała w ramach projektu euroregionalnego pod nazwą „Zielona Góra i Cottbus – turystyczni partnerzy bez granic”.

23.08.2013 – Kino „Nysa” (al. Niepodległości). Finałowy maraton IX Quest Europe 2013 pod honorowym patronatem Jerzego Hoffmana. Gośćmi spotkań byli m.in.: Jan Nowicki, Kasia Bujakiewicz, Adrianna Biedrzyńska, Leszek Dawid, Prisca Groh, Tsanko Vasilev, a także autorzy filmów z Niemiec, Francji, Włoch, Serbii.

27.08.2013 – Ratusz. LIII sesja Rady Miasta Zielona Góra. Radni podjęli decyzje w sprawach:

- 1) uchwalenia Programu usuwania azbestu i wyrobów zawierających azbest z terenu miasta Zielona Góra na lata 2013 – 2032,
- 2) rozstrzygnięcia o sposobie rozpatrzenia uwag do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w Zielonej Górze – Śródmieście 1,
- 3) miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w Zielonej Górze – Śródmieście 1,
- 4) przystąpienia Miasta Zielona Góra do wykonywania działalności w zakresie usług telekomunikacyjnych,
- 5) zmiany uchwały budżetowej Miasta Zielona Góra na rok 2013,
- 6) zmiany Wieloletniej prognozy finansowej Miasta Zielona Góra,
- 7) udzielenia pomocy rzeczowej Gminie Zielona Góra,
- 8) wyrażenia woli przystąpienia do opracowania i wdrażania planu gospodarki niskoemisyjnej dla obszaru obejmującego Miasto Zielona Góra oraz gminy: Zielona Góra, Czerwieńsk, Sulechów, Świdnica i Zabór,
- 9) wyrażenia woli zawarcia porozumienia międzygminnego w celu przystąpienia do opracowania i wdrażania planu gospodarki niskoemisyjnej dla obszaru obejmującego Miasto Zielona Góra oraz gminy: Zielona Góra, Czerwieńsk, Sulechów, Świdnica i Zabór.

WRZESIEŃ

1.09.2013 – Pl. Bohaterów. 74. rocznica wybuchu II Wojny Światowej. Msza święta w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela poprzedziła zgromadzenie przy pomniku, prowadzone zgodnie z ceremoniałem wojskowym.

2.09.2013 – Zmarł, w wieku 70 lat Jerzy Chłodnicki – poeta, prozaik, tłumacz, dziennikarz, działacz społeczny, członek Lubuskiego Oddziału SDRP.

6.09.2013 – Filharmonia Zielonogórska. 60-lecie Radia Zachód, którą obecnością swoją zaszczyliło wiele osób: przedstawiciele ministerstw, posłowie, senatorowie, wojewoda, marszałek. Prezydenta Miasta reprezentowała Naczelnik Wydziału Oświaty Lidia Gryko.

6.09.2013 – MZL. Wystawa malarstwa Stanisława Mazusia.

7.09.2013 – Deptak. Otwarcie Winobrania'2013. Prezydent Janusz Kubicki przekazał Bachusowi klucz do Miasta. Wśród imprez winobraniowych były m.in.:

- Korowód pod znakiem szeroko pojętej ekologii. Pokazano, że Zielona Góra jest ciągle zielona, a jej mieszkańcy potrafią się świetnie bawić, wykorzystując surowce wtórne.
- Winobraniowe spotkania teatralne;
- Palmiarnia/MZL. Wystawa kart pocztowych Zielonej Góry z XIX i XX wieku Sławomira i Jacka Ronowiczów, połączona z promocją albumu pt. *Zielona Góra Miasto na wzgórzach* (również w wersji CD).
- Galeria Sztuki Stara Fabryka. Wystawa Ireny Bierwiazzonek-Polak, Olgierda Bierwiazzonek i Weroniki Polak pt. *Oblicza kobiecości*.

7.09.2013 – Konkatedra/deptak. Uroczystości ku czci św. Urbana I – patrona Zielonej Góry rozpoczęły się wieczorną mszą w intencji władz samorządowych miasta i mieszkańców Miasta. Uroczystości kontynuowano w konkatedrze pw. św. Jadwigi, a później na scenie przed ratuszem.

9.09.2013 – Ratusz. Gala wręczenia Nagród Kulturalnych Miasta Zielona Góra 2013. Zbiorowe otrzymali: Galeria BWA, Lubuski Zespół Pieśni i Tańca im. Ludwika Figasa, Radio Zachód. Natomiast laury indywidualne otrzymali: dziennikarka Radia Zachód Grażyna Walkowiak, artysta-plastyk Igor Myszkiewicz oraz poeta-filmowiec Jacek „Katos” Katarzyński.

9.09.2013 – Ratusz. Prezentacja Kontraktu Zielonogórskiego z udziałem Prezydenta Miasta Zielona Góra Janusza Kubickiego, Rajców Miejskich oraz Wójta Gminy Zielona Góra Mariusza Zalewskiego i Rady Gminy.

10.09.2013 – Ratusz. LIV sesja Rady Miasta. Radni podjęli decyzje w sprawach:

- 1) zmiany uchwały budżetowej Miasta Zielona Góra na rok 2013,
- 2) zmiany Wieloletniej prognozy finansowej Miasta Zielona Góra.

14.09.2013 – Zmarła artystka Agata Buchalik-Drzyzga, która swoje prace „wyczarowywała głową i palcami”.

14.09.2013 – MZL. Europejskie Dni Dziedzictwa.

16.09.2013 – Rozpoczęły się konsultacje dotyczące połączenia Miasta i Gminy. Przeprowadzą je specjalnie na tą okoliczność przeszkoleni pracownicy Urzędu Miasta oraz studenci socjologii UZ.

17.09.2013 – Zmarł Zbigniew Majewski zwany przez Lubuszan „Szeryfem z Drzonkowa” lub „Naczelnym Furmanem”. Człowiek niepokorny, nietuzinkowy, z niespokojnym duchem, o żywiołowym temperamencie. Sportowiec – lekkoatleta, koszykarz, a także trener i działacz.

20.09.2013 – Filharmonia Zielonogórska. Inauguracja sezonu artystycznego 2013/2014. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej pod dyrekcją Czesława Grabowskiego, Julianna Awdiejewa – fortepian (Rosja) laureatka I nagrody XVI Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie.

20.09.2013 – MZL. Wystawa w ramach Galerii Nowy Wiek. Pokazano prace Grzegorza Stachańczyka, który w roku 2001 zainaugurował działalność Galerii Nowy Wiek w zielonogórskim muzeum.

24.09.2013 – Ratusz. LV sesja Rady Miasta. Radni podjęli decyzje w sprawach:

- 1) zmiany uchwały w sprawie ustalenia Strefy Płatnego Parkowania,
- 2) dofinansowania budowy części lokali mieszkalnych w budynku budowanym przez Komunalne Towarzystwo Budownictwa Społecznego Sp. z o.o. w Zielonej Górze,
- 3) zmiany uchwały w sprawie udzielenia dotacji celowych na prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy zabytkach wpisanych do rejestru zabytków, położonych w Zielonej Górze,
- 4) zmiany uchwały w sprawie planu rozwoju i modernizacji urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych „Zielonogórskich Wodociągów i Kanalizacji” Sp. z o.o. w Zielonej Górze,
- 5) rozpatrzenia skargi na działalność Prezydenta Miasta Zielona Góra,
- 6) zmiany uchwały budżetowej Miasta Zielona Góra na rok 2013,
- 7) zmiany Wieloletniej prognozy finansowej Miasta Zielona Góra,
- 8) udzielenia pomocy finansowej innym jednostkom samorządu terytorialnego oraz zmiany niektórych innych uchwał,
- 9) zaliczenia dróg przebiegających w granicach administracyjnych Miasta Zielona Góra do kategorii dróg gminnych oraz powiatowych,
- 10) wyrażenia woli zabezpieczenia w budżecie Miasta na rok 2014 środków finansowych na realizację zadania inwestycyjnego.

29.09.2013 – ZOK. Spotkanie z wokalistką, niegdyś mieszkanką Zielonej Góry – Urszulą Dudziak pt. „Wyśpiewa nam wszystko”.

30.09.2013 – Park Tysiąclecia przy grobowcu Georga Beuchelta. W setną rocznicę jego śmierci śpiewał chór „Ursulki” w składzie: Kaja Bień, Anna Chabowska, Marta Frąckowiak, Anna Haba, Karolina Honchera, Joanna Koc, Justyna Kokot, Tatiana Kołodziejka, Beata Sobicka-Kupczyk oraz Dobrosława Trębacz.

PAŹDZIERNIK

3.10.2013 – Szpital Wojewódzki. Otwarto przebudowane III piętro budynku „U”. Tym samym szpital wzbogacił się o nowy pododdział radioterapii. Inwestycja pochłonęła ponad 2,8 mln zł.

12.10.2013 – MZL. X Dni Kultury Ukraińskiej, które zostały przygotowane w ramach obchodów 1025 rocznicy chrztu Rusi-Ukrainy.

13.10.2013 – Urząd Marszałkowski. 25-lecie Towarzystwa Miłośników Lwowa. Jednym z najstarszych członków tej organizacji jest Tadeusz Marcinkowski – autor kolekcji związanej z rodzinnym Wołyniem, ale też współinicjator wielu inicjatyw kulturalnych, takich jak Lubuski Klub Filmowy czy Lubuski Klub Jazzowy. Zabyłsnął, jako autor publikacji *Skarby pamięci* – opowieści, która jest swoistym podsumowaniem ponad pięćdziesięcioletniej pracy autora na rzecz ocalenia prawdy o historii, kulturze i zabytkach ziem nad Styrem, Słuczą i Horyniem.

15.10.2013 – Przed gmachem Biblioteki Norwida. Uroczystość odsłonięcia ławeczki Norwida, projektu artysty rzeźbiarza Andrzeja Rittera. Były efekty świetlne przy dźwiękach muzyki Fryderyka Chopina. Fundatorzy ławeczki Elżbieta i Leszek Jarząbkowie – właściciele zielonogórskiej firmy EKONBUD-FADOM.

15.10.2013 – Piekarnia Cichej Kobiety. Wystawa malarstwa Andrzeja Troca *Deformacje*. Organizator: Galeria Twórców Galera.

25.10.2013 – MZL. Wystawa *Kolekcja Złotego Grona 1963-1981*. Ponad trzysta prac, autorstwa około 180 artystów zajęło siedem sal znajdujących się na pierwszym piętrze placówki.

26.10.2013 – Premiera filmu o Pionierach Zielonej Góry na dużym ekranie, na którą przybyło ponad 300 osób. Kolejna odsłona obrazu miała miejsce w Lubuskiej Telewizji Regionalnej, a 1 listopada odbyła się premiera w Internecie gdzie film obejrzało już ponad 2300 osób. Teraz film trafi do zielonogórskich szkół, w celu wzbogacenia lekcji historii.

29.10.2013 – Ratusz. LVI sesja Rady Miasta. Radni podjęli decyzje w sprawach.

- 1) określenia wysokości stawek i zwolnień od podatku od nieruchomości,
- 2) obniżenia średniej ceny skupu żyta przyjmowanej do obliczania podatku rolnego,

- 3) zmiany uchwały budżetowej Miasta Zielona Góra na rok 2013,
- 4) zmiany Wieloletniej prognozy finansowej Miasta Zielona Góra – druki nr 555, 548A,
- 5) zaciągnięcia kredytu długoterminowego,
- 6) przystąpienia do sporządzenia zmiany Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta,
- 7) rozstrzygnięcia o sposobie rozpatrzenia uwag do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla Uczonych w Zielonej Górze,
- 8) miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla Uczonych w Zielonej Górze,
- 9) przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu Srebrnej Polany,
- 10) zmiany statutu Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Zielonej Górze,
- 11) zmiany statutu Zielonogórskiego Związku Gmin,
- 12) Honorowego Obywatelstwa Miasta Zielona Góra oraz Nagrody Miasta Zielona Góra,
- 13) rozpatrzenia skargi na działalność dyrektora Zespołu Szkół i Placówek Kształcenia Zawodowego,
- 14) powołania Rady Społecznej Zespołu Rehabilitacji Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej „PROMYK” – Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Zielonej Górze,
- 15) przejęcia zadania zarządzania publiczną drogą wojewódzką,
- 16) wyrażenia woli zawarcia porozumienia międzygminnego w celu wspólnej realizacji projektu pn. Gospodarka niskoemisyjna na obszarze funkcjonalnym miasta wojewódzkiego Zielona Góra,
- 17) udzielenia pomocy rzeczowej Gminie Zielona Góra,
- 18) podjęcia współpracy partnerskiej z miastem Telavi (Gruzja).

29.10.2013 – Zmarła Anna Tokarska – poetka, pisarka, animatorka życia kulturalnego naszego miasta, laureatka Lubuskiego Wawrzynu Literackiego.

30.10.2013 – MZL. Wystawa zielonogórzanina Pawła Janczaruka pt. *100 otworków w technikach*.

LISTOPAD

7.11.2013 – MZL. Wieczór wspomnień poświęcono czterem znanym zielonogórzanom: dr. Andrzejowi Marcinkianowi, Bolesławowi Kostkiewiczowi, płk. Edwardowi Jaworskiemu oraz Zenonowi Polusowi.

11.11.2013 – Pl. Bohaterów. Uroczyste obchody Narodowego Święta Niepodległości, które rozpoczęła msza święta w intencji Ojczyzny celebrowana w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela.

14.11.2013 – Lubuski Teatr. Niekonwencjonalna promocja albumu pt. *Zielona Góra. Kocham to miasto*. Program wypełniły głównie osoby, których nazwiska i krótkie dossier wraz z fotografią zamieszczono na kartach upowszechnianej publikacji.

15.11.2013 – Ratusz. LVII sesja Rady Miasta Zielona Góra. Radni podjęli decyzje w sprawach:

- 1) zmiany Wieloletniej prognozy finansowej Miasta Zielona Góra,

- 2) zmiany uchwały w sprawie przejęcia zadania zarządzania publiczną drogą wojewódzką,
- 3) zmiany Wieloletniej prognozy finansowej Miasta Zielona Góra.

18.11.2013 – Piekarnia Cichej Kobiety. Wystawa malarstwa Anny Zawadzkiej-Dziuda pt. *Impresje Peereleu*. Organizator: Galeria Twórców Galera.

20.11.2013 – MZL. Rozstrzygnięcie konkursu na projekt rzeźby „Stolik Klema Felchnerowskiwego”. Komisja wytypowała do realizacji propozycję Artura Wochniaka z Zielonej Góry, zastrzegając sobie jednakże prawo do konsultacji i weryfikowania rzeźby w trakcie tworzenia modelu w skali 1:1.

21.11.2013 – Ukazał się trzeci tom opowiadań fantastycznych inspirowanych przeszłością, przyszłością lub teraźniejszością Zielonej Góry *Fantazje Zielonogórskie*.

26.11.2013 – Ratusz. LVIII sesja Rady Miasta Zielona Góra. Radni podjęli decyzje w sprawach:

- 1) zmiany uchwały budżetowej Miasta Zielona Góra na rok 2013,
- 2) zmiany Wieloletniej prognozy finansowej Miasta Zielona Góra,
- 3) Programu współpracy Miasta Zielona Góra z organizacjami pozarządowymi na rok 2014,
- 4) zasad wynajmowania lokali oraz pomieszczeń tymczasowych wchodzących w skład mieszkaniowego zasobu Miasta Zielona Góra.
- 5) przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie hali lekkoatletycznej przy ul. Sulechowskiej w Zielonej Górze,
- 6) określenia wysokości opłat za korzystanie z wychowania przedszkolnego w publicznych przedszkolach i publicznych innych formach wychowania przedszkolnego prowadzonych przez Miasto Zielona Góra,
- 7) ustalenia cen i opłat za usługi przewozowe, uprawnień do przejazdów ulgowych oraz przepisów taryfowych w komunikacji miejskiej świadczone przez Miejski Zakład Komunikacji w Zielonej Górze,
- 8) określenia przystanków komunikacyjnych udostępnionych operatorom i przewoźnikom oraz warunków i zasad korzystania z przystanków, których właścicielem jest Miasto Zielona Góra,
- 9) zmiany uchwały w sprawie ustalenia stawki dotacji przedmiotowej udzielanej z budżetu miasta dla Miejskiego Zakładu Komunikacji w Zielonej Górze na rok 2013,
- 10) rozpatrzenia skargi na działalność dyrektora Zespołu Szkół i Placówek Kształcenia Zawodowego.
- 11) rozpatrzenia skargi na działalność dyrektora Żłobka Miejskiego nr 7 w Zielonej Górze
- 12) zmiany Wieloletniej Prognozy Finansowej Miasta Zielona Góra,
- 13) zmiany uchwały w sprawie przejęcia zadania zarządzania publiczną drogą wojewódzką,
- 14) zmiany Wieloletniej Prognozy Finansowej Miasta Zielona Góra.
- 15) Podjęcie apelu w sprawie zmiany ustawy Kodeks wyborczy w zakresie wprowadzenia jednomandatowych okręgów wyborczych do Sejmu RP – druk nr 573.

27.11.2013 – Lubuski Teatr. VI Gala Konkursu Urbanistycznego „Zielona Góra Bez Barrier 2013”. Biblioteka Uniwersytecka, Salon Medyczny, Muzeum Ziemi Lubuskiej, Wągmostaw oraz ulice: Krzywoustego, Strumykowa

oraz Waszczyka to laureaci tegorocznej edycji konkursu, a tym samym miejsca bez barier architektonicznych. Organizatorzy: Prezydent Miasta Zielona Góra Janusz Kubicki oraz Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji z dyrektorem Martą Rogalińską.

GRUDZIEŃ

6.12.2013 – MZL. Wystawa połączona z podsumowaniem konkursu na wykonanie Zielonogórskiej Szopki Bożonarodzeniowej.

16.12.2013 – Piekarnia Cichej Kobiety. Wystawa malarstwa Barbary Nowaczyk-Dozc *OBLICZA*. Organizator: Galeria Twórców Galera. Kurator: Igor Myszkiewicz.

17.12.2013 – Ratusz. LIX sesja Rady Miasta Zielona Góra. Radni podjęli decyzje w sprawach:

- 1) Podjęcia apelu w sprawie poparcia dążeń Narodu Ukraińskiego do członkostwa w Unii Europejskiej,
- 2) oświadczenia w sprawie ustanowienia roku 2014 Rokiem Jana Pawła II,
- 3) Wieloletniej Prognozy Finansowej Miasta Zielona Góra,
- 4) uchwały budżetowej Miasta Zielona Góra na rok 2014,
- 5) zmiany uchwały budżetowej Miasta Zielona Góra na rok 2013,
- 6) zmiany Wieloletniej Prognozy Finansowej Miasta Zielona Góra,
- 7) wydatków zamieszczonych w budżecie Miasta Zielona Góra na 2013 rok, które nie wygasają z upływem roku budżetowego,
- 8) Miejskiego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na rok 2014,
- 9) ustalenia stawek dotacji przedmiotowych udzielanych z budżetu miasta dla Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Zielonej Górze na rok 2014,
- 10) ustalenia stawki dotacji przedmiotowej udzielanej z budżetu miasta dla Miejskiego Zakładu Komunikacji w Zielonej Górze na rok 2014,
- 11) ustalenia rozkładu godzin pracy aptek ogólnodostępnych na terenie miasta Zielona Góra,
- 12) rozpatrzenia skarg na działalność Prezydenta Miasta Zielona Góra (2 skargi).

17.12.2013 – Deptak. Od 17 do 22 grudnia 2013 roku odbywał się kolejny Jarmark Bożonarodzeniowy.

18.12.2013 – Palmiarnia. Doroczne, świąteczne spotkanie przedstawicieli organizacji kombatanckich oraz związków osób represjonowanych w czasie wojny i po niej – z prezydentem Januszem Kubickim i jego zastępcą Wioletą Hareźlak.

19.12.2013 – Pl. Powstańców Wielkopolskich. 95. rocznica Powstania Wielkopolskiego i 20-lecie działalności Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918-1919. Odświeżono pomnik Dobosza, dedykowany i poświęcony wszystkim dzieciom, które w przeszłości brały udział w wojnach i powstaniach.

19.12.2013 – ul. Bohaterów Westerplatte. Został odsłonięty kolejny, dwudziesty dziewiąty Bachusik – Złopikus, ufundowany przez Związek Lubuskich Organizacji Pozarządowych. Rzeźba stanęła na skrzyżowaniu z ul. Kupiecką, jej autorem jest Artur Wochniak.

31.12.2013 – Mieszkańcy miasta szykowali się na tzw. domówki. Taka moda. Niemniej jednak niektóre kluby i restauracje przygotowały się na przyjęcie gości sylwestrowych.

WSPOMNIENIA, RELACJE

Arkadiusz Cincio

LEON KUKULSKI – ŻOŁNIERZ, NAUCZYCIEL, DZIAŁACZ SPOŁECZNY

Leon Kukulski urodził się 9 maja 1902 r. w Bolesławicach w powiecie wieruszowskim. Jego ojciec Edward był aptekarzem, zaś brat Stanisław nauczał historii Polski w Szkole Podchorążych w Warszawie. W Bolesławicach Leon Kukulski ukończył szkołę powszechną, następnie rozpoczął naukę w gimnazjum w Łodzi. W 1918 r. zgłosił się do polskiego wojska, brał udział w rozbrajaniu Niemców. Zmobilizowany w 1920 r. służył w szkole oficerów gospodarczych w Krakowie¹. Walczył w III Powstaniu Śląskim i wówczas był zastępcą dowódcy II Kompani, początkowo przynależnej do Podgrupy „Butrym” Górnośląskich Wojsk Powstańczych (w Grupie Północnej).

Po zakończeniu Powstania zamieszkał w Warszawie, gdzie zdał maturę. W 1924 r. ukończył dwuletnie Państwowe Kursy Nauczycielskie dra W. Spasowskiego. Pracował w szkołach w okolicy Warszawy, a w latach 1930-1936 był instruktorem Towarzystwa Oświaty Dorosłych w Warszawie. Aktywnie działał w Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz tzw. Kole Spasowiaków. Był członkiem Związku Wolnomyślicieli Polskich oraz Stronnictwa Chłopskiego „Wyzwolenie”. W latach 1936-1938 studiował w Wolnej Wszechnicy Polskiej².

¹ H. Szczegółka, *Kukulski Leon (1902 – 1980)*, [w:] *Lubuski Słownik Biograficzny*, red. H. Szczegółka, Zielona Góra 1984, s. 109.

² *Ibidem*; materiały archiwalne pozyskane od Pana Marka Kukulskiego.

W sierpniu 1939 r. został, jako podporucznik rezerwy, zmobilizowany. Według przydziału z karty mobilizacyjnej musiał udać się do Wilna. Z jego wspomnień wyłania się obraz paniki i niemal zupełnej dezorganizacji, jakie ogarnęły Polskę już w pierwszych dniach września:

Pędzę szybko na stację [w Ożarowie Mazowieckim]. Stoi jakiś długi, długi pociąg. Jadą uciekinierzy Poznania. Wsiadam, ale pociąg stoi już ze dwie godziny i nie wiadomo kiedy ruszy. Cały rozkład kolejowy jest nieważny. Wreszcie po około czterogodzinnym opóźnieniu powoli ruszamy z miejsca. Na stacjach Gołębki, Włochy, Warszawa Zachodnia stoimy co najmniej po pół godziny. Późnym wieczorem wysiadam na stacji Warszawa Główna. Na dworcu gorączkowy ruch, ale nikt nie wie kiedy i z którego toru wyjedzie pociąg do Wilna. Przekleństwa, bijatyki i ogólny bałagan. Jest gdzieś komendant stacji, ale i on nic nie wie, rozkłada ręce. Do Wilna – mówią – może uda się wyjechać przed północą³.

Podróż do Wilna (4-5 września) odbywała się w niezwykle trudnych warunkach. Pociągi i tory kolejowe były atakowane przez lotnictwo niemieckie, co wydłużyło czas transportu.

5 września 1939 r. Wilno wywarło na Leonie Kukulskim wrażenie miasta spokojnego, działały sklepy, kina. Uspokajające komunikaty radiowe rozwiały pesymistyczny nastrój, w jaki wprawiła go podróż na miejsce mobilizacji. Przydzielony został do nowej bazy zaopatrzenia mundurowego, którą dowodził major Henisz. Jednostka ta miała w zamyśle zaopatrywać w mundury nowo tworzące się oddziały. W bazie zgromadzono tylko pewną ilość bielizny męskiej, koszul i ręczników przywiezionych z wileńskich sklepów. Problemem był jednak... brak mundurów. Podczas pobytu w Wilnie Leon Kukulski poznał porucznika Andrzeja Adryana z Piotrkowa Trybunalskiego, z którym się

³ L. Kukulski, *Moje wspomnienia z drugiej wojny światowej*, [maszynopis, brak daty], s. 1. Cytowany fragment przedstawia relację z 3 września 1939 r.

zaprzyjaźnił⁴. Z upływem czasu na miejsce zaczęły przybywać coraz liczniejsze oddziały cofające się przed niemieckim natarciem. Około 14-15 września nastrój w mieście znacznie się pogorszył: zamykano sklepy, a niemieckie naloty bombowe stały się coraz częstsze.

Po wtargnięciu wojsk radzieckich na wschodnie tereny II Rzeczypospolitej, oddział, w którym służył Leon Kukulski, zgodnie z rozkazem, udał się na Litwę. 19 września nad ranem oddział dotarł do granicy polsko-litewskiej, gdzie, na żądanie litewskich władz wojskowych wszyscy Polscy żołnierze złożyli broń. Niektórzy z nich mieli nadzieję, że to nie koniec walki, że przedostaną się do Francji, Anglii... Internowani zostali przewiezieni do Kowna, następnie zaś do miejscowości Kulautuva, która była ośrodkiem wczasowym dla mieszkańców stolicy Litwy. Monotonia obozowego życia była powodem frustracji. Nastroje panujące na początku października 1939 r. wśród polskich żołnierzy internowanych na Litwie opisał Leon Kukulski następująco:

Brak wiadomości z kraju od rodzin, upadek Warszawy, Westerplatte, „dziwna wojna” na Zachodzie wzmagaly żal do byłego rządu polskiego i do obecnych w obozie oficerów sztabowych, zwłaszcza byłych legionistów. Niektórzy z tych panów czuli się jednak wyśmienie [..] odrębne uprzywilejowane życie niektórych wyższych oficerów, kanty przy wymianie waluty, rodziły wzajemną niechęć, która co dzień pogłębiała się między oficerami zawodowymi i rezerwy. Młodszy stopniem przestali oddawać honory [oficerom] sztabowym, po prostu przestali się szanować. Wzmagaly się kłótnie, awantury, odbywały się z tego powodu sądy honorowe⁵.

Jak wspominał Leon Kukulski, obóz w Kulautuvie był w pierwszych dniach swego funkcjonowania w zasadzie otwarty i można było z niego bardzo łatwo uciec, lecz w połowie października

⁴ Andrzej Adryan przed wojną sympatyzował z Komunistyczną Partią Polski i należał do Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom.

⁵ L. Kukulski, *Moje wspomnienia...*, s. 12. W obozie odbywały się także pojedynki zgodnie z kodeksem honorowym.

otoczony został drutem kolczastym, zwiększona została także liczba posterunków i patroli. 11 listopada 1939 r. polscy żołnierze i oficerowie zostali przetransportowani z Kulautuvy do obozu w Kalvariji. Jeszcze w Kulautuvie zaczęła się tworzyć nieformalna grupa skupiona wokół Andrzeja Adryana. Należał do niej także Leon Kukulski, który jak sam stwierdził, został „powoli przekonany” przez Adryana. W Kalvariji oficerowie o poglądach lewicowych dalej prowadzili dyskusje o tym, jak powinna wyglądać przyszła, powojenna Polska, próbując pozyskać dla głoszonych przez siebie idei nowych zwolenników⁶. Wyodrębniły się dwie grupy:

Pierwsza to pułkownicy i ich adherenci, zmierzająca do konieczności przekonania wszystkich internowanych o konieczności uznania dawnego reżimu i jego reakcyjnych cywilnych i wojskowych działaczy, między innymi Raczkiewicza i Sosnkowskiego. Oficjalnie pułkownicy nasi uznawali i Sikorskiego. W rzeczywistości odnosili się do niego z nieufnością, pogardą i przekąsem. Drugą grupę stanowili tu oficerowie młodszy, którzy przestali wierzyć w rozum i zdolności sanatorów. Nie mieli do nich zaufania, pragnęli, by w przyszłym rządzie polskim zasiedli ludzie nowi, dotąd nie skompromitowani, postępowi i uczciwi. Lecz w tej grupie nie było ani jedności, ani autorytarnego kierownictwa. Tworzyły się najróżniejsze mniejsze grupki, a każda z nich głosiła inne hasła⁷.

W Kalvariji, w grupie oficerów demokratycznych zaczął działać Eugeniusz Milnikiel, próbując prowadzić działalność kulturalną⁸. Andrzej Adryan i Leon Kukulski, z powodu głoszonych przez nich proradzieckich poglądów, zostali w obozie nazwani

⁶ *Ibidem*, s. 20.

⁷ *Ibidem*, s. 23. Proces kształtowania się lewicowo-demokratycznej grupy oficerów został ukazany w artykule Ryszarda Nazarewicza: R. Nazarewicz, *Lewicowo-demokratyczne ugrupowanie oficerów WP i jego współdziałanie z Armią Radziecką w walce z hitlerowskim okupantem*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1971, nr 1, s. 73-81.

⁸ Eugeniusz Milnikiel po II wojnie światowej był w latach 1953-1956 ambasadorem Polski w Wielkiej Brytanii.

„bolszewikami”. Na początku 1940 r. zostali wykluczeni z grupy oficerów. Nakazem koleżeńskiego sądu obozowego mieli być bojkotowani przez innych jeńców, a po wojnie mieli też zostać osądzeni przez sąd polowy. Bojkot towarzyski zelżał po klęsce Francji, choć jak przyznawał Leon Kukulski, w obozie było niewielu zwolenników sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

Podobnie jak w Kulautuvie, widoczne były znaczne różnice w standardzie życia. Uprzywilejowani byli oficerowie pochodzący z rodzin ziemiańskich, których wspierali nieraz bliscy mieszkający na Litwie⁹.

Po zajęciu Litwy przez Związek Radziecki, Leon Kukulski przeszedł do niewoli radzieckiej. W lipcu 1940 r. jeńcy z Kalwarii zostali przewiezieni do obozu w Kozielsku¹⁰. Warunki panujące w tym obozie były według Leona Kukulskiego lepsze niż w Kalwarii. Zorganizowano szpital, poprawiła się też jakość otrzymywanych posiłków¹¹. W Kozielsku w dalszym ciągu większość oficerów wierzyła w klęskę hitlerowskich Niemiec i Związku Radzieckiego, które po wyniszczającej wojnie miały zostać pokonane przez mocarstwa anglosaskie. Zwolennikami takich poglądów byli, podobnie jak i na Litwie, najwyżsi rangą oficerowie, m.in. generał Przeździecki i pułkownik Aleksandrowicz¹². Wśród jeńców nie było jednomyślności w sprawach politycznych:

Nie wszyscy mieli nieufny, czy wręcz wrogi stosunek do Związku Radzieckiego. Obok grupy sztabowców istniała inna, do której należeli oficerowie młodzi, głównie z rezerwy. Wśród nich znajdowało się dużo nauczycieli, głównie z Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego, którzy już w Kalwarii organizowali pracę kulturalno-oświatową. Oficerowie młodszy mieli nadal dużo

⁹ L. Kukulski: *Moje wspomnienia...*, s. 26.

¹⁰ Jeńcy internowani na Litwie i Łotwie przybyli do obozu w Kozielsku już po dokonaniu zbrodni katyńskiej, o której, w duchu obowiązującej w PRL-u propagandy Leon Kukulski wypowiedział się także w swoich wspomnieniach, zob. L. Kukulski, *Moje wspomnienia...*, s. 105.

¹¹ *Ibidem*, s. 59-60.

¹² *Ibidem*, s. 67.

pretensji do sztabowych. Niektórzy twierdzili naiwnie, że przegraliśmy wojnę z ich winy. Niejednokrotnie odbywały się indywidualne rozmowy między przedstawicielami tych grup. Młodzi reprezentowali stanowisko „dogadania się” ze Związkiem Radzieckim, mniej wierzyli w dobre intencje Anglii i Ameryki, nie mieli pełnego zaufania do działalności generała Sikorskiego. Istniały również zadrażnienia i animozje na tle, że tak powiem, społecznym, wywołane może nieświadomie przez władze radzieckie¹³.

W zorganizowanym przez władze radzieckie kinie wyświetlane były filmy propagandowe, m.in.: z życia kołchozów, historii rewolucji, etc. Reakcje na te obrazy były mocno zróżnicowane:

Gdy na płótnie ujrzano pokój, gdzie był stół, na nim owoce, chleb i mięso, rozlegały się gwizdy i sykania. Padały okrzyki: „gdzie oni mają mięso i owoce? Przecież u nich głód”. Gdy na płótnie ujrzano elegancko w wizytowej sukni ubraną kobietę krzyczeli: „O, skąd oni mają takie suknie? Chyba w Wilnie je ukradli?”. Młodzi krzyczeli: „Milczeć chamy”. Potem w blokach zażarcie dyskutowano¹⁴.

Podział widoczny był także w zakresie edukacji. Większość oficerów uczyła się języków zachodnich, natomiast Leon Kukulski tłumaczył z rosyjskiego na polski prace Lenina i Stalina oraz dzieła z zakresu ekonomii politycznej, czy geografii politycznej. Członkowie grupy lewicowej czytali również czasopisma radzieckie. W czytelnicy były dostępne także czasopisma redagowane przez polskich komunistów: „Nowe Widnokreگی”, „Gazeta Białostocka”. Pracę polityczną wśród więźniów wykonywali jednak głównie radzieccy oficerowie polityczni – politrucy:

Robiliśmy dużo notatek, egzaminowaliśmy się wzajemnie – powtarzaliśmy przesłuchane lekcje [...] Zdobytymi wiadomościami dzieliliśmy się z każdym, kto chciał z nami na te tematy rozmawiać. Z chętnymi dyskutowaliśmy i przekonywaliśmy ich przede

¹³ *Ibidem*, s. 67-68.

¹⁴ *Ibidem*, s. 68.

wszystkim o tym, że Rosjanie nie są naszymi wrogami i nie są przyjaciółmi Hitlera. [...] Najbardziej elokwentnym był Andrzej [Adryan], zażarcie agitował, przekonywał głównie w swoim bloku i wszędzie tam, gdzie się dało. Opanowany, spokojny, w dyskusjach nikogo nie obrażał i dlatego dużo ludzi o odmiennych poglądach chętnie z nim rozmawiało. Najlepiej gadało mu się z belframi. [...] Wszystkie nasze argumenty trafiały w próżnię. Większość oficerów wyższych myślała po staremu. Chciała przywrócenia w przyszłej Polsce profaszystowskich stosunków. Nie pragnęła nawet wąskich reform społecznych. [...] Oficerowie młodszy, niektórzy nauczyciele oraz urzędnicy państwowi niższej i średniej rangi byli wprawdzie zwolennikami porozumienia z ZSRR, ale chcieli żeby przyszły demokratyczny Rząd Polski ograniczył się jedynie do wąskich reform społecznych. Bali się ustroju socjalistycznego. [...] Ci zaś, którzy myśleli bardziej radykalnie, nie chcieli angażować się w sprawy polityczne z obawy przed represjami, które mogłyby nastąpić w przyszłej Polsce¹⁵.

W obozie w Kozielsku Leon Kukulski przebywał aż do rozpoczęcia wojny niemiecko-radzieckiej. Ostatnie dni przed jej wybuchem nie zapowiadały radykalnych zmian. Jedynie wzmocnienie akcji propagandowej i zmiana tematyki pogadank pozwalają przypuszczać, że już wówczas władze radzieckie rozważały wykorzystanie militarne internowanych żołnierzy polskich:

Zdziwił nas jedynie fakt, że oficerowie radzieccy rozpoczęli wzmoczoną działalność agitacyjno-propagandową. Dawniej były to pogadanki dorywcze w izbach, na ulicach, w kinie i klubie o gospodarczych osiągnięciach Kraju Rad. Teraz zainicjowano cykl odczytów o znaczeniu, sile i potędze Armii Czerwonej, o walorach różnego rodzaju broni, o lotnictwie, o wojskach pancernych, artylerii i o wojskach desantowych. Odczyty te wygłaszano po 3, a nawet po 4 razy w tygodniu. Trwały one aż do ewakuacji obozu. [...] Wątpię, czy te odczyty zmieniły pogląd obozowiczów. I tak swoje myśleli¹⁶.

¹⁵ *Ibidem*, s. 72-73.

¹⁶ *Ibidem*, s. 97.

Wybuch wojny radziecko-niemieckiej oficjalnie potwierdzono jeńcom osadzonym w Kozielsku 23 czerwca 1941 roku. Reakcje były zróżnicowane. Część oficerów liczyła na zwycięstwo Hitlera. Członkowie grupy lewicowej postanowili natomiast zgłosić się jako ochotnicy do Armii Czerwonej:

Zgłosili się kapitanowie: Arciszewski i Smoleński, porucznik Adryan, Rolewski i Milnikiel, podporucznicy Lewis, inż. Witkowski, inż. Pawłowski, Żbikowski, Królski, Kukulski, podchorążowie-lotnicy Ziółkowski, Romanowski, Kickiewicz, Wiński i sierżant-lotnik Konieczny. Z tą sprawą w imieniu wszystkich do Komendy Obozu poszli Adryan, Rolewski i ja. Poinformowałem dyżurnego oficera o naszej decyzji. Był bardzo zdziwiony, ale przyrzekł, że zamelduje o tym komendantowi. Przy pożegnaniu powiedział: jesteście radzi, że chcecie bić z nami hitlerowców. Wasze życzenie przekazemy do Moskwy. Oczekujcie na dalsze rozkazy. O naszej deklaracji zawiadomiliśmy wszystkich swoich znajomych. To też w tym dniu cały obóz o tym mówił. Jedni patrzyli na nas z podziwem, może w duchu sympatyzowali, dla innych było to obojętne, a sztabowcy ocenili nas jako zdrajców¹⁷.

Jak wspomina Leon Kukulski, oficerowie, którzy zgłosili się do Armii Czerwonej w Kozielsku, zostali jako „zdraycy narodu polskiego” zaocznie skazani na karę śmierci oraz zdegradowani do stopnia szeregowca przez sąd wojskowy w Londynie¹⁸.

Władze radzieckie jednak nie zgodziły się od razu na przyjęcie ochotników do Armii Czerwonej. Obóz, w związku ze zbliżaniem się do miasta wojsk niemieckich, został ewakuowany 6 lipca 1941 r. Po trzech dniach polscy jeńcy trafili do Griazowca, gdzie nie było

¹⁷ *Ibidem*, s. 103. Już wówczas rozpowszechnione były pogłoski o utworzeniu polskich oddziałów w ZSRR, oficerowie grupy lewicowej nie chcieli służyć jednak w jednostkach dowodzonych przez oficerów związanych z sanacją, którzy byli wrogo nastawieni wobec Związku Radzieckiego.

¹⁸ *Ibidem*, s. 91. Leon Kukulski i Andrzej Adryan zostali skazani na śmierć przez rozstrzelanie, jako że „odstąpili” z pobudek ideowych, natomiast pozostali oficerowie z Kozielska sądzeni w Londynie zostali skazani na powieszenie „dlatego, że pobudką ich odstępstwa było karierowiczostwo”.

odpowiednich warunków do przetrzymywania dużej liczby jeńców. Musieli oni zbudować sobie prowizoryczne baraki z drewna i papy. W Gрязowcu już wcześniej znajdowała się grupa Polaków, z których niewielka część zgłosiła się do Armii Czerwonej.

W połowie lipca 1941 r. oficerowie z grupy Adryana i Kukulskiego zostali wezwani do komendy obozu. Major przeprowadzający rozmowę stwierdził:

– Wy [...] możecie nam dużo pomóc, ale nie naszej armii. My w armii możemy mieć miliony swoich ludzi. Wam proponujemy pracę nad frontem w Polsce. Znać tereny swoje i ludzi. Organizujemy teraz grupy dywersyjno-wywiadowcze na terenach okupowanych. Przerzucimy was przez front, w samolotach, przedtem przeszkolimy, odpowiednio zaopatrzymy, a potem będziecie pracować jako wywiadowcy przeciw faszystom¹⁹.

23 lipca grupa kilkunastu oficerów polskich z Leonem Kukulskim została przywieziona do Moskwy. Jeszcze tego samego dnia grupa ta trafiła do obozu szkoleniowego w Sokolnikach pod Moskwą. Tu skoszarowani byli przedstawiciele wielu narodowości, oprócz Polaków także Czesi, Białorusini, Ukraińcy, Hiszpanie i Niemcy²⁰. W drugim dniu rozpoczęło się intensywne szkolenie, następnie ćwiczone były skoki spadochronowe z samolotu. Później członkowie grupy przeszli w Schodni pod Moskwą szkolenie z zakresu obsługi radia oraz szyfrowania. Leon Kukulski został szyfran-tem. Kolejnym etapem były ćwiczenia strzeleckie.

Rozkazem dowództwa radzieckiego Leon Kukulski wraz z Aleksandrem Rolewskim zostali przydzieleni do grupy wywiadowczej, która miała działać w okolicach Wilna²¹. Z powodu zbombardowania lotniska przez Niemców, wylot grupy opóźnił się o kilka miesięcy. Pod koniec 1941 r. Leon Kukulski otrzymał propozycję, aby wstąpić do oddziałów polskich dowodzonych przez generała Władysława Andersa. Oferta ta jednak nie spotkała się entuzjazmem:

¹⁹ *Ibidem*, s. 114.

²⁰ *Ibidem*, s. 119.

²¹ *Ibidem*, s. 129.

No – pomyśleliśmy i powiedzieliśmy sobie jednocześnie – jeżeli w wojsku Andersa będą nasi generałowie z Kozielska, Przeździecki i pułkownicy Indyk-Czajkowski, Szafranski i inni, to nas fest wyrolują. Przecież myśmy w Kozielsku i Griazowcu im urągali za ich orientację antyradziecką. Byliśmy „na noże” i jak tu teraz iść pod ich komendę²²?

Ostatecznie L. Kukulski i A. Rolewski zdecydowali się na służbę w Armii Czerwonej. Zostali ponownie przetransportowani do Moskwy, w której narastała panika związana ze zbliżaniem się wojsk niemieckich. W końcu listopada 1941 Kukulski został przetransportowany do Woroneża. Przed zrzuconiem na spadochronie do Polski zobowiązał się do tego, by nie wstępować do żadnej konspiracyjnej partii politycznej oraz by wykonywać polecenia sztabu w Moskwie. L. Kukulskiego i A. Rolewskiego zrzucano 1 grudnia 1941 r. nieopodal Wilna, w gminie Olszany w powiecie oszmiańskim. Niestety uszkodzeniu uległ zrzucony razem z nimi bagaż, w tym radiostacja. Leon Kukulski nawiązał kontakt z mieszkańcem Olszan, nauczycielem Marcinkowskim, który pomógł mu w pierwszych dniach, pozyskując m.in. fałszywe dokumenty tożsamości. Następnie, korzystając ze zdobytych kontaktów, Kukulski i Rolewski udali się do Wilna. Szybko okazało się jednak, że Rolewski z powodu swej żydowskiej narodowości nie będzie mógł wziąć udziału w działaniach zwiadowczych, i że będzie musiał się ukrywać przez cały czas. W Wilnie Kukulski i Rolewski nawiązali kontakt ze zruconą kilka miesięcy wcześniej grupą dowodzoną przez Juliana Michniewicza. Po zaginięciu Rolewskiego, Kukulski działał w grupie Michniewicza niemal do momentu zajęcia Wilna przez wojska radzieckie. Jego grupa nawiązała kontakt z brygadą partyzancką Fiodora Markowa. Za udział w walce partyzanckiej Leon Kukulski uzyskał stopień kapitana²³.

W 1944 r. przedostał się w okolice Warszawy, a styczniu 1945 r. zgłosił się do I Armii Wojska Polskiego. Jeszcze w trakcie wojny

²² *Ibidem*, s. 138.

²³ *Ibidem*, s. 170-185; H. Szczegóła, *Kukulski Leon...*, s. 110.

Leon Kukulski zamieszkał na Ziemiach Zachodnich, gdzie pracował w administracji oraz działał w licznych organizacjach społecznych. Od marca do maja 1945 r. pracował w radzieckiej komendanturze wojskowej w Myśliborzu. Po przekazaniu tych terenów w ręce polskiej administracji, pełnił przez pewien czas obowiązki wójta gminy Nowogródek Pomorski (niem. Neuenburg)²⁴. Leon Kukulski tak wspominał okres zagospodarowywania Ziemi Zachodnich po II wojnie światowej:

W tym czasie, tj. maju – czerwcu [1945 r.], ubogie było nasze życie kulturalne, nie było światła elektrycznego, ani kina, biblioteki i innych urządzeń kulturalnych. Życie ograniczało się do wzajemnych odwiedzin. [...] Muszę tu powiedzieć, że nasze starostwo jakimś cudem miało swoje „chody” w uruchomionych gorzelniach. Starosta miał do dyspozycji tysiące litrów spirytusu. [...] Ja otrzymałem jako wójt 15 – 20 litrów spirytusu jako pewnego rodzaju deputat. [...] Moje pierwsze pobory wójta wynosiły około 900 zł. [...] Spirytus był monetą obiegową. Kto miał spirytus, mógł za niego wszystko kupić. Przypomina się również pierwsza wspólna polsko-rosyjska uroczystość pierwszomajowa. Uroczystość odbyła się w Sali byłego *gasthausu*. Przybyła na nią garstka Polaków i kapitan Dawydow. Wygłosiłem wówczas krótkie przemówienie okolicznościowe, po czym zwróciłem się do Polaków z apelem, by tu zostali i objęli gospodarstwa²⁵.

W 1946 r. Leon Kukulski zamieszkał w Szczecinie, gdzie mianowano go prezesem Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej. W lipcu 1950 r. został wybrany na zastępcę Przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie. W 1952 r. został przeniesiony do Zielonej Góry, gdzie

²⁴ Sytuację pierwszych polskich osadników, w czasie, kiedy toczyły się jeszcze działania wojenne opisuje Leon Kukulski w swoim pamiętniku opublikowanym przez Instytut Zachodni: L. Kukulski, *Gmina w Nowogródku Pomorskim*, [w:] *Pamiętniki osadników Ziem Odzyskanych*, Poznań 1970, s. 112-123.

²⁵ *Ibidem*, s. 114, 117, zob. też H. Ankiewicz, *Pierwszy niepodległy maj nad Odrą i Wartą*, „Gazeta Lubuska” 1988, nr 101, s. 7.

mieszkał przy ul. Zamenhoffa 16. W latach 1952-1956 pełnił funkcję prezesa Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Zielonej Górze. Następnie był dyrektorem biura Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Praktycznej (1957-1958). Od 1958 r., przez dziesięć lat sprawował stanowisko sekretarza Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Zielonej Górze²⁶.

Leon Kukulski był aktywnym członkiem PPR, a później PZPR, gdzie pełnił funkcję lektora KW oraz przewodniczącego komisji ds. laicyzacji przy KW PZPR. Był także członkiem Związku Inwalidów Wojennych PRL i Związku Bojowników o Wolność i Demokrację²⁷. Uhonorowany został wieloma odznaczeniami państwowymi, m.in.: Krzyżem Kawalerskim i Komandorskim Odrodzenia Polski, Medalem Tysiąclecia, Odznaką Tysiąclecia, Śląskim Krzyżem Powstańczym, Medalem 10-lecia Polski Ludowej, Brązowym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Partyzanckim i Odznaką Honorową „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Zielonogórskiego”. W 1971 r., za udział w Powstaniach Śląskich, został mianowany na majora. Zmarł 9 stycznia 1980 r. Jego grób znajduje się na zielonogórskim cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej, w Alei Zasłużonych.

²⁶ H. Szczegóła, *Kukulski Leon...*, s. 110; materiały archiwalne przekazane przez Pana Marka Kukulskiego.

²⁷ Leon Kukulski brał udział w zorganizowanym w 1966 r. przez Zarząd Główny ZBoWiD spotkaniu byłych spadochroniarzy wysłanych z Moskwy w 1941 r.

Ludwik Skaziński

Pamiętnik księgowego. Część II¹

POCZĄTKI LUBUSKIEJ WYTWÓRNI WIN W ZIELONEJ GÓRZE

Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Winiarskiego, Rejon Zachodni w Bydgoszczy przysłał mi pismo z dnia 19 11 1946 r. następującej treści:

Z dniem 11 listopada 1946 r. angażujemy Obywatela w charakterze Głównego Buchaltera Państwowej Lubuskiej Wytwórni Win w Zielonej Górze z uposażeniem 4.400 zł miesięcznie plus przysługujące dodatki.
Podpisał Dyrektor Zjednoczenia – Szepalski.

Z poprzedniego miejsca pracy otrzymałem świadectwo pracy z rąk Dyrektora P. Zakładów Graficznych ob. Adamskiego. Na świadectwie tym napisano:

Ob. Skawiński jest dobrym i sumiennym fachowcem i jako takiego w pełni odpowiedzialności polecamy!

¹ Rękopis przekazany przez Zbigniewa Czarnucha ze zbiorów Wiesława Skazińskiego, syna Ludwika Skazińskiego, autora pamiętnika z okresu od listopada 1946 do końca 1948 roku. W opublikowanym tekście zachowano oryginalną pisownię autora.

Ale Dyrektor Adamski, wręczając mi to świadectwo powiedział m.in. „Ale tam pan też nie będzie miał łatwej pracy sądząc z opinii o tym przedsiębiorstwie”. No to kości zostały rzucone. Przekraczam Rubikon.

Dyrektorem mojego nowego zakładu pracy był ob. J. Zamościk, który już dnia 14 XI 1946 r., uprzedzając nominację Zjednoczenia, doręczył mi pismo nominacyjne na głównego księgowego i w tym piśmie napisał:

Do obowiązków Obywatela należeć będzie kierowanie sprawami buchalteryjnymi i biurowymi.

Nazwa Przedsiębiorstwa:

Państwowa Wytwórnia Win Musujących, dawniej Grempler et Co.
w Zielonej Górze.

Przy przyjęciu do pracy Dyrektor wyjaśnił mi, abym zajmował się nie tylko buchalterią, ale abym objął kierownictwo biura i załatwiał wszelkie sprawy biurowe, tak aby Dyrektor był całkowicie wolny od spraw biurowych. To moje kierowanie biurem dość długo pokutowało w przedsiębiorstwie.

Jako pierwszy zbuntował się przyjęty pierwszy w przedsiębiorstwie referent personalny. A gdy po 3 miesiącach Zjednoczenie zwolniło tego pana z pracy, ten złożył odwołanie do Inspektora pracy. Wtedy to Inspektor wezwał mnie na rozprawę, a ów ref. personalny dowodził stanowczo, że nie Dyrektor, ale ja jestem „wszystkim”. Tłumaczyłem spokojnie, że jestem głównym księgowym i że sprawy personalne nie należą do mnie. Moje tłumaczenia były nieprzekonywujące, bo ja byłem „wszystkim”. Nie pamiętam nazwiska tego „personalnego” (Klich?)

Do kwestii stanu organizacyjnego mogę dodać następujące szczegóły:

- a) Produkcją kierował Dyrektor Techniczny (nazwiska nie przypominam sobie, bo opuścił zakład we wrześniu 1947 r.) Drugim Dyrektorem Technicznym z rządu był ob. Zarugiewicz.
- b) Stanowisko kiperu pełnił zięć ob. Zarugiewiczza, ale ów kiper nie miał wysokich aspiracji.

- c) Był zatrudniony pracownik umysłowy o nieokreślonej funkcji. Nie siedział w biurze, ale krążył po zakładzie jako pracownik do specjalnych pouczeń. W lecie zajmował się skupem owoców. Posiadał w eksploatacji winnicę w Zielonej Górze, ale jej sam nie uprawiał lecz oddał w dzierżawę Wytwórni Win. Robił wrażenie „znajomka” dyr. Zarugiewiczza i człowieka zaufanego dyr. Zamościka.
- d) W biurze pracowała kasjerka: ob. Kozłowska żona sędziego – nie pracującego.
- e) Magazynierem był ob. Komolka – zawsze robił wrażenie wysłużonego plutonowego.
- f) Referent płac – to ob. Adamczewski: sporządzał listy płac i wykazy składek dla ZUS. Został zwolniony w 1948 r. Był naczelnik więzienia, ale tak bazgrał te listy, że ZUS odwoływał się, że nie będzie przyjmował.

Kartotekę księgową przejąłem od mojej poprzedniczki, osoby jakoby wykształconej – zdaje mi się, że miała nieukończone studia ekonomiczne. Ta poprzedniczka twierdziła, że z ulgą prawdziwą przekazuje mi księgowość, bo już traciła nerwy i zdrowie, gdyż nie dawała sobie rady z tą księgowością.

Po przyjęciu mnie do pracy, przyjęto także do pracy księgową panią Raukową, z powierzeniem jej stanowiska starszej księgowej. Kartotekę magazynową, ale tylko ilościową prowadziła córka ob. Komolki – czyli panna Komolkówna.

W tym składzie sił rozpocząłem moja pracę gł. Księgowego. Było to pod koniec roku 1946 i najbliższym zadaniem było zamknięcie roczne za rok 1946 i sporządzenie bilansu na ten okres.

Nie było to rzeczą łatwą bo za cały rok 1946 nie sporządzono żadnych bilansów obrotowych ani nie sumowano obrotów na kontach finansowych. Ale termin bilansu był zdaje mi się dość odległy, bo w pierwszych miesiącach roku 1947 wypadło mi sporządzenie planu techniczno-finansowego na rok 1947. To miał być pierwszy plan tego przedsiębiorstwa

Pamiętam te zimowe miesiące roku 1947 gdy w jednym pokoju siedziałem ja, ob. Raukowa, kasjerka Kozłowska i ob. Komolkówna.

I to była cała administracja P. Lub. Wytwórni Win Musujących w Zielonej Górze.

A więc jak powiedziałem zabrałem się do tego planu. Zapyta ktoś: jak to, główny księgowy opracowywał plan? No tak, słowo „planista” nie było jeszcze używane, tym bardziej takie słowa jak: „dział planowania”. Nie, tego jeszcze nie było. A ja byłem kierownikiem biura, więc na moje biurko trafił ten plan.

A plan, to plan. Do tego należy:

plan zatrudnienia i płac,

plan zaopatrzenia w surowce i materiały,

plan kosztów i kalkulacje cen,

plan finansowy; zyski i wpłaty do budżetu i podatki.

I to wszystko odbywało się przy moim biurku. Jeśli już o planach mowa, to pod koniec roku 1947 opracowałem plan na rok 1948. A wymagania co do tego planu 1948 były szczególne, takie, że Zjednoczenie w Bydgoszczy samo nie miało podstawowej koncepcji sformułowania tego planu. Jednak na koniec zaproszono głównych księgowych dla przedyskutowania podstaw tego planu:

Wreszcie przyjęto moją koncepcję jako najbardziej odpowiadającą wymogom Ministerstwa. Ja tu odstępuję od krytyki tej ministerialnej koncepcji planu 1948 przemysłu winiarskiego. Dalej pod koniec 1948 roku sporządziłem jeszcze plan na rok 1949. Plan ten zakładał produkcję 1.000.000 litrów wina.

A zatem wypada mi powiedzieć coś o samej wytwórni win.

Zamieszczam poniżej obrazek odcięty od papieru listowego dawnej firmy. W ogólnym zarysie widok ten nie uległ większej zmianie do roku 1946. Budynek piętrowy na pierwszym planie, to budynek administracyjny. Brama wjazdowa na prawo od tego budynku była już przebudowana. Dalej za tą bramą widzimy hale fabryczne. Ale od frontu, za bramą znajdowała się „probiernia”, ładnie urządzone pokój dla gości, którzy tu mogli wstępować na lampkę wina.

Wzdłuż ulicy po prawej stronie bramy znajdowały się w roku 1946 przyziemne okna piwniczne. Okna te swoją górną krawędzią wystawały ponad poziom ulicy. Jest to szczególnie ważny, bo o te okna toczyć się będzie sprawa przed Sądem Wojskowym (zdecydują

o wyniku rozprawy sądowej p-ko pierwszemu dyrektorowi Technicznemu Wytwórni).

Za bramą na tym małym podwórzu była portiernia – stróżówka, a za nią pomieszczenia dużej chłodni kompresorowej (na amoniak). Hale fabryczne były podpiwniczone. Piwnice ciągnęły się pod podwórzem i zabudowaniami widocznymi z tyłu.

Zasadniczym wyposażeniem Wytwórni były beczki różnej pojemności – przeciętnie o pojemności około 6-8 tys. l. ale także beczka o pojemności 25 tys. l. oraz kadzie o pojemności 40 tys. litrów. Ponadto były pompy i filtry a także 2 tanki żelazne na płynny owoc lub moszcz. Prasa hydrauliczna do tłoczenia moszczów mieściła się na końcu zabudowań fabrycznych. Wydajność maksymalna prasy: 20 ton owoców dziennie.

Wytwórnia posiadała własne ujęcie wody. Ta wydajność prasy zaciąży na losie jednego dyrektora, tak jak ten kompresor amoniakalny zaciążył na losie jednego dyrektora technicznego.

IV. Szampan

Wytwórnia używała pieczętki nagłówkowej: Państwowa Wytwórnia Win Musujących. Ale z tej winiety [...] wynika, że wytwórnia szampana założona została w roku 1826.

A więc wypada opowiedzieć coś o tym szampanie. Istotnie, jeszcze do roku 1941(7) produkowano szampan. Potem zabrakło odwaganych, aby parać się tą produkcją. A proces tej produkcji przedstawia się pokrótce następująco.

Dojrzałe owoce gronowe należy zaprawić dodatkową porcją cukru i drożdżami odpowiedniego gatunku. Tak zaprawione wino należy rozlać do butelek, zakorkować i zabezpieczyć korki (zw. agrafami, żelaznymi klamrami). Butelki należy odłożyć do fermentacji na 3 miesiące. Po zakończeniu fermentacji ustawiano butelki w otworach specjalnych stojaków, dnem do góry pod kątem około 45°. Całe obszerne piwnice były zastawione tymi stojakami. Robotnik obchodził te stojaki, ujmował ręką każdą butelkę i dokonywał 1/4 lub 1/3 obrotu, nie wyjmując butelki z otworu.

W ten sposób tworzył się w szyjce osad drożdży po przebytej fermentacji. Po osadzeniu się drożdży następował proces

„degorzowania”. Pracownik trzymał butelkę szyjką w dół, zdejmowano agrafę i obluźniał korek. Korek strzelał, a za korkiem ciśnienie gazu wypychało z szyjki osadzony czop drożdży. Robotnik natychmiast odwracał butelkę szyjką do góry nie dopuszczając do wycieku samego wina. Potem każdą butelkę dopełniano t.zw. likierem, to jest gęstym roztworem cukru w winie.

Butelkę należało jak najprędzej zakorkować nowym korkiem i odrutować go. Szampan był w zasadzie gotowy. Ten były właściciel produkował tego szampana ponad 1 milion butelek. No, udawała się ta produkcja. Ale Grempler wysyłał ten szampan każdemu odbiorcy, każdą żadaną ilość, nie tylko wagon, ale także 2 butelki, 5 butelek, 10 butelek.

Na czym polegała tajemnica powodzenia tej produkcji. Przecież w okolicy Zielonej Góry ze wszystkich winnic zebrano w roku np. 1947 – 30 ton winogron co przy wydajności 0,65 dawało około 20 tys. litrów wina gronowego. Ale w dawnych czasach winnic było więcej i uprawa winorośli kwitła w Zielonej Górze. Upadek uprawy winorośli wiąże się z postępem motoryzacji, ze zmniejszeniem hodowli koni, w związku z czym zmniejszyła się ilość końskiego nawozu. Za moich czasów wysunięto sprawę przejścia wszystkich winnic w Zielonej Górze przez Wytwórnę Win. Ja prowadziłem wówczas inwentaryzację tych winnic. Rachunek powierzchni wszystkich winnic dał liczbę 30 ha. Ale kilka winnic było w eksploatacji osób prywatnych.

A zatem produkcja szampana nie była oparta na surowcu miejscowym. Firma Grempler sprowadzała wino gronowe z innych ośrodków uprawy winorośli (wina reńskie i mozelskie). Droga kupna uzyskiwano wina o właściwej zawartości alkoholu i ekstraktów. Te kupaże, to jeden z warunków powodzenia produkcji win musujących – naturalnych.

Nie było moim zamiarem pisanie traktatu o produkcji szampana, bo na ten temat istnieją dzieła fachowe. Ale bez tego mojego wywodu niektóre sprawy mojego opowiadania byłyby trochę niejasne.

Po tej dygresji wracam do spraw żywotnych Państw. Lubuskiej Wytwórni Win Musujących.

Start polski.

Po wyzwoleniu Zielonej Góry przez Armię Sowiecką, Komendant Wojskowy zabezpieczył także Wytwórnę Win. Sporządzając bilans za rok 1946 (jak dokonywałem przebiegów rocznych i wyceny produkcji i zapasów).

Prawidłowość bilansu za rok 1946 zawisła od prawidłowego wnioskowania (?) bilansu otwarcia, który sporządzono w 1945 roku. W bilansie otwarcia należało wycenić zapasy – przede wszystkim zapasy win.

Ja dziś nie mogę podać dokładnych liczb, ale zapasy te wynosiły około 700 000 litrów wina. To była ilość wina, którą można było upić całą armię.

Stąd Komendant Wojskowy ustanowił zbrojną straż wojskową dla pilnowania obiektu.

Było wino w beczkach, był szampan w toku produkcji – bądź na fermentacji, bądź na stojakach do dojrzewania. Ewentualne zapasy gotowego szampana skonsumowano na bieżąco. Ale ten szampan w dojrzewaniu nie bardzo nadawał się do bezpośredniej konsumpcji (zawartość drożdży). Wina z beczek można było zawsze utoczyć, ale było ono albo nie dojrzałe, albo nie sklarowane.

Tak czy inaczej przedsiębiorstwo „Wojentorg” oglądnięto się za kimś kto by podjął się produkcji gotowej tych win. A na stojakach czekało około 200 000 butelek szampana na degorżowanie.

Administracja wojskowa chciała uzyskać gotowy szampan, ale gotowa była za tą produkcję dobrze zapłacić.

Ja, jako główny księgowy dodałem stan pierwotny zapasów i wtedy przedłożono mi pewien dokument. Była to „umowa” dwóch osobników – Polaków – z administracją sowiecką przedsiębiorstwa „Wojentorg” powołanego do zagospodarowywania zdobyczy wojennych. W umowie tej wymienione zapasy win i umawiające się strony ustaliły, że osoby przejmujące Wytwórnę w swój zarząd zobowiązują się do przerobu zapasów win na wino konsumpcyjne, i że połowę produkcji przekażą nieodpłatnie dla Wojentorg’u.

Ze swej strony Wojentorg pozostawi drugą połowę produkcji administratorowi Wytwórni „tytułem zapłaty za przerób wina dla

Wojentorgu”. Podkreślić muszę, że w Umowie był zwrot: „tytułem zapłaty”, co pociągnęło za sobą pewne tarapaty z Urzędem Skarbowym.

Do sporządzonego bilansu otwarcia przyjęto na podstawie tej umowy strictly połowę wymienionych w Umowie zapasów. Ja nie poddałem się tej sugestii i uznałem bilans otwarcia jako sporządzony nieprawidłowo. Cały zapas win uznałem jako „mienie poniemieckie”, przejęte przez Państwo Polskie.

Ale umowa była umową i połowę produkcji należało oddawać dla Wojentorgu.

Na terenie Wytwórni nadal pozostawała wojskowa straż żołnierzy sowieckich. Raz po raz zajeżdżał samochód ciężarowy Wojentorgu i zabierał produkcję wykonaną, nie licząc się z tym czy to jest połowa produkcji. Najczęściej zabierano całą produkcję – wszystko co było do zabrania. Tyle tylko zostawało, ile zdążono ukryć, aby starczyło na wypłatę robocizny.

Ten stan rzeczy trwał aż do listopada 1946 roku. Kiedy 11 listopada objąłem stanowisko głównego księgowego, przychodziły do Wytwórni telegramy od Ministra Ziem Odzyskanych, podpisywane przez Wiesława Gomułkę. W kilku telegramach powtarzały się słowa: „Wstrzymać wydawanie wina dla Wojentorgu”.

A więc od listopada począwszy Wojentorg wina nie pobierał, a ja strażnika sowieckiego na terenie Wytwórni już nie widziałem. W międzyczasie Wytwórnia została przejęta w administrację Zjednoczenia Winiarskiego w Bydgoszczy, a o tych dwóch panach administratorach już nie wspominano, tyle tylko, że jeden z tych panów zabierał zapas szampana do samochodu, jechał w teren i przywoził trochę „grosza” na najbliższą wypłatę robocizny.

I co dalej?

Jak się można domyślać, zapasy półfabrykatów szampana były pod koniec 1946 na wyczerpaniu lub nasuwały problem podjęcia dalszej produkcji szampana na bazie zapasów win gronowych w ilości około 400 000 litrów.

Powyżej podałem orientacyjnie, że w piwnicach znajdowało się około 200.000 butelek szampana. Ten szampan poddawano degorżowaniu i z tego zapasu Wojentorg pobrał większą część, założmy

150.000 litrów. Miał więc Wojentorg otrzymać jeszcze wg Umowy 200.000 litrów, tj. połowę zapasu wina gronowego w beczkach. Problem narastał i wydawał się być opóźniony w konsekwencjach, gdyby dyrekcja Wytwórni nie wykonała Umowy. Ta konieczność podjęcia dalszej produkcji szampana była w umysłach tak ugruntowana, że wszyscy po trochu się bali takiego momentu, gdy dowództwo Armii Sowieckiej obsadzi ponownie Wytwórnię i wyegzekwuje Umowę.

Wszystkie oczy zwracały się na Dyrektora Technicznego, jako na osobę, która miała przynieść ratunek.

I tak po woli narastała konieczność podjęcia produkcji szampana. Wprawdzie w grudniu 1946 roku przychodziły telegramy od Ministra Wiesława Gomułki, aby wstrzymać wydawanie szampana ale nie było żadnej decyzji wyższych instancji o anulowaniu Umowy. No i stało się. W pierwszych miesiącach 1947 roku ówczesny Dyrektor Techniczny decyduje się na produkcje szampana.

Ostatecznie pamiętajmy, że Wytwórnia była pod nadzorem C.G.(?) Zarządu Winiarstwa w Bydgoszczy i, że w Centralnym Zarządzie sprawy techniczne nadzorowała pani Tomaszewska. Nie można sobie wyobrazić, aby zamieszanie produkcyjne Wytwórni było nieznane pani Tomaszewskiej. Przystępując do rzeczy. Dyrektor Techniczny Wytwórni (nazwiska nie mogę sobie przypomnieć) zakłada 180 000 (18 000?) butelek szampana i układa te butelki leżąc w obszernej piwnicy w stos – wysoki około 2 m i szerokości około 3 m. I był już maj 1947 roku, a butelki strzelały i wino płynęło do kanału ściekowego.

Gdy fermentacja ustała, w sierpniu rozebrano ten stos i w tedy okazało się, że pozostało około 3000 butelek. Przyjechała pani Tomaszewska i zwolniła z miejsca bez wypowiedzenia Dyrektora Technicznego. I w tedy objął to stanowisko nowy Dyrektor Zarugiewicz.

Moja rola głównego księgowego polegała na wycenie strat i przeksięgowaniu na konto strat. Nikomu wówczas nie wpadło do głowy, ani pani Tomaszewskiej, ani Dyrektorowi Januszowi, aby sporządzić dla mnie jakikolwiek protokół wyjaśniający przyczynę strat. Najłatwiej było zwolnić Dyrektora Technicznego i pozbyć się kłopotu.

Ja na koniec roku złożyłem bilans do Centralnego Zarządu. Bilans został przyjęty i nikt nie miał obiekcji z tego powodu. Strata wynosiła około 4,5 miliona zł, ale bilans zamykał się (wykazywał) zyskiem.

Proces.

Zwolniony z pracy Dyrektor techniczny sam posiadał przydomową piwnicę z kilku beczkami na wino. W sezonie letnim wytłaczał moszcz i produkował wino. Wg mojego rozeznania produkcja ta wynosiła około 5.000 litrów.

Ale pan Dyrektor nie mógł się pogodzić ze swoją sytuacją i doszedł do przekonania, że został przez Wytwórnę pokrzywdzony. A więc wystosował b. dyrektor pismo do Ministerstwa i żalił się, że został zwolniony z pracy bez ustawowego terminu wypowiedzenia i bez 3-miesięcznego odszkodowania.. Ministerstwo w dobrej wierze zapytało Centr. Z.P. Ferment. o przyczyny zwolnienia Dyrektora Technicznego bądź co bądź fachowiec od winiarstwa.

Wtedy Centralny Zarząd postarał się o mocne uzasadnienie swej decyzji w zwolnieniu, bo „dyr. tech. spowodował straty w przedsiębiorstwie”.

To znów Ministerstwo zapytało o wyniki dochodzenia w tej sprawie. Wtedy okazało się, że nikt nie robił żadnych dochodzeń. No to przeprowadzić dochodzenie – tak brzmiała decyzja Ministerstwa. To też zrobiono to dochodzenie. To zadanie powierzył Centr. Zarząd Przem. Fermentacyjnego (dawniej C.Z.Przem.Winiarskiego) Oddział Zachodni w Bydgoszczy dwóm panom o szczególnych kwalifikacjach, takimi jakimi chlubili się wówczas funkcjonariusze UB. To był już rok 1948, a dyrektorem Wytwórni w Zielonej Górze był Ob. Kurzawa.

Dochodzenie zostało przeprowadzone wg wszelkich reguł obowiązujących w tym czasie.

Przedewszystkim b. dyr. Tech. został aresztowany, co miało zabezpieczyć właściwy tok dochodzeń. W mieszkaniu b. dyr. techn. przeprowadzono rewizję i podczas tej rewizji znaleziono w szafie między bielizną kilka butelek szampana pochodzącego z Wytwórni.

Dyrektor wytłumaczył się z tych butelek następująco: wszyscy pracownicy Wytwórni Win otrzymywali jako deputat co miesiąc 2 butelki wina. Z reguły było to wino owocowe. Od święta zdarzało się i wino gronowe. A jak produkowano szampan to mógł się zdarzyć także szampan. A pan dyrektor był wstrzemięźliwy w trunkach i tak pozostało mu kilka butelek szampana.

Ale w domu byłego dyrektora znaleziono inne materiały „obciążające”.

W wyroku Sądu określono to przestępstwo następująco: I usunął z Wytwórni plany techniczne urządzeń do produkcji płynnego owocu (artykuł ten wchodził już na rynek i stawał się modny – mój przypisek) i przez to opóźnił produkcję tego płynnego owocu o całe 2 lata. A więc: cywilny sabotażysta?

Rozpatrzę sprawę na trzeźwo.

Twierdzę, że niemiecka firma Grempler nigdy nie produkowała płynnego owocu. Ba, ta firma nie produkowała nawet zwykłego wina owocowego. Na terenie całej Wytwórni nie pozostały żadne zapasy butelek typu winnego lub typu odmiennego, który by mógł naprowadzić na przypuszczenia, że to były butelki do płynnego owocu. Za to podkreślam, że na tym większym podwórzu składowano na olbrzymim stosie około 600 000 butelek szampańskich. Butelek tych nikt nie przeliczał, a tę liczbę 600 000 ustaliłem na podstawie obmiaru tego stosu butelek. To ja obchodziłem ten stos z miarą w rękę, licząc warstwy i rzędy wszerek i wzdłuż.

Ale zwykłych butelek winnych tam nie było. Ba, ale w Wytwórni były owe tajemnicze tanki żelazne, to prawda. Ale śmiem twierdzić (po 20-30 tys. litrów każdy), że na dobrą sprawę nikt nie wiedział, do czego owe tanki służyły. To znaczy, że nie wiedział o nich ani ten b. dyrektor ani dyrektor Zarugiewicz, ani pani Tomaszewska z Centr. Zarządu.

Ale powie ktoś, że w tych tankach w roku 1948 jednak uruchomiono produkcję płynnego owocu. To jest też prawda, tyle, że była to produkcja technicznie nie udana i po nijakich próbach produkcję tę zaniechano. Ale te odkryte rysunki techniczne? Ja ich nie widziałem i dlatego mój wywód może być problematyczny.

A więc w roku 1948 napełniono te dwa tanki świeżym moszczem jabłkowym i doprowadzono do tego soku owocowego dwutlenek węgla, doprowadzając ciśnienie w tankach do takiego stopnia, że wstrzymywało całkowicie fermentację tego soku. W ten sposób sok mógł być przechowywany przez czas dowolnie długi „teraz wystarczyło dokonać obciążenia tego soku do butelki i... „płynny owoc” byłby gotowy. Tak wówczas rozumowano, ale rozumowanie nie było trafne. Bo spuszczonego płynu do butelki tracił dwutlenek węgla i tracił swoją „trwałość” potrzebną w obrocie handlowym. A więc do końca roku 1948 nie rozwiązano produkcji płynnego owocu.

Na to narzuca się pytanie, co znaleziono w domu b. dyr. techn.? Czyżby rzeczywiście plany techniczne urządzeń produkcyjnych płynnego owocu? Mniemam, że były to rzeczywiście plany urządzeń, ale nie do produkcji płynnego owocu, lecz plany firmowe dostawy tych tanków, przeznaczonych do konserwacji Goszczów winnych do czasu poddania ich fermentacji winnej.

Postawiłem śmiało przypuszczenie. Probierzem prawdziwości mojego przypuszczenia może być odpowiedź na pytanie: Czy po odkryciu tych planów udało się rozwiązać techniczną stronę produkcji płynnego owocu i czy rzeczywiście Wytwórnia podjęła tą produkcję z wynikiem pozytywnym? Ja po odejściu z Wytwórni z dniem 1 I 1949 roku nie interesowałem się tym zagadnieniem i nie ma odpowiedzi na postawione pytanie. Teraz kolej na zarzut główny, który w wyroku sformułowano następująco: „... i spowodował straty dla Przedsiębiorstwa na sumę około 6 milionów zł” z powodu popękania butelek w czasie fermentacji butelkowej.

Popękało 15.000 butelek. Stratę wyceniono po 400 zł za 1 butelkę gotowego szampana. Wytwórnia sprzedawała wówczas szampana (rok 1947) po 320 zł/but. Dodajmy do tego 25% marży detalicznej, to wypada 400 zł za butelkę.

Sąd przyjął wycenę straty na 6.000.000 zł. Dwaj panowie prowadzący śledztwo ustalili przyczyny pęknięcia butelek następująco: wino nie zostało dokładnie wymieszane z dodatkiem cukru, wskutek czego do butelek nalano wino raz przesłodzone, z nadmiarem cukru, drugi raz nie dosłodzone z niedostatkim cukru. Te różnice w docukrzeniu wina rzekomo spowodowały różnice w przebiegu

fermentacji i konsekwencji wytworzenie się nadciśnienia lub niedociśnienia w butelkach z szampanem.

No to rozważmy tą sprawę bliżej.

W piwnicy stał rząd beczek (takich 10-tysięcznych) z winem gronowym. Była też i taka beczka, w której mieszano wino z cukrem. U samej góry tej beczki był większy otwór, do którego wkładano mieszadło. Górą wystawała korba, którą obracał robotnik, aby wymieszać cukier wsypyany do beczki z winem.

Butelki szampańskie wytrzymują ciśnienie 5-6 atmosfer. Jeśli więc pękały, to ciśnienie w butelkach przekraczało znacznie to ciśnienie – być może dochodziło np. do 8 atmosfer.

Jeden z panów od śledztwa zamówił korkociąg, zakończony manometrem. Korkociąg posiadał kanalik, którym gaz po wkręceniu korkociągu przez korek dochodził do manometru i wykazywał ciśnienie w butelce. Manometr był wycechowany przez P. Urz. Miar i Wag. Pan ten wkręcał korkociąg do butelek z szampanem i odczytywał ciśnienie w butelce. Rezultat tych badań: stwierdzono w butelkach różne ciśnienie od 1,5-2-3-4,5 atmosfer.

Nie znam sposobu pobierania prób ani ilości wykonanych prób, gdyż wyników śledztwa nie ujawniono.

Różnice ciśnień gazu w butelkach prowadziły do jednego wniosku: Do butelek nalewano wino z różną zawartością cukru – z powodu niedokładnego wymieszania wina z cukrem. Przyjmijmy za normę ciśnienia 4-4,5 atmosfer. 30 tys. butelek wytrzymało fermentację, a może...? w tych butelkach ciśnienie nie było w normie lub poniżej normy.

Ale w butelkach pękających ciśnienie przekraczało 5,6 atmosfer.

Każdej atmosferze ciśnienia w butelce odpowiadała pewna ilość dodanego cukru. Nazwijmy tą ilość cukru jednostką [...ta...?] cukru, potrzebną dla wytworzenia 1 at ciśnienia.

A więc ok. 30.000 but. z cieśn.. 4 at. należało dodać:

$30.000 \times 4 = 120.000$ jedn. cukru

150.000 but. z cieśn.. 5 atm. należało dodać:

$150.000 \times 5 = 750.000$ jedn. cukru

Razem dodam $120\ 000 + 750\ 000 = 870\ 000$ jedn. cukru

A do wszystkich 180.000 but. a ciśnienie dopuszczalne 4 at. należało użyć $180.000 \times 4 = 720.000$ j. cukru

$$\begin{array}{r} 120.000 \\ \hline 600.000 \text{ j.c.} \end{array}$$

z tego weszło do 30.000 butelek
pozostałość dla do 150.000 (720-9200)

(A więc na te 150.000 butelek także przypada po 4 jedn. cuk. czyli butelki nie powinny były pękać).

Przy tych założeniach do napełnienia 180.000 but. należało dodać tyle jedn. cukru aby otrzymać max. 4,5 atm.: czyli razem $180.000 \times 4,5 = 810.000$ j. cukru.

Ale 150.000 but. pękało, czyli te butelki łącznie zawierały $150.000 \times 6,0 = 900.000$ j. cukru czyli te butelki zawierały więcej cukru niż należało dodać do całej partii butelek, aby utrzymać ciśnienie nie przekraczające 4,5 at. A pozostało całych 30.000 butelek z różnym ciśnieniem, ale nie przekraczającego 4,5 at. Ale pozostały też butelki z ciśnieniem 2 i 3 at. Więc przyjmując, że w tej partii ocalałych butelek znajdowało się około $30.000 \times 3 = 90\ 000$ j. cukru. A więc w rzeczywistość dodam $900 \text{ tys.} + 90 \text{ tys.} = 990 \text{ tys. j.}$ cukru. A należało dodać tylko 810 tys. jedn. czyli o 180 tys. j. cukru więcej niż należało dodać. A więc cała partia była przecukrzona.

Ja wówczas nie zajmowałem się tą technologiczną stroną produktu, nie wiem dziś jaka dawka cukru przypadała na 1 butelkę szampana. Czy tę dawkę można teoretycznie obliczyć? Twierdzą, że tak!

Przecież każda gramocząsteczka cukru (sacharoza) daje w procesie fermentacji 2 gramocząsteczki gazu CO_2 .

Stąd już łatwo można wykonać rachunek dla obliczenia ilości cukru, jaki dodać należało do butelki o pojemności 0,75 l płynu aby wytworzyć ciśnienie 4,5 at.

[...] prowadzonego w r. 1948 nie dysponowano już tym szampanem z powodu wyczerpania.

Kiedy w Wytwórni rozmawiano o tym w roku 1948 nikt nie wymienił normy ciśnienia jaką chciano osiągnąć. Prawdopodobnie stawiano na najwyższe ciśnienie tj. 4,5 atm. Ale z powodu przecukrzona ciśnienie przekraczało 5 atm. Stąd drugi wniosek: nikt nie

badał poniemieckich butelek na wytrzymałość i nie zastanawiał się, jaka jest ich faktyczna wytrzymałość i jak dozować cukier aby tej rzeczywistej wytrzymałości nie przekroczyć.

Niech mi więc wolno będzie [...] postawić przypuszczenie, że skoro Grempler produkował szampan z cieśn. 3 atm., to niekoniecznie musiał używać do produkcji szampanek o wytrzymałości 6 atm. Przecież wystarczyły mu butelki o wytrzymałości 4,5 atm. (tolerancja bezpieczeństwa 1,5 atm). Przecież takie butelki były mniej ciężkie i tańsze. A dlaczego by tutaj miały produkować tylko 1 gatunek szampanek, skoro różne Wytwórnie stawiały różne wymagania co do wytrzymałości butelek.

Kiedy liczyłem te butelki w stosie odnosiłem wrażenie, że te butelki nie należą do gatunku tych najwytrzymalszych.

Dochodzę do pierwszego wniosku.

Butelki pękały nie dlatego, że cukier był niewłaściwie wymieszany, ale dlatego, że w ogóle przecukrzono to wino. Podziel owe 990.000 j.c. przez 180.000 i otrzymam liczbę 5,5 j.c.(butelka). A więc w butelkach otrzymano 5,5 atm. A butelki szampańskie miały wytrzymywać ciśnienie 5-6 atm. A więc użyte do produkcji butelki (poniemieckie) nie wytrzymywały nawet 5,5 atm. Tych butelek było wówczas po tej pierwszej produkcji, jeszcze na koniec 1947 roku 600.000 but. Ale nie słyszałem wówczas aby ktokolwiek badał te butelki na wytrzymałość ciśnienia.

W każdej z encyklopedii (Bayer-Schemwein) można się dowiedzieć, że szampan produkowano w gatunkach wysoko-musujących, średnio-musujących i nisko-musujących. Szampan z ciśnieniem 4,5 atm. należy zaliczyć do tych wysoko musujących.

W tym miejscu doszliśmy na rozstajne drogi. Jaki szampan produkowała firma Grempler? Z moich przypadkowych obserwacji procesu degarżowania szampana z zapasów poniemieckich wnioskuję, że ten szampan można było zaliczyć najwyżej do średnio musujących, a w żadnym wypadku do mocno musujących. Ale jakości tego szampana nikt wówczas nie badał.

A ci panowie od śledztwa? Dla ustalenia dozowania cukru brano pod uwagę wzrost procent [procesu] alkoholu a nie brano pod uwagę wzrostu ciśnienia w butelce? Być może, być może. Teraz nie

dojdziemy prawdy. Ale zastanówmy się co to byli za ludzie, którzy z racji swej funkcji i stanowiska decydowali o tej nieszczęsnej produkcji. Dyrektor Techniczny Wytwórni w Zielonej Górze był nadzorowany przez kierownika produkcji w Centralnym Zarządzie – a tym kierownikiem była pani Tomaszewska. Co to byli za ludzie? Jakie były ich kwalifikacje? Tego nie wiem.

Ale kiedy 10 lat później pewnemu kierownikowi Winiarni postawiłem zarzut marnotrawstwa, to w trzy dni potem otrzymałem odpowiedź w Gazecie Gorzowskiej w artykule pt. „Pan N.N. uczył się winiarstwa u Kasprowicza w Gnieźnie”.

I to był ów druzgocący argument przeciwko mnie, który był księgowym rewidentem. Cóż ja znaczyłem wobec pana, który się „uczył winiarstwa”.

A ów pan dyr. tech. z roku 1946/47 oraz pani Tomaszewska, czyżby legitymowali się wyższymi kwalifikacjami? Nie wiem.

A więc trzeci wniosek oparty jest na moich przypuszczeniach.

Butelki pon[iemieckie] nie były obliczone na wytrzymałość od 5-6 atm. To też ten pan ze swoim manometrem stwierdził w tych pozostałych butelkach najwyższe ciśnienie dochodzące do 4,5 atm. Nie znajdował butelek z ciśnieniem wyższym, z tej prostej przyczyny, że te butelki popękały i już ich nie było.

Jeśli chodzi o dozowanie cukru w produkcji szampana to za punkt wyjścia może służyć:

- a) osiągnięcie pewnego zamierzonego % alkoholu
- b) osiągnięcie zamierzonego ciśnienia

Wiadomo, że do produkcji szampana używać należy wino gronowe nisko procentowe. Załóżmy, że owoce do produkcji wina wykazywały 12% alkoholu. I załóżmy, że w procesie fermentacji szampana zamierzano osiągnąć 17% alkoholu (wartość graniczna 18%), to należało dodać tyle cukru, aby zwiększyć zawartość alkoholu o 5%. Aby otrzymać taki efekt, to należy dodać 1 kg cukru na 10l wina. Ale taka porcja cukru jest na pewno katastrofalna dla butelki szampańskiej.

A więc, czy można przypuścić, że jakby nie było, to pozostają następujące fakty:

- 1) Nie wiem aby Dyr. Tech. nie uzgodnił receptury szampana w C. Zarz. z p.Tomaszewską.
- 2) Wątpię, czy badano % alkoholu w winie wziętym do produkcji szampana.
- 3) Przypuszczam, że nikomu nie przychodziło do głowy badać jakość szampana poniemieckiego.
- 4) Nikt nie badał wytrzymałości butelek poniemieckich.
- 5) Nie zastanawiano się jaki rodzaj szampana ma być produkowany.
- 6) Nikt nie był skory do ołówka i do argumentacji liczbowej zjawisk.

Tak doszło do rozprawy sądowej. Na ławie oskarżonych siedział Dyrektor Techniczny oskarżony o spowodowanie strat na sumę 6 milionów zł.

Rozprawa odbyła się w trybie doraźnym przed Sądem Wojskowym. Sędzia wystąpił w mundurze wojskowym. Rozprawa trwała 2 dni. Ja byłem na rozprawie tylko w drugim dniu rozprawy. Sędzia przesłuchiwał świadków. Był świadkiem robotnik, który mieszał cukier w tej beczce z winem. Świadek stwierdził, że owszem kręcił to mieszadło bez przerwy. Ale kilku robotników zeznawało, że butelki złożone w piwnicy pękały, bo zrobiło się ciepło (m-c maj) a przez okna piwniczne świeciło słońce wprost do piwnicy i na ten stos butelek.

Miałem wrażenie, że ci świadkowie podawali ten stan rzeczy jako usprawiedliwienie Dyrektora. Sędzia miał dla tych świadków jedno pytanie, zadawane nieodmiennie wszystkim świadkom: I co robiliście, gdy to słońce tak świeciło do tej piwnicy?

I robotnicy odpowiadali nieodmiennie to samo: I zasłanialiśmy te okna czym się dało, papierami i workami. Wtedy Sędzia zadawał drugie pytanie: „a gdzie (czy jak) zasłanialiście te okna?” I znów wszyscy odpowiadali: „w piwnicy, aby słońce nie świeciło do środka tej piwnicy”. Wtedy Sędzia wyjaśnił: trzeba było zasłaniać otwory okienne od strony zewnętrznej piwnicy, aby promieniowania nie dopuścić do piwnicy. Świadkowie odchodzili zdezorientowani i chyba wielu z nich do dziś nie rozumie, dlaczego trzeba było zasłaniać okna od zewnątrz a nie wewnątrz piwnicy.

Ale Sędzia wykazał znajomość zasad fizyki, a nieznajomość tych zasad przez robotników i samego Dyrektora Technicznego uznał za okoliczność obciążającą Dyr. Tech.

Ze stanowiska Sędziego miało wynikać, że gdyby zasłanianie piwnicę od strony zewnętrznej uniknięto by katastrofy i butelki nie były by pękały.

Słuchając tej rozprawy ze zdumieniem stwierdziłem, że Dyrektor Techniczny nie uczył się fizyki i że robotnicy także nie uczyli się fizyki. Ale kto w tedy sprawdzał kwalifikacje naukowe Dyr. techn., komu wówczas śniłoby się domagać od robotników „wykształcenia” choćby 7 klas szk. podstawowej. Przecież kwalifikacje Dyr. polegały na tym, że Dyr. „uczył się u kogoś winiarstwa”, czy przy tym słuchał wykładu fizyki i chemii, to nie było wówczas ważne i chyba nikt go o to nie pytał, a najmniej pani Tomaszewska z C. Zarządu.

Jedna tylko sprawa nie wypłynęła na tej rozprawie. To była sprawa urządzeń klimatyzacyjnych. Ostatecznie w każdej piwnicy może zrobić się ciepło, ale dla utrzymania właściwej temperatury w piwnicach Wytwórni służył potężny kompresor amoniakalny, ale w owym czasie nieczynny. Nawet pomyślano o tym aby go uruchomić, choć trochę za późno. Najpierw zaczęła się gonitwa za człowiekiem, który by umiał tą maszynę uruchomić. Wreszcie znaleziono takiego. Był to robotnik miejscowego Browaru, narodowości niemieckiej. Ten robotnik oświadczył gotowość uruchomienia tego urządzenia chłodniczego. Nawet amoniak się znalazł, ale wszystko było na nic, skoro brakowało potężnego pasa, szerokości około 40 cm (wg mojego przypuszczenia). Jeśli ten pas tam był, to został wówczas wyszabrowany. A to koło rozpędzające kompresor miało około 3 m średnicy. To był rok 1947. Pasa nie było i nie można było go nigdzie zdobyć.

A więc nie zasłanianie okien decydowało, ale ten agregat chłodniczy, stojący nieczynnie. Ale o to Sędzia nie pytał.

Po prawej stronie pokoju, w którym odbywała się rozprawa siedzieli rzeczoznawcy. Było trzech panów. Byli to znani poznańscy winiarze.. Zabierali głos i cytowali wypowiedzi różnych autorów książek z zakresu produkcji szampana. Wywody były dość uczone. Zapamiętałem: „zdarza się, że szampan pęka podczas fermentacji;

co w tedy robić? Szampan przenieść w chłodniejsze miejsce”! Rzeźczoznawcy w kółko powtarzali, że w produkcji szampana występuje pękanie butelek i, że to zależy od temperatury piwnic.

Po zakończeniu przewodu Sędzia ogłosił wyrok: „za spowodowanie strat w Wytwórni win, Dyrektor Techniczny zostaje skazany na 25 lat więzienia. Z tytułu amnestii odlicza się 5 lat więzienia”. Wyrok jest prawomocny i bez prawa apelacji. Dyrektor techniczny był starszym człowiekiem, a wyrok 20 lat więzienia był jakby wyrokiem na dożywocie. Tu należałoby postawić kropkę i zapomnieć o całej sprawie.

Zanim podejmę kolejne opowiadanie przypomnę o dwóch sprawach:

1) Fermentacja przebiega wg pewnego prawidła. Oto w zamkniętym naczyniu z przebiegiem procesu fermentacji wzrasta ciśnienie w tym naczyniu, ale tylko do pewnej granicy ciśnienia. Gdy ciśnienie dojdzie do 5 atm., fermentacja sama przez się ustaje, gaz przestaje się wydzielać i ciśnienie przestaje wzrastać. Stąd pochodzi rozpowszechnione mniemanie, że butelki do szampana wytrzymują 5-6 atmosfer. Gdyby te poniemieckie butelki wytrzymały to ciśnienie to nie powinny w ogóle pękać. Ale te butelki pękały, bo ich wytrzymałość była niższa.

2) W roku 1948 w Centr. Zarządzie w Bydgoszczy spotkałem w laboratorium dwóch młodych pracowników o zacięciu naukowym i badawczym. Pracownicy ci opowiadali mi o eksperymencie. Do dwóch balonów 50-cio litrowych nalali tego samego moszczu, dodali jednakową ilość cukru i taka samą porcję drożdży winnych. Potem zaczęli aż skończy się w balonach fermentacja. Potem stwierdzono, że zawartość alkoholu była różna w obu balonach. Zaznaczyli, że fermentacja przebiegała w jednakowych warunkach temperatury i światła. A jednak efekty fermentacji były różne i panowie ci biedzieli się nad wytłumaczeniem tego zjawiska.

Ja od razu stwierdzam jedno: przemysł fermentacyjny jest przemysłem kapryśnym. To zjawisko należałoby także brać pod uwagę, kiedy ów pan ze swoim korkociągiem stwierdzał w butelkach różne ciśnienia. Wyrok Sądu stwierdzający winę Dyrektora Technicznego byłby uzasadniony gdyby przed rozprawą wykonano eksperymenty

wg tej samej receptury, np. 100 butelek szampana poddano fermentacji, np. 50 butelek w warunkach tej pierwotnej fermentacji i 50 butelek w warunkach temperatury utrzymanej w wymaganej normie.

Wtedy niechby ci panowie od śledztwa badali ciśnienie w butelkach i wyciągali wnioski z tego eksperymentu. Tego nie zrobiono, a człowieka skazano na 20 lat przebywania w więzieniu.

Teraz już czas na zakończenie tej szampańskiej opowieści.

Do Wytwórni zaangażowano nowego Dyrektora technicznego, ob. Zarugiewicza. Był to już starszy człowiek, a pochodził gdzieś z Podola – tam od stron Zaleszczyk, gdzie także uprawiano winnice. A więc był to rzecz można specjalista od uprawy winorośli w tym zakresie. Obywatel Zarugiewicz miał godne uwagi wyniki, zasługi bo zakładał nowe plantacje winorośli. Na produkcji wina także się znał. Ale kiedy postawiono przed nim zagadnienie produkcji szampana, ob. Zarugiewicz powiedział swoje stanowcze „Nie”. Mówił logicznie: przecież za tę produkcję można dostać się do więzienia. Stawiał warunek: niech tu do zielonej góry przyjedzie ktoś z Centralnego Zarządu i niech dopilnuje osobiście tej tak zwanej „zakładki” na szampana. Ale jego, ob. Zarugiewicza nikt nie może zmusić do tego ryzyka.

A więc, czy jest w Centr. Zarządzie fachowiec od produkcji szampana. Czy jest człowiek odważny, który powie: ja to zrobię? Nie, nie było tego odważnego. Pani Tomaszewska odrzekła się także od wszelkiej produkcji szampana i nie znalazła nikogo, kto by się tego podjął.

Ale w Polsce byli ludzie, którzy znali się na tej produkcji, choćby ci trzej rzeczoznawcy występujący w procesie. Ba, nawet w Cent. Zarządzie Przemysłu Fermentacyjnego w Warszawie (w Bydgoszczy był Oddział Zachodni) był podobno znawca tej produkcji i przedwojenny producent szampana. Ale wszyscy byli tak przeżarci wyrokiem zielonogórskim, że nikt nie chciał się pchać do kryminału.

Ten wyrok rozstrzygnął sprawę: w Polsce szampana nie produkuje się. Czyżby wtedy zaciążył jeszcze moment braku konsumpcji szampana. O nie, chętnych było dużo, aż nad to. Dla zilustrowania tej sprawy pozwolę sobie przeczytać pewną anegdotkę.

W księgowości Wytwórni zatrudniona była starsza księgowa, ob. Ranke. Jej mąż był aktywistą w Powiatowej radzie Związków Zawodowych i często przychodził do Wytwórni. I zdarzyło mi się słyszeć z ust ob. Rankego taką wypowiedź: W Polsce Ludowej także nie burżuje będą pili szampan, ale robotnicy. Ten entuzjasta picia szampana mocno się zawiódł, ale także sprawił zawód tym robotnikom, którym gotów był obiecywał szampan.

Jeszcze mała dygresja. Ja przez dwa lata byłem zatrudniony w Wytwórni i co miesiąc otrzymywałem 2 butelki wina jako deputat, ale nie zdarzyło się abym otrzymał w tym czasie choć jedną butelkę szampana. Nie, ja nie spróbowałem tego zielonogórskiego szampana. Nie spróbowałem go, choć tak blisko byłem tego źródła. Za to ob. Ranke miał lepsze wyobrażenie o szampanie. A szkoda, że tego entuzjazmu ob. Rankego nie podzielili inni ludzie w Polsce.

Koniec epopei szampańskiej.

W jesieni 1947 roku sprzedano do odbioru w Warszawie dwa wagony szampana. Był potem Nowy Rok, był karnawał, ale szampana nie wypito. Szampan przeleżał w piwnicach w Warszawie. Jakoś nikt nie miał ochoty na szampana. Ja wierzę, że ochota była, ale nie było „odważnych” do naśladowania zwyczajów burżuazyjnych. Dość na tym, że dwa wagony szampana wróciło z wiosna roku 1948 do Wytwórni, bo szampan zmętniał w butelkach. Przypuszczam, że ten zwrot wynosił ok. 10.000 butelek.

Dziś nie mogę podać rozeznania, czy ten zwrócony szampan pochodził jeszcze z zapasów poniemieckich, czy też pochodził z podjętej nowej produkcji polskiej. W owym czasie obowiązywała opłata akcyzowa od konsumpcji win. Na każdej butelce szampana była naklejona opaska akcyza za 300 zł. W handlu detalicznym cena 1 butelki może przekroczyć całe 600 zł. Więc nastąpił zwrot około 10 000 butelek szampana z opaskami akcyzowymi wartości $10.000 \times 300 \text{ zł} = 3.000.000 \text{ zł}$

A więc, czy znów była nie udana produkcja? Sprawa zmętnienia szampana wymaga szerszego wyjaśnienia.

Na terenie Wytwórni pozostały niemieckie ulotki, które Gremplar dołączał do każdej wysyłki szampana. Ulotka była zatytułowana

„Achtung Frostgefahr” co znaczy: Uwaga niebezpieczeństwo mrozu. W tej ulotce Grempler wyjaśniał wszem i wobec, że nie przyjmuje do zwrotu szampana, który uległ zmętnieniu. Wyjaśniał dalej, że szampan mętnieje gdy jest przechowywany w niskiej temperaturze. Powodem zmętnienia jest wykrystalizowanie się związku chemicznego kwasu winnego z potasem. Związek ten jest trudno rozpuszczalny i dlatego następuje krystalizacja w postaci cienkich igielek, pływających w płynie. W takich wypadkach Grempler zalecał: „przenieść szampan na 2-3 dni do pomieszczenia o temperaturze 24-26°C. Wtedy kryształki znów się rozpuszczą.. Stąd wniosek, że szampan zmętniał w Warszawie, bo był składowany w zbyt chłodnym pomieszczeniu. Każdy chemik wie, że kryształy rosną i im dłużej leżał szampan w tych piwnicach tym większe rosły te kryształy. Wystarczyło chwycić za szyjkę, odwrócić butelkę aby widzieć mnóstwo ruchliwych kryształów, które określono jako męty. Zdarzyło się, że tak właśnie postąpił urzędnik akcyzowy, chwycił za butelkę i odwrócił ją na wysokości oczu, aby sprawdzić zawartość. W tym momencie butelka pękła, a urzędnikowi pozostała na twarzy pamiątka długiej blizny, okaleczony przez szkło tej pękającej butelki. Ale 10.000 butelek wróciło i zastanawiano się co z tym zrobić.

Tych niemieckich ulotek było dużo. Taka ulotka dostała się przypadkiem do rak moich i ja ją przeczytałem. Czy treść tej ulotki była znana dyrektorowi technicznemu Zarugiewiczowi i dyrektorowi administracyjnemu Kurzawie, tego nie mogę powiedzieć. Ale ob. Zarugiewicz prawdopodobnie zupełnie nie znał języka niemieckiego, a ob. Kurzawa jako wyrosły w okresie przed rokiem 1939 prawdopodobnie języka niemieckiego również nie znał.

Stąd osoby decydujące o tym szampanie nie znały tej ulotki i jej treścią się nie interesowały. A ja? Czy mogłem wpłynąć na technologię naprawy tego szampana? Przecież byłem tylko głównym księgowym, a o głównym księgowym mniemano, że owszem umie rachować (pieniądze), ale nigdy nie zakładano przypuszczenia, aby taki główny księgowy mógł wiedzieć...

Przy tej okazji mała dygresja.

Pracownikiem Wytwórni był ob. Wypijewski, który był sekretarzem POP. Obywatel Wypijewski był referentem gospodarczym

i dozorował gospodarką stołówki pracowniczej. Ob. Wypijewski opiniował pracowników w Komitecie Miejskim, mnie także.

Był to człowiek prosty i uczciwy. Z racji kontaktów ze mną i obserwacji mojej pracy, wyznał mi co napisał o mnie do Komitetu PZPR. Było tam i takie zdanie: „ob. Skawiński jest na zakładzie chodzącą encyklopedią wszelkiej wiedzy”. Ale to budziło podziw jedynie ob. Wypijewskiego, za to Dyrektor Techniczny Zarugiewicz wyrażał się o mnie, że dostaje białej gorączki na mój widok. A widział mnie na terenie Wytwórni tylko wtedy, gdy Skaziński domagał się jakiegoś raportu czy sprawozdania. A tego ob. Zarugiewicz nie lubił. A który w ogóle mógł lubić głównego księgowego? Mnie przecież nie zapraszano na żadne rozmowy czy dyskusje jeśli dotyczyły produkcji. Od tego był Dyrektor Techniczny, od tego była pani Tomaszewska. I zanim ja się dowiedziałem jaki obmysłono sposób naprawy tego zwróconego szampana, urządzenie do zamrażania szyjek było już gotowe i do praktyki zamrażania w toku. Więc wyjaśniam. Najpierw próbowano powtórnie degorżowania. Rozumowano tak: skoro są męty, to należy butelki znów ustawić szyjką w dół, aby w szyjce zebrały się te „męty”. Ale przy zabiegu degorżowania i otwarciu korka, męty te natychmiast rozchodziły się w butelce i nie wypadały z butelki tak jak to działo się z drożdżami. A więc degorżowanie nie prowadziło do wyniku. Obmyślano więc sposób jakby to powiedzieć „przebiegły”. Do małego zbiornika doprowadzono węzownice chłodnicze, zalane solanką. W pokrywie tego zbiornika były otwory do których wstawiano butelki tak aby szyjki były zanurzone w szklance. Płyn w szyjce zamarzał wraz z tymi mętami. Wtedy przy otwarciu korka gaz wypychał ten czopek lodu i szampan wychodził czysty. Przy otwieraniu butelek niszczone te opaski akcyzowe, a więc strata wynosiła z tego tytułu owe 3.000.000 zł.

Oczywiście Centr. Zarząd akceptował ten sposób przerobu tego szampana i nikogo nie pociągano do odpowiedzialności za tę stratę. Otrzymany w ten sposób produkt był pozbawiony pewnych wartości smakowych i zapachowych, których nie umiano poprawić przez tą dolewkę tak zwanego likieru. Produkt był nisko wartościowy.

Te trudności także przyczyniły się do zniechęcenia do produkcji szampana. Wciąż ludzie ocierali się o ten „kryminał”.

W tym miejscu wskazać mogę na sedno sprawy. Do produkcji szampana należy użyć wina nisko procentowego np. o zawartości 10% alkoholu. To mogą być wina tanie o niskiej zawartości związków aromatycznych z jednym tylko zastrzeżeniem – względnie duża kwasowość i mała zawartość związków potasu.

Właściwy smak i pożądaný tak zwany bukiet uzyskać można dolewką likieru. Jest to nie tylko roztwór cukru w winie dla dosłódzenia szampana czy dla dopełnienia butelek, to może być także rzeczywiście coś w rodzaju likieru, niekiedy z dodatkiem alkoholu np. koniaku.

Na ogół gotowe szampany nie wykazują wysokiej zawartości alkoholu, ale są i szampany o zawartości do 20% alkoholu, jak te modne kiedyś aperitify.

A więc: kto podejmie jeszcze raz produkcję polskiego szampana, teraz w dobie Instytutów Badawczych i współpracy naukowców. Kto?

Na tym kończę tę epopeję szampańską.

RECENZJE

Anna Kubrak

**GERHARD VON JORDAN,
UNSER DORF IN SCHLESIEN,
WOLF JOBST SIEDLER VERLAG GMBH, BERLIN 1987**

Z książką pt. *Unser Dorf in Schlesien (Nasza wioska na Śląsku)* zetknęłam się ponad rok temu, gdy mój znajomy poprosił mnie o przetłumaczenie jej na język polski. Jego prośba wynikała z faktu, iż zamieszkał w niewielkiej miejscowości Bonów, w byłym dworku rodziny von Jordan, której członkowie byli od pokoleń aż do roku 1945 właścicielami tych dóbr. Kiedy okazało się, że jeden z synów ostatniego z nich całkiem niedawno napisał o Bonowie książkę, wspomniany znajomy zainteresował się przeszłością swojego nowego miejsca zamieszkania i stąd jego prośba o przekład.

Perspektywa tłumaczenia 216 stron nie wydała mi się początkowo zachęcająca, gdy jednak zabrałam się do pracy, odkryłam, że język oraz treść tego biograficznego dzieła interesują mnie coraz bardziej.

Gerhard von Jordan napisał książkę o swej małej ojczyźnie, którą była jego wioska oraz dwór na Dolnym Śląsku. W reportażu, a zarazem sprawozdaniu z własnych przeżyć autor przedstawia dzień powszedni rodzinnej posiadłości Bonau (Bonów), która należała raczej do tych skromniejszych w powiecie ziemskim Glogau (Głogów). Ponadto kreśli barwny obraz społeczny swojej wsi i okolicy, opisuje fragment śląskiej historii, która nie jest przez autora mozolnie odtwarzana, a raczej wydobywana z jego pamięci.

Von Jordan opowiada o zmieniających się porach roku, o pracy na roli, o hierarchii wśród zatrudnionych w posiadłości ludzi, opisując pełnione przez nich funkcje we dworze.

Autor przedstawia także dzieje Bonowa. Okazuje się, że wielka historia nie ominęła tego pięknego miejsca. We wrześniu 1759 roku, po klęsce pod Kunersdorf (Kunowice), kwaterował tu sam Fryderyk Wielki wraz z niedobitkami swej armii w liczbie 24 tysięcy żołnierzy. Von Jordan opisuje miejsca oraz ślady, które jeszcze dziś można znaleźć w okolicy Bonowa, a które związane są z tym wydarzeniem. Cytuje również treść listu autorstwa cesarza Fryderyka (!) adresowanego do księcia Ferdynanda, w którym cesarz Prus wyraża swoje żale, niepokoje i lęki z powodu przegranej.

Gdy mowa o historii, to warto nadmienić, że autor sięga także do odleglejszych dziejów i wspomina np. Wandalów, którzy na początku naszej ery zamieszkivali tereny dzisiejszego Bonowa. Wiele miejsca poświęca w osobnym rozdziale późniejszej burzliwej historii Słowian i Niemców i wynikającym z niej konsekwencjom (m.in. językowym). Do powyższych rozważań autor dorzuca jeszcze garść niezwykle barwnych informacji o swych przodkach.

Wśród wielu rozdziałów poczesne miejsce zajmuje ten traktujący o języku mieszkańców dworu, Bonowa i okolic. Oprócz wysokoniemieckiego (Hochdeutsch), którym z zasady posługiwała się najbliższa rodzina von Jordana, używano dialektu śląskiego oraz innych dialektów, w zależności od pochodzenia napływowych mieszkańców (w języku byłych mieszkańców wsi i okolic nie brakowało nawet określeń typowych dla ówczesnej polszczyzny). Wspomniany powyżej rozdział stanowi dla filologa swojego rodzaju „ucztę”.

Kilka obszernych rozdziałów poświęconych jest osobom, które zajmowały ważne stanowiska we dworze oraz mieszkańcom pełniącym różne role we wsi. Autor przedstawia także ludzi nieporadnych, biednych, uwikłanych w trudności dnia powszedniego oraz – jak powiedzielibyśmy dzisiaj – tzw. rodziny niewydolne społecznie.

Książka zawiera także informacje dotyczące kosztów i obliczeń typowych dla buchalterii gospodarstwa wiejskiego oraz dane odnośnie różnych kategorii wynagrodzeń dla pracowników dworskich.

Wiele miejsca zajmują opisy przeróżnych uroczystości, spotkań towarzyskich, polowań itp. Poza tym ogromny ładunek emocjonalny autora daje się zauważyć podczas opisywania zabaw z dzieciństwa. Niektóre opisy dziecięcych pomysłów mrozą krew w żyłach. Oprócz zabawy, w życiu dzieci ważne miejsce zajmowała praca (czytaj: wychowanie przez pracę) i przy tej okazji pokazane są relacje autora z jego rodzicami.

Czasy nazistowskie to temat, któremu Gerhard von Jordan *Naszej wsi...* poświęca bardzo wiele uwagi. Ideologia tych okrutnych czasów oraz smak władzy imponowały wielu mieszkańcom Bonowa oraz najbliższych miejscowości, popychając ich do licznych niegodnych czynów oraz zachowań. Należy jednak zaznaczyć, iż rodzice autora czynnie się temu przeciwstawiali i do końca pozostawali w pewnej opozycji do faszystowskiej doktryny.

Książka von Jordana obfituje w akcenty polskie (wspomniana wcześniej sfera językowa jest również tego dowodem). Dotyczą one m.in. robotników przymusowych podczas wojny, niektórych polskich rodzin mieszkających we wsi i okolicy, jak i... np. koni, których polskie pochodzenie gwarantowało wysoką jakość tych poszukiwanych do pracy na roli zwierząt.

Autor książki pomija jednakże własne uczestnictwo w II wojnie światowej (Inne źródła – niemieckie artykuły prasowe z lat 90. ubiegłego wieku – donoszą bowiem o niezbyt chlubnej działalności von Jordana podczas ostatniej wojny). Opisuje jedynie jej koniec w Bonowie, dokąd powraca z... Krakowa w styczniu 1945 roku. Wtedy to w obliczu niemieckiej klęski rozpoczął się *exodus* niemieckiej ludności cywilnej, a także wojska. Wraz z innymi uciekali z Dolnego Śląska do Niemiec również rodzice von Jordana. Cały ich dobytek zmieścił się na dwóch furmankach. Wreszcie w pośpiechu wyjechał sam autor, raz jeszcze doświadczywszy wielorakiej pomocy ze strony nowych przybyszy – Polaków – przebywających już wówczas w Bonowie. Gerhard von Jordan uciekł w zimową noc, w styczniu 1945 roku, pozostawiając za sobą w lodowatej mgłę miejsce swego dzieciństwa i zarazem swoje dotychczasowe miejsce na ziemi. O Bonowie napisze później w przepelnionych tęsknotą wspomnieniach jego matka: „Z Bonowa nie pozostało nic”. „Czy

rzeczywiście wszystko przepadło?” – zastanawia się w zakończeniu książki Gerhard von Jordan.

Unser Dorf in Schlesien to barwna „epopeja” losów mieszkańców wsi, dworu i okolic Bonowa, tamtego Bonowa, którego już nie ma, tak jak i nie istnieje już język typowy dla tamtych okolic i tamtej epoki... Książka stanowi swoiste studium postaci ludzkich, z którymi autor zetknął się w ciągu całego swojego życia, od wczesnego dzieciństwa aż po życie dorosłe. Charakterystyka i portrety opisywanych bohaterów, czyli tzw. substancja ludzka, powodują niewątpliwie, że czytelnik wchodzi nieznaną świat pewnej historii oraz ludzkich losów, które czynią lekturę bardzo ciekawą. Bezdyskusyjną wartością jest również język autora, dzięki któremu poznajemy świat zasnuty „smugą cienia”. Świat, który mimo wojny oraz tragicznych ludzkich losów przetrwał. Ocalał bowiem w pamięci dziecka, a potem młodzieńca oraz w zapisanych wspomnieniach matki autora.

Istnieje jeszcze wiele innych powodów, dla których warto sięgnąć po książkę *Unser Dorf in Schlesien* (znaczący jest jej tytuł: właśnie „unser Dorf”, a nie „mein Dorf”, jest to bowiem książka o wspólnocie. Wspólnocie, której wprawdzie już nie ma, z czym autor wydaje się pogodzony, ale którą wspomina tak serdecznie.

Dzieło von Jordana to raczej dokument, niż powieść. Skierowany jest on do dawnych mieszkańców tych ziem i zawiera wiele pytań o ich życie przed, w trakcie i po ucieczce. Spieszmy się jednak, gdyż są to ludzie, którym nie pozostało zbyt wiele czasu, by odpowiedzieć na te nurtujące pytania....

Gerhard von Jordan, *Unser Dorf in Schlesien*, Wolf Jobst Siedler Verlag GmbH, Berlin 1987, ss. 217

Notka o autorze zamieszczona na obwolucie książki:

Von Jordan urodził się w 1914 roku w Striegau (dziś – Strzegom), wychowywał się i dorastał w Bonowie (dobra rodziców), powiat Glogau – Głogów. W 1938 roku obronił doktorat i uzyskał tytuł doktora praw. Podczas wojny zajmował się działalnością administracyjną na terenach polskich. Po ucieczce do Niemiec (1945) osiedlił się w pobliżu jeziora Starnberger (Starnberger See) i pracował na stanowisku zarządcy dóbr. W latach 1951-1979 był dyrektorem firmy ubezpieczeniowej. Obecnie mieszka w zamku nad Neckarem.

Adam Walaszek

**ANITTA MAKSYMOWICZ,
*EMIGRACJA Z POGRANICZA BRANDENBURGII,
ŚLĄSKA I WIELKOPOLSKI DO AUSTRALII
POŁUDNIOWEJ W LATACH 1838-1914,*
OFICYNA WYDAWNICZA UZ, ZIELONA GÓRA 2011***

Może w ocenie książki nie jest to najważniejsze, niemniej obszerna praca A. Maksymowicz wydana jest niezwykle elegancko i atrakcyjnie, opatrzona licznymi mapami, ilustracjami, już przez to zachęcać powinna do lektury. Najistotniejsze jednak jest oczywiście co innego. Autorka deklaruje, że zainteresowała się tematem, przygotowując dla Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze wystawę poświęconą XIX-wiecznej emigracji do Australii. Nawiązała liczne i cenne kontakty w Polsce, w Australii i w Niemczech. Monografia, która powstała, wykracza znacznie poza znane i klasyczne opracowania L. Paszkowskiego, J. Zubrzyckiego czy teksty S. Szczepanowskiego. To klasyczna w konstrukcji, historyczna monografia jednego przypadku. Za punkt wyjścia obiera jeden region: tytułowe pogranicze Brandenburgii, Śląska i Wielkopolski, ziemie pozostające w XIX w. pod pruskim władztwem, a jednak zamieszkałe przez przynajmniej dwie grupy etniczne. Cały obszar dorzecza Odry od 1838 r. objęły, przy akceptacji królewskiej, wyjazdy do brytyjskich kolonii na antypodach, do Australii Południowej. Autorka ciekawie i potocznie opowiada o tym wspólnym dla wielu chłopów ruchu

z jednego geograficznie i politycznie regionu. Wykorzystuje pieczołowicie archiwa polskie, niemieckie, australijskie; państwowe, kościelne, parafialne, prywatne; źródła drukowane, prasę, rzecz prosta wielojęzyczną literaturę przedmiotu.

Praca skonstruowana jest, powiadam, klasycznie – mówi o przyczynach emigracji, jej strukturze, przebiegu, skutkach dla regionu, gdzie się osiedlano, pokazuje budowanie przez przybyszów nowego życia w Południowej Australii, opowiada o ich roli, a raczej wkładzie w zmianę oblicza regionu. Opatrzona jest licznymi (s. 277-344) aneksami.

Pozwala ona – a niewiele w polskiej literaturze takich prac – uświadomić sobie niezwykle konkretnie, jak bardzo migracje w XIX w. pozostawały po prostu częścią jednego społeczno-gospodarczego świata. Przypadek migracji – może nie najbardziej licznej, co nie znaczy, że anegdotycznej – dowodzi międzyludzkich więzów, mechanizmów współpracy, a przynajmniej naśladownictwa, łańcuchowości. Mówiąc inaczej – XIX-wieczne wyjazdy do Południowej Australii i doświadczenie emigracyjne wydają się wspólne Polakom i Niemcom. Mówią wiele o sieciach informacyjnych, które powstawały i istniały znacznie wcześniej niż pojawił się sam termin. A przecież nie inaczej było z migracją polską do Ameryki Północnej – z zaboru pruskiego (co Autorka oczywiście dostrzeża), czy z migracjami z austriackiej Galicji lub np. z północnej Portugalii za ocean.

Analiza na poziomie *mezzo*, którą Anitta Maksymowicz stosuje, przynosi ogromnie wiele dowodowego materiału w tych kwestiach. Jest to praca, która z niezwykłym pietyzmem oddaje sam proces migracyjny. Maluje wszystkie etapy podróży, jej trudy. Dziewiątnastowieczną historię Nadodrza Autorka zna doskonale, zatem plastycznie pokazuje osobliwe jej elementy. Okazuje się, że nawet podróż rzeką i kanałami (rzecz nietypowa) nie była w pierwszej połowie XIX w. prosta i miała swój wymiar psychologiczny. Uwagi dotyczące podróży przez oceany stanowią niewątpliwie pewien wkład w znaną światową literaturę w tym przedmiocie – ta bowiem zajmowała się głównie podróżami transatlantyckimi. Trochę to może przypominać fragmentami książkę D. Cressy'ego *Coming Over*.

W pracy Anitty Maksymowicz jest oczywiście o wiele więcej wątków godnych uwagi. Jest tu wątek religijny – polemika z tradycyjnym poglądem, iż motyw dominujący, który wypychał ku emigracji, stanowiła potrzeba kultywowania własnej, uciemężonej w Prusach wersji wyznania protestanckiego. Autorka tego motywu nie odrzuca, lecz relatywizuje go, podobnie jak odbywa się to w odniesieniu wychodźców staroluterańskich z Europy do Ameryki. Pojawia się tu wątek wpływów kulturowych – w kulturze materialnej (budownictwie), nawykach żywieniowych – a także wiele innych.

Równie fascynujące są rozdziały o budowaniu nowej egzystencji w Australii Południowej, czy o „Wpływie na rozwój ekonomiczny” (rozdz. 5.1.) kolonii, który wywarli Niemiec i Polacy imigranci. Oczywiście, osobny podrozdział poświęcono Polish Hill River. Znany ten epizod historii polskiej emigracji Autorka uzupełnia o własne poszukiwania archiwalne i komentarze.

Na marginesie dodać można, że Polish Hill River, gdzie potomków polskich imigrantów już nie ma, posiada jednak muzeum poświęcone dziewiętnastowiecznej polskiej emigracji i osadnictwu (Autorka publikuje współczesną fotografię tego miejsca – s. 211). Dawny, zamknięty, podupadły i nieczynny kościółek św. Stanisława Kostki został wyremontowany i raz w miesiącu, dzięki wolontariuszom, bywa otwierany, pokazując nielicznym zwiedzającym pamiątki z pierwszego okresu formowania się polskiej społeczności prawie 150 km od Adelajdy.

Muzeum powstało z pasji i entuzjazmu DP-sów, ludzi, którzy, będąc dziećmi, dotarli po II wojnie światowej do Australii z rodzinami. Nie mieli nic wspólnego z rodzinami, które tworzyły Polish Hill River, bądź żyły tam w przeszłości. Zaadoptowali jednak to miejsce jako własne. Postanowili je ocalić, by ocalić pamięć historii. Rozrzucane w okolicy inne, liczne polskie ślady (epitafia, groby) również otoczone są opieką. Członkowie Polonii czynili to i czynią nie dla pielęgnowania swoich własnych korzeni, nie z pobudek genealogicznych (te kultywują oczywiście, lecz jest to genealogia głównie kresowa, pamięć utraconych prywatnych ojczyzn w II Rzeczypospolitej, pielęgnowana w domu lub w innych miejscach i ośrodkach w Adelajdzie). W Polish Hill River znajdują się nie ich osobiste czy

rodzinne ślady. Celem działań tych ludzi jest pielęgnowanie pamięci o długim rodowodzie polskiej diaspory w Australii. Dla działaczy to przedmiot autentycznej dumy. Z pewnością także potrzeba pewnego zakorzenienia w Południowej Australii, znalezienia miejsca legitymizującego ich obecność. Przygotowali ich do tego rodzice, to oni tworzyli tam np. harcerskie ośrodki dla dzieci, gdzie spędzano wakacje.

Polish Hill River to muzeum, lecz również miejsce cyklicznych spotkań polskich DP-sów, odbywanych tam uroczystości, miejsce wciąż polskie zatem. Służy czysto symbolicznemu utrzymywaniu pamięci o „ojczyźnie matek i ojców”, z którą w końcu – w pełni dorosłe, często już przebywające na emeryturze dzieci DP-sów nie mają nic wspólnego. A jednak w ich działaniu pobrzmiewać się zdają wciąż słowa Sygurda Wiśniowskiego („Pamięć domu towarzyszyć mi będzie w wędrówce”) lub inne zapiski ze wspomnień K. Korzelińskiego czy B. Dolańskiego (Autorka nie przywołuje tych pamiętnikarzy, wędrowali przecież po innych obszarach Australii). Dla pokolenia DP-sów opieka nad Polish Hill River to troska o pamięć dziejów diaspory, nie zaś Polski jako takiej (no, a jeśli to tylko ich i ich rodziców pamięć wojennego i powojennego etapu życia, prezentowana w byłym kościele część ekspozycji mówi o tym sporo). Zauważmy też, że jest to zatem miejsce inne nieco niż np. Panna Maria w Teksasie, która w końcu wciąż jest żywą polonijną parafią.

Książka Anitty Maksymowicz to niezwykle bogata faktograficznie i materiałowo, ciekawa interpretacyjnie, acz w konstatacjach wciąż ostrożna praca. Na jej kartach mówią do nas niemieccy i polscy emigranci (w tym może nieco przypominać tradycje pracy A. Brożka „Ślacy w Teksasie”), którzy postanowili przenieść swe życie na antypody. To także nie jest bez znaczenia, bowiem lektura staje się bardziej ciekawa, jakże pożyteczna.

* Recenzja ukazała się w „Studiach Migracyjnych – Przegląd Polonijny”, nr 3/2013, s. 213-215, ISSN: 0137-303X. Wydawca: Komitet Badań nad Migracjami PAN.

Tomasz Nodzyński

**ANITTA MAKSYMOWICZ,
EMIGRACJA Z POGRANICZA BRANDENBURGII,
ŚLĄSKA I WIELKOPOLSKI DO AUSTRALII
POŁUDNIOWEJ W LATACH 1838-1914,
OFICYNA WYDAWNICZA UZ, ZIELONA GÓRA 2011***

Licząca 385 stron książka Anitty Maksymowicz podejmuje temat w ostatnich latach dosyć w regionie lubuskim spopularyzowany, przede wszystkim przez księdza Olgierda Banasia, kustosa kościoła w Klepsku, organizującego (przy udziale Gminy Sulechów i Muzeum Ziemi Lubuskiej) w latach 2008-2009 inscenizacje pierwszego, XIX-wiecznego exodusu ludności z tej i okolicznych wsi do Australii. Autorka omawianej pracy była z kolei organizatorką poświęconej tym wydarzeniom wystawy w Muzeum Ziemi Lubuskiej w 2007 roku. W publikacjach wydawanych od tego właśnie roku podejmuje zaś temat w sposób naukowy¹. Prezentowana książka

¹ Zob. m.in. A. Maksymowicz, *XIX-wieczna emigracja z powiatu zielonogórskiego do Australii – jej przyczyny i przebieg oraz początki osadnictwa w nowym kraju*, [w:] *Zielona Góra na przestrzeni dziejów. Przemiany społeczno-kulturowe*, red. D. Kotlarek, P. Bartkowiak, Zielona Góra 2007; teźże, *Auswanderung aus dem brandenburgisch-schlesischen Grenzgebiet nach Südaustralien im 19. Jh.*, tłum. G. Załoga, Zielona Góra 2009; teźże, *Emigracja z Nadodrza Środkowego do Australii Południowej w XIX wieku. Zarys problematyki*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 2010, nr 29.

jest więc ukoronowaniem i podsumowaniem wieloletnich zainteresowań i badań. Ich świadectwem jest przede wszystkim bardzo rozbudowana podstawa źródłowa i bibliograficzna pracy, będącej poprawioną i uzupełnioną wersją rozprawy doktorskiej, obronionej w 2010 roku na Uniwersytecie Zielonogórskim. W szerokim katalogu źródeł wykorzystanych w pracy znajdują się materiały z archiwów państwowych w Poznaniu, Wrocławiu, Zielonej Górze, Berlinie, Poczdamie, Hamburgu, archiwów kościelnych (katolickich i ewangelickich). Uwagę zwraca wykorzystanie zbiorów z archiwów i instytucji w Australii, w tym także materiałów ze zbiorów rodzinnych emigrantów i ich spadkobierców. Te fundamentalne dla rozprawy źródła zostały uzupełnione obszerną, wielojęzyczną literaturą i prasą (bibliografia na końcu rozprawy liczy ponad 20 stron). Trzeba zaznaczyć, że ten obszerny materiał jest bardzo trudny do analizy – rozproszony, wielojęzyczny (w tym zawierający niemieckie rękopisy neogotyckie), a szczególnie skomplikowane i pracochłonne było wyłuskiwanie z tego materiału informacji o emigrantach z wąskiego, badanego obszaru. Anitta Maksymowicz poradziła sobie z tymi trudnościami w sposób głęboki i solidny, choć pozostawiła czytelnikowi pewne wątpliwości, o których niżej.

Książka składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia, aneksów i bibliografii. W rozdziale pierwszym przedstawiono przyczyny emigracji do Australii, w drugim strukturę społeczno-demograficzną emigracji, w trzecim jej przebieg, w czwartym budowanie egzystencji w nowych warunkach, w piątym podjęto próbę oceny znaczenia środkowonadodrzańskiej emigracji dla Australii Południowej (dalej: AP). Aneksy zawierają m.in. wykazy miejscowości pochodzenia i osiedlenia się emigrantów oraz przykłady ich korespondencji.

Określony w tytule zakres terytorialny pracy (w tekście używa się często zamiennie pojęcia Środkowe Nadodrze – dalej ŚN) doprecyzowany został do 9 powiatów: Sulechów, Krosno Odrzańskie, Żary, Zielona Góra, Kozuchów, Żagań, Szprotawa, Babimost i Międzyrzecz. Autorka uzasadnia to tym, że to w tych właśnie powiatach rozpoczęła się w skali całych Niemiec emigracja do Australii i w pierwszym okresie była ona najliczniejsza. Zarazem jednak

uprzedza czytelnika, że dane statystyczne z tamtej epoki są niepełne i nie całkiem zachowane, co nakazuje wykonywane na ich podstawie obliczenia traktować tylko jako szacunkowe.

Z zestawienia statystycznego na str. 86 wynika np. duże zróżnicowanie pomiędzy poszczególnymi badanymi powiatami w latach 1836-1849 (z tego okresu pochodzi zdecydowana większość danych), np. z powiatu sulechowskiego wyjechało najwięcej, bo 533 osoby, z żarskiego 39, a ze szprotawskiego tylko 1. Brakuje stwierdzenia (lub przynajmniej hipotezy), że w pozostałych, porównywalnych powiatach regionu, np. gubińskim, głogowskim, skwierzyńskim itd. zjawisko emigracji do AP w ogóle nie występowało lub nie ma na to potwierdzeń źródłowych. Na podstawie dokładnej analizy szacunkowych danych z wybranych powiatów, Autorka kwestionuje tezę literatury australijskiej, iż większość pierwotnych emigrantów niemieckich w I połowie XIX wieku pochodziła ze Śląska, podczas gdy z Jej badań wynika, że z Brandenburgii. Tabela 2 na s. 86 informuje o wyjeździe ze ŚN do AP do 1849 roku 1068 starotroluteran (wg informacji na s. 85, na 1400 pierwszych niemieckich religijnych emigrantów) z trzech pogranicznych prowincji (z czego 59% z Brandenburgii). Z dokładniejszej analizy tej tabeli wynika jednak, że w istocie o takich proporcjach zdecydował wręcz masowy exodus ludności z powiatu sulechowskiego w 1838 roku (386 osób). Jednak już w 1841 roku najwięcej osób wyjechało ze śląskiego powiatu Grünberg (118), z brandenburskich powiatów Züllichau i Crossen tylko o dwie osoby więcej – 120; w trzeciej kolejności 54 osoby opuściły wielkopolski powiat Meseritz. W następnym odnotowanym roku 1844, najwięcej osób wyjechało z powiatu kożuchowskiego (66), w drugiej kolejności z sulechowskiego (39), a łącznie z powiatów śląskich 96, z brandenburskich 84. Tak więc przewaga tych ostatnich dotyczy tylko pierwszych wyjazdów z lat 1838-1841 (a w sposób decydujący z 1838 roku.) A. Maksymowicz jednak za pomocą obliczeń statystycznych przedstawia ich dominację w całym dziesięcioleciu 1838-1849, określając udział ich ludności na 59% (628 na 1068 osób). Jednak w stosunku do wymienionej wcześniej ogólnej liczby 1400 emigrantów religijnych z krajów niemieckich (nie podano miejsc pochodzenia ponad 330 osób) w latach

1836-1849 udział ludności z Brandenburgii spada do niecałych 45%, z Poznańskiego do ok. 10%, a ze Śląska (gdzie podawane są dane tylko z części jednej rejencji – legnickiej) i ewentualnie innych prowincji wzrasta do ok. 45%. Udział brandenburskich luteran w emigracji z tego okresu mógłby spaść jeszcze bardziej, gdyby uwzględniono strukturę znacznie bardziej masowej emigracji z Niemiec od 1848 roku – o czym niżej. Tak więc żmudne dowodzenie dominacji tej prowincji w opisywanym zjawisku w I połowie XIX wieku budzi pewne wątpliwości (choć wydaje się być najbardziej prawdopodobne). Wątpliwości te wzmacniają się przy omawianiu zjawiska w II połowie XIX wieku – znacznie słabiej udokumentowanej źródłowo. Na s. 84 czytamy, że w 1851 roku było już ok. 9000 przybyszów z Niemiec². Nie wyjaśniono jednak miejsc pochodzenia bądź urodzenia, np. już w Australii (co może się nasuwać) – poza ogólnym zakwalifikowaniem ok. 2800 osób jako pochodzących ze ŚN. Skąd więc liczba 9000 osób w roku 1851 roku? Czy wynika ona z przyrostu naturalnego? Autorka tego nie wyjaśnia, nie podaje jednoznacznie, ile osób przybyło do AP w latach 1849-1851; na s. 73 pisze o 4000 Niemców, którzy po 1848 wyemigrowali do Australii (całej, nie tylko Południowej); oczywiście, gdyby wszyscy oni przybyli do AP do 1851 roku, co dawało by ponad 5000 przybyszów, to wtedy wzrost do 9000 (uwzględniając liczbę narodzin i zgonów, której jednak brakuje) wydaje się możliwy, ale pewności nie mamy. W tym kontekście znowu wraca kwestia udziału staroluteran z Brandenburgii w ogólnym bilansie emigracji z Niemiec w I poł. XIX w. Myślę, że nie można takiego bilansu dokonać bez ukazania struktury pochodzenia i wyznania wspomnianych tysięcy emigrantów z końca I połowy wieku; wszak na s. 70 czytamy, że do roku 1854 motywy religijne w emigracji z Niemiec dotyczyły większych grup.

Wspomniane niejasności wynikają w znacznym stopniu z dużej rozpiętości pomiędzy względną (nie dla całego badanego obszaru) obfitością danych dotyczących I połowy XIX wieku i ich skromnością w późniejszym okresie. Przyznaje to Autorka i tłumaczy na

² Liczbę tę Autorka podaje za: A. Lodewyckx, *Die Deutschen in Australien*, Stuttgart 1932.

s. 92 (tu pojawia się jedyna tabela statystyczna obejmująca dane do 1914 roku) brakami i nieścisłościami źródeł. Słusznie podkreśla więc, iż podane we wspomnianej tabeli nr 7 odsetki ludności ze Środkowego Nadodrza w Południowej Australii mają tylko charakter szacunkowy.

Osobną sprawą jest brak w omawianej pracy porównania skali niemieckiej emigracji do tytułowej prowincji – z rozmiarami emigracji do całej Australii. Umożliwiłoby to z kolei lepsze uzasadnienie wyboru Australii Południowej jako analizowanego terytorium. Brakuje też pełniejszego scharakteryzowania specyfiki tej prowincji na tle pozostałych jako celu emigracji i miejsca trwałego osiedlenia. Czy rozmiary i charakter emigracji ze Środkowego Nadodrza do innych części Australii były tak zasadniczo odmienne, że omówienie ich w pracy stwarzało by zupełnie nową jakość? Na str. 38 zamieszczono np. kopię ogłoszenia werbunkowego z *Grünberger Wochenblatt*, w którym reklamuje się rejsy do Adelajdy, Melbourne i Sydney, a więc trzech różnych kolonii: Australii Południowej, Wiktorii i Nowej Płd. Walii. Warto by zaspokoić ciekawość czytelnika, jakie było zainteresowanie emigrantów tymi i innymi częściami kontynentu na antypodach³. Dla tzw. przeciętnego człowieka w Europie, Australia do dziś pozostaje miejscem bardzo egzotycznym, a cóż dopiero jedna z jej prowincji... Nie chodzi przy tym o pełną analizę zjawiska emigracji z Niemiec do Australii, co wymagało by napisania kolejnych, analitycznych tomów, ale uwzględnienie w większym stopniu ogólnoaustralijskich odniesień.

W sposób pełny i wyczerpujący omawiane są natomiast przyczyny emigracji – począwszy od motywów religijnych w jej pierwszym okresie (bunt tzw. staroluteran przeciwko zadekretowanej przez króla pruskiego przymusowej unii kalwinistów z luteranami w jednym kościele państwowym) po motywy głównie ekonomiczne i częściowo narodowościowe (w przypadku Polaków) w 2. połowie XIX wieku.

³ Wskazówki do ustalenia danych tego rodzaju można np. znaleźć na stronach http://www.rastlos.com/australien-tipps/g-deutsche_in_australien.php i http://www.germany.embassy.gov.au/belngerman/Ger_Aus.html

Bardzo fascynujący jest opis przebiegu podróży emigracyjnej do Australii. Z wielkim pietyzmem oddano wiele szczegółów tej ryzykownej i momentami dramatycznej wyprawy, przedstawiając jej wielowymiarowy kontekst geograficzny, społeczny, egzystencjalny. W pewnym sensie jest to obraz ówczesnego świata, widziany oczami emigrantów. Spojrzenie z tej perspektywy uświadamia też stopień ich odwagi i determinacji, gdyż cena, jaką płacili w sensie materialnym i ludzkim była bardzo wysoka: ryzykowanie całym dotychczasowym majątkiem i dorobkiem, niewygody i choroby, często śmierć bliskich w trudnych warunkach podróży rzekami i morzami. Autorka wykorzystuje tu wiele wymownych relacji, listów i wspomnień. Podobnie pełny i interesujący jest opis budowania od podstaw nowego życia w AP. Uwzględniono zarówno wymiar ekonomiczno-materialny, jak i społeczno-duchowy (budowa życia religijnego, kulturalnego, edukacji). Pokazano skomplikowany proces akulturacji społeczności przybyszów z Prus (także Polaków). Przedstawiono częściowo, zdaniem Autorki, skuteczne starania zachowania języka i tradycji, wyniesionych z pierwszej ojczyzny, z reguły w drugim-trzecim pokoleniu zakończone wtopieniem się w angielskojęzyczne otoczenie. Nasuwa się pochwała za oddanie determinacji i pracowitości, umiejętności dostosowawczych – szczególnie pionierów nowego osadnictwa. Słusznie podkreślono rolę ich protestanckiej etyki pracy i obowiązku, związanej z pietystyczną religijnością. W tym kontekście może pojawić się jednak pytanie, czy nie pozostawili oni w wytworzonych przez siebie źródłach śladów refleksji nad losem pierwotnej ludności Australii – Aborygenów, którzy właśnie w omawianym okresie zostali prawie całkowicie kulturowo i w znacznej części fizycznie wytepieni. Jeśli śladów takich nie ma, to można by zastosować metodę wnioskowania „z milczenia źródeł” przyjmując, że osadnicy traktowali taki proces jako naturalny i nieuchronny, nawet jeżeli nie brali w nim bezpośrednio udziału. To zaś oznaczałoby, że godzili się z filozofią brytyjskich kolonizatorów, iż z przewagi cywilizacyjno-technicznej wynika prawo do podporządkowania sobie (a nawet eksterminacji) ludów z podbijanych terytoriów zamorskich. Być może w następnych swoich pracach A. Maksymowicz spróbuje rozwiązać ten problem.

W ostatnim rozdziale Autorka bardzo skrupulatnie i wielostronnie przedstawiła wkład środkowonadodrzańskiej emigracji w życie kolonii i dominium. Wskazuje na elementy przyniesionych z omawianego regionu zwyczajów i tradycji, które niekiedy przetrwały do dzisiaj. Wydaje się jednak, że w dłuższej perspektywie dziejów Australii należy raczej mówić o spuściźnie niemieckiej i protestanckiej (ewentualnie w mniejszym wymiarze polskiej i katolickiej), a później dopiero podkreślać *genius loci* „małych ojczyzn” emigrantów, choć z lubuskiego, regionalnego punktu widzenia jest to bardzo ważne, cenne i ciekawe. Przedstawienie losów reprezentantów tych grup religijnych i narodowych, które wywodziły się z pogranicza polsko-niemieckiego, jest interesujące przede wszystkim właśnie z perspektywy regionalnej. Ta perspektywa została w pracy poddana bardzo dogłębnej, źródłowej analizie. Autorka dotarła do szerokiego zestawu materiałów, odzwierciedlających specyficzne, mało znane i w istocie marginalne, nie będące w głównym nurcie procesów dziejowych zjawiska. Wykorzystała rękopiśmienne i drukowane źródła dokumentowe i opisowe ze wspomnianych na wstępie zbiorów. Rzadko spotykamy się z tak egzotycznymi, trudnymi organizacyjnie i zapewne kosztownymi kwerendami.

Anitta Maksymowicz imponuje swoją erudycją, a wykorzystany obszerny i trudny materiał został solidnie przepracowany, podporządkowany logicznemu układowi pracy i przemyślanej narracji. Styl pisarski jest bardzo dobry, elegancki, rzecz czyta się z dużą przyjemnością i jest godna polecenia zarówno jako dzieło naukowe, jak i głęboka opowieść o ludzkich losach, pełnych przygód i życiowych przełomów na przestrzeni ponad 100 lat. Wzbogacający narrację materiał ilustracyjny, oryginalne fotografie tekstów źródłowych, współczesne zdjęcia obrazujące miejsca osiedlania się i życia imigrantów, są dobrane z wielką starannością.

Podsumowując, zgłoszone przeze mnie pytania i wątpliwości nie zmieniają ogólnego bardzo dobrego wrażenia i wynikają z potrzeby poważnego potraktowania omawianej pracy. Jej Autorka z pewnością na to zasługuje. Zmierzyła się z tematem trudnym i skomplikowanym materiałem źródłowo-statystycznym. W książce,

będącej, jak wspomniano, opublikowaną wersją rozprawy doktorskiej i zarazem podsumowaniem dotychczasowych badań, potwierdziła znane już z poprzednich publikacji solidne przygotowanie do pracy naukowej, a także dała wyraz wielkiej pasji badawczej, bez której w przekonaniu piszącego te słowa prawdziwej nauki być nie może.

* Recenzja ukazała się w „Studiach Zachodnich”, nr 14/2012, s. 342-346, ISSN: 1428-0663, ISBN 978-83-7842-049-1. Wydawca: Oficyna Wydawnicza UZ.

Tomasz Mikiera, Wiesław Hładkiewicz

MUZEUM W ZIELONEJ GÓRZE 1922-2012,
MUZEUM ZIEMI LUBUSKIEJ, ZIELONA GÓRA 2012

Publikacja wydana w 2012 r. pod redakcją Arkadiusza Cincio i Anitty Maksymowicz opisuje 90 lat działalności zielonogórskiego muzeum. Historia tak ważnej dla kulturalnego życia miasta instytucji została zapisana na prawie trzystu pięćdziesięciu stronach. W dziesięciu rozdziałach przedstawione zostały sylwetki zarządców placówki. Przybliżono także bardzo szczegółowo najważniejsze momenty z historii Muzeum oraz zmieniające się przez lata ekspozycje.

Muzeum to nie tylko budynek wraz z wystrojem i panującą ciszą, przypominającą o dziejach. Jest to przede wszystkim kultywowanie pamięci oraz dbanie o tradycję wcześniejszych pokoleń. Dokonań ludzi, którzy żyli, tworzyli i pracowali na to, kim jesteśmy współcześnie. O nadrzędnym celu Muzeum wspomina Andrzej Toczewski we wstępie:

pragniemy służyć naszym odbiorcom, odpowiadać na ich potrzeby oraz pytania i wątpliwości dotyczące historii i kultury, chcemy pomagać im w odnajdywaniu i zrozumieniu swojej tożsamości, kształtować ich wrażliwość oraz budzić ich ciekawość.

Zielonogórskie Muzeum działa od 1922 r. Początkowo pełniło rolę Heimatmuseum, czyli ośrodka skupiającego się na pozyskiwaniu

eksponatów i kultywowaniu pamięci w mikroskali, czyli z regionu. Pierwszym dyrektorem nowo otwartej placówki został Martin Klose (muzealnik, historyk zajmujący się przeszłością Zielonej Góry, opiekun archiwum miejskiego), który sprawował pieczę nad instytucją do 1945 r. Z miasta wyjechał wraz z rodziną w połowie 1947 r., gdy został oskarżony o niszczenie śladów kultury polskiej i słowiańskiej na terenie powiatu zielonogórskiego.

Następnym rozdziałem w historii Muzeum był krótki epizod, podczas którego obowiązki dyrektora pełniła Eugenia Łychowska (nauczycielka języków obcych w szkole średniej, kierownik muzeum w latach 1946-1948). Zrezygnowała ze stanowiska ze względu na nieprzychylnie opinie prasowe.

Po zamknięciu Muzeum w celu reorganizacji zbiorów, w październiku 1949 r. kierownikiem została Krystyna Klęsk (w czasie II wojny światowej sanitariuszka, nauczycielka, aktorka, kierownik muzeum do 1951 r.). Był to okres burzliwych zmian, placówka została przekazana pod nadzór władz państwowych i podlegała Muzeum Narodowemu w Poznaniu. W kraju próbowano wówczas zreorganizować struktury polskiego muzealnictwa.

Kolejnym kierownikiem został Stanisław Strąbski, dziennikarz o dużej renomie i poważaniu, absolwent studiów o kierunku ekonomicznym. W 1954 r. złożył rezygnację z piastowanego urzędu. Dokumenty z tamtego okresu pełne są niepocholebnych opinii na temat jego działalności. Zarzucano mu deprecjonowanie wartości zbiorów, obojętność i lekceważący stosunek do zabytków.

Michał Kubaszewski został dyrektorem Muzeum w 1954 r. Przez sześć lat urzędowania borykał się z problemami wynikającymi z przemian społeczno-gospodarczych i kulturalnych, a także braku odpowiednich pomieszczeń ekspozycyjnych. Utworzył Dział Sztuki Nowoczesnej. Dyrektorem Muzeum był do końca stycznia 1960 r. Powodami odwołania go ze stanowiska były: zbyt wolny przebieg prac remontowych, nieprzestrzeganie prawa finansowego, niewłaściwa gospodarka funduszem plac.

W latach 1960-1965 Muzeum w Zielonej Górze prowadził znany plastyk i malarz Klemens Felchnerowski, który zdynamizował prace remontowe rozpoczęte przez Michała Kubaszewskiego.

Ostatecznie uporządkował strukturę organizacyjną Muzeum i powołał specjalistyczne działy merytoryczne. W tym czasie podjęte zostały prace w zakresie gromadzenia zbiorów, a placówka była dobrze zorganizowana i zarządzana.

W 1965 r. dyrektorem został Bogdan Kres, ekstrawagancki, z dużym poczuciem humoru. Za jego kadencji zreorganizowana została ekspozycja archeologiczna. W Muzeum swoje spotkania i wystawy organizowało także Lubuskie Towarzystwo Kultury. Bogdan Kres zwracał szczególną uwagę na publikacje naukowe i wydawnictwa muzealne, sam był autorem wielu pozycji o charakterze popularyzatorskim.

Kolejnym dyrektorem zielonogórskiego Muzeum (w latach 1970-1975) został Eugeniusz Jakubaszek, historyk sztuki i artysta. Na początku urzędowania zarządził przeniesienie zbiorów i rozpoczęcie długo odkładanego remontu generalnego. Muzeum zyskało dodatkową powierzchnię ekspozycyjną i magazynową, a także gabinety administracyjne i pracownie naukowe. Celem głównym dyrektora było wzmocnienie pozycji regionalnego muzeum w środowisku. Powiększał także kolekcję zabytków związanych z powojenną historią miasta.

W latach 1976-1998 dyrektorem instytucji był Jan Muszyński. Otwarte zostały oddziały w Świdnicy, Ochli i Drzonowie. Organizowano szereg Galerii Artystycznych. Dział Sztuki Współczesnej odnajdował i kupował efekty pracy młodych, ambitnych artystów. Pojawiły się nowe formy działalności wydawniczej – tomiki poetyckie.

Ostatnim dyrektorem Muzeum jest Andrzej Toczewski, piastujący to stanowisko od 1998 r. Sprawił, że placówka stała się bardziej otwarta i przyjazna dla zwiedzających. Pragnął, by ta instytucja wzmacniała poczucie jedności i przynależności do regionu mieszkańców Zielonej Góry. Szczególną wagę przywiązuje do wykształcenia kadry merytorycznej. Wciąż powiększa zbiory Muzeum poprzez kupowanie obiektów lub darowizny od osób prywatnych.

Publikacja została napisana w sposób przemyślany. Przedstawiane fakty są ujęte językiem prostym i przystępnym dla czytelnika. Dlatego też duża ilość informacji historycznych nie „zabija”

narracji. Wybrane fakty są interesujące, nawet laik, który nie interesuje się historią Muzeum, z chęcią przeczyta książkę jednym tchem.

Publikację wzbogacają zdjęcia osób, miejsc i ekspozycji muzealnych. Ikonografia zachowana w czarno-białej tonacji doskonale wpasowuje się w charakter książki. Zamieszczone materiały źródłowe, noty biograficzne, wycinki z gazet oraz spisane wywiady stanowią istotny element publikacji.

Dane techniczne: okładka twarda (widniejące na niej portrety wszystkich dotychczasowych dyrektorów Muzeum), redakcja: Arkadiusz Cincio, Anita Maksymowicz, Zielona Góra 2012, Spis treści, Wstęp, dziesięć rozdziałów, Kalendarium, Bibliografia, Indeks osobowy, razem 348 stron.

Wiesław Hładkiewicz, Tomasz Mikiera

CZY MIESZKO I BYŁ WIKINGIEM?

Adam Ruszczyński to nie tylko znany Lubuszanin, ale też historyk i publicysta. Ukończył studia historyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze (obecnie Uniwersytet Zielonogórski). Debiutował unikatową na polskim (i nie tylko) rynku wydawniczym książką *Kawaleria w służbie Rzymu* (Zielona Góra 2012). Wydawcą tej cennej pozycji była Fundacja Archeologiczna w Zielonej Górze. Ponadto A. Ruszczyński posiada w swoim dorobku ponad sto publikacji dotyczących zagadnień historycznych, politycznych, kulturowych i gospodarczych, zamieszczanych m.in. na łamach „Pulsu”.

Autor książki o Mieszku I pracuje obecnie nad kolejną książką. Nadał jej wielce znaczący tytuł „Sens Europy”. Odzwierciedlać będzie ona historię kontynentu, poruszając przy tym szereg dodatkowych zagadnień, bowiem A. Ruszczyński zrećnie opisuje przeszłość, nie pomija przy tym aspektów politycznych, filozoficznych czy religijnych.

Książkę o Mieszku I czyta się z dużym zainteresowaniem. We wstępie autor pisze:

To co zostało napisane w podręcznikach o „polskich” plemionach słowiańskich, przodkach Mieszka I, o nim samym, a także o początkach „piastowskiej” państwowości nie jest ostateczną i niepodważalną wersją naszej historii.

I ma rację. Można bowiem zauważyć, że znaczna (historyczna) część wiedzy o początkach Polski staje się już nieaktualna. Ten stan wynika z nowych ustaleń badaczy dziejów Polski. Nie tylko historyków, ale także archeologów oraz językoznawców. Tej stopniowej zmianie dotychczasowych poglądów sprzyja – zdaniem A. Ruszczyńskiego – „odchodzenie od heroicznego polocentryzmu i romantycznego słowianofilstwa”.

Wikingowie – o czym pisze A. Ruszczyński – mieli znaczące związki z Polską. I to nie tylko dlatego, jak sądzą niektórzy historycy, że Piastowie mieli skandynawski rodowód (nie można tego wykluczyć). Zapewne wojownicy z północy wchodzili w skład cięższych wojsk pierwszych Piastów.

Ówczesną Polskę i Skandynawię połączyły więzy rodzinne. Cóрка księcia Polan, Mieszka I, została królową Szwecji, Danii, Anglii i Norwegii. Weszła na stałe do literatury skandynawskiej jako bohaterka sag. Sławiono ją pod imieniem Sygrydy, Storrady, Astrydy czy wreszcie Gunhildy.

A. Ruszczyński uważa, że „na przestrzeni około 1200 lat wychodzące ze Skandry, germańskie plemiona były gospodarzami dzisiejszych ziem polskich, a nie przechodnimi gośćmi”. I dalej: „Choć te fakty zostało dość dawno dowiedzione, to jednak z trudem znajdują prawo obywatelstwa w świadomości wielu Polaków”.

Zarysowane przez autora tło migracji skandynawskich pomogło mu przedstawić szerszej teorii o skandynawskich korzeniach pierwszego państwa na ziemiach polskich (zob. publikacje Karola Szajnochy). Ponadto autor zbadał „siłę” imienia Dag na gruncie sag Volsungów: *Eddy starszej* i w zbiorze *Heimskringla*. Zauważył, że „to może okazać się pomocne dla określenia stopnia wiarygodności teorii o skandynawskim pochodzeniu Mieszka”.

Ruszczyński twierdzi wyraźnie:

trzeba wreszcie jasno powiedzieć, że Mieszko I nie wiedział o tym, że jest Piastem wywodzącym się z plemienia Polan. Skinesge [to pierwsze państwo polskie] wskazuje, że prawdopodobnie (ze Skanii) przybywali koloniści zagospodarowujący nieużytki w dzisiejszej Wielkopolsce.

Książka Adama Ruszczyńskiego, historyka z pasją, jest popularnonaukową publikacją dotyczącą hipotez na temat początków państwowości na ziemiach polskich. Zapewne otwiera ona kolejny etap debat historyków, archeologów i językoznawców, dotyczących genezy narodzin Polski.

Wszystkie użyte w tekście cytaty pochodzą ze wstępu książki: Ruszczyński Adam, *Mieszko I. Skandynawski Jarl czy słowiański kneź?*, Wydawnictwo Fundacji Archeologicznej, Zielona Góra 2014, ss. 273 + mapy.

SYLWETKI

Leszek Kania

KAZIMIERZ ROJOWSKI (1927-2014)

Na początku lutego dotarła z Poznania smutna wiadomość o śmierci znakomitego artysty – Kazimierza Rojowskiego. Zielona Góra była dla Niego miastem, w którym rozpoczynał swoją twórczą drogę i gdzie spędził dokładnie ćwierć wieku. Czas, kiedy tu mieszkał i pracował w latach 1954-1979, wiąże się nierozzerwalnie z historią lubuskiej plastyki. Głównie z pionierskim okresem kształtowania się środowiska artystycznego, z powstawaniem lokalnych struktur Związku Polskich Artystów Plastyków, a przede wszystkim z ogólnopolskimi sympozjami i wystawami Złotego Grona, które sprawiły, że miasto winno zacząć postrzegać w kraju jako ważny ośrodek nowoczesnej sztuki.

Kazimierz Rojowski urodził się 1 marca 1927 roku w Wieliczce. Przed wybuchem II wojny światowej ukończył tam szkołę powszechną, potem spędził część okupacji kontynuując naukę z zakresu gimnazjum na tajnych kompletach. W roku 1942 przeniósł się na Kielecczyznę, gdzie okresowo zatrudniony był jako pracownik fizyczny w kamieniołomach w Pińczowie, a od końca 1944 roku pracował w kompaniach pracy przymusowej przy wznoszeniu fortyfikacji obronnych dla Niemców. Po zakończeniu wojny wstąpił do III klasy Liceum i Gimnazjum im. J. Matejki w Wieliczce, otrzymując w 1948 roku świadectwo maturalne, a następnie rozpoczął studia w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie na Wydziale Malarstwa w pracowni prof. Hanny Rudzkiej-Cybisowej. Po uzyskaniu

dyplomu w roku 1954 podjął decyzję wyjazdu na tzw. Ziemię Odzyskane. Namówił go do tego Lucjan Motyka, znajomy z czasów okupacji w Wieliczce, pracujący już wówczas w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Wiceminister oferował znakomite warunki – stypendia osiedleńcze, mieszkania dla całej rodziny i pracownię. Do Zielonej Góry Kazimierz Rojowski przyjechał w towarzystwie Mariana Szpakowskiego – najlepszego przyjaciela z czasów studenckich. Na miejscu rzeczywistość okazała się znacznie mniej obiecująca. Początkowo młodzi twórcy zamieszkali wspólnie w jednym pokoju w domu przy ulicy Ludowej. Nie było w nim nawet łóżka, więc zrobili je własnoręcznie ze znalezionych desek, ale ponieważ były one krótkie, mebel nadawał się jedynie dla niewielkiego wzrostem „Szpaka”. Usiłowali spać na łóżku razem, co K. Rojowski wspominał jako koszmar. Pomimo spartańskich warunków nie opuszczał ich humor i życiowy optymizm, tym bardziej, że w podobnej sytuacji znajdowali się inni twórcy, którzy postanowili związać swoje losy z miastem, m.in. Klem Felchnerowski z Torunia, Witold Nowicki z Warszawy oraz przybysze z Krakowa – Ignacy Bieniek, Adam Stańkowski, Remigiusz Zaborowski. Najważniejsza w tym okresie była radość tworzenia, wspólne spotkania, dyskusje i rozmowy o sztuce.

Już w kwietniu 1954 roku młodzi stypendyści przygotowali roboczą prezentację swoich prac w teatrze, a w sierpniu w salach muzeum przy ulicy Szkolnej odbyła się *Wystawa Malarstwa i Rysunku* zorganizowana przez nowo powołany Oddział Zielonogórski ZPAP, którego sekretarzem został Kazimierz Rojowski. Artysta zaprezentował wówczas kilka grafik i obrazów, a wśród nich pracę zatytułowaną *Dęby nad Odrą w Cigacicach*. To przemyślane i uporządkowane studium natury malowane w plenerze odnosi się do ciekawego epizodu z dziejów zielonogórskich plastyków, próbujących stworzyć w tej malowniczej miejscowości kolonię artystyczną, na wzór francuskiego Barbizon. Obraz ten wytyczył i określił późniejszy kierunek poszukiwań twórczych malarza, polegający na własnej, syntetycznej interpretacji pejzażu. W tym czasie Rojowski podejmował również inne tematy, malując portrety, sceny rodzajowe czy martwe natury. Świadczą one o swobodnym opanowaniu warsztatu

malarskiego zgodnego z duchem postimpresjonizmu, którego zasady poznał w pracowni prof. Rudzkiej-Cybisowej. Udało mu się uniknąć w tym trudnym dla sztuki okresie przedstawień wprost nawiązujących do metody socrealizmu, obowiązującego w Polsce do połowy lat 50. Jak twierdził, nigdy nie malował obrazów w rodzaju „Kasia orze na traktorze”, aczkolwiek niektóre prace były podporządkowane ideologicznym naciskom. Dotyczy to m.in. wspomnianych *Dębów*. Na muzealnej wystawie funkcjonowały one jako „tysiącletnie”. Przymiotnik ten sprawił, iż podkreślone zostały ich „piastowskie korzenie”, co nadało im dodatkowy, ideowo słuszny walor.

W roku 1958 K. Rojowski zorganizował swoją pierwszą indywidualną wystawę w Zielonej Górze. Była ona prezentowana równolegle w dwóch miejscach. Wcześniejsze realistyczne prace zostały pokazane w bibliotece, najnowsze znalazły się w salonie ZPAP mieszczącym się przy ul. Żeromskiego. Artysta pokazał tam wyłącznie kompozycje, których istotę stanowił spontaniczny, malarski gest. Odrzucona została wszelka figuracja, dając pierwszeństwo plamie, plątaninie nieregularnych form i intensywnym barwom. Podobnie jak większość młodych malarzy, Rojowski aktywnie włączył się w nurt sztuki abstrakcyjnej, będący z jednej strony wyrazem nieskrępowanej swobody twórczej, z drugiej zaś gwałtowną reakcją na ograniczenia, jakie niósł socrealizm. Prace te wynikały niewątpliwie z intensywnego przeżywania otaczającego świata. Pojawiały się w nich delikatne aluzje przedstawieniowe, o których informowały tytuły obrazów, np. *Światła na bagnach*, *Płonący las*. Posiadają one znaczne walory estetyczne i wyczuwalną aurę polskiego koloryzmu.

Fascynacja taszczymem trwała stosunkowo krótko. Już na początku lat 60. zaczyna Rojowski realizować w swojej pracowni przy ul. Wyspiańskiego odmienne od dotychczasowych obrazy. Ich forma ma charakter bardziej uporządkowany. Tworzą ją nieregularne, czworokątne, przenikające się nawzajem kształty. Malowane ekspresyjnie, zdecydowanymi pociągnięciami pędzla, układają się w bogate fakturalnie płaszczyzny o wyraźnych podziałach kompozycyjnych. Malarstwo to posiada już własny, rozpoznawalny charakter. Artysta prezentuje swoje prace na licznych wystawach w kraju

i za granicą, m.in. w Belgii, Francji i Monako, gdzie zostaje przyjęty do elitarnego stowarzyszenia artystycznego International Arts Guild. Jest również członkiem międzyrodowiskowej grupy „Krağ”, skupiającej artystów z Krakowa, Wrocławia, Zielonej Góry i polskich twórców emigracyjnych z Anglii. Jego nazwisko pojawia się w międzynarodowych leksykonach współczesnej sztuki. Zdobywa wiele wyróżnień i nagród. Zostaje laureatem I i II wystawy Złotego Grona w dziedzinie malarstwa. Twórczość Rojowskiego dostrzegają i doceniają wytrawni krytycy, m.in. Jerzy Madeyski, Andrzej Osęka, Adam Radajewski. Janusz Bogucki prowadzący wtedy znakomitą Galerię Współczesną w Warszawie, napisał wstęp do katalogu zielonogórskiego twórcy, przyrównując jego dokonania do dzieł wybitnego francuskiego malarza Pierre’a Soulages’a. W kolejnych latach artysta maluje liczne serie efektownych, wysmakowanych prac poświęconych bezpośrednio odczuwanej naturze. Są to właściwie struktury krajobrazowe, pokazujące pejzaż jako swoisty żywioł, pełen brylowatych form wypełniających powierzchnie obrazu. Brak tu jakichkolwiek śladów obecności człowieka, zwierząt czy roślin, ale równocześnie czuje się utajone życie, rozpoznawalne i czytelne, tworzące majestatyczną dramaturgię obrazów. Ich charakterystyczny, brunatny, szarozielony koloryt, różnicowany fakturą oraz delikatnymi akcentami światła i cienia dodatkowo podkreśla nastrój tych kompozycji. Jawią się one jako poszczególne fragmenty opowieści o nieskończonych przestrzeniach, o niebie i ziemi.

Kazimierz Rojowski był twórcą wszechstronnym. Oprócz malarstwa zajmował się mozaiką i witrażownictwem. Do połowy lat 70. z powodzeniem uprawiał grafikę artystyczną, realizując liczne drzeworyty, linoryty i litografie. W zakresie grafiki użytkowej współpracował z Pracowniami Sztuk Plastycznych w Zielonej Górze projektując kilkanaście plakatów poświęconych życiu kulturalnemu regionu (np. *Dni Chopinowskie, Zielona Góra-Sulechów 21-22 X 1961 r., Orkiestra Symfoniczna w Zielonej Górze 1963, Międzynarodowy Festiwal Amatorskich Zespołów Pieśni i Tańca Zielona Góra 1964, III Wystawa i Sympozjum Plastyki „Złotego Grona” 1967*). Projektował również okładki książek, obwoluty i ilustracje do publikacji Lubuskiego Towarzystwa Kultury i Wydawnictwa

Poznańskiego. Jego rysunki pojawiały się na łamach „Nadodrza”. Sprawował opiekę nad twórcami-amatorami zrzeszonymi w Zielonogórskim LTK i Ognisku Plastycznym Domu Kultury w Nowej Soli. Przez szereg lat pełnił odpowiedzialne funkcje we władzach Okręgu Zielonogórskiego ZPAP, współorganizował kolejne edycje Złotego Grona.

Mieszkając od roku 1979 w stolicy Wielkopolski pracował jako nauczyciel wychowania plastycznego w Liceum Sióstr Urszulanek. Nie zaniedbywał jednocześnie działalności twórczej, choć w okresie późniejszym ze względu na kłopoty ze wzrokiem była ona mocno ograniczona. Nawiązywał do źródeł swojej sztuki, malował obrazy pokazujące naturę w sposób dosłowny i komunikatywny. Część z nich to reminiscencje z pobytu na południu Europy, gdzie odmienne warunki krajobrazowe, architektura i światło wywarły wpływ na kolorystykę poszczególnych kompozycji, która stała się zdecydowanie żywsza, wibrująca barwnymi akcentami. Prace te zostały zaprezentowane w ramach retrospektywnego, indywidualnego pokazu w Muzeum Ziemi Lubuskiej w roku 2001. Była to ostatnia wystawa Kazimierza Rojowskiego w Zielonej Górze. Artysta zmarł 6 lutego 2014 r. i został pochowany na Cmentarzu Junikowskim w Poznaniu.

Edward Daszkiewicz

**WSPOMNIENIE
O WŁODZIMIERZU JANIE BOGUCKIM
(1928-2014)**

Urodził się na Kresach Wschodnich w Stanisławowie 17 lutego 1928 r., w rodzinie o tradycjach wojskowych. Umiłowanie Ojczyzny i swobód demokratycznych wyniósł z domu rodzinnego.

W latach 1949-1952 pracował w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w Zielonej Górze, a od roku 1952 do 1973 w Wojewódzkiej Radzie Narodowej. W 1959 r. oddelegowany został do pracy w Punkcie Repatriacyjnym w Czerwieńsku, za swoją tam działalność otrzymał również nagrodę Pełnomocnika Rządu ds. Repatriacji. Od 1949 r. był przewodniczącym Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Instytucji Społecznych w Zielonej Górze, a w latach 1949-1953 wiceprzewodniczącym Zarządu Okręgu.

W 1980 r. współorganizował Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” przy Urzędzie Wojewódzkim w Zielonej Górze. Od września do listopada 1981 r. uczestniczył w strajku podczas konfliktu w PGR Lubogóra, był członkiem zespołu negocjacyjnego. Po wprowadzeniu stanu wojennego został internowany. Przebywał w Areszcie Śledczym w Zielonej Górze oraz Zakładzie Karnym we Wrocławiu. Po zwolnieniu z internowania, do 1988 r. był członkiem działającego potajemnie Koła Represjonowanych w Stanie Wojennym. W 1989 r. piastował funkcję przewodniczącego Komitetu

Obywatelskiego NSZZ „Solidarność” w Zielonej Górze. W 1990 r. założył Koło Emerytów i Rencistów przy Zarządzie Regionu „Solidarność” (w latach 1990-1992 był jego wiceprezesem), a w latach 1993-1996 działał jako prezes Terenowej Komisji Emerytów i Rencistów. W 1990 r. założył w Zielonej Górze Komitet Wyborczy Lecha Wałęsy, a w 1993 r. Komitet Wyborczy BBWR. Od 1994 roku był prezesem Lubuskiej Rodziny Katyńskiej.

Przyczynił się między innymi do powstania pomników Krzyża Katyńskiego i Golgoty Wschodu na Cmentarzu Komunalnym w Zielonej Górze.

Włodzimierz Jan Bogucki uhonorowany został wieloma odznaczeniami, m. in. Krzyżem Wolności i Solidarności, Medalem *Pro Memoria*, Krzyżem Zesłańców Sybiru, Krzyżem Zasługi *Semper Fidelis* i Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej. Otrzymał również tytuł Honorowego Obywatela Zielonej Góry.

Jest mi trudno zebrać myśli i dobrać właściwe słowa, aby wypowiedzieć wszystko to, co przeżywam wspominając Włodka Boguckiego. Jest mi po prostu bardzo źle i smutno, że musiałem pożegnać naszego kolegę i przyjaciela. Człowieka niespożytej energii, bardzo mocno emocjonalnie związanego z tym, czym się zajmował. Niestrudzonego społecznika z pasją oddającego się sprawie utrwalania tradycji, kultywowania świąt państwowych, czy rocznic ku czci zasłużonych Polaków, ale przede wszystkim działacza niepodległościowego.

Dziękujemy Ci Włodku za współpracę i za ubogacanie naszej działalności. Byłeś wymagającym współpracownikiem – inspirował mnie do działania. Sam też wielokrotnie brałeś się za bary z przeciwnościami życia. Życia, które nie było dla Ciebie zbyt łaskawe.

Zawsze serdeczny, koleżeński, obiektywny, o wysokiej kulturze osobistej i etyce. Był niekwestionowanym autorytetem i nauczycielem wielu pokoleń młodzieży, świetnym kompanem.

Powtarzał mi zawsze: „Młodzieży musimy pozostawić największy nasz dar, dar Pamięci Narodowej, aby przed naszymi pomnikami mogła się spotykać i powtarzać: nigdy więcej wojny, nigdy

więcej prześladowań i zbrodni”. Żył pełnią życia i był szczęśliwy w „zawodzie” społecznika, który wybrał i umiłował.

Włodzimierz Bogucki był niezastąpionym organizatorem wszelkich uroczystości, niedoścignionym w perfekcji ich przeprowadzania. Nawet w Warszawie doceniono fakt organizowania przez niego w Zielonej Górze centralnych struktur. Gdy w 1993 r. powstało Stowarzyszenie Osób Represjonowanych w Stanie Wojennym, to właśnie Włodek był współzałożycielem jego oddziałów w całej Polsce, a od 1996 r. prezesem Zarządu Głównego.

Pozostawił nam kilka rocznic do uczczenia: stanu wojennego, powstania Komitetów Pomocy Osobom Represjonowanym, powstania Stowarzyszenia Osób Represjonowanych, wszystkich uroczystości Katyńskich i Sybirackich, świąt państwowych. Będzie im na pewno patronował i czuwał nad ich prawidłowym prowadzeniem.

Powtarzał mi często: „rządzić to znaczy służyć” i ubolewał, że proporcje te dzisiaj są często odwracane. Włodek przy swych dużych zdolnościach, pozycji intelektualnej i rozmachu życiowym był człowiekiem bardzo rodzinnym. Kochał rodzinę, kochał życie, nie lubił cierpiętnictwa i żalobnej pompy.

Aforyzm o przyjaźni stwierdza: „Pocieszając przyjaciela nie mów nic, bo słowami i tak nic nie zdziałasz. Dziel z nim smutek w ciszy”. Jest też takie powiedzenie, że „potrzeba tylko jednej minuty, żeby kogoś zauważyć, jednej godziny żeby kogoś ocenić i jednego dnia, żeby kogoś polubić, ale całego życia, by go później zapomnieć”. Jestem pewny, że w przypadku Włodka braknie nam właśnie tego życia. Na ziemi jedyną formą przeciwstawienia się śmierci jest pamięć.

Włodzimierz Bogucki zmarł 12 marca 2014 roku w Zielonej Górze.

Zbigniew Wawrzyniak

WSPOMNIENIE O ZBIGNIEWIE MAJEWSKIM (1931-2013) – „SZALONYM SZERYFIE Z DRZONKOWA”

*Człowiek żyje dopóty,
dopóki trwa o nim pamięć*

Ze Zbigniewem Majewskim znaleźmy się niemal od ćwierćwiecza. Był to człowiek nietuzinkowy: trener, wychowawca młodzieży, osoba o niespożytej energii, społecznik, wizjoner i podróżnik. Kochał sport i konie. Mówił o sobie, że jest człowiekiem z pogranicza, urodził się bowiem na Kresach wschodnich II Rzeczypospolitej. Powojenne losy rzuciły go na Ziemię Zachodnie, żył zaś i działał – jak sam to wielokrotnie powtarzał – na pograniczu... zdrowego rozsądku.

I coś w tym było. Jak bowiem nazwać wydawałoby się szalonym pomysłem wybudowania na leśnej polanie, w nikomu nieznannej wiosce w pobliżu Zielonej Góry, ośrodka pięcioboju nowoczesnego? On go nie tylko wymyślił, On go po prostu stworzył. Zbudował ośrodek, o którym ówczesny Prezydent Międzynarodowej Unii Pięcioboju Nowoczesnego, szwedzki generał Sven Thofelt powiedział: „takiego ośrodka służącego pentatlonowi nie wybudowano dotychczas w żadnym kraju”. Złoty medalista Olimpiady w Montrealu, wielokrotny olimpijczyk i mistrz świata w pięcioboju nowoczesnym Janusz Pyciak-Peciak stwierdził: „To prawdziwe cacko. Widziałem kilka ośrodków w różnych krajach, uważanych za nowoczesne

i najbardziej funkcjonalne. Nie umywają się do naszego...”. Bronisław Malinowski, mistrz olimpijski w biegu na 3000 m z przeszkodami, powiedział: „Jest to niewątpliwie jeden z najwspanialszych ośrodków sportowych w Europie”. Przytaczam tylko niektóre z opinii o drzonkowskim fenomenie.

To właśnie tutaj zdobywali pięciobojuje „szlify” przyszli olimpijczycy, mistrzowie i mistrzyni Polski, Europy i świata. Do najwyższej klasy zawodników, którzy weszli na trwałe do historii sportu, a których kariera sportowa związana była z Drzonkowem, należeli m.in. Arkadiusz Skrzypaszek, Maciej Czyżowicz, Dariusz Goździak, Dorota Idzi, Anna Sulima, Edyta Małoszyc, Barbara Kottowska, Anna Bajan.

Po latach sukcesów nadeszły lata „chude”, w których na skutek błędów w zarządzaniu, a także transformacji ustrojowej i gospodarczej, drzonkowski ośrodek chylił się ku upadkowi. Zbyszek Majewski wraz z grupą przyjaciół walczył o jego przetrwanie. Utworzyliśmy wówczas nieformalne stowarzyszenie p.n. „Rozbudowa i odnowa Drzonkowa”. Mobilizacja opinii społecznej wokół tego tematu, konferencje prasowe i publiczne debaty oraz wielokrotne apele do kolejnych marszałków województwa lubuskiego przyniosły w końcu pożądane efekty. Dzisiaj ośrodek odzyskał dawny blask, a jego kierownictwo realizuje konsekwentnie program modernizacji i rozbudowy obiektów sportowych.

Na pograniczu rozsądku – biorąc pod uwagę ówczesne realia – wydawało się założenie wiosną 1984 roku Stowarzyszenia Turystyczno-Sportowego „Sokół”, nawiązującego do chlubnych tradycji przedwojennych Towarzystw Gimnastycznych „Sokół”. Drzonkowskie Stowarzyszenie odegrało niepoślednią rolę w nawiązywaniu kontaktów i łączeniu wysiłków zmierzających do odrodzenia idei sokolskich. W 1989 roku, z okazji 120. rocznicy powstania pierwszych organizacji „Sokoła” na ziemiach polskich (wówczas jeszcze pod zaborami), z inicjatywy Zbyszka Majewskiego i pod auspicjami Lubuskiego Towarzystwa Naukowego zorganizowano w Zielonej Górze Światowy Zlot „Sokoła”. Najważniejszym osiągnięciem Zlotu było podjęcie szeregu decyzji dotyczących tego ruchu w Polsce.

Jedną z pierwszych inicjatyw Zbyszka, jako Prezesa Stowarzyszenia, było utworzenie – w ramach struktury STS „Sokół” – Sekcji Piłki Nożnej Kobiet, co po lekkoatletyce i pięcioboju nowoczesnym stało się jego nową pasją. Sekcja, w której treningi podjęło ponad 50 zawodniczek, wysunęła się na pierwszy plan działalności „Sokoła”. W krótkim czasie piłkarki awansowały do I ligi. Warto nadmienić, że powołanie Sekcji spotkało się z różnym przyjęciem. Jak w większości tego typu przypadków, dominowały uśmiechki. Ówczesny wojewódzki szef sportu stwierdził stanowczo, że ta zabawa go nie interesuje. Nawiasem mówiąc Majewski podobną opinię usłyszał, gdy przed laty postawił na pięciobój nowoczesny.

Kierując się troską o wszechstronny rozwój fizyczny i duchowy młodego pokolenia, zgodnie z hasłem przewodnim organizacji sokolskich „W zdrowym ciele – zdrowy duch”, drzonkowski „Sokół” wychodził z licznymi inicjatywami działań zmierzających do ograniczenia niekorzystnego zjawiska odwracania się młodych ludzi od aktywnych ćwiczeń fizycznych i czynnego uprawiania sportu. Temu celowi służyły m.in. cykliczne imprezy sportowo-rekreacyjne pod nazwą „Sokoliada”, obejmujące kilkanaście konkurencji i zabaw, a także wprowadzenie trójstopniowej odznaki sprawności fizycznej „Sprawny – Twardy – Samodzielny”. Mimo ogromnego wysiłku organizacyjnego i osobistego zaangażowania Zbyszka w te i inne przedsięwzięcia trzeba obiektywnie stwierdzić, że osiągnięte efekty były dalekie od oczekiwanych. Rywalizacja z telewizją, internetem, gramami komputerowymi, dyskotekami i galeriami handlowymi okazała się trudniejsza, niż można było przypuszczać.

Mówiąc o działaniach podejmowanych „na pograniczu zdrowego rozsądku” nie sposób pominąć pomysłu zorganizowania wyprawy zaprzęgiem konnym... na Olimpiadę w Los Angeles (1984 rok). Z przyczyn politycznych (bojkot Olimpiady przez tzw. kraje demokracji ludowej) wyprawa zakończyła się we Francji, ale Zbyszek się zawiązał i w 8 lat później, z licznymi przygodami dotarł zaprzęgiem konnym na Olimpiadę w Barcelonie. W obu wyprawach towarzyszył mu Jan Mulak – twórca powojennej potęgi polskiej lekkoatletyki. Potem były jeszcze wyprawy do Hanoweru (na wystawę EXPO 2000), Brukseli (2003 rok) i Rzymu (2004 rok). Każdej

z tych wypraw towarzyszyły momenty dramatyczne, wzruszające i... komiczne (piszę o tym szerzej w publikacji *Zaprzęgiem konnym po drogach i bezdrożach Europy*¹). Każda z nich zyskała, zwłaszcza w zagranicznych mediach, ogromny rozgłos. Był to nie tylko wyzyczyn w kategoriach sportowych, ale i niezwykle efektywna forma promocji naszego kraju.

* * *

Po raz ostatni spotkałem się ze Zbyszkim Majewskim 16 września 2013 roku. Jak zawsze miał głowę pełną pomysłów i planów. Był przecież jeszcze projekt kolejnej wyprawy zaprzęgiem konnym, tym razem „po węgierskim szlaku” z Krakowa do Wyszehradu. Tą właśnie trasą podążał w 1335 roku król Polski Kazimierz Wielki na spotkanie z władcą Czech Janem Luksemburczykiem i królem Węgier Karolem Robertem Andegaweńskim. To właśnie w Wyszehradzie 656 lat później (w 1991 roku) Prezydent Lech Wałęsa spotkał się z Prezydentem Czechosłowacji Vaclavem Havlem i Premierem Węgier Jozsefem Antallem. Wydarzenie to zapoczątkowało coroczne spotkania w ramach tzw. Trójkąta Wyszehradzkiego (a po rozpadzie Czechosłowacji Czworokąta).

W zaawansowanej fazie był też projekt pod nazwą „Szkolny turniej miast i gmin w piłce nożnej dziewcząt”, do którego realizacji Zbyszek przykładał wielką wagę. W tej sprawie umówiliśmy się na spotkanie za 3 dni, nie doszło jednak do niego. 17 września 2013 roku Zbigniew Majewski – człowieklegenda – odszedł.

¹ Z. Wawrzyniak, *Zaprzęgiem konnym po drogach i bezdrożach Europy: krótka historia wypraw Zbigniew Majewskiego w latach 1984-2004*, Zielona Góra 2014.

Michał Kozień

PRZYJACIEL MŁODEGO CZŁOWIEKA. JERZY ZGODZIŃSKI (1939-2014) – WYCHOWAWCA, NAUCZYCIEL, HARCERZ

O ludziach, którzy odeszli od nas można pisać przez pryzmat budowli, które wzniesli, książek, które napisali lub utworów, które zagrali. Lecz budowle mogą zniszczyć, wiele książek odchodzi w zapomnienie, zmieniają się również gusta muzyczne. Natomiast ludzie byli, są i będą. Mieć wpływ na człowieka, to mieć wpływ na cały świat.

Gdy Jerzy Zgodziński ponad pół wieku temu kończył polonistykę na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, nie przypuszczał, że tyle w jego życiu będzie zależało od przypadku. Pasjonował się teatrem, to był jego żywioł. Jeśli tylko mógł, to chodził na każdy spektakl w Poznaniu, odwiedzał też teatry całego kraju. Marzył, by zostać reżyserem teatralnym, bo wiedział, że ma do tego talent i tym chciał się zajmować zawodowo. Za jednym ze swoich mistrzów pojechał do Zielonej Góry. Problem polegał na tym, że nie za bardzo miał z czego żyć; wszak skończył studia i wypadało się usamodzielnic. Dostał propozycję pracy w szkole jako nauczyciel języka polskiego. „Co mi szkodzi” – pomyślał – „to tylko rok, popracuję, odłożę, potem pojedę dalej robić karierę w teatrze”.

Przyjazd do Zielonej Góry i oferta pracy w szkole to pierwsza znacząca ingerencja losu w życie Jerzego Zgodzińskiego. Druga

miała miejsce podczas jednego z pierwszych zebrań rady pedagogicznej z jego udziałem. Wtedy dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej zaproponował, żeby najmłodszy w szkole nauczyciel, polonista w dodatku, zajął się zorganizowaniem szczeptu harcerskiego. Jerzy Zgodziński zdziwił się, bo nie miał wcześniej wiele z harcerstwem do czynienia: w dzieciństwie trochę bycia zuchem i tyle. Ale podjął się zadania i potraktował to jako wyzwanie. Los szykował mu już następną niespodziankę.

Wertując rozmaite księgi w bibliotekach, czytał o wielu znanych postaciach: politykach, bohaterach wojennych, naukowcach, myślicielach. Jednak dopiero, gdy trafił na idee i postać Janusza Korczaka, zrozumiał, że ten człowiek i żaden inny nadaje się na patrona szczeptu harcerskiego. Tak powstali Korczacy, potem – Korczakowcy. Praca wychowawcy i nauczyciela (zawsze w tej kolejności; potem powtarzał często, że każdy nauczyciel jest wychowawcą, bez względu na to, jakiego przedmiotu uczy) pochłoneła młodego człowieka bez reszty. Odkrył swoje powołanie. Nadal pasjonował się literaturą i teatrem, pojął natomiast, że wysiłek i serce włożone w pracę z młodzieżą dają mu więcej radości, szczęścia, satysfakcji. Jednak nawet wtedy jeszcze nie przypuszczał, że przygoda, która „miała trwać najwyżej pięć lat, a może mniej” – jak śpiewał poeta – stanie się sztandarem jego życia. Nie było też przypadku w tym, że myśl Janusza Korczaka zachwycała młodego Zgodzińskiego.

Janusz Korczak – przedwojenny wychowawca, lekarz, pisarz, publicysta, myśliciel, pacyfista. Polak i Żyd. Postać wyjątkowa, oryginalna osobowość i twórczy umysł. Zrewolucjonizował pedagogikę. To, co nam teraz wydaje się oczywiste – prawo małego człowieka do szacunku, do własnego zdania, do nauki, do zabawy – Korczak wymyślał i wprowadzał w życie w swoich domach dziecka. Jego poglądy były dla większości przedwojennego środowiska szokujące i nie do przyjęcia. Nawet z dzisiejszej perspektywy XXI wieku postulaty Korczaka brzmią odważnie, mimo że funkcjonuje Konwencja Praw Dziecka i inne dokumenty oraz zmieniło się podejście dorosłych do dzieci. Przed wojną Korczak swoją myślą i postawą (bezkompromisową, idealistyczną) wzbudzał kontrowersje. Nietuzinkowa postać Starego Doktora, bo taki pseudonim Korczak

przybierał pisząc do prasy, i jego odważne poglądy zafascynowały młodego polonistę.

Takie były początki 20 Drużyny Harcerskiej im. Janusza Korczaka w Zielonej Górze. Korczakowcy zaczęli w Zasadniczej Szkole Zawodowej, potem działali w Technikum Mechanicznym, a obecnie są partnerem Zespołu Szkół Samochodowych i Elektronicznych w Zielonej Górze. Zmieniały się czasy i miejsca, w których przyszło działać, ale podstawy pozostały bez zmian. Jerzemu Zgodzińskiemu, zwanemu przez swoich podopiecznych Szeferem, udało się wypracować własny system pracy z młodzieżą, który był połączeniem idei Korczaka i zasad harcerskich. Od Starego Doktora zaczerpnął szacunek dla młodych ludzi, wiarę w ich talenty i rozum oraz przekonanie o ogromnej roli sztuki w życiu człowieka. Harcerstwo proponowało solidarność, pracę i odpowiedzialność za innych. Na tych dwóch potężnych filarach Jerzy Zgodziński postawił swoją metodę współpracy z młodzieżą.

Lekcje języka polskiego prowadzone przez Jerzego Zgodzińskiego jego byli uczniowie pamiętają do dziś. W rozmowach zwracają uwagę na pasję, z którą opowiadał o literaturze i szeroką wiedzę, którą się dzielił. U niego nie było suchych faktów. Każda informacja musiała zostać uzupełniona opowieścią, wytłumaczeniem, ilustracją. Wielcy pisarze przedstawiani byli jako ludzie z krwi i kości: nie pomnikowi, tylko prawdziwi. Mieli swoje zainteresowania, o których opowiadał anegdoty. Dzięki temu stawali się bliżsi uczniom. Poezja, proza, dramaty służyły nie do popularnego w szkole „przerobienia” (pytanie: przerobienia na co?), tylko do przeżycia i zrozumienia. Jerzy Zgodziński różnymi sposobami przekonywał swoich uczniów, że literatura ma sens, że są w niej zawarte prawdziwe problemy, ważne pytania i niekiedy trudne odpowiedzi. Sprawiał, że uczniowie wkładali swoje uczucia w te lekcje. Jeden z nich, już ponad czterdziestoletni, do dziś wspomina z łezką wzruszenia w oku, gdy w klasie przed swoimi kolegami wykrzyczał *Ode do młodości* Mickiewicza. Zgodziński jako polonista potrafił zachęcić uczniów szkoły zawodowej, żeby urządzili sąd nad Antygoną i przebrali się w stroje stylizowane na antyczne, gdy mowa była o teatrze starożytnej Grecji. Dyskutowali też z Kordianem. Należy

przy tym pamiętać, że nie jest tu mowa o elitarnych liceach humanistycznych, tylko szkołach kształcących przyszłych ślusarzy, mechaników, inżynierów. Gdyby ci chłopcy (szkoły o podobnych profilach przyciągały niemal tylko przedstawiciele płci męskiej) mieli innego nauczyciela języka polskiego, może nigdy nie poszliby do teatru, o operze nie wspominając. Na szczęście trafili na Zgodzińskiego, który potrafił im „sprzedać” i teatr i operę i muzykę klasyczną, które przecież nie są rejonami sztuki łatwymi do zwiedzania. Należało je odpowiednio przybliżyć, przedstawić jako atrakcyjne. Opowiedzieć anegdotę, porozmawiać przed spektaklem, wprowadzić w temat. Wy tłumaczyć, dlaczego dana śpiewaczka operowa jest tak znana i uwielbiana przez melomanów i dlaczego warto dla niej jechać do Warszawy. Jerzy Zgodziński to potrafił. Wzbudzał w swoich uczniach zainteresowanie literaturą i sztuką. Mechanik samochodowy nucający Haendla – czemu nie?

Ukoronowaniem całorocznej pracy drużyny harcerskiej były wakacyjne wyjazdy na obozy. Harcerze Zgodzińskiego odwiedzali góry, morze. Podczas obozu w Pobierowie stwierdzili, że coroczne budowanie bazy i jej demontowanie nie ma sensu. Chcieli mieć swoje miejsce, do którego zawsze będą mogli przyjechać, nikt im go nie zajmie i będzie należało do nich. Rozpoczęli poszukiwania, których owocem było znalezienie jeziora Grzybno obok wsi Świniary w obecnym powiecie słubickim. Czysta woda, środek lasu, cisza, spokój. Ale też, co ważne, stosunkowa bliskość wsi i co za tym idzie, elektryczności. Można zapytać, po co harcerzom prąd? Nie obejdą się bez światła żarówek? Oczywiście, że się obejdą. Ale Korczakowcy nie mogli obyć się bez sprzętu filmowego, nagłośnienia, oświetlenia sceny. Bo to, czym się zajmowali, wykraczało daleko poza ramy typowego obozu harcerskiego. Potrzebny był radiowęzeł, który prowadzony przez obozowiczów nadawał komunikaty, muzykę, audycje tematyczne, reportaże. Żaden poważny teatr nie obejdzie się bez oświetlenia, a teatr traktowano tam bardzo serio; bez porządnego nagłośnienia nie uda się zrobić widowiska światłodźwięk na wielką skalę! A Korczakowcy w tego typu przedsięwzięciach się specjalizowali. Także intymne koncerty muzyki klasycznej i poezji śpiewanej wymagały sprzętu grającego. Redagowanie

obozowej gazetki „Mały Przegląd” też wymagało prądu, podobnie jak sprzęty fotograficzne i filmowe, a także wiele, wiele innych. Ten obóz nie mógł żyć bez sztuki, więc nie mógł też żyć bez prądu. Ceną za realizowanie ambitnych planów kulturalnych i artystycznych było odejście od surowych reguł obozu harcerskiego.

Korczakowo – republika młodych ludzi (za Starym Doktorem: „nie ma dzieci, są ludzie”), miejsce na ziemi, gdzie młodzież ma realny wpływ na rzeczywistość. Wspólnie ustala plan zajęć, które potem wszyscy realizują. Decyduje o tym, jak Korczakowo wygląda. Janusz Korczak jeden ze swoich domów dziecka nazwał Nasz Dom. Ta nazwa przyłgnęła również do Korczakowa i nie ma w tym patetycznej przesady. Młodzi ludzie traktowali kawałek lasu nad jeziorem Grzybno jak swój drugi dom, a wielu z nich nawet jako ten pierwszy. Łączyło się to z odpowiedzialnością. W domach sierot założonych przez J. Korczaka pracowników musiało być z przyczyn finansowych jak najmniej. Zdecydowaną większość obowiązków wykonywały dzieci. One sprzątały, pomagały w kuchni, obsługiwały stołówkę. Podobnie w Korczakowie – były i są zastępy dyżurne, które dbają, żeby posiłki można było spożywać w czystej i zadbanej stołówce, żeby podczas apelu flaga była przygotowana do wciągnięcia na maszt, żeby ukazało się najświeższe wydanie obozowej prasy. Taka zasada pracy – nie ma zajęć gorszych i lepszych, każdy może zająć się każdą czynnością dla innych – uczyła odpowiedzialności za drugiego człowieka i wspólne dobro. „Nie naśmiecę i nie zepsuję, bo jutro to może ja będę musiał po kimś sprzątać lub naprawiać”. Na podobnych zasadach działała u Korczaka kadra wychowawcza. Oprócz zawodowych opiekunów dziećmi zajmowali się też byli podopieczni Starego Doktora. Mieli doświadczenie, bo obowiązywała zasada opieki starszych nad młodszymi, „starych” nad „nowymi”. Wśród sierot Korczakowi udawało się wytworzyć atmosferę rodzinnej wspólnoty. Podobnie jest w Korczakowie, gdzie młodzi ludzie przyjeżdżają po wielokroć: najpierw jako uczestnicy, potem wychowawcy. Dzięki temu kadra pedagogiczna wie doskonale, jakie zasady należy wcielać w życie, bo sama się wśród nich wychowywała. Co nie znaczy oczywiście, że Korczakowo jest

zamknięte na wpływy z zewnątrz. Jeśli ktoś wykazuje wolę, żeby zostać Korczakowcem – jedną nogą już nim jest.

Janusz Korczak nad jeziorem Grzybno obecny jest nie tylko jako duch miejsca, lecz także dosłownie. Należy wyraźnie podkreślić, że to właśnie w Korczakowie stanął pierwszy na świecie pomnik Janusza Korczaka. Dopiero potem powstały pomniki w Warszawie, Jerozolimie, Zielonej Górze, Treblince...

Działalność Korczakowców to wyjazdy na obozy letnie, czy zimowiska (niezapomniane ferie na Stogu Izerskim, w Świeradowie, w Tatrach). Poza tym coroczne spotkania świąteczne – tydzień przed Wigilią Korczakowcy z całego kraju spotykają się, żeby wspólnie zjeść kolację, podzielić się opłatkiem i złożyć sobie życzenia, pobyć razem. Są to też podróże, m.in. do Izraela, Niemiec (wtedy jeszcze NRD i RFN), na Ukrainę. To także aktywny udział w Marszach Żywych w Oświęcimiu, organizowanie widowisk edukacyjnych w Treblince, na warszawskim Umschlagplatzu i wiele innych wydarzeń w wielu innych miejscach. To, co je wyróżnia, to fakt, że udział młodych ludzi nie sprowadza się do odgrywania ról – u Korczakowców to młodzi ludzie tworzą. To są w pełni ich spektakle, ich koncerty. Starsi koledzy i instruktorzy pomagają, ale w taki sposób, żeby wydobyć z podopiecznych jak najwięcej, a nie żeby ich stłamsić i narzucić własne zdanie. Na tym polega wyjątkowość wychowanków Szefa.

Można nazwać Jerzego Zgodzińskiego propagatorem sztuki, natomiast on sam by tak o sobie nie powiedział. On po prostu dzielił się swoją pasją, wierząc, podobnie jak Janusz Korczak, że „zmieniając siebie, zmieniasz świat”. Miał naturalny talent do znajdowania dobrych ludzi. Przyciągał tych, którym chciało się działać i razem wpływali pozytywnie na tych, których do działania trzeba było zachęcić. Wierzył, że należy stawiać się lepszym. Nie dawał prostych rozwiązań, tylko wskazówki, jak te rozwiązania wypracować. „Do każdego człowieka należy znaleźć odpowiedni klucz” – powiedział – „Nie ma uniwersalnego wytrychu, bo każdy z nas jest inny”. Jednych zainteresował sportem, drugich nowoczesnymi technologiami, z którymi zawsze był na czasie. Innych zachęcił do czytania poezji Stachury, opowieściami o jego życiu. W niebywały sposób potrafił

trafić do drugiego człowieka. Słuchał, gdy się do niego mówiło, gdyż uważał rozmowę za najcenniejszy, obok dobrej lektury, sposób spędzania czasu.

Za swoje wybitne osiągnięcia wychowawcze i kulturalne otrzymał w 2010 roku najcenniejsze spośród wyróżnień, które może otrzymać pedagog – nadawany przez dzieci Order Uśmiechu. W 2012 roku został Honorowym Obywatel Zielonej Góry. To nagrody najgłośniejsze, które bardzo cenił, natomiast wielokrotnie słowem i czynem przekonywał, że to, co jest dla niego szczególnie wartościowe i z czego jest wybitnie dumny, to wychowankowie, wśród których są nauczyciele, w tym poloniści, nauczyciele akademicy różnych dziedzin, artyści, ale także inżynierowie, rzemieślnicy, fachowcy – którzy dzięki niemu stali się lepszymi ludźmi (choć on, jako osoba skromna, nigdy by sobie podobnych zasług nie przypisywał). Był wyjątkowym człowiekiem, który dla Zielonej Góry zrobił naprawdę wiele. Tu rzucił go los, a on to miasto pokochał, to było jego miasto z wyboru. Doskonale znał Warszawę, Kraków, Poznań, był w Nowym Jorku, Berlinie, Moskwie, Jerozolimie, ale zawsze wracał do siebie – do Zielonej Góry.

Był wyjątkowym człowiekiem... – ciężko pisać o Szeffie w czasie przeszłym. Po ponad pięćdziesięciu latach pracy z młodzieżą (z młodzieżą! –nie przy młodzieży czy nad młodzieżą) odszedł na Wieczną Wartę. W rodzinnym Czarnkowie żegnał go tłum przyjaciół, wśród których byli tacy, którzy znali go od kilkadziesiąt lat, ale też tacy, którzy sami mieli ledwie po lat kilkanaście, specjalnie „urwali się” ze szkoły i wydali kieszonkowe na autobus. Wielu z nich przyjechało z odległych regionów kraju, żeby pożegnać druha harcmistrza Jerzego Zgodzińskiego, Szefa, pana profesora, polonistę. Był autorytetem, których tak bardzo nam współcześnie brakuje. Inspirował, zachęcał do stawiania się lepszym człowiekiem.

W spektaklu życia Jerzego Zgodzińskiego dużą rolę odegrał Los. Dzięki niemu odnalazł siebie w pedagogice i Zielonej Górze. Każdy z wychowanków Szefa jest wdzięczny Losowi, że gdzieś na drodze życia zetknął się z Korczakowcami. Czuwaj, Druhu! Kontynuujemy dzieło Szefa, bo ono jest w nas. Jesteśmy Korczakowcami. I będziemy nimi już zawsze.

Konrad Stanglewicz

WSPOMNIENIE O EDWARDZIE JANIE MINCERZE (1947-2014)

Siódmego maja 2014 roku odszedł wcześniej, zbyt wcześniej, Edward Jan Mincer, dziennikarz Radia Zachód, samorządowiec, człowiek wielu talentów, ale i trudnego charakteru.

Urodził się w 1 czerwca 1947 roku w Toruniu. Ta data jego zdnaniem nie była bez znaczenia, bo jak wyznał Barbarze Fijałkowskiej na łamach pisma „Museion” w 2001 roku:

Po dziś dzień jestem niczym duże dziecko. Staram się robić tylko to, co chcę i co robić lubię. To jakby wyznacza mój stosunek do świata, przy czym wierzę jedynie w to, co osiągnę „własnymi rękoma”. Nie wierzę, że cokolwiek przyjdzie samo. Z tego choćby powodu nigdy nie gram w totolotka.



Edward Mincer,
fot. Krzysztof Filmanowicz

Edward Mincer był najstarszy z sześciorga rodzeństwa. To zapewne sprawiło, że mimo humanistycznych zainteresowań poszedł do technikum chemicznego. Wspominał:

Ojciec, filozof z wykształcenia pracujący jako bibliotekarz uważał, że powinienem mieć konkretny solidny zawód. Moje wykształcenie miało stanowić antidotum na pewną psychozę w domu, co by było gdyby przy sześciorcu dzieciach coś złego stało się głowie rodziny.

Potem, zgodnie z drogą wytyczoną przez ojca, zdawał na chemię na Politechnice Warszawskiej. Nie dostał się (zabrakło mu 2 punktów z powodu niewłaściwego pochodzenia – inteligencja pracująca), ale, bez żadnych starań z jego strony, przyjęto go na Politechnikę w Szczecinie. W 1966 roku rozpoczął studia na Wydziale Technologii Chemicznej. Musiał być dobrym studentem, bo po pierwszym roku otrzymał nagrodę rektorską. W Szczecinie współpracował z prasą studencką („Politechnik”) i Akademickim Radiem Pomorza, gdzie pełnił funkcję kierownika redakcji literackiej i zastępcy redaktora naczelnego ds. programowych.

Do Zielonej Góry przyjechał w 1971 roku, aby pracować w Wyższej Szkole Inżynierskiej, skuszony obietnicą otrzymania mieszkania, tym bardziej, że zdążył już założyć rodzinę. O powrocie do Torunia nie myślał, bo „tam zawsze byłbym synem swego ojca”. Kariery naukowej jednak nie podjął. Wkrótce dla roboty dziennikarskiej porzucił asystenturę na uczelni. W 1975 roku związał się zawodowo z Zielonogórską Rozgłośnią Polskiego Radia – dziś Radiem Zachód S.A. Najwyraźniej radio było mu przeznaczone, bo jeszcze w okresie szkolnym, w latach 50., w Toruniu, należał do tzw. dziecięcej rodzinki radiowej, stworzonej przez Zenona Jarugę, wieloletniego spikera Pomorskiej Rozgłośni Radiowej.

W Zielonej Górze pracował w Redakcji Informacji i Transmisji. Dwukrotnie poddawany był okresowym ocenom zawodowym (w 1977 i 1980 roku). Komisje analizowały twórczość i działalność redaktorsko-organizatorską, wiedzę i umiejętności oraz postawę. W obu protokołach zdecydowanie przeważają oceny: dobra i wyróżniająca. „Na wyróżnienie – zdaniem komisji – zasługiwały takie cechy jak: sprawność warsztatowa, inicjatywa, współodpowiedzialność za wyniki pracy redakcji. Najniżej oceniono umiejętność organizowania pracy z ludźmi. Ogólnie należy stwierdzić, że E. Mincer

był dziennikarzem sprawnym warsztatowo, sprawdzającym się szczególnie w takich formach jak informacja, relacja, rozmowa, wywiad. Ze swoich obowiązków wobec Rozgłośni wywiązywał się dobrze. Cechowała go sumienność i zdyscyplinowanie. Często otrzymywał nagrody okresowe za aktywną wyróżniającą się pracę i za osiągnięcia zawodowe.” (z opinii zastępcy redaktora naczelnego Tadeusza Krupy, wydanej 6 kwietnia 1982 roku).

Dziennikarstwo, choć traktował je Edward niezwykle rzetelnie, nie zaspokajało jego potrzeby publicznego działania. Nie chciał tylko dowiadywać się o tym, jak jest i informować innych; chciał interweniować. Był przekonany, że można i powinno się wpływać na rzeczywistość, zmieniać ją, coś w niej poprawiać, ulepszać oraz pomagać tym, którzy pomocy naprawdę potrzebują.

Dlatego w marcu 1968 roku był uczestnikiem demonstracji i wiecu studenckiego w Szczecinie, sygnatariuszem petycji przeciwko potępianiu protestujących studentów w Warszawie. Dlatego w 1980 roku wstąpił do „Solidarności”. Do kwietnia 1981 roku był członkiem Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego w Zielonej Górze i współredaktorem pisma „Solidarność Środkowego Nadodrza”; w czasie kryzysu bydgoskiego w marcu 1981 roku uczestniczył w strajku na terenie Zaodrzańskich Zakładów Przemysłu Metalowego „Zastal”.

W stanie wojennym został internowany (na krótko) i (na długo, 1982–1989) wyrzucony z pracy radiowej. Dzięki pomocy prezesa Izby Rzemieślniczej – Wacława Garbaja ze Stronnictwa Demokratycznego – pracował w Izbie jako rzecznik prasowy. Mincer był członkiem SD od stycznia 1971 roku. Z odszkodowania za internowanie zrezygnował, bo – jego zdaniem – państwo było zbyt biedne.

W 1989 roku z energią zaangażował się w działania zielonogórskiego Komitetu Obywatelskiego. „Moja córka, podobnie jak większość jej rówieśników traktuje mnie pewnie, choć w oczy tego nie powie, jako wapniaka – kombatanta, reprezentującego minioną epokę” – wspominał Mincer w „Gazecie Wyborczej” w 2009 roku, w tekście „Dla władzy byłem osobnikiem”:

Pierwszego czerwca 1989 r. nie obchodziłem kolejnych urodzin.
Nie miałem czasu. Ostatnie dni przed pamiętnymi wyborami

siedzieliśmy w Komitecie Obywatelskim na Grottgera niemal na okrągło, przygotowując biuletyny informacyjne i plakaty, pełni euforii, oddychając jakże ożywczą atmosfera NOWEGO.

Do pracy w Zielonogórskiej Rozgłośni Polskiego Radia wrócił w grudniu 1989 roku. W 1990 roku był organizatorem i pierwszym redaktorem „Gazety Nowej”; odszedł po zmianie profilu pisma.

W latach 1990-1994 był radnym Miasta Zielona Góra z listy Komitetu Obywatelskiego, zastępcą Prezydenta Miasta. Był niezrównanym polemistą na posiedzeniach Rady. Jego głównym przeciwnikiem był Andrzej Brachmański, były dziennikarz „Gazety Lubuskiej”, debiutujący w roli lewicowego radnego. Jak wspominał Franciszek Werner, ówczesny przewodniczący Rady, ich polemiki stanowiły przykład mocnego zaangażowania i zarazem kultury osobistej uczestników sporu: „Owe polemiki i kontrowersje były niemal stałym punktem wielu kolejnych sesji. Na zakończenie panowie kupili sobie prezenty książkowe i rozstali się w zgodzie i miłej atmosferze”. Andrzej Brachmański już nie pamięta, co ofiarował Mincerowi, ale pamięta że od Mincera dostał książeczkę Michała Zoszczenki pod znamienym tytułem *Bądź człowiekiem, towarzyszu! Opowiadania śmieszne i szydercze*. Brachmański przyznaje, że klócili się niemal o wszystko – od trybu i tempa likwidacji targowiska „Pod Topolami” po kwestię przekształceń w wodociągach; ale były to kłótnie „z sensem”, bez dzisiejszego politykierstwa.

Mincer był nie do końca spełnionym człowiekiem sztuki. Dla filmu odkrył go Sylwester Chęciński, który poszukiwał odtwórcy głównej roli w *Historii żółtej cizemki*. Jednak jako czternastolatek Edek do tej roli okazał się za stary i ostatecznie „wygryzł go” Marek Kondrat. Mincer zaś w 1961 roku zagrał postać Zbyszka w filmie Stanisława Różewicza *Świadectwo urodzenia*.

Był namiętnym oglądaczem spektakli teatralnych w Zielonej Górze, ich recenzentem, admiratorem sztuki aktorskiej, między innymi Elżbiety Donimirskiej.

Z wielką łatwością rymował, układał kuplety, piosenki, pisał szopki i śpiewogry na różne okazje; dla medyków, dla pracowników oczyszczania miasta, na jubileusz PKS-u, dla rzemieślników,

dla Rotary Club, przedszkolaków, muzealników, bibliotekarzy i dla nas – radiowców. Tłumaczył to tak: „Lubię tego rodzaju wyzwania. Mam też łatwość zapamiętywania melodii i słów, jestem w stanie odtworzyć setki piosenek z lat dzieciństwa i młodości”. W pamięci wielu radiowców pozostał obraz Edwarda idącego korytarzem Rozgłośni i nucącego jakąś starą piosenkę.

Pisał role i sam z powodzeniem przez lata występował w *Teatryku Plus-Minus* nadawanym w cotygodniowej satyrycznej audycji *Saldo, czyli Łoża Prześmiewców*. Teksty pisał wyłącznie na maszynie, klawiatury komputera nie tykał. Pod tym względem był tradycjonalistą.

Miał silnie rozwinięte poczucie własnej wartości, a i w kaszę sobie dmuchać nie pozwalał. W styczniu 1997 roku zdarzyło się, że ówczesny redaktor naczelny Tadeusz Krupa wytknął mu na piśmie, iż w swoim felietonie „Na własny rachunek” w sposób jednoznaczny „zniechęcał słuchaczy do głosowania na SLD” i zwrócił uwagę, że „angażowanie się dziennikarzy naszej Rozgłośni w kampanie wyborcze na czyjąkolwiek rzecz jest niedopuszczalne.”

Mincer odpisał natychmiast, że jako dziennikarz nie angażuje się w kampanię wyborczą i że we wspomnianym felietonie „pozwoliłem sobie jedynie w sposób ironiczny skonfrontować hasło wyborcze SLD z kampanią prezydenckiej (‘Wyberzmy przyszłość’) z konkretnym przykładem prowadzonej obecnie polityki personalnej”. I dodawał: „Oczywiście posiadam własne, jasno określone poglądy. Jako dziennikarza interesuje mnie jednak przede wszystkim tropienie absurdów w naszym życiu politycznym i społecznym, bez względu na ich rodowód.”

Kiedy w październiku 2001 roku na skutek niskich wpływów z abonamentu Zarząd Rozgłośni zaciskał finansowego pasa, Mincer – czując się pokrzywdzony spadkiem honorariów – napisał do prezesa niekonwencjonalne w treści podanie, które wywołało nerwowy śmiech w kadrach: „Proszę o dodatkowe zatrudnienie mnie w Radiu Zachód przy grabieniu liści lub innych prostych pracach fizyczno-administracyjnych”. I dalej argumentował: „Rozumiem, że obecna trudna sytuacja finansowa spółki wymaga określonych wyrzeczeń, w tym obniżenia honorariów dziennikarskich. Jednakże

w moim przypadku zbiegło się to z trwającym od pewnego czasu procesem 'czyszczenia' mnie z anteny, zwłaszcza w programach 'na żywo', kontaktowych. (...) W praktyce oznacza to obniżenie moich honorariów /mieszczących się dotąd w strefie stanów średnich o co najmniej 35-40%... Jeśli więc moje przygotowanie zawodowe, umiejętności i osobowość nie kwalifikują mnie do większego udziału w programie Radia Zachód, chciałbym je zużytkować dla dobra rozgłośni w inny sposób, podreperowując zarazem domowy budżet”.

Charakter miał niełatwy. Bywał upierdliwym uparciuchem z dyktatorskimi niekiedy zapędami. Ale i skłonny do niesienia bezinteresownej pomocy tym, którzy byli w potrzebie. A także zapalonym był dyskutantem, zawołanym polemistą. Kiedy po przelomie politycznym 1989 roku pojawiła się taka możliwość – zaangażował się w politykę; nie partyjną, a samorządową.

Był człowiekiem wielu talentów i zainteresowań. Samo-rządzenie się obywateli, dążenie do zmiany świata, a w każdym razie najbliższej ojczyzny na lepsze – to była jedna z jego pasji. Drugą pasją była sztuka. Trzecią, bodaj z czasem najważniejszą – historia, czemu zapewne sprzyjały wileńskie korzenie rodzinne. Mawiał zresztą o sobie, że pochodzi z Wilna, choć urodzić się tam nie zdążył.

W archiwum Radia Zachód jest zachowanych mnóstwo felietonów Edwarda Mincera pt. *Spacerkiem przez wieki* i słuchowisk z cyklu *Transmisje z przeszłości*, rekonstruujących w atrakcyjnej dźwiękowej formie ciekawe zdarzenia, także z historii regionu.

Tam, w „Niebieskiej Rozgłośni Polskiego Radia”, w której bez wątplenia Edward Mincer znajdzie zatrudnienie i godziwe honoraria, będzie mógł kontynuować swoją samorządową polityczną pasję i cykle audycji *Spacerkiem przez wieki* oraz *Transmisje z przeszłości*. Łatwiej mu będzie o tyle, że nie będzie musiał korzystać jedynie z książek, których był zresztą namiętnym czytelnikiem. Skorzysta przecie z dostępu do źródeł najcenniejszych, czyli do świadków i uczestników historii.

BIBLIOGRAFIE

Dawid Kotlarek

BIBLIOGRAFIA ZIELONEJ GÓRY ZA 2013 ROK

Uwagi redakcyjne. I. Dział ogólny, poz. 1-21. II Środowisko geograficzne, poz. 22-26. III. Historia, poz. 27-40. IV. Zagadnienia gospodarcze, poz. 41-77. V. Zagadnienia społeczno-polityczne i prawno-administracyjne, poz. 78-92. VI. Ochrona zdrowia. Lecznictwo, poz. 93-95. VII. Kultura. Kultura fizyczna. Sport, poz. 96-123. VIII. Nauka. Oświata, poz. 124-151. IX. Sztuka, poz. 152-199. X. Językoznawstwo, poz. 200-201. XI. Literatura piękna, poz. 202-210. XII. Zagadnienia wyznaniowe, poz. 211-218. XIII Biblioteki. Archiwa. Sprawy książki i czytelnictwa, poz. 219-235.

Uwagi redakcyjne

Niniejsza bibliografia ma charakter przedmiotowy i obejmuje różnorodne działy wiedzy ujęte w XIII działach głównych i poddziałach szczegółowych. Ze względu na ograniczoną objętość dokonano gruntownej selekcji, szczególnie artykułów z prasy codziennej. Pełny opis bibliograficzny zamieszczony jest w jednym dziale. W razie konieczności jego zakwalifikowania (ze względu na złożoność treści) także do innych działów, zastosowano odsyłacze numeryczne. W dziale I (poddział Biografie) znajdują się noty dotyczące osób niezujących. Omówienia działalności osób żyjących przypisane zostały do dziedzin, które należą do sfery ich aktywności.

I. DZIAŁ OGÓLNY

1. DUMA Ewa: Kronika Zielonej Góry za 2012 rok (wybór) // Studia Zielonogórskie. – T. XIX (2013), s. 211-238

2. KOTLAREK Dawid: Bibliografia Zielonej Góry za 2012 rok // Studia Zielonogórskie. – T. XIX (2013), s. 261-288

3. ZIELONA Góra – Kocham to miasto : [album] / [tł. jęz. ang. Lucyna Tate, jęz. niem. Joanna Komorowska]. – Bydgoszcz : Bydgoski Dom Wydawniczy „Margafrsen”, 2013. – 207 s. : il. ; 34 cm

BIOGRAFIE

4. **Beuchelt Georg.** CZYŻNIEWSKI Tomasz: Zapomniany świat pana Beuchelta // Łącznik Zielonogórski. – 2013, nr 33, s. 8

Przedwojenny właściciel zielonogórskiej fabryki budowy wagonów, mostów i konstrukcji stalowych.

5. **Buchalik-Drzyzga Agata.** DUMA Ewa: Przerwany rytm Agaty Buchalik-Drzyzgi : [nekr.] // Łącznik Zielonogórski. – 2013, nr 32, s. 8. – KURZAWA Eugeniusz: Nie żyje artystka Agata Buchalik-Drzyzga // Pro Libris. – 2013, nr 3, s. 16-17

Artystka plastyk z Zielonej Góry.

6. **Chłodnicki Jerzy.** SIATECKI Alfred: Jerzy Chłodnicki (1943-2013) : poeta, tłumacz, dziennikarz i animator kultury // Pro Libris. – 2013, nr 3, s. 18-19

7. **Felchnerowski Klemens.** KURZAWA Eugeniusz: Klema wędrówki po mieście // Gazeta Lubuska. – 2013, nr 204, s.4

Zielonogórski malarz, twórca Urzędu Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Zielonej Górze.

8. **Grudziecki Henryk.** SOCHA Paweł: Ks. kan. Edward Henryk Grudziecki : 15.06.1931 r. – 07.05.2013 r. // Ecclesiastica. – 2013, nr 2, s. 118-122

Proboszcz parafii św. Mikołaja w Raculi, gm. Zielona Góra i wicedziekan dekanatu św. Jadwigi w Zielonej Górze.

9. **Jaskulski Ludwik.** KONARSKI Cezary, SAŁWACKA Maja: Trafił tu, żeby podbić „Dziki Zachód” : [nekr.] // Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 30 XII 2013, nr 302, s. 25

Zawodnik klubu żużlowego Liga Przyjaciół Żołnierza, następnie Zgrzeblarki i Falubaz w Zielonej Górze, kierownik drużyny w latach 1977-1985.

10. **Kaziów Michał**. KURZAWA Eugeniusz: W ciemnościach // *Gazeta Lubuska*. – 2013, nr 76, s. 6
Zielonogórski publicysta, dziennikarz radiowy, pisarz.
11. **Korc Władysław**. KALINOWSKI Leszek: Był niezależny i odważny // *Gazeta Lubuska*. – 2013, nr 143, s. 4
Historyk, regionalista, członek Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego.
12. **Kutter Friedrich**. BOEHNER Joerg, JERZAK Leszek: Doktor Friedrich Kutter (1834-1891) – wybitny ornitolog z Zielonej Góry // *Studia Zielonogórskie*. – T. XIX (2013), s. 241-242
13. **Łusiak Antoni**. CHAJEWSKI Dariusz: Odszedł Antoni Łusiak. Opisywał miasto : [nekr.] / (decha) // *Gazeta Lubuska*. – 2013, nr 25, s. 5. – KALINOWSKI Leszek: Antek to była instytucja // *Gazeta Lubuska*. – 2013, nr 244, s. 4. – ŁUSIAK Bartosz: O Antku bez Antka : zbiór wspomnień koleżanek i kolegów z redakcji *Gazety Zielonogórskiej* i *Gazety Lubuskiej* oraz pracowników zielonogórskich instytucji miejskich / [red. B. Łusiak]. – Zielona Góra : [b.w.], 2013. – 118 s. : il., portr. ; 22 cm
Antoni Łusiak, wieloletni pracownik *Gazety Lubuskiej*, wychowawca kilku pokoleń zielonogórskich dziennikarzy.
14. **Marciniak Irena**. TARASIEWICZ Bogumiła: Irena Marciniak (1938-2013) // *Studia Zielonogórskie*. – T. XIX (2013), s. 243-248
Chórmistrzyni, muzyk, pedagog, profesor Uniwersytetu Zielonogórskiego.
15. **Pawlak Artur**. KOZICA Szymon: Nie ma go 20 lat // *Gazeta Lubuska*. – 2013, nr 144, s. 19
Zmarły tragicznie zawodnik Zielonogórskiego Klubu Żużlowego.
16. **Pernal Adam**. ŻRAŁKO Agata: Adam „Smutny” Pernal nie żyje : [nekr.] // *Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra*. – 17 VI 2013, nr 139, s. 26
Pianista i kompozytor zielonogórskiego kabaretu „Potem”.
17. **Polus Zenon**. DZIAMSKI Grzegorz: Zenon Polus (1953-2013) // *Pro Libris*. – 2013, nr 3, s. 14-15. – VIERSTRA Mira: Wspomnienie o Zenonie Polusie // *Studia Zielonogórskie*. – T. XIX (2013), s. 257-260
Artysta plastyk z Zielonej Góry.
18. **Skibiński Tadeusz**. SOCHA Paweł: Ks. Kan. dr Tadeusz Skibiński : 26.06.1935 r. – 28.03.2013 r. // *Ecclesiastica*. – 2013, nr 1, s. 110-116
Kapłan diecezji zielonogórsko-gorzowskiej i kanonik honorowy Kapituły Kolegiackiej Zielonogórskiej.

19. **Sobkowiak Tomasz.** KALINOWSKI Leszek: Pamiętajmy o Sobkowiaku // Gazeta Lubuska. – 2013, nr 149, s. 4

Pierwszy burmistrz powojennej Zielonej Góry.

20. **Soppa Mieczysław.** BĄK Roman: Mieczysław Soppa [1959-2013] : [nekr.] // Lud. – T. 97 (2013), s. 373-376

Były dyrektor Muzeum Etnograficznego w Zielonej Górze.

21. **Tokarska Anna.** MIKOŁAJCZAK Małgorzata: Spotkanie z Anną Tokarską. – BUCK Andrzej: Tokarska. Naprawdę wyjechała... – DRAGUŁA Andrzej: Nieparzystość. Wspomnienie o Annie Tokarskiej. – GRZESIŃSKI Przemysław: Kalka szkicu. O poezji Anny Tokarskiej. ŁASTOWIECKI Janusz: Jutrznia ptasia. – SZOTT Mirosława: Kocie ucieczki. – GARBOWSKI Roman: Anna // Pro Libris. – 2013, nr 4, s. 6-24

Wspomnienia o zielonogórskiej poetce.

II. ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE

ŚRODOWISKO PRZYRODNICZE. OCHRONA PRZYRODY. TURYSTYKA

22. **DZIECIUCHOWICZ Iga:** Malowana sroka na straży bezpieczeństwa ptaków / I. Dzieciuchowicz, KOSA // Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 26 XI 2013, nr 275, s. 27

M.in. ptasie graffiti na przezroczystych ekranach dźwiękoszczelnych.

23. **NODZYŃSKA Paulina:** Zielona Strzała w końcu po poprawkach. Nareszcie można śmigać! // Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 16 VII 2013, nr 164, s. 24

Trasa rowerowa.

24. **SZABŁOWSKA Małgorzata:** Stan środowiska w województwie lubuskim w latach 2011-2012 / [red. M. Szabłowska] ; Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Zielonej Górze. – Zielona Góra : Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska, 2013. – 163 s. : il., tab., wyk. ; 30 cm. – S. 159-163: Działalność WFOŚiGW [Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej] w Zielonej Górze w latach 2011-2012

25. **Łatwiński Jerzy**. TOKARZ Beata: Wspomnienia pierwszego przewodnika // *Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra.* – 26/27 I 2013, nr 22, s. 41

Przewodnik Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, organizator wycieczek po Zielonej Górze i okolicy.

Friedrich Kutter zob. też. poz. 12

LUĐNOŚĆ. DEMOGRAFIA. STATYSTYKA

26. KUROWSKA Hanna: Liczba mieszkańców Zielonej Góry w latach 1945-2010 // *Studia Zachodnie.* – [Nr] 15 (2013), s. 143-158

Wybrane dane o ludności zob. też. poz. 42

III. HISTORIA

HISTORIA ŚREDNIOWIECZNA I NOWOŻYTNA

27. BAYERL Günter, BELZYT Leszek C.: Zielona Góra – Chociebuż : społeczeństwo, rozwój przemysłowy, kultura / red. G. Bayerl, L.C. Belzyt ; [aut. Daniel Baier i in.]. – Zielona Góra : Uniwersytet Zielonogórski ; Cottbus : Branderburgische Technische Universität Cottbus, 2013. – 288 s. : il., pl. ; 24 cm. – ISBN 978-83-7842-066-8. – (Zielona Góra – Chociebuż, Dzieje Miast i Regionów t. 2)

Treść: Belzyt L.C.: Czarownice z Zielonej Góry [w II poł. XVII w.]. Próba nowego spojrzenia; Kuczer J.: Obchody uroczystości i świąt w Zielonej Górze w świetle kroniki miejscowego nauczyciela Johanna Gottfrieda Johna z 1816 roku; Nodzyński T.: Wyniki wyborów prezydenckich i parlamentarnych w północno-zachodnich powiatach rejencji legnickiej w 1932 roku [m.in. w Kożuchowie, Szprotawie, Zielonej Górze i Żaganiu]; Skierska J.: Uprzemysłowienie a zmiany w krajobrazie kulturowym w Czerwieńsku i Otyniu na przełomie XIX i XX wieku; Nodzyński T.: Czynniki rozwoju przestrzennego miast pogranicza na przykładzie Głogowa, Bytomia Odrzańskiego i Nowej Soli w XIX i XX wieku; Opaska J.: Zanim powstały osiedla. Zespoły domów robotniczych w Zielonej Górze w XIX wieku; Ożóg K.S.: Ślad dawnego Głogowa: Neuer Stadtteil – Wilhelmstadt Glogau. Z dziejów entuzjazmu budowlanego, zagłady i odbudowy; Müller H.P.: Status Quo der Euroregion Spree-Neisse-Bober – ein Bestandsbericht [dot. woj. lubuskiego].

28. BUJKIEWICZ Zbigniew: Seminarium przedszkolek Anny Borchers w Zielonej Górze (1905-1945) // *Studia Zielonogórskie.* – T. XIX (2013), s. 37-48

29. CZYŻNIEWSKI Tomasz: Spacerownik Zielonogórski. Cz. 10-54 // *Tygodnik Zielonogórski.* – 2013, nr 1-45.

Seria artykułów poświęconych historii i zabytkom miasta.

30. KAŁUSKI Tomasz: Pieczęcie cechów na ziemiach księstwa głogowskiego do połowy XIX wieku : geneza i symbolika. – Warszawa : DiG, 2013. – 384 s. : il. ; 25 cm. – ISBN 978-83-7181-667-3. – S. 300-339: Zielona Góra

HISTORIA NAJNOWSZA. POLSKA LUDOWA

31. CHAJEWSKI Dariusz: Mroczna historia fabryki // Tygodnik Zielonogórski. – Nr 340 (2013), s. 2

Obóz pracy w czasach II wojny światowej na terenie dawnej Polskiej Wehny.

32. CZYŻNIEWSKI Tomasz: Walczyli o Dom Katolicki. – (Spaceownik Zielonogórski ; cz. 29) // Łącznik Zielonogórski. – 2013, nr 20, s. 8
Konflikt o Dom Katolicki w Zielonej Górze w 1960 r.

33. MACIEJOWSKI Maciej: Zbrodnie niemieckie na Pomorzu Zachodnim i Ziemi Lubuskiej popełnione w latach 1939-1945 w świetle śledztw prowadzonych przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie : wybór źródeł / oprac. M. Maciejowski ; przy współpr. Magdaleny Dźwigał. – Szczecin : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział, 2013. – 41 s. ; 25 cm. – ISBN 978-83-61336-18-1

M.in. dot. działalności Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Zielonej Górze.

34. MIKUSIŃSKI Wiktor J.: Ruch reformatorsko-związkowy funkcjonariuszy MO w 1981 r. w garnizonach bydgoskim, toruńskim i włocławskim (obecne woj. kujawsko-pomorskie). – Warszawa : Wiktor J. Mikusiński, 2013. – 49, [3] s. ; 21 cm. – ISBN 978-83-936205-4-8. – S. 88-91: Garnizon zielonogórski

35. RUSAKIEWICZ Marek, RYMAR Dariusz A.: Chcieliśmy być sobą : Ruch Młodzieży Niezależnej we wspomnieniach uczestników (1983-1989) / pod red. M. Rusakiewicza i D A. Rymara ; przy współpracy Zbigniewa Bodnara. – Gorzów Wlkp. : Fundacja „Zachodni Ośrodek Badań Społecznych i Ekonomicznych”, 2013. – 432 s. : il., portr. ; 25 cm + 2 CD ROM-y. – ISBN 978-83-937370-0-0

M.in. wspomnienia działaczy zielonogórskich.

36. SKOBELSKI Robert: Trudne początki – zasiedlenie i odbudowa Zielonej Góry w pierwszych latach powojennych // W: Pionierzy Zielonej Góry – wczoraj i dziś / red. i oprac. Wiesław Pyżewicz, Julian

Stankiewicz. – Zielona Góra : Pro Libris – Wydawnictwo WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze, 2014. – S. 15-17

37. TOCZEWSKI Andrzej: Zbrodnie hitlerowskie w systemie Sonderbehandlung w latach II wojny światowej na Ziemi Lubuskiej // Studia Zielonogórskie. – T. XIX (2013), s. 163-189

Dot. śledztwa prowadzonego w latach 1980-1984 przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Zielonej Górze

TRADYCJE ZIELONOGÓRSKIEGO WINIARSTWA

38. KALINOWSKI Leszek: Jak zmieniało się winobranie // Gazeta Lubuska. – 2013, nr 207, s. 4

Zielonogórskie winobrania na przestrzeni XIX-XXI w.

39. KULEBA Mirosław: Enographia Thalloris / [aut. fotogramów Czesław Łuniewicz i in. ; aut. il. Stanisław Para i in. ; red. i korekta, oprac. przypisów i bibliogr. Zofia Maziarz]. – Zielona Góra : Fundacja Gloria Monte Verde, 2013. – 1147 s. : il., portr. ; 34 cm. – Bibliogr. s. 1125-1141. – ISBN 978-83-937761-0-8

Historia zielonogórskiego winiarstwa od XII do XXI w.

40. RNOWICZ Sławomir: Tradycje winiarskie na przedwojennej pocztówce Zielonej Góry : ze zbiorów Sławomira i Jacka Ronowiczów : [katalog wystawy, Zielona Góra, Muzeum Ziemi Lubuskiej, 11 września-27 października 2013]. – Zielona Góra : Muzeum Ziemi Lubuskiej : Stowarzyszenie Pro Cultura et Musica im. Edyty Stein, [2013]. – 93 s. : il. ; 21 cm. – ISBN 978-83-88426-54-4 (MZL)

IV. ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

41. AGENCJA Rozwoju Regionalnego S. A. w Zielonej Górze – 20 lat. – [Zielona Góra : b.w., 2013]. – Harmonijka ([6] s. : il.) ; 30 cm

42. BAZAN-Krzywoszańska Anna: Rozwój społeczno-przestrzenny Zielonej Góry po 1945 roku : dynamika rozwoju od miasta małego do miasta średniej wielkości. – Zielona Góra : Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2013. – 140 s. : il., pl., wyk. ; 24 cm. – Bibliogr. s. 119-137. – ISBN 978-83-7842-105-4

Treść: 1. Wstęp: 1.1 Wprowadzenie; 1.2. Cel i teza pracy; 1.3. Zakres czasowy [lata 1945-2010] i przestrzenny prowadzonych badań; 1.4. Metoda i techniki badań zastosowane

w pracy; 1.5. Źródła informacji i materiałów wykorzystanych w pracy; 1.6. Analiza pojęć stosowanych w pracy; 2. Podstawy teoretyczne pracy: 2.1. Miasto jako system; 2.2. Stan badań nad miastem; 2.3. Miasta średniej wielkości w sieci osadniczej Polski; 2.4. Wnioski wynikające z analiz dotyczących miast; 3. Rozwój miasta Zielona Góra w okresie powojennym: 3.1. Zmiany administracyjne; 3.2. Zmiany powierzchni miasta; 3.3. Wybrane dane o ludności; 4. Dokumenty planistyczne: 4.1. Kierunki rozwoju miasta wyznaczone na poziomie dokumentów planistycznych kraju i województwa; 4.2. Syntetyczny przegląd i analiza miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego miasta; 4.3. Rozwój miasta i dokumenty planistyczne; 5. Miasto w opinii swoich mieszkańców: 5.1. Stan badań nad miastem Zielona Góra; 5.2. Analiza opinii mieszkańców miasta Zielona Góra dotycząca miejsca zamieszkania; 6. Ocena rozwoju społeczno-przestrzennego miasta Zielona Góra: 6.1. Ocena rozwoju miasta na podstawie analizy SWOT; 6.2. Ogólna ocena miasta; 7. Podsumowanie i wnioski: 7.1. Wnioski i propozycje badawcze; 7.2. Wnioski aplikacyjne; 8. Kalendarium; 9. Aneks.

LEŚNICTWO. ŁOWIECTWO

43. ŁUKASZEWICZ Jan: Sprawozdanie Zarządu Głównego z działalności Polskiego Towarzystwa Leśnego od 1 września 2012 roku do 7 września 2013 roku // Sylwan. – 2013, nr 11, s. 860-880

M.in. Oddział Zielona Góra oraz Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Zielonej Górze.

44. MIELŻYŃSKI Jan: Powstanie Okręgu Zielonogórskiego Polskiego Związku Łowieckiego // Studia Zielonogórskie. – T. XIX (2013), s. 107-125

PRZEMYSŁ. INWESTYCJE.

45. BAUMANN Urszula: Ciągłe śnimy o inwestorach // Gazeta Lubuska. – 2013, nr 130, s. 3

Kondycja rynku inwestycyjnego i rynku pracy w Zielonej Górze w latach 2007-2012.

46. CHELMICKI Piotr: Zielonogórskie Poszukiwania Naftowe Diament na rynku gazu z łupków // Newsweek Polska. – 2012, nr 16, dod. „Lubuskie Inspiracje”, s. 15

47. CHYLARECKI Ryszard, LENART Józef: Zaangażowanie w zmiany czyli 15 lat działalności PN „Diament” Sp. z o. o. w Zielonej Górze // Szejk. – 2013, nr 3, s. 24-27

48. DODAJEMY miastu energii / Elektrociepłownia „Zielona Góra” S.A. – Zielona Góra : Elektrociepłownia, [2013]. – [14] s. : il., mapy ; 21 cm

49. EC „Zielona Góra” : firma przyjazna środowisku // Gazeta Wyborcza. – 2013, nr 150, dod. „Zielona Gazeta”, s. 4

50. KALINOWSKI Leszek: Polska Wełna wczoraj i dziś // Gazeta Lubuska. – 2013, nr 136, dod., s. 15-18. – KUBIAK Kacper: „Tu było jak po bombie atomowej” – dawna Polska Wełna, dziś wielka galeria, okiem fotoreportera / K. Kubiak, ŁUK // Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 5/6 X 2013, nr 233, s. 42

51. KARWOWSKI Przemysław: Francuskie emploi Lubuskiej Wytwórni Wódek Gatunkowych „Polmos” w Zielonej Górze // Winiarz Zielonogórski. – Nr 69 [49] (2013), s. 5. – WOŹNICKI Łukasz: Druga młodość Polmosu // Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 14 II 2013, nr 38, s. 20. – TENŹE: Złej wódki robić nam się nie zdarza : byliśmy za murami Wyborowej // Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 15 II 2013, nr 39, s. 2

52. KORCZAK-Krępilec Irena: Tak było – tak jest : krótka historia inwestycji, lata 1982-2013 // Szejk. – 2013, nr 4, s. 19-24
Inwestycje Zielonogórskiego Zakładu Górnictwa Nafty i Gazu.

53. KOZŁOWSKI Paweł: Unia płaci, my korzystamy / P. Kozłowski, (md) // Gazeta Lubuska. – 2013, nr 166, s. 6
Inwestycje zrealizowane w Zielonej Górze w ramach Lubuskiego Regionalnego Programu Operacyjnego w latach 2007-2013.

54. MAMCZUR Stanisław: 45 lat górnictwa naftowego w Zielonej Górze // Szejk. – 2013, nr 4, s. 4-7

55. MATUSZEWSKI Marcin: Piwo w... Grodzie Bachusa // Gazeta Lubuska. – 2013, nr 100, s. 9
Tradycje piwowarskie w Zielonej Górze.

56. STAWIARZ Kalina: Duzi z Brukseli biorą więcej // Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 13 IX 2013, nr 214, s. 1
O funduszach europejskich w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych.

57. WOŹNICKI Łukasz: Pozyskują do upadłego i nic : inwestorzy w Zielonej Górze i okolicach // Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 13/14 IV 2013, nr 87, s. 37
Działalność biura obsługi inwestora w Zielonej Górze.

HANDEL. USŁUGI

58. DOMKE Radosław: Handel, zaopatrzenie oraz rzemiosło i usługi w Zielonej Górze w latach 80. XX wieku // Studia Zachodnie. – [Nr 15] (2013), s. 171-184

59. KOZŁOWSKI Paweł: Nowe miejsce ze sklepami // *Gazeta Lubuska*. – 2013, nr 271, s. 2

Budowa zielonogórskiego parku handlowego Grona Park przy ul. Wiejskiej w Zielonej Górze.

60. STAWIARZ Kalina: Hotel Retro, pokoje jak sprzed 100 lat // *Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra*. – 18 IX 2013, nr 218, s. 27

Budowa prywatnego hotelu i restauracji Beaty i Andrzeja Zientarskich, w zabytkowym budynku dawnego Hotelu Dworcowego.

61. WOŹNICKI Łukasz: Za kuloodpornymi szybami // *Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra*. – 17 IV 2013, nr 90, s. 26

Inteligentne Centrum Monitoringu firmy ITM Poland.

62. ZATORSKI Kosma: Hertz i kosmiczny GPS // *Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra*. – 1 II 2013, nr 27, s. 1

Firma Hertz Systems.

63. ZATORSKI Kosma, GRUSZCZYŃSKI Waldemar: Chleba naszego... baltonowskiego // *Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra*. – 28/29 XII 2013, nr 301, s. 32

Historia prywatnej piekarni Stanisława Rzepki przy pl. Pocztownym w Zielonej Górze.

ZAGADNIENIA KOMUNALNE. KOMUNIKACJA. TRANSPORT

64. CZYŹNIEWSKI Tomasz: Jak mała kolejka może nas zmylić ; Mkiemy Koleją Szprotawską ; Zbudujemy sobie nowy dworzec. – (Spacerownik Zielonogórski ; cz. 13 ;15 ; 36) // *Łącznik Zielonogórski*. – 2013, nr 4, s. 8 ; nr 6, s. 8 ; nr 27, s. 8

Dzieje kolejnictwa w Zielonej Górze.

65. KALINOWSKI Leszek: Zieleń? Lasy to za mało! // *Gazeta Lubuska*. – 2013, nr 142, s. 3

Zieleń miejska, stan w 2012 r.

66. MATUSZEWSKI Marcin: Co się dzieje ze śmieciami? // *Gazeta Lubuska*. – 2013, nr 97, s. 3

Zasady gospodarowania odpadami przez ZGKiM w Zielonej Górze.

67. NODZYŃSKA Paulina: Zielona Strzała w końcu po poprawkach. Nareszcie można śmigać! // *Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra*. – 16 VII 2013, nr 164, s. 24

Ścieżka rowerowa.

68. SAŁWACKA Maja: Świetna robota drogowa // Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 3 IX 2013, nr 205, s. 25
Budowa drogi łączącej Jędrzychów z ul. Wrocławską w Zielonej Górze.
69. STAWIARZ Kalina: Nawigacja ILS już jest, ale pasażerów ubywa // Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 20 XI 2013, nr 275, s. 29
Port Lotniczy Zielona Góra-Babimost.
70. WACHNIK Czesław: Rowerowa pętla wokół miasta // Gazeta Lubuska. – 2013, nr 250, s. 3
Budowa tras rowerowych wokół miasta.
71. ZATORSKI Kosma: Po co komu autobusy : zielonogórska komunikacja // Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 1 III 2013, nr 51, s. 2
72. ZATORSKI Kosma: Wielka radość strażaka // Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 16/17 II 2013, nr 40, s. 36
Nowa siedziba straży pożarnej przy Trasie Północnej w Zielonej Górze.
73. ŻRAŁKO Agata: Sypie się sprzęt do badania czystości „kranówki” // Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 6 XI 2013, nr 259, s. 27
M.in. badania jakości wody pitnej w Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Zielonej Górze.

74. **Mach Dariusz.** MACH Dariusz: Dariusz Mach : nowy komendant Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Zielonej Górze / D. Mach ; rozm. przepr. Michał Szpak // Ekspres Zachodni. – 2013, nr 1, s. 12
Komendant Miejski Państwowej Straży Pożarnej w Zielonej Górze.

UROCZYŚTOŚCI

75. GOGOLIŃSKI Wojciech: Wielkie przyśpieszenie. Winobranie w Zielonej Górze 2013 // Winiarz Zielonogórski. – Nr 51 (2013), s. 4
Objazd winnic lubuskich organizowany corocznie podczas zielonogórskiego Winobrania.
76. KARWOWSKI Przemysław: Winiarskie akcenty Dni Zielonej Góry – Winobrania 2013 // Winiarz Zielonogórski. – Nr 50 (2013), s. 2
Terminarz wydarzeń.

77. NODZYŃSKA Paulina: Bachus pożegnał miasto. „Zacnie było, ale się skończyło” // *Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra.* – 16 IX 2013, nr 216, s. 25

Podsumowanie Dni Zielonej Góry.

V. ZAGADNIENIA SPOŁECZNO-POLITYCZNE I PRAWNO-ADMINISTRACYJNE

78. BARTKOWIAK Zbigniew: Rola Fundacji „Bezpieczne Miasto” w kształtowaniu bezpieczeństwa w Zielonej Górze // *W: Zewnętrzne i wewnętrzne aspekty bezpieczeństwa indywidualnego i zbiorowego / red. nauk. Jolanta Lipińska-Lokś, Grażyna Miłkowska, Anna Napadło-Kuczera.* – Zielona Góra : Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2013. – S. 95-105

79. BENSZ-Idziak Anna: Dobro wraca pomnożone... // *Ecclesiastica.* – 2013, nr 1, s. 76-77

I Ogólnopolska Konferencja „Fundraising – profesjonalne metody pozyskiwania funduszy dla Caritas w Polsce” w Zielonej Górze.

80. NAPDŁO-KUCZERA Anna: Dziesięć lat działalności Stowarzyszenia Penitencjarnego „Patronat” Oddział w Zielonej Górze // *W: Zewnętrzne i wewnętrzne aspekty bezpieczeństwa indywidualnego i zbiorowego / red. nauk. Jolanta Lipińska-Lokś, Grażyna Miłkowska, Anna Napadło-Kuczera.* – Zielona Góra : Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2013. – S. 107-117

81. NODZYŃSKA Paulina: Kobieta wkracza do polityki : Lubuski V Kongres Kobiet w Zielonej Górze / P. Nodzyńska, łuk. // *Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra.* – 14 X 2013, nr 240, s. 25

82. NODZYŃSKA Paulina: Warto jest pomagać. To nasz obowiązek // *Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra.* – 30 XII 2013, nr 302, s. 23

IX edycja koncertu charytatywnego Stowarzyszenia „Warto jest pomagać” Grzegorza Hryniewicza, radnego i społecznika z Zielonej Góry.

83. STEIN-SZAŁA Katarzyna: Stowarzyszenie Pomocy Osobom Autystycznym „Dalej Razem” jako czynnik dający poczucie bezpieczeństwa rodzinom z dzieckiem z autyzmem // *W: Zewnętrzne i wewnętrzne aspekty bezpieczeństwa indywidualnego i zbiorowego / red. nauk. Jolanta Lipińska-Lokś, Grażyna Miłkowska, Anna Napadło-Kuczera.* – Zielona Góra : Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2013. – S. 423-436

84. WASILEWSKA Joanna: 30-lecie Górników Naftowców // Szejk. – 2013, nr 4, s. 46-47

Powstanie i działalność Związku Zawodowego Górników Naftowców przy zielonogórskim Oddziale PGNiG SA.

85. WOŁK Zdzisław: Dobre praktyki pracy z seniorami na pograniczu polsko-niemieckim / [oprac. merytoryczne Z. Wołk ; współpr. Mattias Reuter ; tł. na niem. Krystyna Gajek]. – [Zielona Góra] : SandMedia ; Żagań : na zlec. Powiatu Żagańskiego, 2013. – 112 s. : il. ; 22 cm. – ISBN 978-83-936560-3-5. – S. 40-49: Lubuskie Stowarzyszenie Wsparcia Opiekunów i Osób Dotkniętych Chorobą Alzheimera [w Zielonej Górze]. – S. 50-57: Stowarzyszenie Ośrodek Integracji Społecznej [w Zielonej Górze]

86. ŻRAŁKO Agata: Autycy idą do pierwszej pracy // Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 23/24 III 2013, nr 70, s. 39

Utworzenie przedsiębiorstwa Dalej Razem sp. z o. o. jako miejsca pracy dla osób z autyzmem.

Ruch Młodzieży Niezależnej zob. też poz. 35

87. Gärtner Eckehardt. MAKSYMOWICZ Anitta: Święto Ekkiego – naszego „ambasadora” w Niemczech // Museion. – Nr 34 (2013), s. 31. – TOKARZ Beata: Ecki, nasz przyjaciel Ecki : Grünberg i Zielona Góra // *Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra.* – 22/23 IX 2012, nr 222, s. 42

Mieszkaniec Zielonej Góry do 1945 r., społecznik, Honorowy Obywatel Zielonej Góry.

SAMORZĄD. ADMINISTRACJA. POLITYKA

88. KUBICKI Janusz: Obywateli nie uszczęśliwiam na siłę : budżet obywatelski po zielonogórsku / J. Kubicki ; rozm. przepr. Iga Dzieciuchowicz // *Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra.* – 13 XII 2013, nr 290, s. 2

89. TOWPIK Witold: 40 [CZTERDZIEŚCI] lat Gminy Wiejskiej Zielona Góra / red. W. Towpik. – Zielona Góra : Urząd Gminy, 2013. – 70 s. : il. ; 30 cm. – (Zeszyt nr 04/2013 Gminy Zielona Góra)

90. UŁOŻMY to jeszcze lepiej : połączmy nasze samorządy. – Zielona Góra : Biuro Analiz i Rozwoju, 2013. – [12] s. : il. ; 21x30 cm

Dot. połączenia gminy miejskiej i wiejskiej.

91. **Krzysztof Machalica.** CZWARTY Machalica : portret z rodziną w tle / K. Machalica ; rozm. przepr. Danuta Kuleszyńska // Duży Format. – 2013, nr 20, s. 8-9

Radny Zielonej Góry m.in. o sobie, swojej pracy jako zastępcy kier. cmentarzy komunalnych.

92. **Zasada Artur.** ŁUKASIEWICZ Artur: Desperado? Nie. Zasada ma dobry plan : jak europoseł pożegnał Platformę // Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 18 XI 2013, nr 268, s. 31

Odejście europosła Artura Zasady z Zielonej Góry z Platformy Obywatelskiej.

Tomasz Sobkowiak zob. też poz. 19

VI. OCHRONA ZDROWIA. LECZNICTWO

93. PRZEWODNIK po Szpitalu Wojewódzkim w Zielonej Górze // Gazeta Lubuska. – 2013, nr 120, dod., s. 1-12

94. SZPITAL wojewódzki ciągle się rozwija / (kb) // Gazeta Lubuska. – 2013, nr 94, s. 8

Investycje Szpitala Wojewódzkiego w Zielonej Górze w latach 2011-2013.

95. ŻRĄŁKO Agata: Tu usta poprawią i zmarszczki usuną // Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 5 II 2013, nr 30, s. 24

Otwarcie w Zielonej Górze pierwszej Kliniki Medycyny Estetycznej i Podologii.

VII. KULTURA. KULTURA FIZYCZNA. SPORT

KULTURA. PRACA KULTURALNO-OŚWIATOWA

96. BOCHO-KOKOT Jadwiga, KOZŁOWSKI Wojciech: Jadźka z sercem na dłoni i salon nienapuszony / rozm. przepr. Iga Dzieciuchowicz // Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 26 VIII 2013, nr 198, s. 29

30-lecie Galerii „U Jadźki”.

97. ĆWILIŃSKA Emila: Nagrody Kulturalne Miasta Zielona Góra za 2013 rok // Studia Zielonogórskie. – T. XIX (2013), s. 239-240

98. HACZEK Zdzisław: W naszej Estradzie nawet Irena Santor była na etacie / Z. Haczek, (staw) // Tygodnik Zielonogórski. – Nr 35 (2013), s. 4-5
Dawna Hala Ludowa w Zielonej Górze.

99. KORNILUK Izabela: IV [CZWARTY] Sejmik Lubuskiego Towarzystwa Kultury [w Zielonej Górze] – 2-3 marca 1968 roku // Studia Zielonogórskie. – T. XIX (2013), s. 199-209

100. KORNILUK Izabela: Działalność sekcji plastyki amatorskie Lubuskiego Towarzystwa Kultury // Studia Zielonogórskie. – T. XIX (2013), s. 139-161

101. LATO Muz Wszelakich, lipiec/sierpień 2013, Zielona Góra : informator kulturalny z programem Lata Muz Wszelakich. – Zielona Góra : Zielonogórski Ośrodek Kultury, 2012. – 132 s. : il. ; 21 cm

MUZEA

MUZEUM ZIEMI LUBUSKIEJ

102. BŁAŻŃSKA Alicja: Moja Zielona Góra // Museion. – Nr 34 (2013), s. 40-41

Konkurs plastyczny.

103. DZIEYC Longin: Nasze ikony na znaczkach pocztowych // Museion. – Nr 34 (2013), s. 47

Kolekcja znaczków pocztowych z wizerunkami ikon ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej.

104. KAMIŃSKA Aneta: Sprawozdanie z działalności Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze za 2012 rok // Museion. – Nr 34 (2013), s. 49-53

105. MACIEJEWSKA Elżbieta: Nie ma ich już wśród nas... : wieczór wspomnień o znanych zielonogórczanach // Museion. – Nr 34 (2013), s. 43-44

Spotkanie z cyklu „Zielonogórskie zaduszki”, poświęcone pamięci Leszka Krzyszowskiego i Tomasza Florkowskiego.

106. ROGOWSKA Urszula: Z życia Muzeum – ważniejsze wydarzenia październik 2012 – marzec 2013 // Museion. – Nr 34 (2013), s. 54

107. [ROGOWSKA Urszula, ZALEWSKA Zofia]: Muzealna Akademia Przedszkolaka. – Zielona Góra : Muzeum Ziemi Lubuskiej, 2013. – 12 s. : il. ; 17 cm

Lekcje muzealne. Treść: I. „Zielona Góra – nasze miasto” to cykl muzealnych spotkań pozwalający poznać dzieciom jej dzieje i tradycje; II. „Podróże w dawne czasy” to cykl muzealnych spotkań połączonych z warsztatami. Podczas zajęć pokażemy stare przedmioty

codziennego użytku, a także opowiemy o ludziach, ich zwyczajach i obyczajach; III. Spotkania ze sztuką. W cyklu zajęć dotyczących sztuki punktem wyjścia będą muzealne wystawy. Inspirując się muzealnymi zbiorami opowiemy, co one przedstawiają i jak patrzeć na dzieło sztuki, by je lepiej zrozumieć.

108. ZALEWSKA Zofia: Świat toruńskiego piernika // Museion. – Nr 34 (2013), s. 18-19
Zajęcia edukacyjne w Muzeum.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE W ZIELONEJ GÓRZE

109. KARWOWSKI Przemysław: Głina dla wina // Winiarz Zielonogórski. – Nr 48 (2013), s. 5
Wystawa replik naczyń do przechowywania wina w Muzeum Etnograficznym.

110. „KAZIUKI” w Skansenie // Gość Zielonogórsko-Gorzowski. – 2013, nr 12, s. II. – PISANKI i palmy : Kaziuki / LOOK // Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 15 III 2013, nr 63, s. 6

111. ŻRAŁKO Agata: Naucz się tkactwa : warsztaty w skansenie / AŻ // Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 31 V 2013, nr 125, s. 6

Mieczysław Soppa zob. też poz. 20

SPORT

112. JASIŃSKI Janusz: „Do szczytu marzeń jest jeszcze bardzo daleko” / J. Jasiński ; rozm. przepr. Rafał Tymiński, Jakub Wojczyński // Przegląd Sportowy. – 2013, nr 128, s. 20-21
Zdobycie mistrzostwa Polski w koszykówce przez drużynę Stelmet Zielona Góra.

113. KALINOWSKI Leszek: Grałyśmy wtedy jak...Ronaldo / (kali) // Gazeta Lubuska. – 2013, nr 54, s. 2
Przyzakładowa, żeńska drużyna piłkarska Polskiej Wełny w Zielonej Górze, powstała w 1957 r.

114. KAWICKI Kamil: 2004 – tak to się zaczęło, czyli jak mentor prowadził ucznia // Tylko Falubaz. – 2013, nr 3, s. 3
Działalność Zielonogórskiego Klubu Żużlowego w l. 2003-2004.

115. NOSKOWICZ Maciej: Droga do złota : zielonogórska koszykówka w ekstraklasie / Maciej Noskowicz. – Zielona Góra : „Pro Libris”, 2013. – 298 s. : il. ; 25 cm. – ISBN 978-83-64393-01-3

116. **SKOWROŃSKA Alicja**: Falubaz – narodziny legendy / A. Skowrońska, oprac. (kb) // *Gazeta Lubuska*. – 2013, nr 239, s. 18-19
Historia Zielonogórskiego Klubu Żużlowego.

117. **ZATORSKI Kosma**: Poczuj ten dżes Pod Hubą : powraca legenda osiedlowej piłki w Zielonej Górze // *Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra*. – 10 V 2013, nr 108, s. 2

M.in. turnieje piłki nożnej drużyn osiedlowych, prowadzone przez Klub Spółdzielczy „Pod Hubą” w latach 70-tych i 80-tych XX w.

118. **Bogacka Sylwia**. **BOGACKA Sylwia**: Sylwia Bogacka / rozm. przepr. Piotr Wesołowski // *Przegląd Sportowy*. – 2013, nr 5, s. 17. – **ŁADA Marcin**: Talent to nasza broń kobieca // *Gazeta Lubuska*. – 2013, nr 34, s. 18

Zawodniczka zielonogórskiego klubu Gwardia, srebrna medalistka w strzelaniu z karabinu pneumatycznego podczas Letnich Igrzysk Olimpijskich w Londynie w 2012 r.

119. **Dowhan Robert**. **ŁADA Marcin**: Budował 10 lat, to teraz ma // *Gazeta Lubuska*. – 2013, nr 150, s. 24

Prezes Zielonogórskiego Klubu Żużlowego.

120. **Huszcza Andrzej**. **ŁADA Marcin**: Kawał kija i łuski z dubel-tówki // *Gazeta Lubuska*. – 2013, nr 126, s. 19

Były zawodnik, obecnie trener młodzieży Zielonogórskiego Klubu Żużlowego.

121. **Jabłoński Krzysztof**. **JABŁOŃSKI Krzysztof**: Intelktualny żużel, czyli rozmowa z Krzysztofem Jabłońskim / rozm. przepr. Dominika Getman // *Tylko Falubaz*. – 2013, nr 7, s. 4-5

122. **Kawęcki Radosław**. **ŁĘCKI Marcin**: Detektyw w wodzie : Radosław Kawęcki : sportowcy z werwą – plebiscyt // *Newsweek Polska*. – 2013, nr 25, s. 78

123. **Szmaj Klaudia**. **ŻRAŁKO Agata**: Pierwsza kobieta żużlowiec // *Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra*. – 20/21 VII 2013, nr 168, s. 38

Zawodniczka Stelmetu Falubaz.

Ludwik Jaskulski zob. też. poz. 9; Artur Pawlak zob. też. poz. 15

VIII. NAUKA. OŚWIATA

SZKOLNICTWO WYŻSZE

UNIwersytet Zielonogórski

124. BILIŃSKI Tadeusz: Dorobek pierwszych dziesięciu konferencji naukowych „Konstrukcje zespolone” w Zielonej Górze (1986-2014) // W: Jubileuszowa X konferencja naukowa „Konstrukcje Zespolone”. Zielona Góra, Polska, 2014 . – Zielona Góra: Oficyna Wydaw. Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2014. – S. 9-26

125. DANKOWSKI Marek: 45 [CZTERDZIEŚCI PIĘĆ] lat budownictwa na UZ // Uniwersytet Zielonogórski. – 2013, nr 7, s. 29-30, s. 26-27

126. KONSTRUKCJA, technologia, eksploatacja i ekologia w mechanice : V Międzynarodowa Konferencja Studentów, [Zielona Góra, 7.09.2013] / Uniwersytet Zielonogórski. – Zielona Góra : Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2013. – 153 s. : il. ; 24 cm. – ISBN 978-83-7842-083-5

127. KORLAK-ŁUKASIEWICZ Anna: Katedra Pedagogiki Społecznej. Rozwój i struktura // Rocznik Lubuski. – T. 39, cz. 2 (2013), s. 273-279

128. NARKIEWICZ-NIEDBALEC Ewa: Uczestnictwo studentów Uniwersytetu Zielonogórskiego w kulturze. Komunikat z badań // Rocznik Lubuski. – T. 39, cz. 1 (2013), s. 71-86

129. The II [SECOND] International Logopaedics Conference Logopaedis versus educational needs, 22.06.2013 Zielona Góra / [ed. Ewa M. Skorek, Katarzyna Kochan]. – Zielona Góra : Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2013. – 112 s. ; 21 cm. – ISBN 978-83-7842-080-4

130. UNIwersytet Zielonogórski : oferta na rok akademicki 2013/2014. – [Zielona Góra : Uniwersytet Zielonogórski, 2013]. – Teka ([11] k. złoż. : il.) ; 21 cm

131. **Alsabry Abdrahman**. DANKOWSKI Marek: Dr hab. inż. Abdrahman Alsabry [inż budownictwa]. – (Nowe habilitacje) // Uniwersytet Zielonogórski. – 2012/2013, nr 10/1, s. 29-30

132. **Biliński Tadeusz**. JUBILEUSZ 80-lecia Profesora Tadeusza Bilińskiego // Uniwersytet Zielonogórski. – 2012/2013, nr 10/1, s. 19-25

Treść: Zostawiłem tu serce / rozm. przepr. Ewa Sapeńko ; Jubileusz Profesora Tadeusza Bilińskiego / Marek Dankowski ; Konstrukcje stalowe, żelbetowe, zespolone? Tak, ale Pamiętajcie o ogrodach... / Jakub Marcinowski ; W oczach przyjaciół i współpracowników / Zbyszko Piwoński.

133. **Drgas-Burchardt Ewa**. SYGA Joachim: Dr hab. Ewa Drgas-Burchardt [matematyk]. – (Nowe habilitacje) // Uniwersytet Zielonogórski. – 2012/2013, nr 10/1, s. 29

134. **Gondek-Rosińska Dorota**. ZWOLIŃSKA Grażyna: Wśród grawitacyjnych fal // Gazeta Lubuska. – 2013, nr 122 [właśc. 123], dod. „Strefa Nauki”, s. I Astrofizyk Dorota Gondek-Rosińska, profesor Instytutu Astronomii Uniwersytetu Zielonogórskiego, autorka zwycięskiego projektu „Astrofizyczne źródła fal grawitacyjnych” w programie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej FOCUS.

135. **Karcz Juliusz**. KWIECIEŃ-DŁUGOSZ Katarzyna: Profesor Juliusz Karcz. – (Nominacje profesorskie) // Uniwersytet Zielonogórski. – 2013, nr 7, s. 17-18

Wykładowca Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego.

136. **Kłosiński Radosław**. FURMANKIEWICZ Leszek: Dr hab. inż. Radosław Kłosiński. – (Nowe habilitacje) // Uniwersytet Zielonogórski. – 2012/2013, nr 10/1, s. 30

137. **Komorowska-Birger Paulina**. WOŹNIAK Ryszard: Prof. dr hab. Paulina Komorowska-Birger. – (Nominacja profesorska) // Uniwersytet Zielonogórski. – 2013, nr 3, s. 4-6

Pracownik Instytutu Sztuk Wizualnych Uniwersytetu Zielonogórskiego.

138. **Kuczyński Tadeusz**. KRZYMIŃSKI Rafał: Rektor U[niwersytetu] Z[ielonogórskiego] od A do Z // Gazeta Lubuska. – 2013, nr 22, s. 9

139. **Literska Barbara**. KWIECIEŃ-DDŁUGOSZ Katarzyna: Dr hab. Barbara Literska. – (Nowe habilitacje) // Uniwersytet Zielonogórski. – 2013, nr 8, s. 13-14

Wykładowca Instytutu Muzyki Uniwersytetu Zielonogórskiego.

140. **Mazur Karolina**. BARSKA Anetta: Dr hab. inż. Karolina Mazur. – (Nowe habilitacje) // Uniwersytet Zielonogórski. – 2013, nr 2, s. 7
Adiunkt na Wydziale Ekonomii i Zarządzania Uniwersytetu Zielonogórskiego.

141. **Pasterniak-Kobyłecka Ewa**. BŁASZCZYK Klaudia: Dr hab. Ewa Pasterniak-Kobyłecka. – (Nowe habilitacje) // Uniwersytet Zielonogórski. – 2013, nr 6, s. 14

Pracownik Wydział Pedagogiki, Socjologii i Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Zielonogórskiego.

142. **Prüfer Paweł**. Habilitacja duszpasterza akademickiego ks. Pawła Prüfera / M.K. – (Nowe habilitacje) // Uniwersytet Zielonogórski. – 2013, nr 3, s. 6-7

143. **Smoleński Robert**. RUSIŃSKI Jacek: Dr hab. inż. Robert Smoleński. – (Nowe habilitacje) // Uniwersytet Zielonogórski. – 2013, nr 2, s. 8-9
Pracownik Instytutu Inżynierii Elektrycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego.

144. **Smoluk Marek**. SZYMAŃSKI Leszek: Dr hab. Marek Smoluk. – (Nowe habilitacje) // Uniwersytet Zielonogórski. – 2013, nr 2, s. 7-8
Pracownik Instytutu Neofilologii Uniwersytetu Zielonogórskiego.

145. **Steciąg Magdalena**. ROSTKOWSKA Kaja: Dr hab. Magdalena Steciąg. – (Nowe habilitacje) // Uniwersytet Zielonogórski. – 2013, nr 7, s. 19-20

Pracownik Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego.

146. **Wołk Zdzisław**. Pofesor Zdzisław Wołk / red. – (Nominacje profesorskie) // Uniwersytet Zielonogórski. – 2013, nr 7, s. 18-19
Pracownik Wydziału Pedagogiki, Socjologii i Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Zielonogórskiego.

147. **Zawodniak Joanna**. PODEMSKA-ABT Teresa: Dr hab. Joanna Zawodniak [językoznawca]. – (Nowe habilitacje) // Uniwersytet Zielonogórski. – 2013, nr 2, s. 6-7

Irena Marciniak zob. też. poz. 14; Wojciech Strzyżewski zob. też. poz. 235

OŚWIATA

148. KALINOWSKI Leszek: Chynów dostał gimnazjum // Gazeta Lubuska. – 2013, nr 97, s. 2

Otwarcie nowej placówki Gimnazjum nr 5 na Chynowie (Zielona Góra).

149. KAŻMIERCZAK Lidia: Wokół Praw Dziecka – III Konkurs o Nagrodę Doktora Korczaka : raport z realizacji projektu / oprac. L. Kaźmierczak, Dobiesław Barczyński ; Zielonogórskie Towarzystwo Edukacyjne „Civilitas”. – 21 s. : il. ; 21 cm. – ISBN 978-83-933103-2-6

150. MIŁKOWSKA Grażyna, PAPIÓR Elżbieta: Poczucie bezpieczeństwa młodych zielonogórczan // Rocznik Lubuski. – T. 39, cz. 2, s. 107-118
Badania dot. bezpieczeństwa uczniów w zielonogórskich szkołach.

151. WOŹNICKI Łukasz: W medyku wylecżą zeza : lubuska oświata medyczna a niż demograficzny // Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 15 III 2013, nr 63, s. 2
Medyczne Studium Zawodowe w Zielonej Górze.

IX. SZTUKA

ARCHITEKTURA. IKONOGRAFIA ARCHITEKTURY. URBANISTYKA

152. CIESIELSKA Izabela: Prace remontowe i konserwatorskie za-
bytków architektury w Zielonej Górze // Budownictwo Lubuskie. – Nr 11
(2013), s. 27, 29
Prace w latach 2007-2013.

153. CZAPLIŃSKI Konrad: Zielona Góra : miasto młodości, trady-
cji i winorośli. – Zielona Góra : [b.w.], 2013. – 159 s. : il. ; 30 cm. – ISBN
978-83-7785-331-3

154. CZYŻNIEWSKI Tomasz: Miasto bez wielkich wiaduktów. – (Spa-
cerownik Zielonogórski ; cz. 33) // Łącznik Zielonogórski. – 2013, nr 24, s. 8
Budowa wiaduktów w Zielonej Górze w latach 70-tych.

155. DZIECIUCHOWICZ Iga: Rozbiórka kapelusznika na starówce //
Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 8 XI 2013, nr 261, s. 4
Odbudowa przedwojennej kamienicy przy ul. Mickiewicza 7 w Zielonej Górze.

156. ECKERT Wojciech: Zielona Góra – winny gród? // Studia Zie-
lonogórskie. – T. XIX (2013), s. 97-105
Zabytkowe wiaty dworca kolejowego w Zielonej Górze.

157. GARBACZ Krzysztof: Zielona Góra i okolice w fotografii /
Krzysztof Garbacz. ; [tł. Katarzyna Trychoń-Cieslak (niem.), Krystyna
Berezowska (ang.)]. – Zielona Góra : Agencja Wydawnicza „PDN”, 2013. –
159 s. : il. ; 35 cm

158. HAŁAS Michał: Zielona Góra w budowie, ponad 700 miesz-
kań... // Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 18 X 2013,
nr 244, s. 6
Budownictwo deweloperskie w Zielonej Górze.

159. KRZYMIŃSKI Rafał: Dolina Luizy zyska fontannę i siłownię, będzie to wyjątkowe miejsce do odpoczynku / (krzym) // *Gazeta Lubuska*. – 2013, nr 91, s. 3

Rewitalizacja Wągmostawu.

160. KRZYMIŃSKI Rafał: Miliony ratują zabytki // *Gazeta Lubuska*. – 2013, nr 45, s. 4

Miejski program rewitalizacji zielonogórskich zabytkowych kamienic w latach 2010-2013. Zob. także // *Gazeta Lubuska*. – 2013, nr 113, s. 3

161. LUBUSKI Mister Budowy : edycja 2012 // *Budownictwo Lubuskie*. – Nr 11 (2013), s. 9, 11-12

M.in. obiekty z Zielonej Góry.

162. NODZYŃSKA Paulina: Kiedyś spał tu Wałęsa. Teraz będą... // *Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra*. – 18 X 2013, nr 244, s. 6
Osiedle „Polan Apartamenty”.

163. SKOWROŃSKA Alicja: Było krematorium, będą biura // *Gazeta Lubuska*. – 2013, nr 295, s. 8

Rewitalizacja budynku dawnego krematorium, znajdującego się w Parku Tysiąclecia w Zielonej Górze.

164. SOBIERAJEWICZ Piotr: Kształtowanie zabudowy miejskiej : o zwiększonej efektywności ekologicznej i energetycznej : architektura, rozwój, społeczeństwo, ekologia. – Zielona Góra : Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2013. – 274 s. : il., tab., wykr. ; 24 cm. – ISBN 978-83-7842-082-8. – S. 227-240: Środowiskowa ocena porównawcza parametrów zabudowy Gubina z miastem Zielona Góra i Lublin – dopełnienie etapu planowania w metodzie ASEET

165. ŚWITAŁA Bogusław: Zielona Góra – miasto na wzgórzach : [album] / [red. Bogusław Światała ; tł. j. niem. Michał Mysiura, j. ang. Logos]. – Zielona Góra ; Bydgoszcz : Pomorska Oficyna Wydawniczo-Reklamowa, 2013. – 157 s. : il. ; 34 cm. – ISBN 978-83-936300-7-3

166. WALOCHA Beata: Bankowa kamienica jak nowa : remonty w Zielonej Górze / BEWA // *Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra*. – 11 I 2013, nr 9, s. 4

M.in. historia przedwojennej kamienicy obecnego Banku Zachodniego WBK w Zielonej Górze przy ul. Sikorskiego.

167. ZIELONA Góra w pocztówce z przełomu XIX i XX wieku : kolekcja Sławomira i Jacka Ronowiczów : [katalog wystawy, Wojewódzka

i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Zielonej Górze, 2.09-22.09.2013 r.]. – [4] s. : il. ; 21 cm

Urbanistyka zob. też poz. 42

FILM. TEATR. KABARET

168. KOZŁOWSKI Paweł: Pionierzy na dużym ekranie // *Gazeta Lubuska*. – 2013, nr 250, s. 4

Film dokumentalny, przedstawiający losy pionierów Zielonej Góry.

169. NODZYŃSKA Paulina: Aktorskie Leony i wirtualny prezydent // *Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra*. – 2 VII 2013, nr 152, s. 24

Nagrody widzów dla Ernesta Nity i Hanny Klepackiej, najpopularniejszych aktorów Teatru Lubuskiego w Zielonej Górze.

170. WIĘCEK Marzena: Quest Europe : IX Międzynarodowy Festiwal Kina Autorskiego pod patronatem Jerzego Hoffmana , Zielona Góra – Letnica, 17.07-25.08 2013]. [oprac. katalogu M. Więcek, Czesław Markiewicz ; tł. na ang. Małgorzata Walczak, Danuta Wiśniewska, M. Więcek]. – [Zielona Góra] : [b.w.], 2013. – 64 s. : il. ; 21 cm

171. **Czechowski Robert**. CZECHOWSKI Robert: Czasem się zatrzymuję / R. Czechowski ; rozm. przepr. Rafał Krzymiński // *Gazeta Lubuska*. – 2013, nr 52, s. 7

Dyrektor Lubuskiego Teatru im. L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze.

172. **Garbowski Roman**. GARBOWSKI Roman: Zamiast ruszyć w Polskę zostałem w Zielonej Górze // *Pro Libris*. – 2013, nr 1, s. 96-100
Wspomnienia zielonogórskiego aktora.

173. **Lipiec Grzegorz**. HACZEK Zdzisław. Lipiec kręci bez lipy // *Tygodnik Zielonogórski*. – Nr 344 (2013), s. 7

Działalność filmowa lidera grupy „Sky Piastowskie” z Zielonej Góry.

174. **Staniszewska Sandra**. STANISZEWSKA Sandra: Krzyk Lupy i miodowy serial : kariera aktorki z Zielonej Góry / rozm. przepr. Paulina Nodzyńska // *Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra*. – 17 V 2013, nr 114, s. 4

Aktorka teatralna i filmowa o swojej pracy.

Adam Pernal zob. też poz. 16

MUZYKA. TANIEC

175. CIERNIAK Michał: Cudze chwalicie, swego nie znacie, czyli rockowy underground po zielonogórsku // Pro Libris. – 2013, nr 3, s. 99-107

Początki niezależnej muzyki rockowej w Zielonej Górze.

176. 12 [DWUNASTY] Międzynarodowy Dziecięcy Festiwal Folkloru, Zielona Góra 2013, 28 lipca – sierpnia. – [Zielona Góra : Regionalne Centrum Animacji Kultury, 2013]. – Harmonijka ([6] s. : il.) ; 15x30 cm

177. IX [DZIEWIĄTY] Międzynarodowy Festiwal Gitarowy, V Ogólnopolski Konkurs Gitarowy – Vivagitara, [Zielona Góra – Nowa Sól – Żary – 9-12 maja 2013] : [program]. – [Zielona Góra : Lubuskie Towarzystwo Gitarowe, 2013]. – 22 s. : il., portr. ; 22 cm

178. 9 [DZIEWIĄTY Międzynarodowy Festiwal Jazzowy] Green Town of Jazz, [Zielona Góra], 21-23 listopada 2013 / red. Andrzej Winiśzewski. – Zielona Góra : [b.w.], 2013. – [16] s. : il. ; 21 cm

179. HACZEK Zdzisław: Wypływa kulturalna lawa // Gazeta Lubuska. – 2013, nr 154, s. 4

Kluby muzyczne w Zielonej Górze.

180. KOŁOWSKI Sławomir: XXII [Dwudziesty Drugi] Festiwal Smyczkowy im. T. Wrońskiego „Mistrzowie Polskiej Wiolinistyki”, [Zielona Góra], 8. – 18. października 2013 : [program] / [red. S. Kozłowski] ; Filharmonia Zielonogórska im. Tadeusza Bairda. – Zielona Góra : Filharmonia Zielonogórska im. Tadeusza Bairda, 2013. – 15 s. ; 21 cm

181. KRÓL Krzysztof: Amatorski chór, profesjonalne podejście // Gość Zielonogórsko – Gorzowski. – 2013, nr 46, s. IV-V

Zespół Śpiewaczy Cantemus Domino z Zielonej Góry.

182. KWIECIEŃ-DŁUGOSZ Katarzyna, LITERSKA Barbara: Koncert z okazji Roku Witolda Lutosławskiego, Filharmonia Zielonogórska im. Tadeusza Bairda, 28.05.2013 : [program] / red. Katarzyna Kwiecień-Długosz, Barbara Literska. – Zielona Góra : [b.w.], 2013. – [16] s. : il. ; 22 cm

183. ŚMIGIELSKI Wojciech: 60 [SZEŚĆDZIESIĄT] lat minęło... : Lubuski Zespół Pieśni i Tańca im. L. Figasa. – Zielona Góra : Regionalne Centrum Animacji Kultury, 2013. – 107 s. : il. ; 21 cm. – ISBN 978-83-88059-64-3

184. XXXIX [TRZYDZIESTY dziewiąty] Ogólnopolski Konkurs Bachowski im. Stanisława Hajzera, Zielona Góra 29 listopada – 1 grudnia 2013 r. [program konkursu] / Centrum Edukacji Artystycznej w Warszawie, Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia im. Mieczysława Karłowicza w Zielonej Górze. – Zielona Góra : PSM, 2013. – 28 s. : il. ; 21 cm

Treść: [Nowak G.] Osobisty głos na marginesie Jubileuszu 1; Rybarczyk A.: Lubuski ma swoje korzenie w Nowej Soli; [Nowak G.] Osobisty głos na marginesie Jubileuszu 2; Piwoński Z.: „Mój pierwszy kontakt z Zespołem...”; [Nowak G.] Osobisty głos na marginesie Jubileuszu 3; Broda J.: „Po 1945 roku Ziemie Zachodnie...”; [Nowak G.] Osobisty głos na marginesie Jubileuszu 4; Pawłowska E.: „Do Nowej Soli zostałam wysłana...”; [Nowak G.] Osobisty głos na marginesie Jubileuszu 5; Donarska-Galek H.: Autostradą przez ocean; Nowak G.: Niewiele doznałem wzruszeń i artystycznych przeżyć wspanialszych od Lubuskiego Zespołu Pieśni i Tańca im. Ludwika Figasa; Nowak G.: Osobisty głos na marginesie Jubileuszu 6; Subiektywny wybór najważniejszych wydarzeń w okresie 60. lat istnienia Lubuskiego Zespołu Pieśni i Tańca im. Ludwika Figasa [w Zielonej Górze]; Kalendarium zagranicznych podróży artystycznych.

185. WINISZEWSKI Andrzej: Big Band UZ – 15 lat swingowania // Uniwersytet Zielonogórski. – 2013, nr 8, s. 26-27

RZEŻBA. MALARSTWO. RYSUNEK

186. CZYŻNIEWSKI Tomasz: Bachusik i nowy plan starówki ; A Bachusik poi nas wodą ; A ten Bachusik to taki Cudakus. – // Łącznik Zielonogórski. – 2013, nr 28, s. 1 ; nr 35, 43, s. 8

Rzeźby Bachusików w Zielonej Górze, autorstwa Artura Wochniaka.

187. KALINOWSKI Leszek: Usiądź koło Norwida // Gazeta Lubuska. – 2013, nr 242, s. 4

Odsłonięcie pomnika poety Cypriana Kamila Norwida przy Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Zielonej Górze.

188. ŁOBODZIŃSKA Aleksandra: 100 [Sto] lat ZPAP 1911-2011 : monografia Okręgu Zielonogórskiego Związku Polskich Artystów Plastyków : ludzie, miejsca, wydarzenia / [red. A. Łobodzińska]. – Zielona Góra : Wydawnictwo Pro Libris. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, 2013. – 207 s. : il. ; 21 cm. – ISBN 978-83-88336-96-6

189. MYSZKIEWICZ Igor: Pięćdziesiąt lat później. W cieniu legendy // Pro Libris. – 2013, nr 3, s. 109-112

Działalność artystyczna w Zielonej Górze.

190. NODZYŃSKA Paulina: Pomnik dla wyklętych // Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 11 VII 2013, nr 160, s. 20. – TOKARZ

Beata: Pomnik Żołnierzy Wyklętych powstanie po burzy // Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 30 I 2013, nr 25, s. 19

Pomnik żołnierzy podziemia komunistycznego w Zielonej Górze.

191. XV [PIĘTNASTY] Otwarty Międzynarodowy Konkurs na Rysunek Satyryczny [na] temat: medi@ społecznościowe, [Zielona Góra, 2013] : [katalog] / [red. Alicja Lipińska, Ewa Mielczarek, Maria Radziszewska ; tł. na ang. Joanna Kapica-Curzytek] – Zielona Góra : „Pro Libris” : Lubuskie Stowarzyszenie Miłośników Działań Kulturalnych „Debiut”, 2013. – 102 s. : il. ; 15x21 cm. – ISBN 978-83-88336-98-0

192. **Bańda Barbra**. ŻRAŁKO Agata: Bańdy fantastyczne fascynacje : wystawa [w Galerii Nowy Wiek Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze] / AŻ // Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 15 II 2013, nr 39, s. 5

193. **Bukowicz Małgorzata**. MAŁGORZATA Bukowicz. – (Prezentacje). – KURGAN Agnieszka: Małgorzata Bukowicz i jej sztuka // Pro Libris. – 2013, nr 2, s. 92-94

Rzeźbiarka.

194. **Jackowski Tadeusz**. GAWĘDA Marta: Tadeusz Jackowski – Grafika // Museion. – Nr 34 (2013), s. 9-10

Wystawa krakowskiego artysty, wielokrotnego uczestnika i laureata Wystaw i Sympozjów Złotej Grona odbywających się w Zielonej Górze w latach 1963-1981.

195. **Komorowska-Birger Paulina**. ZWOLIŃSKA Grażyna: Szklane nitki wyobraźni oplatają codzienność // Gazeta Lubuska. – 2013, nr 170, dod. „Strefa Nauki”, s. IV

Prof. sztuk plastycznych, malarka i autorka wielu instalacji artystycznych ze szkła.

196. **Kowalski Mariusz**. MARIUSZ Kowalski. – (Prezentacje) // Pro Libris. – 2013, nr 4, s. 84

Artysta malarz, grafik z Zielonej Góry.

197. **Lalko Marek**. MAREK Lalko. – (Prezentacje). – GŁUCHOWSKA Lidia: Circus Europe i inne kontynenty. O fotografii Marka Lalki // Pro Libris. – 2013, nr 1, s. 78-83

Artysta fotografik z Zielonej Góry.

198. **Łuniewicz Czesław**. KURZAWA Eugeniusz: Skarby mistrza Czesława // Gazeta Lubuska. – 2013, nr 209, s. 11

Zielonogórski artysta fotografik.

199. **Szcześniewska Joanna**. JOANNA Szcześniewska. – (Prezentacje). – SMUŻNIAK Jerzy: Sanepid potwierdził bezterminową przydatność do spożycia – czyli kilka słów o malarstwie Joanny Szcześniewskiej // Pro Libris. – 2013, nr 3, s. 88-91

Artystka-grafik z Zielonej Góry.

Agata Buchalik-Drzyzga zob. też poz. 5; Klemens Felchnerowski zob. też poz. 7; Zenon Polus zob. też poz. 17

X. JĘZYKOZNAWSTWO

200. **SKOWRONEK Katarzyna**: Imiona „wielkomięskie” w latach 1995-2010 w perspektywie statystyczno-onomastycznej i społeczno-kulturowej // Onomastica. – R. 57 (2013), s. 95-127

M.in. w Zielonej Górze.

201. **ŻURASZEK-RYŚ Iwona**: Nazewnictwo miejskie Zielonej Góry w pisarstwie Henryka Ankiewicza // W: Miejsce i tożsamość : literatura lubuska w perspektywie poetyki przestrzeni i antropologii / pod red. Małgorzaty Mikołajczak ; przy współudziale Kamili Gieby i Mariki Sobczak. – Zielona Góra : Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2013. – s. 201-215

XI. LITERATURA PIĘKNA

202. **DOBROWOLSKI Maciej**: Fantazje zielonogórskie : antologia opowiadań fantastycznych . 3 / [red. M. Dobrowolski ; grafiki Igor Myszkiewicz]. – Zielona Góra : „Ad Astra”, 2013. – ISBN 978-83-921028-6-1

203. **MIELCZAREK Ewa**: Wawrzyny Lubuskie 2012 trafiły do laureatów // Pro Libris. – 2013, nr 1, s. 104-106

204. **RUDIAK Robert**: Literacka promocja Zielonej Góry pod koniec XX wieku, czyli historia zjawisk artystycznych i wydarzeń kulturalnych // Studia Zielonogórskie. – T. XIX (2013), s. 49-95

205. **RUDIAK Robert**: Wydawnictwa literackie na Środkowym Nadodrzu od średniowiecza do XX wieku // W: Zielonogórskie Studia

Bibliotekoznawcze. Z. 5 / pod red. Andrzeja Bucka, Przemysława Bartkowiaka, Dawida Kotlarka. – Zielona Góra : „Pro Libris”, 2013. – S. 9-24
M.in. o literackim środowisku Zielonej Góry.

206. **Fedorowicz Jacek**. Poetycka topografia Krzysztofa Fedorowicza // Pro Libris. – 2013, nr 2, s. 82-85

207. **Koniusz Janusz**. MIKOŁAJCZAK Małgorzata: „Papierowe trzewiki” : trop autobiograficzny w poezji Janusza Koniusza // W: Miejsce i tożsamość : literatura lubuska w perspektywie poetyki przestrzeni i antropologii / pod red. Małgorzaty Mikołajczak ; przy współudziale Kamili Gieby i Mariki Sobczak. – Zielona Góra : Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2013. – S. 343-357

208. **Łastowski Eugeniusz**. JAZOWNIK Leszek: Tożsamość „in statu nascendi” : o prozie Eugeniusza Łastowskiego // Miejsce i tożsamość : literatura lubuska w perspektywie poetyki przestrzeni i antropologii / pod red. Małgorzaty Mikołajczak ; przy współudziale Kamili Gieby i Mariki Sobczak. – Zielona Góra : Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2013. – S. 315-328

209. **Markiewicz Czesław**. RAWSKI Jakub: Gry intertekstualne w poezji Czesława Markiewicza // Miejsce i tożsamość : literatura lubuska w perspektywie poetyki przestrzeni i antropologii / pod red. Małgorzaty Mikołajczak ; przy współudziale Kamili Gieby i Mariki Sobczak. – Zielona Góra : Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2013. – S. 373-382

210. **Szylkin Henryk**. JAZOWNIK Maria: Topika przestrzenna w „Sonetach ostrobramskich” Henryka Szylkina // W: Miejsce i tożsamość : literatura lubuska w perspektywie poetyki przestrzeni i antropologii / pod red. Małgorzaty Mikołajczak ; przy współudziale Kamili Gieby i Mariki Sobczak. – Zielona Góra : Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2013. – S. 243-264. – WĘGOROWSKA Katarzyna: Wileńskie miejsca i wileńska tożsamość Santockiego Lirnika – Henryka Szylkina (refleksje językoznawcy) // Tamże. – S. 265-276. – BUJNICKI Tadeusz: Henryk Szylkin i poeci wileńscy lat 90. // Tamże. – S. 291-303

Henryk Ankiewicz zob. też poz. 201; Jerzy Chłodnicki zob. też. poz. 6; Michał Kaziów zob. też poz. 10; Anna Tokarska zob. też poz. 21

XII. ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

211. BOSA Małgorzata: Sprawozdanie za rok 2012 z działalności Parafialnego Zespołu Caritas // Głos z Winnicy. – 2013, nr 5, s. 11-12

212. LEGAN Michał: Wino Świętego Urbana / M. Legan ; rozm. przepr. Karolina Pacholak // Winiarz Zielonogórski. – Nr 51 (2013), s. 13-14
Dot. pozyskania relikwii św. Urbana I, patrona Zielonej Góry, znajdujących się w kościele pod jego wezwaniem.

213. PAWLAK Jan: Droga życia : dekalog człowieka współczesnego : Rok Wiary 11 października 2012 r. – 24 listopada 2013 r. : katechezy głoszone w parafii pw. Podwyższenia Krzyża w Zielonej Górze / [red. J. Pawlak, Jolanta Życzkowska, Magdalena Mudant]. – Zielona Góra : Wydawnictwo Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, [2013]. – 81 s. : il. ; 21 cm. – ISBN 978-83-7077-160-7

214. SAPIEHA Andrzej: Kerygmat – antropologia – wspólnota : akta Diecezjalnego Kongresu Stowarzyszeń, Ruchów i Wspólnot dla Nowej Ewangelizacji, Rokitno – Zielona Góra, 11-14 października 2012 r. / pod red. A. Sapiehy. – Zielona Góra : Wydawnictwo Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, 2013. – 117 s. : il. ; 24 cm. – ISBN 978-83-7077-157-7

215. ŚWIDKIEWICZ Dariusz: Z góry spogląda na miasto : o parafii pw. św. Urbana w Zielonej Górze i jej patronie // Aspekty. – 2013, nr 34, s. IV-V

216. ZARADNY Ryszard: Kościół katolicki w Zielonej Górze przed konfliktem w maju 1960 roku // Rocznik Lubuski. – T. 39, cz. 2 (2013), s. 63-70

217. **Nowaczyk Jerzy**. NOWACZYK Jerzy: Jedna z dróg : (wspomnienia). – Zielona Góra : Wydawnictwo Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, [2013]. – 243 s. : il. ; 30 cm

Proboszcz parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Zielonej Górze w latach 1970-2002.

218. **Regmunt Stefan**. PUT Adrian: Pięć lat posługi [biskupa Stefana Regmunta] w Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej // Aspekty. – 2013, nr 1, s. I.

Henryk Grudziecki zob. też. poz. 8; Tadeusz Skibiński zob. też. poz. 18

XIII. BIBLIOTEKI. ARCHIWA. SPRAWY KSIĄŻKI I CZYTELNICTWA

219. BUCK Andrzej: Informator / Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Zielonej Górze ; [wstęp A. Buck] ; zdjęcia Bartosz Czerniawski, Marta Puchalska. – Zielona Góra : Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Zielonej Górze, [2013]. – [40] s. : il. ; 21 cm

220. GÓRSKI Adam, GRELEWICZ Beata: Regesta fontium Sommerfeldensium / oprac. Adam Górski, Beata Grelewicz. – Lubsko ; Zielona Góra, 2013. – 200 s. : il. ; 30 cm. – ISBN 978-83-934741-1-0

Dokumenty ze zbiorów Archiwum Państwowego w Zielonej Górze dot. dziejów Lubska.

221. KALINOWSKI Leszek: Barrier ubywa, łatwiej żyć // Gazeta Lubuska. – 2013, nr 277, s. 2. – ZWOLIŃSKA Grażyna: Mister – ksiąźnica / (gz) // Gazeta Lubuska. – 2013, nr 199, dod. „Strefa Nauki”, s. III
Gmach Biblioteki Uniwersytetu Zielonogórskiego.

222. KUFEL Robert Romuald: Archiwum diecezjalne w Zielonej Górze : 2003-2013. – Zielona Góra : Agencja Wydawnicza „PDN”, 2013. – 169 s. : il., portr. ; 23 cm. – Bibliogr. s. 84-92. – ISBN 978-83-934885-4-4

223. TOMCZAK Barbara: Inwentarz archiwalny Wojskowego Sądu Rejonowego w Zielonej Górze 1950-1954 / wstęp i oprac. B. Tomczak ; hasła inw. oprac. zespół Łukasz Giergielewicz [i in.]. – Poznań : Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2013. – 49 s. : il. ; 24 cm + CD-ROM. – ISBN 978-83-63275-01-3. – (Studia i Materiały Poznańskiego IPN. Dokumenty)

224. ŻRAŁKO Agata: Do biblioteki Norwida także nocą // Gazeta Wyborcza – Gorzów Wlkp., Zielona Góra. – 13 XII 2013, nr 290, s. 5
Bibliobox do zwrotu książek w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze.

225. **Wallis Janina**. SKRZYPCZAK Małgorzata: Dr Janina Wallis – pierwszy od 36 lat na UZ bibliotekarz dyplomowany // Uniwersytet Zielonogórski. – 2013, nr 6, s. 69-70

CZASOPISMIENICTWO I DZIENNIKARSTWO

226. BARTKOWIAK Przemysław, MAJCHEREK Ewa: Wpływ cenzury na treści umieszczane w „Gazecie Zielonogórskiej” w pierwszej połowie lat 50. XX wieku // W: Oblicza prasy Ziem Zachodnich w latach 1945-2012 / red. nauk. Andrzej Buck, Przemysław Bartkowiak, Dawid Kotlarek. – Zielona Góra : „Pro Libris”, 2013. – S. 90-112

227. BUCK Andrzej: Zielonogórskie czasopisma studenckie (1975-1980) // W: Oblicza prasy Ziem Zachodnich w latach 1945-2012 / red. nauk. Andrzej Buck, Przemysław Bartkowiak, Dawid Kotlarek. – Zielona Góra : „Pro Libris”, 2013. – S. 128-151

228. KORNILUK Izabela: „Nadodrze” – organ prasowy Lubuskiego Towarzystwa Kultury // W: Oblicza prasy Ziem Zachodnich w latach 1945-2012 / red. nauk. Andrzej Buck, Przemysław Bartkowiak, Dawid Kotlarek. – Zielona Góra : „Pro Libris”, 2013. – S. 187-208

229. KORNILUK Izabela: „Rocznik Lubuski” – wydawnictwo naukowe Lubuskiego Towarzystwa Kultury // Studia Zielonogórskie. – T. XIX (2013), s. 127-137

230. KOTELUK Daniel: Rola „Gazety Zielonogórskiej” w propagowaniu koncepcji programowych PZPR wśród społeczności wiejskiej w latach 1952-1956 na przykładzie karykatur // W: Oblicza prasy Ziem Zachodnich w latach 1945-2012 / red. nauk. Andrzej Buck, Przemysław Bartkowiak, Dawid Kotlarek. – Zielona Góra : „Pro Libris”, 2013. – S. 113-127

231. KOTLAREK Dawid: Obraz Niemiec Zachodnich na łamach pisma „Nadodrze” (1957-1989) // W: Oblicza prasy Ziem Zachodnich w latach 1945-2012 / red. nauk. Andrzej Buck, Przemysław Bartkowiak, Dawid Kotlarek. – Zielona Góra : „Pro Libris”, 2013. – S. 209-217

232. MAKSYMOWICZ Anitta: 17 [Siedemnaście] lat „Studiów Zielonogórskich” // Museion. – Nr 34 (2013), s. 36-37
Periodyk wydawany przez Muzeum Ziemi Lubuskiej.

233. NOWAK Danuta: Obraz edukacji historycznej na Ziemiach Zachodnich na łamach czasopisma „Nadodrze” (1957-1959) // W: Oblicza prasy Ziem Zachodnich w latach 1945-2012 / red. nauk. Andrzej Buck,

Przemysław Bartkowiak, Dawid Kotlarek. – Zielona Góra : „Pro Libris”, 2013. – S. 218-231

234. ZARADNY Ryszard: Prasa w Zielonej Górze w latach 1945-1956 // W: Oblicza prasy Ziemi Zachodnich w latach 1945-2012 / red. nauk. Andrzej Buck, Przemysław Bartkowiak, Dawid Kotlarek. – Zielona Góra : „Pro Libris”, 2013. – S. 76-89

235. **Strzyżewski Wojciech.** ĆWILIŃSKA Emilia: Prof. Wojciech Strzyżewski laureatem nagrody „Studiów Zielonogórskich” // Museion. – Nr 34 (2013), s. 38-39

Antoni Łusjak zob. też. poz. 13